

Polemika Krytycznoliteracka w Polsce
pod redakcją Sylwii Panek

TOM 11

Pamięci prof. Tadeusza Drewnowskiego

THE POZNAŃ SOCIETY FOR THE ADVANCEMENT
OF THE ARTS AND SCIENCES
PHILOLOGICAL AND PHILOSOPHICAL SECTION
PHILOLOGICAL COMMITTEE



Critical Literary Argument in Poland

edited by Sylwia Panek

volume 11

Bartłomiej Krupa

The Polemic Over Borowski

The polemic at the turn of 1947 caused by Tadeusz Borowski's pamphlet *Alicja w krainie czarów* [Alice in Wonderland] (*Pokolenie* 1947, nr 1) raised the portcullis to the annals of Polish post-war prose. To the defence of Zofia Kossak-Szczucka, author of *Z otchłani* [Out of the Abyss], took arms several literary critics of Catholic provenance while in turn their shields did raise for the neophyte writer, well known pens from literary periodicals such as *Kuźnica* or *Odrodzenie*. Soon however, the exchange of blows reached beyond the very issue of diction in writing on concentration camps or indeed, Marxist-Catholic wars waged across ideology. The cause itself raised questions on the very nature of prose. More so, lines were drawn across its literary essence (obligation and tasks of literature), theoretical nature (status of the narrator and their obligations towards the author), historical role (social attitudes during World War II and the period of Stalinism) and finally, the moral question (nihilism and the ethical responsibility of the creative artist). This author therefore discusses respectively three stages of *The Polemic Over Borowski*; the 1940s, the 1970s and discussion that has arisen since the 1980s. This literary chronology testifies to the "long extent" of the debate and its continued relevance, proof of the everlasting endurance of national myths, which the neophyte writer was to question in the yester beginnings of modern Polish prose.

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-FILOZOFICZNY
KOMISJA FILOLOGICZNA



Polemika Krytycznoliteracka w Polsce
pod redakcją Sylwii Panek
tom 11

Bartłomiej Krupa
Spór o Borowskiego



Poznań 2018
WYDAWNICTWO POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Główny Redaktor Wydawnictw PTPN
Tomasz Sobieraj

Recenzent
prof. dr hab. Sławomir Buryła

Redakcja językowa i korekta
Karolina Kutereba-Irzyk

Projekt okładki
Elżbieta Kidacka

Łamanie
Marlena Roszkiewicz

Publikacja finansowana
w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2017–2021, nr projektu 11H 16 0131 84



© Copyright by Sylwia Panek, Bartłomiej Krupa, Poznań 2018
© Copyright for this edition by Poznańskie Towarzystwo
Przyjaciół Nauk, Poznań 2018

ISBN 978-83-7654-404-5
ISSN 2081-5999

Spis treści

ROZPRAWA WSTĘPNA

„Jak z dwu różnych światów”	13
Pierwszy etap sporu o Borowskiego (lata 40.)	25
Drugi etap sporu o Borowskiego (lata 70.)	63
Trzeci etap sporu o Borowskiego (od lat 80.)	75

TEKSTY ŹRÓDŁOWE. ANTOLOGIA

Wykaz tekstów źródłowych	101
Nota edytorska	103

SPÓR WŁAŚCIWY

Tadeusz Borowski	
Alicja w krainie czarów	109
Zespół „Dziś i Jutro”	
List otwarty do Zarządu Głównego	
Związku Zawodowego Literatów Polskich	123
[Anonim]	
Młodość i młodość	125
kb. [Kazimierz Brandys]	
Niepedagogiczne metody	127
Paweł Jasienica	
Warto pogadać	131
Józef Szczucki	
Cynizm czy koncepcja literacka?	139
[Redakcja „Żołnierza Polskiego”]	
[Odpowiedź]	145

Stanisław Poszumski	
Fałsz, cynizm, krzywda... Wspomnienia z obozu godzące w godność więźnia i męczennika	147
St.P.	
Na Widowni	153
Stefan Kisielewski	
Przeciw ciasnocie	163
Henryk Korotyński	
Kiedy będziemy znali Oświęcim?	171
Paweł Jasienica	
Spowiedź udręczonych	187
[Anonim]	
Obrona i sąd	195
Wisława Szymborska	
Odmienne spojrzenie na obóz	199
Lech Budrecki	
Mała Apokalipsa	203
Kazimierz Wyka	
„Gdziekolwiek ziemia jest snem”	217
Artur Sandauer	
Sprawa Borowskiego i innych	229
Ryszard Matuszewski	
Sztuka małych form czyli o „sprawie” Borowskiego	237
Artur Sandauer	
„W sprawie Borowskiego”	245
Józef Szczypka	
Głos do książki o Tadeuszu Borowskim	247
Tadeusz Drewnowski	
Oskarżony znowu się nie zjawi	261
Tomasz Łubieński	
Anty-Borowski	267
Michał Komar	
Zrozumienie i lojalność	283
Krzysztof Wolicki	
Różne love stories	291

Jan Walc	
"Gdy ziemia nie jest już snem i śnić do końca nie można"	299
Tadeusz Drewnowski	
O Borowskim w stylu "Małej kroniki"	323
Jan Walc	
Od autora	325

KONTEKSTY

Red. [Redakcja „Twórczości”]	
[Wstęp]	329
Czesław Miłosz	
Na śmierć Tadeusza Borowskiego	333
 Bibliografia	 335
Indeks osób	347

Seria Polemika Krytycznoliteracka w Polsce przedstawia najważniejsze polskie polemiki krytycznoliterackie opatrzone obszernym komentarzem naukowym. Każdy tomik obok *Rozprawy wstępnej* zawiera przedruki wchodzących z sobą w polemiczny dialog tekstów krytycznoliterackich, które – dotąd drukowane oddzielnie, niejednokrotnie trudno dostępne i rozproszone w czasopismach literackich – muszą być czytane razem.

ROZPRAWA WSTĘPNA



*Bóg, Honor, Ojczyzna, Zbawienie
Ekstaza powołania, tradycja w zakłamaniu
Choroby dziedziczne są nieuleczalne.*
[zespół R.U.T.A.]*

*Utrwała się we mnie przekonanie, że byłem czynnikiem
niepokoju dla spotykanych ludzi.*
[T. Borowski]**

* Tekst Pawła Sikory (Bociana) z punkowego zespołu Amen, wykorzystany w piosence projektu R.U.T.A. i Paprika Korps zatytułowanej *Choroby dziedziczne* na płycie *400 lat* (Karrot Kommando 2013).

** Zdanie z niedatowanego listu Tadeusza Borowskiego napisanego do Marii Rundo – według ustaleń Tadeusza Drewnowskiego – w październiku 1946 roku (*Niedyskrecje pocztowe. Korespondencja Tadeusza Borowskiego*, zebrał, objaśnił, skomentował T. Drewnowski, Warszawa 2001, s. 150).

„Jak z dwu różnych światów”

Kiedy w grudniowym numerze „Tygodnika Powszechnego” z 1945 roku Jerzy Zagórski tryumfalnie obwieszczał:

Wybitny młody poeta pokolenia, któremu ostrogi poetyckie dane było zdobywać w czasie wojny, autor konspiracyjnie wydanego tomu *Gdziekolwiek ziemia*, więzień Oświęcimia, co do którego panowało powszechne przekonanie, że należy go obok jego rówieśników [...] wpisać na bolesną listę strat młodej polskiej poezji – ocalał¹,

nie mógł przypuszczać, że Tadeusz Borowski nie tylko „ocalał”, ale już niebawem stanie się najbardziej gorącym nazwiskiem krajowej prozy i wywoła prawdziwą burzę. Niewiele jest bowiem sporów, które w tak znacznym stopniu wpłynęły na kształt powojennej polskiej literatury, jak polemiki wokół krótkiej przecież, powstającej w ciągu zaledwie ośmiu i pół roku twórczości autora *Pożegnania z Marią*². Pięknie pisał o tym Tadeusz Drewnowski:

¹ jz. [J. Zagórski], *Tadeusz Borowski żyje*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 38, s. 8.

² Tyle czasu upłynęło pomiędzy debiutanckim zbiorem poetyckim *Gdziekolwiek ziemia*... z grudnia 1942 roku a śmiercią autora 3 lipca 1951 roku. Gdyby uwzględnić jedynie prozę, byłby to

„Twórczość Borowskiego przemknęła jak meteor, lecz meteor ogromnego kalibru i wielkiego lotu, wyjątkowo jasno rozświetlający swoje czasy”³.

Przygotowując swoją notkę, Zagórski⁴ nie mógł też przewidzieć, że to właśnie środowiska katolickie będą przez ponad pół wieku głównym przeciwnikiem pisarza, zaś „Tygodnik Powszechny” opublikuje polemikę jednego z pierwszych adwersarzy Borowskiego – Pawła Jasienicy⁵. Wprawdzie to nie poezja, a proza stała się głównym zarzewiem sporu, który ujawnił, że w Polsce nieodmiennie funkcjonują tytułowe „dwa światy”⁶, jednak z perspektywy czasu widać wyraźnie, że pisarz w tym, co spisał, niewątpliwie „ocalał”. Co więcej – pozostał jednym z ważniejszych polskich autorów, zaś jego twórczość i życie ufundowały jeden z dłużej toczących się sporów w historii literatury polskiej. Debaty wokół Borowskiego trwają już bowiem ponad siedemdziesiąt lat, ich przedmiotem zaś stały się nie tylko kwestie sposobu pisania o obozie

czas jeszcze krótszy, bo obejmujący zaledwie pięć lat, od opublikowania w 1946 roku z Januszem Nel Siedleckim i Krystynem Olszewskim wspólnego tomu *Byliśmy w Oświęcimiu*.

³ T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, Warszawa 1977, s. 19.

⁴ Na podstawie niedatowanego listu napisanego w Monachium do Jerzego Zagórskiego można wnioskować, że notka powstała po osobistym spotkaniu Zagórskiego i Borowskiego w Niemczech. Ten pierwszy przebywał tam jako korespondent „Przekroju” na procesie norymberskim i dostał od pisarza pierwsze teksty, które wydano w kraju jeszcze przed powrotem Borowskiego do Polski (zob. *Niedyskrecje pocztowe...*, s. 50, przyp. 1).

⁵ P. Jasienica, *Warto pogadać*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 9, s. 4 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 131–138).

⁶ Określenie to oraz tytuł rozprawy zaczerpnąłem z wiersza Tadeusza Borowskiego [*Jeżeli się nie zrozumiemy...*], w: *idem, Pisma w czterech tomach*, t. 1: *Poezja*, red. T. Drewnowski i J. Szczęśna, Kraków 2004, s. 420–421.

czy marksistowsko-katolicki konflikt ideologiczny. Padają w nich pytania o charakterze: literackim (powinności i zadania literatury), teoretycznoliterackim (status narratora i jego powinowactwo z autorem), historycznym i historyzoficznym (rola postaw społecznych w czasie II wojny światowej i zaangażowania w komunizm, wojna jako kontynuacja i kres kultury), religijnym (wiera i kształt powojennego katolicyzmu), antropologicznym (losy ludzkie i ich zapis), wreszcie – *last but not least* – moralnym (kwestia nihilizmu i odpowiedzialności etycznej twórcy).

Przyjąć można – w książce modyfikuję periodyzację zaproponowaną przez Sławomira Buryłę⁷ – że spór o Borowskiego rozgrywał się w trzech głównych aktach: pierwszym – mającym miejsce w latach 40., drugim – w latach 70. i trzecim – przebiegającym krótkimi rzutami od lat 80. Dopełnieniem debat stała się polemika, jaka wywiązała się w 2007 roku pomiędzy arcybiskupem Józefem Życińskim i jednym z najwybitniejszych znawców prozy Borowskiego – Andrzejem Wernerem⁸.

Spśród trzech wymienionych etapów, które będą przedmiotem tego opracowania, najdokładniej omówiona zostanie pierwszy: najwyrazistsza batalia, prowadzona

⁷ Powołuję się tu na studium Sławomira Buryły *Na antypodach tradycji literackiej. Wokół „sprawy Borowskiego”* („Pamiętnik Literacki” 1998, z. 4, s. 99–123), które weszło potem w wersję rozszerzoną do książki tego autora *Prawda mitu i literatury. O pisarstwie Tadeusza Borowskiego i Leopolda Buczkowskiego* (Kraków 2003, s. 24–69). Dalej korzystam z obszerniejszej wersji szkicu, która znalazła się w monografii.

⁸ Andrzej Werner jest autorem fundamentalnej monografii *Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów* (Warszawa 1971). Dalej korzystam z drugiej edycji *Zwyczajnej apokalipsy*, wydanej przez Czytelnika „w 30. rocznicę śmierci Tadeusza Borowskiego” w 1981 roku. Werner przygotował także opracowanie krytyczne *Utworów wybranych Borowskiego* wydanych w serii „Biblioteki Narodowej” (Wrocław 1991, BN I 276).

w latach 40. Wtedy to wiele czasopism o proveniencji katolickiej oskarżało autora *Proszę państwa do gazu* o nihilizm. Brano jednocześnie w obronę Zofię Kossak-Szczucką, której książka *Z otchłani* skrytykowana została przez pisarza w głośnej recenzji zatytułowanej *Alicja w krainie czarów*, opublikowanej w pierwszym numerze „Pokolenia” z 1947 roku⁹. Polemiki te przedstawiali wspomniani Tadeusz Drewnowski, Andrzej Werner czy Sławomir Buryła, a także Edmund Dmitrów¹⁰, Barbara Pytlos¹¹ i Dariusz Kulesza¹². W dalszych partiach książki będą częściowo podążał za ustaleniami moich poprzedników.

Drugi etap debaty rozgorzał w latach 70., przy okazji wydania monografii Drewnowskiego *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim* (1971). Tę fazę omawiam mniej szczegółowo niż pierwszy, zasadniczy okres dyskusji. Ograniczam się też do zamieszczenia w części źródłowej jedynie pięciu, najbardziej moim zdaniem interesujących, głosów z tego czasu.

W latach 80. dyskusja toczyła się wokół losów samego Borowskiego. Traktuję ten etap jako dokument swoistego długiego trwania sporu. Jak słusznie podkreśla Buryła, głosy te nie układały się w zwartą całość. Zupełnie odmienna była też ich intensywność. Można wręcz – za olsztyńskim badaczem – „mówić o sztucznym wyodrębnieniu”

⁹ T. Borowski, *Alicja w krainie czarów*, „Pokolenie” 1947, nr 1, s. 9 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 109–122). Tekst ten traktuję jako początek sporu i zamieszczam jako pierwszy w części źródłowej.

¹⁰ E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987, s. 115–126.

¹¹ B. Pytlos, *Prawda Zofii Kossak i prawda Tadeusza Borowskiego o obozowej rzeczywistości*, w: eadem, „Córa Sienkiewicza” czy „Alicja w krainie czarów”. *Z dziejów recepcji twórczości Zofii Kossak*, Katowice 2002, s. 127–181.

¹² D. Kulesza, *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1968*, Białystok 2006.

nieniu go na użytek niniejszych rozważań”¹³. Okres od lat 80. obejmuje też ostatnią, jak dotąd, odsłonę polemik, a właściwie dwuosobową dyskusję pomiędzy arcybiskupem Życińskim i Wernerem. Miała ona miejsce pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, a więc już po opublikowaniu monografii Buryły¹⁴, i jest żywotnym dowodem na to, że twórczość Borowskiego nieustannie zmusza do określania własnego stanowiska. Jej permanentna rewolucyjność stanowi potwierdzenie trwałości narodowych mitów, które autor *Pożegnania z Marią* onegdaj podważał.

Trudno natomiast mówić – jak chce Michał Januszkiewicz¹⁵ – o oddzielnym etapie lat 60., kiedy ukazały się ważne, jednak noszące wyraźnie osobisty lub akademicki charakter szkice, przychylne zresztą autorowi *Pożegnania z Marią*: Bogdana Wojdowskiego¹⁶, Lesława Bartelskiego¹⁷, Adolfa Rudnickiego¹⁸, Ewy Frąckowiak¹⁹ (Wiegandt), Andrzeja Wirtha²⁰, Christiana Skrzyposzka²¹ czy esej Alicji Lisieckiej²². Doceniając wagę tych wypowiedzi

¹³ S. Buryła, *Prawda mitu...*, s. 63.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ M. Januszkiewicz, *Horyzonty nihilizmu. Gombrowicz, Borowski, Różewicz*, Poznań 2009, s. 184.

¹⁶ B. Wojdowski, *Borowski häftling 119198. Szkic tymczasowy*, „Współczesność” 1961, nr 13, s. 1 i 3.

¹⁷ L.M. Bartelski, *Borowski*, „Nowa Kultura” 1961, nr 31, s. 3.

¹⁸ A. Rudnicki, *Śmierć w lipcu*, „Nowa Kultura” 1961, nr 31, s. 3.

¹⁹ E. Frąckowiak, *W kręgu Kamiennego świata Tadeusza Borowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1962, nr 4.

²⁰ A. Wirth, *Odkrycie tragizmu*, w: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i Z. Żabicki, t. 3: *Literatura Polskiej Ludowej*, Warszawa 1965, s. 42–51.

²¹ Ch. Skrzyposzek, *Tadeusz Borowski żywy?*, „Odra” 1968, nr 5, s. 33–40.

²² A. Lisiecka, *Legenda Borowskiego*, w: *eadem, Pokolenie „pryszczatych”*, Warszawa 1964, s. 37–54. Tekst przedrukowany pod tytułem *Borowski – nonkonformista* (w: *Z problemów literatury...*, t. 3, s. 52–65).

dla poznania twórczości Borowskiego, w dalszym opisie oraz materiałach źródłowych postanowiłem je pominąć. Podobnie rzecz się ma ze wszystkimi głosami emigracyjnymi, w tym tak istotnymi, jak wypowiedź Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, zapoczątkowana jego recenzją *Pożegnania z Marią*, opublikowaną w londyńskich „Wiadomościach”²³. Zresztą krytykę zza granicy, zwłaszcza stanowisko „Wiadomości”, wcześniej dokładnie omówił Buryła²⁴. W niniejszej książce pozostają wyłącznie w obrębie polemik krajowych²⁵.

Rezygnuję również z szerszego omówienia wcześniejszych artykułów z lat 50. – powstałych wokół rocznicy śmierci Borowskiego i podsumowujących twór-

²³ G. Herling-Grudziński, *U kresu nocy*, „Wiadomości” 1948, nr 142/143. Por. S. Buryła, *Wokół rzeczywistości koncentracyjnej – spór Herlinga-Grudzińskiego z Borowskim* [aneks], w: *idem, Prawda mitu...*, s. 293–315. Zestawienia twórczości obu pisarzy dokonał na przykład Artur Żywiołek w tekście *Literatura wobec doświadczeń wojennych: Tadeusz Borowski, Gustaw Herling-Grudziński* („Częstochowski Biuletyn Oświatowy” 2009, nr 4, s. 16–24).

²⁴ Londyńskie „Wiadomości” przodowały w atakach na pisarza. Przykładowo, omawiając czerwcowy numer „Twórczości” z 1950 r., autor działu *Czasopisma krajowe* „Wiadomości” pisał: „Opowiadanie młodego psychopaty Tadeusza Borowskiego *Muzyka w Herzenburgu* cechują wszystkie zalety pióra i wszystkie schorzenia umysłu tego zdolnego prozaika. [...] Można prawie w wypadku Borowskiego mówić o straszliwej [s]puściźnie, jaką pozostawiła nam ta wojna w postaci tysięcy zdeprawowanych wyrostków, których stosunek do komunistycznych władców przypomina cyniczne lizusostwo niektórych walczących o życie kacetowców wobec wszechwładnych blokowych i kapo” (Lector [J. Sakowski], „*Twórczość na „nowych drogach*”, „Wiadomości [Londyn]” 1950, nr 36, s. 4). O ataku „Wiadomości” na pisarza pisze też Buryła (zob. *idem, Prawda mitu...*, s. 62–63).

²⁵ Zarówno to, jak i dalej wskazane przeze mnie pominięcia wynikają po części z ograniczeń objętościowych publikacji.

czość przedwcześnie zmarłego autora. Mam tu na myśli szczególnie szkice autorstwa Tadeusza Mikulskiego²⁶, Andrzeja Kijowskiego²⁷, Wandy Leopold²⁸, Zygmunta Lichniaka²⁹ oraz wydany oddzielnie, jedynie z kosmetycznymi zmianami, wstęp Wiktora Woroszyńskiego do pięciotomowej edycji *Utworów zebranych* Borowskiego³⁰. Zostały one tutaj zasadniczo pominięte. Tylko w jednym przypadku zrobiłem wyjątek. Szczególnego rodzaju podsumowaniem, a zarazem bodaj najdonioślejszym i naj-

²⁶ T. Mikulski, *Z marginesów twórczości Tadeusza Borowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 4, s. 585–593.

²⁷ A. Kijowski, *Tadeusz Borowski*, „Życie Literackie” 1955, nr 24, s. 3–4. Tekst został też przedrukowany w książce: *idem, Różowe i czarne* (Kraków 1957, s. 172–184), a także w: *idem, Akt zniszczenia („Twórczość” 1959, nr 11, s. 107–115).*

²⁸ W. Leopold, *Tadeusz Borowski. (W piątą rocznicę śmierci)*, „Nowa Kultura” 1956, nr 28, s. 3–4.

²⁹ Z. Lichniak, *Profil bojownika. (Rzecz o Tadeuszu Borowskim)*, „Dziś i Jutro” 1954, nr 50, s. 4. Później artykuł został przedrukowany w dwóch tomach autora: *Obrachunki ze współczesnością* (Warszawa 1955, s. 437–462) oraz *Z mojego ćwierćwiecza* (Warszawa 1972, s. 176–198).

³⁰ W. Woroszyński, *O Tadeuszu Borowskim, jego życiu i twórczości*, Warszawa 1955. Książkę opublikowano w ramach serii „Studia nad polską literaturą współczesną” pod redakcją Ryszarda Matuszewskiego, w nakładzie 2000 + 132 egzemplarze. W stosunku do napisanej w sierpniu i wrześniu 1953 roku przedmowy, która ukazała się w roku 1954 razem z *Utworami zebranymi*, wydanymi nakładem PIW w liczbie 5000 egzemplarzy (zob. W. Woroszyński, *O Tadeuszu Borowskim, jego życiu i twórczości*, w: T. Borowski, *Utwory zebrane*, t. 1: *Wiersze*, red. J. Andrzejewski i in., Warszawa 1954, s. 5–116), Woroszyński zrezygnował w późniejszej książce z osobistej introdukcji, co zmieniło numerację części (to, co w przedmowie miało np. numer XV, w książce ma XIV) oraz skrócił zakończenie, znów pomijając osobiste wtręty i usuwając wypowiedzi Jerzego Andrzejewskiego, Edmunda Osmańczyka, a także wiersz Tadeusza Różewicza *Pragnienie*.

częściej przywoływanym tekstem poświęconym Borowskiemu, był (i chyba jest) portret Bety pióra Czesława Miłosza, pochodzący ze *Zniewolonego umysłu*³¹. Z uwagi na wyjątkowość tego przedstawienia oraz fakt, że do eseju niejednokrotnie później wracano, wypada poświęcić mu kilka słów³².

Beta, czyli nieszczęśliwy kochanek rozpoczyna się od osobistego wspomnienia:

Beta, kiedy go poznałem w roku 1942, miał dwadzieścia lat. Był to żywy chłopak z czarnymi, inteligentnymi oczami. Pociły mu się dłonie, w jego zachowaniu się można było zauważyć tę przesadną nieśmiałość, która kryje zwykle ogromne ambicje. Kiedy mówił, w słowach jego wyczuwało się mieszanię arogancji i pokory. Był wewnętrznie przekonany, że góruje nad swoimi rozmówcami, atakował i zaraz cofał się wstydliwie, chował pazury (*B*, s. 113).

Autor *Zniewolonego umysłu* wspominał o krytykowaniu przez Betę nacjonalistycznych idei kolegów z konspiracji, o poezji Borowskiego, który „nie miał żadnej wiary – ani wiary religijnej, ani innej – i miał odwagę w swoich wier-

³¹ Zob. C. Miłosz, *Beta, czyli nieszczęśliwy kochanek*, w: *idem, Zniewolony umysł*, Paryż 1953 i wyd. nast.), s. 113–134. Wszystkie cytaty ze *Zniewolonego umysłu* podaję za tym, pierwszym, paryskim wydaniem; dalej opatruję je skróconym adresem zamieszczonym bezpośrednio w tekście: w nawiasie po skrócie tytułu *B* wskazuję numer strony.

³² Wypowiedź Miłosza poprzedzał wiersz *Na śmierć Tadeusza Borowskiego* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 333–334), napisany w Paryżu w 1951 roku, ale wydany przez poetę w tym samym roku, co *Zniewolony umysł*, w tomie *Światło dzienne* (1953). Dla porządku trzeba nadmienić, że w tym samym tomie znalazł się jeszcze inny utwór, który można potraktować jako aluzję do śmierci Borowskiego. Chodzi o zdecydowanie mniej dosłowny, uniwersalizujący wiersz *Poeta*.

szach przyznawać się do tego” (*B*, s. 115), przede wszystkim zaś koncentrował się na czasach powojennych. Wysoko oceniając opowiadania („Czytałem wiele książek o obozach koncentracyjnych, ale żadna z nich nie jest tak przerażająca jak opowiadania Bety. Gdyż Beta nie oburza się – relacjonuje” – *B*, s. 117), nazwał Borowskiego jednocześnie nihilistą, dodając:

[...] przez nihilizm nie rozumiem jednak amoralności. Przeciwnie, wynika on z pasji etycznej, jest to zawiedzioną miłość do świata i ludzi. Opisując to, co widział, Beta chce iść do końca, przedstawić dokładnie świat, w którym na oburzenie nie ma już miejsca. Ludzki gatunek w opowiadaniach Bety jest nagi, odarty z dobrych uczuć, które trwają, dopóki trwa obyczaj cywilizacji (*B*, s. 123).

Miłosz miał za złe, że Borowski nie wskazywał w swych opowiadaniach pozytywów („[...] spostrzegawczość jego zwracała się przede wszystkim ku wytropieniu absurdu, ohydy i plugawości bliźnich. Był jedną rozjątrzoną raną, bezlitosny i nietolerancyjny” – *B*, s. 124), przede wszystkim zaś z miażdżącym komentarzem odniósł się do jego zaangażowania w komunizm. Wskazywał jednocześnie, że „Beta obóz koncentracyjny opisywał tak, jak go sam widział, a nie tak, jak widzieć go należało. Z tego płynęły wszystkie uchybienia” (*B*, s. 126), dlatego krytycy z ramienia partii

wytknęli Becie główne grzechy; zarzucili mu, że jego utwory są podobne do literatury zdeprawowanej, czyli amerykańskiej, że są pesymistyczne i że nie ma w nich żadnej idei „świadomej walki” (to znaczy walki w imię komunizmu). Te uwagi krytyków były utrzymane w tonie perswazji. Beta był młody, należało go kształcić, był w nim materiał na prawdziwie komunistycznego pisarza. Przyglądając mu się

uważnie Partia odkryła, że jest w nim rzadki i cenny skarb: prawdziwa nienawiść.

Beta był pojętny. W miarę jak zapoznawał się z dziełami teoretyków leninizmu-stalinizmu, przekonywał się, że to było właśnie to, czego szukał. Nienawiść, jaka w nim istniała, można przyrównać do burzliwej rzeki, niszczącej wszystko po drodze. Gnała ona naprzód bezużytecznie: cóż prostszego, jak skierować jej bieg w pożądanym kierunku, a nawet ustawić nad nią wielkie młyny, które będzie obracać? Cóż za ulga: nienawiść użyteczna, nienawiść w służbie społeczeństwa! (B, s. 127).

Na nienawiści oparta jest – zdaniem Miłosza – późna twórczość Borowskiego, w której coraz mniej chodziło o twórczość, coraz bardziej o propagandę. W dodatku pisarz był najwyraźniej konformistą, „wodząc piórem po papierze już łowił uchem oklaski partyjnych kolegów” (B, s. 130), a jednocześnie – jak twierdził jeden z działaczy – nie można się było „od niego opędzić. Beta sam obstaje przy pisaniu tych felietonów. Uważa, że nie czas dzisiaj na sztukę, że trzeba działać na masy bardziej bezpośrednimi, prymitywnymi środkami. Chce być jak najbardziej użyteczny” (B, s. 130). Ze zdolnego młodego człowieka stał się zatem – zdaniem Miłosza – funkcjonariuszem, maszerującym w ten sam rytm, co kiedyś żołnierze SS, śpiewający: „Und Morgen die ganze Welt”³³. „Nie zastanawiał się, w co przekształca się najszlachetniejsza nawet filozofia stawania się historycznego, kiedy jako

³³ „Und Morgen die ganze Welt” (A jutro cały świat) – fragment pieśni *Es zittern die morschen Knochen* (Drżą zmarszałe kości), napisanej przez Hansa Baumann (1914–1988). Co ciekawe, powstała ona jeszcze przed przejęciem władzy przez nazistów, w roku 1932, podczas pielgrzymki autora do Neukirchen. Dopiero później zyskała popularność w kręgach Hitlerjugend.

środek przyjmuje podbój ziemi siłą zbrojną” – dodawał poeta. Tekst Miłosza kończył się słowami:

W parę miesięcy po napisaniu tego portretu Bety dowiedziałem się o jego śmierci. Znalezione go rano martwego w jego mieszkaniu w Warszawie. Kurek gazowej kuchenki był odkręcony, czuć było silny zapach ulatniającego się gazu. Ci, którzy obserwowali Betę w ostatnich miesiącach jego gorączkowej aktywności, byli zdania, że pomiędzy jego publicznymi wypowiedziami i możliwościami jego bystrego umysłu zachodził coraz większy konflikt; zachowywał się zbyt nerwowo, aby nie przypuszczać, że sam ten kontrast dostrzegał. Mówił zresztą często o samobójstwie Majakowskiego. W prasie ukazały się liczne artykuły pisane przez jego przyjaciół – pisarzy Polski i wschodnich Niemiec. Trumnę okrytą czerwonym sztandarem spuszczone do grobu przy dźwiękach Międzynarodówki. Partia żegnała swego najbardziej obiecującego pisarza (B, s. 133–134).

Główną polemikę z esejem podjął między innymi w znakomitym szkicu *Beta w oczach Mi. Glosa do Zniewolonego umysłu*³⁴ Jerzy Ziomek. Poznański badacz uważał, że

casus Bety wart jest uwagi nie tylko dlatego, że dopomina się o mowę obrońcą w duchu prawniczym ponieważ narzuconym przez Mi, ale też i dlatego, że oskarżyciel i oskarżony lub – jeśli kto woli – portrecista i model tworzą

³⁴ J. Ziomek, *Beta w oczach Mi. Glosa do Zniewolonego umysłu*, „Res Publica” 1988, nr 5, s. 95–103. Z powodu ograniczeń objętościowych musiałem zrezygnować z zamieszczenia tej polemiki w części źródłowej, zawężając jej przywołanie do pobieżnego streszczenia. Dalsze cytaty z artykułu Ziomek lokalizuję bezpośrednio w tekście: w nawiasie po skrócie *BM* podaję numer strony.

swoisty układ przeciwieństw: różnych sytuacji życiowych i dokonanych wyborów (BM, s. 95).

Następnie Ziomek dokonał analizy *Zniewolonego umysłu* pod kątem retoryki, by dojść do wniosku, że cała systematyka Miłosza jest logicznie niepoprawna, zaś koncepcja „heglowskiego ukąszenia” zwodnicza:

Istnieje taka gałąź kryminalistyki, zwana „wiktymologią”, która zajmuje się zachowaniem ofiary i jego wpływem na czyn sprawcy, to znaczy sposobem, w jaki ofiara przyczynia się sama do poniesionej krzywdy. Otóż koncepcja „heglowskiego ukąszenia” jest właśnie *sui generis* koncepcją wiktymologiczną, zastosowaną w całej jej giętkości, co pozwala w miarę potrzeby i w miarę sympatii obciążać osobowo rozumianą ofiarę i zdepersonifikowany system (BM, s. 97).

Zdaniem Ziomka: „Życzliwy (na pozór) a (w istocie) najbardziej krzywdzący jest portret Bety – nieoljalny i nie-trafny” (BM, s. 98). Jak podkreślał krytyk: „Mi dopuszcza się świadomego nadużycia: ponieważ nigdzie nie pisze o Borowskim, lecz o niejakim «Becie», sądzi, że wolno mu utożsamić Betę-pisarza z Betą-bohaterem lub narratorem” (BM, s. 99). Badacz podkreślał, że „[j]akiegokolwiek były złożone przyczyny klęski Bety, była to klęska spowodowana dręczącymi wątpliwościami artysty wystawionego na wszystkie możliwe doświadczenia XX wieku” (BM, s. 101). Następnie życzliwie omawiając jego twórczość (np. „Nie do wiary, skąd ten dwudziestoletni chłopiec wiedział tyle o okrucieństwie dziejów i że zarazem umiał szukać nadziei w kulturowej pamięci” – BM, s. 101), Ziomek konkludował:

To, co robił, pisał, a zwłaszcza mówił było utopijnym zachwytem nad osiągniętym po latach wędrówki radosnym

brzegiem wyspy. Wreszcie był w domu, wśród swoich, uwolniony od obcości chaosu, znęcony wizją porządku, obznajomiony z regułami postępowania – a to wszystko za cenę ograniczającego zobowiązania. Borowski jest najbardziej skrajnym, a w każdym razie szczególnie wyrazistym przykładem tej postawy, którą by można nazwać socutopizmem (*BM*, s. 102).

Ów utopizm był „radikalny, niecierpliwy i bezwzględny w swej czystości i prostocie, niezdolnej do politycznej gry” (*BM*, s. 102). Badacz kończył swą polemikę słowami:

Blżej było socutopizmowi Bety do ahistoryzmu Rousseau niż do heglowskiej triady. Czy popełnił błąd? Beta wybrał kraj, bo wśród obcych nie wymyśla się utopii – marzy się o niej wśród swoich i dla swoich. Tyle że błąd może być winą, ale w tym wypadku nie było chyba tej winy najcięższej, którą Becie zarzuca Mi – winy „prawdziwej nienawiści” (*BM*, s. 103).

Reasumując, w przyjmując w tym omówieniu układ historyczny, przedstawiając kolejno trzy etapy sporu o Borowskiego. Zgodnie z założeniami serii koncentruję się na powstających we wskazanych okresach tekstach krytycznych, które przywołuję chronologicznie, kierując się datami ich publikacji.

Pierwszy etap sporu o Borowskiego (lata 40.)

Pierwszym powojennym sygnałem, że krajowi odbiorcy nie są gotowi na to, co ich niebawem spotka, był słynny wstęp redaktorów kwietniowej „Twórczości” z 1946 roku, w którym redakcja ostrzegła, że publikowanym opowiadaniom brakuje „stanowczego przeciwstawienia

się złu” i dlatego nie może „się solidaryzować z sensem moralnym tych utworów”³⁵. Publikacja dwóch opowiadań Borowskiego w „Twórczości” o dwa miesiące wyprzedziła powrót samego autora do Polski. Pisarz dotarł do Warszawy z Monachium transportem repatriacyjnym w czerwcu 1946 roku.

Cały spór na dobrą sprawę zaczął się w roku następnym – od sławnego szkicu Tadeusza Borowskiego *Alicja w krainie czarów*, zamieszczonego w styczniowym „Pokoleniu”³⁶. Ujmując rzecz genologicznie, tekst był w zasadzie recenzją, zresztą ani nie ostatnią, ani nie pierwszą autorstwa Borowskiego. Od razu po powrocie do kraju, mimo skromnych warunków bytowych i częstych zmian mieszkań³⁷, podjął on bardzo aktywną działalność recen-

³⁵ Zob. wstęp redakcji do opowiadań Borowskiego i Olszewskiego („Twórczość” 1946, z. 4, s. 42). Ze względu na wagę oraz fakt, że wprowadzenie to jest w zasadzie pionierską wypowiedzią na temat prozatorskiej twórczości Borowskiego w kraju, zamieszczam je w drugiej części książki (zob. *Teksty źródłowe*, s. 329–331).

³⁶ Zob. *Teksty źródłowe*, s. 109–122. Z zamiarem napisania tekstu „o moralności oświecimskiej” nosił się Borowski już wcześniej, o czym świadczy list do S. Marczaka-Oborskiego z 27 lipca 1946 roku: „[...] ręczę Ci, że to rozwścieczy i podexcytuje (!) niejednego” (*Niedyskrepcje pocztowe...*, s. 158).

³⁷ Dowcipnie opisał sytuację w odpowiedzi na ankietę „Świata Młodych”: „Szanowny Obywatelu Redaktorze, otrzymałem ze «Świata Młodych» zapytanie o temacie obecnej mojej pracy literackiej, cenna moja odpowiedź ma być zamieszczona w stałym dziale Waszego pisma pt. *W pracowniach młodych pisarzy*. Proszę mi nie wiać za złe, ale nie jestem młodym pisarzem, w ogóle nie jestem jeszcze pisarzem, nie mam pracowni, kupiłem od pośrednika mieszkaniowego jeden pokój z niszą kuchenną, szafą w ścianie i łazienką w rogu pokoju. To wszystko służy mi za sypialnię, jadalnię, gabinet męski, salon przyjąć, bibliotekę, buduar etc. a nigdy za pracownię. Pisuję swoje krwawe nowele obozowe w barach, restauracjach i innych miejscach, których nie zamierzam wymieniać ze względu na charakter Pańskiego

zencką, niejako wbrew opinii Drewnowskiego, że „Borowski nie był krytykiem, nie miał w tej dziedzinie szczególnych aspiracji, ani nie udzielał jej osobnej uwagi”³⁸. Pisarz omawiał między innymi tomik *Martwa pogoda* Leopolda Staffa – poety, którego darzył wyjątkową estymą³⁹. Z kolei

pisma, czasami, ale bardzo rzadko – pisuję w Teatrze Polskim (zresztą rzeczy tam tworzone są bardzo słabe – aura miejsca działa nieodparcie) [...]. Ps. Uprzejmie proszę honorować tę wypowiedź, gdyż pośrednikowi mieszkaniowemu jestem jeszcze winien utopijną sumę ćwierci miliona złotych i tę ratami mu wypłacam” (T. Borowski, *W pracowni młodych pisarzy*, „Świat Młodych” 1947, nr 39, s. 10).

³⁸ T. Drewnowski, *Wstęp*, w: T. Borowski, *Pisma w czterech tomach*, t. 4: *Krytyka*, oprac. T. Drewnowski, Kraków 2005, s. 5. W samym tylko 1947 roku Borowski wyśmiewał film Leonarda Buczkowskiego *Zakazane piosenki* (*Ławeczka oskarżonych*, „Pokolenie” 1947, nr 2, s. 8), powieść *Śmiertelni bohaterowie* Witolda Zalewskiego (*Droga do kresu – czego?*, „Pokolenie” 1947, nr 4, s. 6–7), *Kalendarz Warszawski* (*Apologia lumpenburżuazji*, „Odrodzenie” 1947, nr 21, s. 6) oraz omówił rozprawę Konrada Górskiego *Poezja jako wyraz* („Pamiętnik Literacki” 1947, R. 37, s. 301–305).

³⁹ Językowi liryki Staffa zamierzał Borowski poświęcić przygotowywaną na tajnych kompletach pracę magisterską (zob. T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata...*, s. 51). Zamięścił też wiersz *Do narzeczonej w Księdze pamiątkowej ku czci Leopolda Staffa 1878–1948* (zebrali i przygotowali do druku J.W. Gomulicki i J. Tuwim, Warszawa 1949, s. 14–15). Barwnie wspominał obchody w liście do Tadeusza Różewicza z 1 lutego 1949 roku: „Trochę czasu pochłonął nam również dobry staruszek – Leopold Staff, któremu dawano order, kwiaty, deklamacje i pieniądze przy świadkach. Posadzono go na scenie Teatru Polskiego w takim wyplatany foteliku na babcie i kolejno podchodzili do niego przedstawiciele ZAIKS-u oraz Wydawców, wręczając mu «Skromne Upominki» w kopertach. Upominek wręczony przez ZAIKS (St.R. Dobrowolski) był naprawdę skromny: sto tysięcy. Na znaczki pocztowe do końca życia jubilate. Staff drżącą ręką chował koperty do kieszeni. Tuwim, który to obserwował ze stołu prezydialnego, obliczył, że Staff zarobi

na łamach „Pokolenia” odniósł się przychylnie do *Murów Jerycha* Tadeusza Brezy⁴⁰, zaś w „Kuźnicy” Stefana Żółkiewskiego⁴¹ energicznie „dobrał się” do powieści o powstaniu warszawskim, *W rozwalonym domu* Jana Dobraczyńskiego, któremu zarzucał, że

przemieszawszy podniosłe elementy uczuciowe i bardzo oryginalne poglądy etyczne z niewybredną akcją, zamiast powieści o gorzkiej akcji powstania stworzył utwór, w którym motywy zaczerpnięte z Mostowicza i Courts-Mahlerowej przesiąknięte są atmosferą znaną nam z dziesiątków mniej lub bardziej literackich reportaży z tragicznych wypadków warszawskich⁴².

na swoim jubileuszu koło miliona złotych. Kiedy zaczęliśmy się śmiać, Tuwim podniósł brwi ze zdziwieniem: «Czego się śmiejecie – powiedział – przecież to poważna sprawa»” (*Niedyskreje pocztowe...*, s. 267–268).

⁴⁰ Zob. T. Borowski, *Jozue i Jerycho*, „Pokolenie” 1946, nr 2, s. 7.

⁴¹ Stanisław Żółkiewski był w tym czasie – jak się wydaje – *spiritus movens* wielu tekstów Borowskiego. Niezwykle charakterystyczny jest w tym kontekście list z 18 stycznia 1947 roku: „Niewąski opierdoł [sic], jaki Pan dostał od całej prasy katolickiej za Dobraczyńsia – dowodzi niezbiecie, że to było trafione, że recenzja Pana była doskonała, że kładzie ten filar «katolickiego» grafomaństwa. Uważam, że odpowiedzią jedyną na te napaści na Pana może być tylko jedno: dalsze konsekwentne wykańczanie grafomanów katolickich. Proszę więc o recenzję do «Kuźnicy». Coś mocnego. Może np. o *Mnichu skrzydlatym* Wiktora – to się nadaje do zjedzenia i spuszczenia wody. Może Pan zresztą zerznąć i Malewską, jeśli się Panu jako młodemu mężowi zechce zajmować tak tą babą. Proszę mi odpisać, co i kiedy Pan da. Najlepiej byłoby rychło. Gdy ich wściekłość jest jeszcze żywa” (*Niedyskreje pocztowe...*, s. 182).

⁴² T. Borowski, *W oczach i uszach Courts-Mahlerowej*, „Kuźnica” 1946, nr 49, s. 10.

Przeciwko recenzji zaprotestował Jerzy Elan, wytknął jej autorowi tupet, arogancję i nazwał Borowskiego „krytykiem na hulajnodze” oraz – przywołując postać psotnego chłopca z *Ludzi bezdomnych* Żeromskiego – „swawolnym Dyziem”. Jak pisał Elan:

[...] powstaje pytanie, gdzie jest granica tego ćwierkania młodzieniaszków (około dwudziestki – jak to określa red. Żółkiewski). Otóż, naszym zdaniem, tam chyba, gdzie kandydat na dorosłego pisarza – zapowiadając się może na talent – pozwala sobie na nieprzyzwoitości. Tam, gdzie jest swawolnym Dyziem – i może mu się wydawać, że pisanie np. krytyk literackich niewiele się różni od wybijania szyb kamieniem sąsiadom, którzy inaczej myślą niż jego ojciec lub szef. Otóż takim właśnie Dyziem okazał się nieźle zapowiadający się młodzieniec, p. Tadeusz Borowski⁴³.

Zapamiętajmy te słowa. Są one świadectwem pokoleniowego charakteru sporu⁴⁴, który ujawni się też w opublikowanym na przełomie lutego i marca 1947 roku – *nomen omen* w „Pokoleniu” – *Pamflocie na starszych braci* Tade-

⁴³ J. Elan, *Krytyk na hulajnodze*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 2, s. 3.

⁴⁴ Na solidarność pokoleniową wskazywał na przykład Lesław Bartelski: „Zaczęła kształtować nas wojna, jej brutalna wizja wraz z codziennymi niemal przejawami deptania człowieczeństwa. Warunki życia, jakie narzuciła nam okupacyjna rzeczywistość, poniżenie człowieka przez człowieka, wykazały nicość świata, w jakim nas wychowano. Okazał się zbutwiałym jak przegniły kawał drzewa i trzeba go było odbudować w sobie na nowo” (L.M. Bartelski, *Wzór na ład serca*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 40/41, s. 3). W eseju poświęconym twórczości grupy Kolumbów Bartelski sporo miejsca poświęca Borowskiemu pocie.

usza Borowskiego i Stanisława Marczaka-Oborskiego⁴⁵. Autorzy kpili w nim, że literatura „zamknęła się w wieży z kości słoniowej. Rewolucja w literaturze ograniczyła się do pomalowania tej wieży na czerwono, a i to bardzo niechlujnie”, zaś „nasza krytyka marksowska jest zażenowana swoją oficjalną rolą jak aktoreczka, która występuje pierwszy raz na scenie. Stara się być tylko różowa, a jest anemicznie biała”⁴⁶. Ów generacyjny charakter ujawnił się właśnie w jednej z naczelnych postaw pierwszych krytyków. Zarzut niedojrzałości – deprecjonowanie z powodu młodego wieku, odgrywanie mądrego „doktora Judyma” przy jednoczesnym paternalizmie, pełnym pobłażliwości poklepywaniu po plecach „niesfornego Dyzia” – będzie jedną z głównych strategii dezawuowania wypowiedzi Borowskiego, i to nawet ze strony osób pisarzowi przychylnych. O dekadę od Kolumbów starszy⁴⁷ Kazimierz Wyka pisał o swoistej demagogii ruchu młodych:

Kategoria młodości stała się od czasów romantyzmu kategorią życia literackiego w tym sensie, że odtąd młodzi zaczynają mieć słusność głównie dlatego, że są młodzi. Zaczynają we własnym przekonaniu. Rzecz oczywista, że każdorazowi młodzi głoszą określone poglądy i rzucają hasła, jakby tylko o te poglądy i hasła chodziło. Czynią to jednak ze stałym akompaniamentem: bo my jesteśmy młodzi i młodość nasza przydaje dodatkową rację naszym

⁴⁵ T. Borowski, S. Marczak-Oborski, *Pamflet na starszych braci*, „Pokolenie” 1947, nr 3, s. 1–2.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 1. Jednocześnie Rozmówca Pierwszy (Borowski) kategorycznie stwierdza dalej: „Bzdurą jest podkreślanie jakiegokolwiek pokoleniowości. Oczywiście, są pisarze starsi i młodszy, choć to niektórym nie w smak. Ale linie ideologicznych podziałów biegną w literaturze inaczej...” (*ibidem*, s. 2).

⁴⁷ Na temat tego pokolenia – zob. *Formacja 1910. Świadkowie nowoczesności*, red. D. Kozicka i T. Cieślak-Sokołowski, Kraków 2011.

poglądom [...]. Po tej wojnie trudno być tylko młodym. To jeszcze nie legitymuje. Tadeuszowi Borowskiemu, redaktorowi „Nurtu”, życzenia dla jego twórczości. Ta go legitymuje⁴⁸.

O samym Borowskim w innym tekście autor dodawał:

Jest w nim jakaś czupurna przekora, by każdą osobę, każdą sytuację stylistycznie wziąć za łeb i opanować, a samemu nie poddać się wzruszeniu czy szacunkowi, czy uległości. Trzeba być jednak bardzo złym czytelnikiem, by w tym nie dostrzec młodzięczości i mutacji nakazującej przemawiać basem, ażeby przypadkiem nie wyrwał się dyszkant⁴⁹.

Wracając do pierwszych polemik, warto też przypomnieć, że Borowski prowadził przed publikacją *Alicji w krainie czarów* jeszcze bezkompromisową dyskusję w sprawie warszawskiej grupy literackiej „Próg”, która działała w ramach czasopisma „Odnova”⁵⁰. Autor *Kamieniego świata* złośliwie pisał, że „poezja, reprezentowana przez grupę Progu jest wysokiego lotu, właściwego atmosferyze spokojnych szczytów”, a wypowiedź kończył „poradą”: „[...] chciałbym zwrócić im uwagę, by nie nadużywali

⁴⁸ kJW [K. Wyka], *Wzdłuż dziejów*, „Odrodzenie” 1947, nr 49, s. 7.

⁴⁹ K. Wyka, „Gdziekolwiek ziemia jest snem”, „Odrodzenie” 1948, nr 23, s. 7 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 217–227).

⁵⁰ Wśród członków grupy publikującej utwory w dziale literackim „Odnova” byli: Jerzy Braun, Jerzy Kierst, Halina Kamieniecka, Bogdan Ostromięcki, Roman Sadowski i Stanisław Ziembicki; sympatyzowali z nimi: Roman Kołoniecki, Aleksander Rymkiewicz, Zofia Zawadzka i Eugeniusz Zieliński (zob. E. Głębińska, *Grupy literackie w Polsce 1945–1989. Leksykon*, wyd. 2 poszerz., Warszawa 2000, s. 67–73). Do polemiki z grupą zachęcał Borowskiego Żółkiewski, na przykład w liście z 10 lipca 1946 roku (por. *Niedyskrecje pocztowe...*, s. 143).

zbyt nagminnie Pana Boga jako rekwizytu poetyckiego i przestrzec ich, że nie na tej drodze znajdą wyzwolenie od niedającej im spokojnie spać poezji marksistów”⁵¹.

W słynnej, stanowiącej właściwy początek dyskusji *Alicji z krainie czarów* Borowski, jak to ujął Werner:

[...] gwałtownie zaatakował tradycyjnie martyrologiczny, podkreślający solidarność ofiar, sposób spojrzenia znanej autorki na rzeczywistość obozową. Zdaniem Borowskiego obowiązkiem pisarza jest swoisty rachunek sumienia: każdy kto go przeżył na tym niehumanitarnym obszarze, przeżyć musiał kosztem innych⁵².

Borowski nie był wcale jedyną osobą, która książkę Kossak oceniała krytycznie. Na przykład Stanisława Zielińska w kwietniowym „Głosie Narodu” pisała, że:

Wprowadzone w opisy piekła Birkenau filozoficzne rozważania i rozmowy na temat problemu niemieckiego, stanowiska Boga i człowieka wobec tego problemu, obozu jako grzechu niemieckiego i obozu jako kary za grzechy (sic!) zamęczonych w nim kobiet, tendencję autorki całkowicie wypaczają i doprowadzają do wniosków wręcz absurdalnych i oburzających⁵³.

⁵¹ T. Borowski, *Urwisko i szkielet*, „Kuźnica” 1946, nr 31, s. 12. Tekst jest odpowiedzią na artykuł: goa [A. Gołubiew], *Zespół „Próg”*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 27, s. 7.

⁵² A. Werner, *Wstęp*, w: T. Borowski, *Utwory wybrane*, s. XIX.

⁵³ S. Zielińska, [rec.] *Z otchłani*, „Głos Narodu” 1947, nr 78, s. 6. Z kolei Jan Gawalkiewicz pisał: „Sprawy wiary, dla Zofii Kossak najistotniejsze, ciążą nad książką. Mówimy to nie przez awersję do tych spraw, a w przekonaniu, iż potraktowano je zbyt obszerne” (J. Gawalkiewicz, [rec.] *Z otchłani*, „Zeszyty Wrocławskie” 1947, z. 4, s. 166).

Borowski zrobił to jednak najwyraźniej wyjątkowo celnie. Bezpośrednią reakcją było oświadczenie zespołu redakcyjnego katolickiego tygodnika społecznego „Dziś i Jutro”, który wystosował do Związku Literatów Polskich list otwarty⁵⁴ w obronie autorki *Krzyżowców*. W tym samym, lutowym numerze ukazała się też natychmiast replika, *Młodość i młodość*. Recenzent „Dziś i Jutro” grzmiał w niej oburzony:

Recenzja jak recenzja: tendencyjna, chaotyczna, naiwnie złośliwa i fenomenalnie nieinteligentna. Ale nie o to chodzi. Recenzje Borowskiego kompromitują w większym stopniu drukujące je pisma niż recenzenta. Lecz w swej recenzji Borowski atakuje już nie książkę Z. Kossak, ale samą osobę autorki *W otchłani*. W stosunku do największej polskiej prozaiczki, w stosunku do Człowieka, który był busolą moralną, wzorem i symbolem lat wojennych, w stosunku do działaczki, wobec której najzawziętsi wrogowie ideowi umieli tylko schylić czoło, Borowski przybiera ton mentora i chce ją (Borowski Zofię Kossak!) pouczać o moralności, o etyce, o „naiwności” jej wiary (bigoterii), sugerując przy tym bezczelnie, że Z. Kossak korzystała co najmniej z jakichś przywilejów w obozie oświecimskim⁵⁵.

W sukurs tygodnikowi „Dziś i Jutro”, tym razem bezpośrednio, przyszedł też w „Gazecie Ludowej” z 23 lutego 1947 roku Stanisław Dzikowski. W rubryce *Pokłosie literackie*, omawiając różne *Skandale i skandaliki*, obok wyśmiewania Jana Kotta, „rekordzisty w dziedzinie wszel-

⁵⁴ Zespół „Dziś i Jutro”, *List otwarty do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 6, s. 2 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 123–124).

⁵⁵ [Anonim], *Młodość i młodość*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 6, s. 4 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 125–126).

kich gaf”, i ubolewania w duchu spiskowym na to, że ktoś hamuje popularność *Dwóch teatrów* Jerzego Szaniawskiego, odniósł się też do „zuchwałego młokosa”:

[...] brutalny atak Borowskiego wymierzony przeciwko pisarce wybitnej i cieszącej się uznaniem nawet na drugiej półkuli, zasługuje na jak najostrzejsze potępienie. Może się Borowskiemu książka Zofii Kossak nie podobać, ale już znaczną nieprzyzwoitością jest natrząsanie się z jej światopoglądu katolickiego. Najbardziej jednak oburzające są insynuacje osobiste wymierzone nie tylko przeciwko Zofii Kossak, ale przeciwko wszystkim niemal więźniarkom polskim⁵⁶.

Dzikowski pisał dalej, że „niezmiernie trudne i skomplikowane zagadnienie przetrwania, ten rozzuchwalony młokos rozsądza z namiętym oskarżycielskim patosem. On wszystko wie, on odkrył wszystkie tajemnice i on tylko posiada niezawodne podstawy moralne”⁵⁷. Na koniec krytyk dał odpór „tej obrzydliwej recenzji”, kwitując ją obszernym wyimkiem z tekstu Krystyny Kuliczkovskiej, zamieszczonego w „Twórczości”⁵⁸.

Kuliczkovska faktycznie oceniała książkę Kossak zupełnie inaczej niż Borowski, nawołując do konieczności moralnego posłannictwa literatury lagrowej:

[...] książki z okresu okupacji powinny mu pomóc, unieść ciężar wspomnień o niej, a czasem także zwalczyć odziedziczoną po tych latach depresję. Powinny go przekonać,

⁵⁶ St.Dz. [S. Dzikowski], *Skandale i skandaliki*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 53, s. 6.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ K. Kuliczkovska, *Z dni niewoli*, „Twórczość” 1947, z. 1, s. 129–136.

że miniony okres nie był całkowicie stracony, że można go nawet potraktować jako wewnętrzną zdobycz⁵⁹.

Jednocześnie w swym – mocno przegadanym – esaju podkreślała, że sam obiektywizm nie wystarcza, ponieważ: „Czytelnik ma prawo domagać się, by obraz śmierci był zarazem jej przewyciężeniem, czy to poprzez postawę moralną, czy to na drodze uwznioślającego artyzmu – ma prawo żądać, by mu dopomógł żyć i walczyć o lepszą rzeczywistość tych, którzy pozostali”⁶⁰. Twierdziła, że Kossak się to udało: „[...] ukazuje ponad otchłanią ludzkiego cierpienia – niebo, w którym rozplynie się wszelkie zło, ponura i ciemna gmatwanina ludzkich spraw”⁶¹.

Tymczasem odpowiedziała prowokowana przez „Dziś i Jutro”⁶² łódzka „Kuźnica”. W polemice *Niepedagogiczne metody*⁶³ głos zabrał podpisany literami kb. Kazimierz Brandys.

Na początku marca oprócz zamieszczonego w listach od czytelników krytycznego głosu Izabelli Sosnowskiej, wytykającej Kossak błędy rzeczowe (pierwsze przyjechały nie Polki z Tarnowa, lecz Niemki „asocjalne” i Żydówki słowackie, a zastrzyków śmierci nigdy nie robili więźniowie) oraz zarzucającej, że w ogóle „fakty, źródła, dowody rzeczowe – uwzględniła Zofia Kossak w *Otchłani* drugoplanowo”⁶⁴, ukazał się w „Tygodniku Powszechnym”

⁵⁹ *Ibidem*, s. 130.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 136.

⁶¹ *Ibidem*, s. 135.

⁶² „MŁODOCIANY asystent prof. Krzyżanowskiego, zdaniem «Kuźnicy», niezmiernie «zdolny» krytyk” (St.Dz., *Skandale i skandaliki*, s. 6).

⁶³ kb. [K. Brandys], *Niepedagogiczne metody*, „Kuźnica” 1947, nr 8, s. 12 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 127–129).

⁶⁴ I. Sosnowska, *Głos z otchłani*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 9, s. 12.

jeden z donioślejszych głosów sporu. Mowa o eseju Pawła Jasienicy, zatytułowanym *Warto pogadać*, w którym autor pisał, że tekst Borowskiego jest „szczytem nieprzyzwoitości”⁶⁵.

Jak sam przyznawał, pod wpływem książki *Byliśmy w Oświęcimiu*, którą otrzymał od Borowskiego („[...] przysłał mi egzemplarz książki, którą już po wyzwoleniu wspólnie z dwoma towarzyszami napisał był i wydał na obczyźnie. A na egzemplarzu skreślił ołówkiem, że mi daje ten «pamiętnik z podróży do kresu pewnej moralności, w imieniu współautorów»”)⁶⁶, Jasienica zmienił jednak zdanie. Następny, opublikowany siedem miesięcy później esej *Spowiedź udręczonych* miał już zupełnie inny wydźwięk. Autor uwypuklał w nim wagę pisarstwa Borowskiego:

Przez dłuższy czas nie słucham [!] rad Kisielewskiego i nie zabierałem się do studiowania tej książki. Bardzo byłem na Borowskiego zły. W końcu przeczytałem. Najpierw powierzchownie. Potem kilkakrotnie, z rosnącą uwagą. Nie znam wspomnień, które by równie ostro ukazywały straszliwą rzeczywistość. I niewiele znam dzieł równej odwagi cywilnej⁶⁷.

Później, w prywatnym liście do Borowskiego, Jasienica pisał:

Dziękuję bardzo za *Pożegnanie z Marią*. Druga to już książka, którą mi Pan przesyła. Jaki był skutek mojej lektury *Byliśmy w Oświęcimiu* to Pan już wie – ale tylko części-

⁶⁵ P. Jasienica, *Warto pogadać*, s. 4.

⁶⁶ P. Jasienica, *Spowiedź udręczonych*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 40, s. 3 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 187–194).

⁶⁷ *Ibidem*.

wo. Kiedy w styczniu br. zwiedzałem Oświęcim – czyniąc to pierwszy raz w ogóle – myślałem kategoriami z książki Pana. Nasza prasowa „znajomość” zaczęła się od Pańskiej recenzji z książki Z. Kossak. Nie twierdzę, że całkowicie zmieniłem zdanie co do tej recenzji – ale zrozumiałem, że czarna krew Pana zalała od tej natrętnej dydaktyki. Szkoda, że nie czytałem obu tych relacji o Oświęcimiu – Jej i Pana – w odwrotnej kolejności. Może wtedy moja recenzja byłaby mądrzejsza⁶⁸.

Tymczasem niezłomni publicyści z „Dziś i Jutro” pozostali przy swoim, podkreślając, że nie mają zamiaru dyskutować ze *Spowiedzią udręczonych*, zaś „[f]ragmenty literackie, drukowane przez Borowskiego w rozmaitych czasopismach, są i obrzydliwe i wcale zaszczytnej funkcji «walki ze złem», o czym pisze p. Jasienica, nie spełniają”⁶⁹.

Warto też przywołać krótką wypowiedź niejakiego ki (Zdzisława Hierowskiego?) ze stałej rubryki *Wśród czasopism* wrocławskiej „Odry”. Autor podsumowywał powrót zawieszonego warszawskiego „Pokolenia” oraz lubelskiego „Zdroju”, przy okazji wtrącając tak złośliwe, jak i pobłażliwie brzmiące porównanie Borowskiego do popisującego się „malca”:

To nie krytyka literacka, nie twórcze i uczciwe ustosunkowanie się do omawianego dzieła, lecz kpiny, przy czym te kpiny stanowią założenie i cel omówienia. P. Borowski przypomina tego malca, który posiadłszy cudowną sztukę pisania zaczyna popisywanie się nią od gorszenia swoich zasmarkanych kolegów wymalowaniem na płotach i mu-

⁶⁸ List Pawła Jasienicy do Tadeusza Borowskiego z 31 maja 1948 roku (*Niedyskrecje pocztowe...*, s. 232).

⁶⁹ [Anonim], *Obrona i sąd*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 42, s. 8 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 195–197).

rach gorszących i nieprzyzwoitych wyrazów. Dlatego można na to patrzeć spokojnie. Wyrośnie z tego, wyrośnie. Uspokoi się zaś na pewno, gdy mu ktoś poważnie i uczciwie zrabie jego pierwszą książkę, która się znów tak bardzo genialnie nie zapowiada⁷⁰.

Dlaczego właśnie *Alicja w krainie czarów* wywołała taką burzę? Nie była przecież wyjątkowa na tle innych, nie mniej ostrych, tekstów Borowskiego. Wydaje się, że jej recepcja była częścią czegoś większego – rudymen tarnej dyskusji o polskim katolicyzmie oraz przeżyciu wojny. Myślę, że sedno problemu, znacznie poważniejszego niż potraktowanie tekstu jako bezpośredniego ataku na pisarkę⁷¹, najtrafniej oddał Werner, kiedy w *Zwyczajnej apokalipsie* wskazywał, iż w przypadku całego sporu o Borowskiego, zarówno z lat 40., jak i późniejszych, mamy w zasadzie do czynienia przede wszystkim z konfliktem dwóch światopoglądów – krytycznego oraz pewnego typu myślenia „na temat wydarzeń ostatniej wojny, a obozów koncentracyjnych w szczególności, którego konkretyzację stanowi [...] literatura martyrologiczna”⁷². Trudno się

⁷⁰ ki [Z. Hierowski?], *Wśród czasopism*, „Odra” 1947, nr 8, s. 5.

⁷¹ Tego, że nie był to bezpośredni atak, nie rozumiał nawet przyjaciół pisarza – Anatol Girs, który pisał w liście z Nowego Jorku 16 sierpnia 1947 roku: „Chciałem Ci napisać, że jak krytykujesz jakąś pracę np. Kossak-Szczuckiej, to oddzielaj krytykę jej ujęcia tematu od niej samej. Ona zdolna literatka i b. miła. Można krytykować Jej dzieło i chwalić ją samą. Wtedy rezultat będzie znacznie lepszy. Każdy się może mylić, lecz tylko mądry to rozumie. Mądrym należy się uznanie, a głupiemu współczucie. Lepiej mieć dużo przyjaciół, a mniej wrogów. Wróg jest zawsze człowiekiem głupim, a głupota jest najgorsza” (*Niedyskrecje pocztowe...*, s. 201).

⁷² A. Werner, *Zwyczajna apokalipsa...*, s. 13. Werner wskazywał, że światopogląd rozumie za Karlem Mannheimem i Andrzejem Walickim jako „całościową wizję świata – strukturę sensowną,

z badaczem nie zgodzić. O ile Auschwitz jest dla Borowskiego kwintesencją cywilizacji i punktem zero myślenia, o tyle dla Kossak i jej kontynuatorów nie stanowił on wstrząsu ani genezy wewnętrznej przemiany. Jak dobitnie wyraził to Dariusz Kulesza:

Z perspektywy *Pożegnania z Marią*, książki, która tkwi w obozie pozbawiona przedobozowej przeszłości i poobozowej przyszłości, Zofia Kossak nie napisała o tym, jak można przez obóz przejść, bo w ogóle do niego nie weszła – nie uległa mu, nie pozwoliła mu zaistnieć⁷³.

Odmienne były też zamierzenia obojga pisarzy. Dla Borowskiego celem stało się oddanie całej – kwestionującej romantyczne klisze, nagiej, pozbawionej transcendencji – prawdy o obozach, zaś w przypadku pisarki „romantyczny w «formie», a narodowo-katolicki w «treści» porządek służy działaniom perswazyjnym. Odbiorca poddawany jest dzięki niemu swoistej ewangelizacji”⁷⁴. Dążenia prozy Borowskiego i literatury martyrologicznej są zatem przeciwstawne, pochodzą z „dwu różnych światów”. Ową dychotomię, będącą – jak zwykle w podobnych przypadkach – symplifikacją, przedstawić można wręcz w formie prostego zestawienia⁷⁵:

system wartości poznawczych, etycznych i estetycznych, wewnętrznie koherentny w ramach właściwego sobie stylu” (*ibidem*, s. 10, przyp. 1).

⁷³ D. Kulesza, *Dwie prawdy...*, s. 78.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 88.

⁷⁵ Zaproponowane zestawienie stanowi rekapitulację głównych tez autora *Zwyczajnej apokalipsy*, z wprowadzonymi przez Sławomira Buryłę i Dariusza Kuleszę uzupełnieniami, a także z uwzględnieniem wspomnianego szkicu Andrzeja Wirtha (zob. *idem*, *Odkrycie tragizmu*).

Literatura martyrologiczna	Proza Borowskiego
obóz elementem ciągłości losów	obóz wyrwą w życiu
indywidualny i wyidealizowany charakter życia w obozie	masowy i stypizowany charakter życia w obozie
ofiary \neq kaci	ofiary \sim kaci
przedobozowa hierarchia wartości	obozowa hierarchia wartości
śmierć podniosła	śmierć zwykła
uszlachetniające cierpienie ofiar	cierpienie nie uszlachetnia
klasyczna koncepcja tragizmu	nowa koncepcja tragizmu (~ absurd)
egzaltowany język spoza obozu	beznamiętny język z wnętrza obozu
platoński epistemologiczny idealizm	arystotelejska droga do rzeczywistości
nacisk na dobro	nacisk na zło

Analizujący dwie wizje rzeczywistości obozowej w kontekście przemian historycznoliterackich Kulesza postawił nawet tezę – obarczoną co prawda znakiem zapytania i wymagającą jego zdaniem dalszej weryfikacji – że „polska powojenna proza istnieje dzięki lagrowym tekstom Tadeusza Borowskiego”⁷⁶. Wyjaśniał przy tym:

Konflikt między Tadeuszem Borowskim i Zofią Kossak pozwala mówić o historycznoliterackim przełomie, który

⁷⁶ D. Kulesza, *Dwie prawdy...*, s. 9.

dokonał się w naszym kraju tuż po drugiej wojnie światowej. Między 22 lipca 1944 i 20 stycznia 1949 roku stało się coś, co zmieniło polską literaturę w sposób wystarczający, by można było mówić o jej nowym początku, nowej postaci, czy wręcz nowej epoce⁷⁷.

Dalsza część sporu z lat 40. dotyczyła już bezpośrednio twórczości Borowskiego, ale opierała się na tej samej dychotomii. Jako pierwszy zaatakował pisarza za opublikowane w majowym „Żołnierzu Polskim” z 1947 roku opowiadanie *Ludzie, którzy szli*⁷⁸ Józef Szczucki w liście *Cynizm czy koncepcja literacka?*:

Pamiętamy tych, którzy za wszelką cenę chcieli przeżyć obóz. Byli to tzw. „prominenci” obozowi: spryciarze i organizatorzy. Z nich to rekrutowali się przeważnie kapowie, blokowi i hieny obozowe. Rzeczywiście prawie wszyscy oni przeżyli obóz. Ale na tyle mają rozsądku, a może i poczucia przyzwoitości, że dziś nie piszą wspomnień obozowych⁷⁹.

Autor wprawdzie podejrzewał, że opowiadania Borowskiego oparte są na pewnej konwencji, ale nazywał je felietonami i oskarżał pisarza, że „dał karykaturę człowieka i życia w obozie”⁸⁰ i wyrządził wielką krzywdę swoim kolegom.

Redakcja „Żołnierza Polskiego” cierpliwie tłumaczyła, że Szczucki padł „ofiarą nieporozumienia”:

⁷⁷ *Ibidem*, s. 22.

⁷⁸ Po raz pierwszy opowiadanie weszło w skład książki: J. Nel Siedlecki, K. Olszewski, T. Borowski, *Byliśmy w Oświęcimiu* (Monachium 1946). Publikacja w „Żołnierzu Polskim” (1947, nr 12, s. 11 i 14) była pierwszym krajowym wydaniem tego tekstu.

⁷⁹ J. Szczucki, *Cynizm czy koncepcja literacka?*, „Żołnierz Polski” 1947, nr 19, s. 17 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 139–143).

⁸⁰ *Ibidem*.

To nie „cynizm”, ale istotnie „koncepcja literacka”, dzięki której autor właśnie w najbardziej jaskrawy, kontrastowy sposób oddaje potworność obozu. To jest cynizm sztuczny, cynizm krwi i łez, którym posłużył się autor utworu, by uwypuklić życie w pasiakach w sposób bardziej oczywisty, niż najwięcej nawet realistyczne opisy postawione na tonie patosu⁸¹.

Nie przeszkadzało to jednak powoływać się aprobatywnie – niczym na koronny dowód – na list Szczuckiego jego następcom. Jako pierwszy zrobił tak Stanisław Poszumski w recenzji o wymownym tytule *Falsz, cynizm, krzywda... Wspomnienia z obozu godzące w godność więźnia i męczennika*⁸². Recenzent nie tylko utożsamiał narratora z autorem, ale jeszcze miał za złe temu ostatniemu, że „zdolny jest jedynie dostrzec młodymi oczyma najbardziej podle okazy fauny ludzkiej, wyjątkowe objawy zdziczenia obyczajowego”⁸³. Przy okazji w recenzji ujawniła się swego rodzaju wyższość klasowa. Kiedy Poszumski pisał, że „uczciwe kobiety zmuszane są do nierządu przez współwięźniów, zatrudnionych na robotach, przez dekarzy, stolarzy, elektryków, najbardziej podłych kreatur [!]”⁸⁴, mimowolnie sugerował, że „najbardziej podle kreatury” rekrutują się z klasy robotniczej.

W sukurs Poszumskiemu przyszedł dla odmiany autor podpisany St.P.⁸⁵, który rozpoczął swój wywód od ataku

⁸¹ [Redakcja „Żołnierza Polskiego”], [Odpowiedź], *Reakcja naszych czytelników* [rubryka], „Żołnierz Polski” 1947, nr 19, s. 17 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 145).

⁸² S. Poszumski, *Falsz, cynizm, krzywda... Wspomnienia z obozu godzące w godność więźnia i męczennika*, „Słowo Powszechne” 1947, nr 81, s. 5 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 147–152).

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ St.P., *Na Widowni*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 24, s. 3 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 153–161).

personalnego na pisarza, a następnie – zupełnie nie rozpoznając gatunku wypowiedzi – potraktował opowiadania Borowskiego jako wspomnienia i odwołując się do nich, dowodził, że „Borowski z największą zaciętością i zawziętością atakuje pisarzy katolickiego, spirytualistycznego światopoglądu. Jakąś dziwną, zapiekłą nienawiścią pała do wszystkiego co katolickie, powstańcze i wolnościowe”⁸⁶. Autor doszedł przy tym do kuriozalnego wniosku, iż Borowski żył sobie w najlepsze w obozie, podczas gdy w tym czasie mieszkańcy stolicy naprawdę cierpieli:

Tak bezpiecznie, pewnie i wygodnie pędził żywot, gdy nasza stolica rozbrzmiewała salwami w ulicznych egzekucjach, kiedy życie stawało się koszmarem nie do zniesienia, kiedy wszystkie więzienia były zapełnione a lasy roiły się od patriotycznej młodzieży, nieustannie walczącej z krwawym okupantem w dywersji i partyzantce. Tego Borowski nie przeżył, tego nie będzie mógł nigdy zrozumieć i jak widać nie rozumie⁸⁷.

Tezy St.P., a przy okazji Poszumskiego⁸⁸, całkowicie zdyskredytował w „Dziś i Jutro” Stefan Kisielewski. Swoją obszerny wywód rozpoczął od wykazania wyższości „Tygodnika Powszechnego” nad „Dziś i Jutro”, który to tytuł przyrównał do przedwojennego „Prosto z Mostu” z jego nacjonalistycznymi zapędami. Kisielewski nakreślił też zadania i pożądany kształt powojennego katolicyzmu. Zdaniem krytyka „trzeba absolutnie posiadać szerokość spojrzenia i tolerancję. Zaś najniebezpieczniejszym wrogiem ekspansji kulturalno artystycznej katolicyzmu dzisiaj

⁸⁶ *Ibidem*.

⁸⁷ *Ibidem*. Por. P. Jasienica, *Warto pogadać*, s. 4.

⁸⁸ Chyba że mamy do czynienia z tą samą osobą. Zob. też s. 153, przyp. 60.

jest – **ciasnota**⁸⁹. Dowodem tej ostatniej są jego zdaniem niektóre artykuły z „Dziś i Jutro”, za których fundament uznał „antykturalne, utylitarystyczne i «gleichszaltujące» kategorie wartościowania”⁹⁰. Odnośnie do artykułu St.P., który nazwał „literackim neobarbarzyństwem”, wypowiedział się bardzo stanowczo:

[...] prymitywizm, brak orientacji w trochę „cieńszym”, nie „łopatą do głowy” wkładającym rodzaju literackim, niezdolność zrozumienia cudzych komplikacji psychologicznych – oto potężna porcja tego, co nazwałem ciasnotą, a co jeszcze dosadniej nazwać by można⁹¹.

Kisielewski brał w obronę Borowskiego i doceniał jego sztukę, pisząc: „W jego anty-patetycznej wizji Oświecienia straszliwa prawda wychodzi na jaw sugestywniej, niż w wielu «mrożących krew w żyłach» opisach”, dodając przy tym z wdziękiem, że „mi p. Borowski ani swat ani brat i że zastrzegam sobie prawo atakowania go w przyszłości za różne jego nieprzemyślane i efekciarskie wystąpienia”⁹². Podstawowym obiektem ataku Kisielewskiego w *Przeciw ciasnocie* była jednak wypowiedź Zygmunta Lichniaka na temat książki Zofii Starowieyskiej-Morstinowej *Kabała historii*⁹³. Jej także dotyczył drugi tekst autorstwa Lichnia-

⁸⁹ S. Kisielewski, *Przeciw ciasnocie*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 32, s. 4 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 163–169).

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ *Kabała historii* – niewinny esej o kulturze renesansowych Włoch, dziś niemal zapomniany, wywołał nie mniejsze spory niż recenzja Borowskiego. Debata ta zasługuje na oddzielne omówienie, tu zauważę tylko, iż autorce zarzucano skrajny estetyzm, parnasizm, wykwit „obcej, niepolskiej atmosfery duchowej” (Lichniak) i oderwanie od rzeczywistych problemów społecz-

ka⁹⁴, zestawiony z głosem Kisielewskiego pod wspólnym, nadanym przez redakcję tytułem – *Ciasnota czy pogląd na świat?*

Podobnie wypowiedź Poszumskiego w sierpniowym „Odrodzeniu” potraktował Henryk Korotyński, autor obszernej polemiki *Kiedy będziemy znali Oświęcim?*, której tytuł nawiązywał do zeznania Józefa Cyrankiewicza przed Trybunałem Oświęcimskim⁹⁵. Po szerokim nakreśleniu społecznych realiów lagru oraz przedstawieniu „dnia arystokraty obozowego” Korotyński podjął się opisu „prawdy oświęcimskiej”. O Poszumskim, niezmiennie nazywanym w artykule „moralizatorem”, niekiedy nawet „tanim moralizatorem”, autor wypowiada się bez ogródek: „[...] zdarzają się tacy co piszą na temat Oświęcimia, a tematu nie znają, i są jak ten przysłowiowy ślepy, który mówi o kolo-rach. Rezultaty, oczywiście, są żałosne”⁹⁶.

nych. Wybrane głosy z dyskusji podaję w kolejności chronologicznej: Al.B. [A. Bocheński], *Reportaże wczesnego renesansu*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 17; K. Górski, [rec.] *Kabała historii*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 16; Z. Lichniak, *O Kabale historii*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 24; *idem*, *Sprostowania*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 28; S. Kisielewski, *Przeciw ciasnocie*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 32; Z. Lichniak, *Błędy uproszczeń*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 32; J.K. Wayda, *Dokoła Kabały historii*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 38; M. Jarczyńska, [rec.] *Kabała historii*, „Twórczość” 1947, z. 6; H. Kamieniecka, [rec.] *Kabała historii*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 33; J. Kydryński, [bt.], „Przekrój” 1947, nr 114; S. Papee, *Smutna kabała*, „Dziennik Literacki” 1947, nr 1; kjw [J.K. Wayda], *Kabała recenzji*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 13; S. Papee, *Jeszcze Kabała*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 17; kjw, [bt.], „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 17; W. Zechenter, [rec.] *Kabała historii*, „Świetlica Krakowska” 1947, nr 5.

⁹⁴ Z. Lichniak, *Błędy uproszczeń*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 32, s. 4–6.

⁹⁵ H. Korotyński, *Kiedy będziemy znali Oświęcim?*, „Odrodzenie” 1947, nr 34, s. 2 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 171–186).

⁹⁶ *Ibidem*.

Warto zauważyć, że wbrew rozsądnej uwadze „Kuźnicy”, iż Zofia Kossak „[z]yskała sobie piękną sławę z racji swego zachowania się w obozie”, zaś „książka jest już czymś innym. Wolno ją rozpatrywać w oderwaniu od autora”⁹⁷, część debaty zdryfowała w kierunku indywidualnych losów autorki *Pożogi* i miała charakter personalny. We wspomnianym liście „byłego pasiaka”, Izabelli Sosnowskiej z „Tygodnika Powszechnego”, autorka pisała, że Kossak była w Auschwitz odseparowana od cierpień, gdyż żyła

otulona w watę serdeczności i starań, którą pragnęło się ją izolować od właściwej atmosfery lagrowej. Toteż Zofia Kossak nie znalazła się osobiście w samych trybach tego makabrycznego młyna jakim był Oświęcim⁹⁸.

Sosnowska pisała ponadto: „[...] krótki pobyt w Oświęcimiu nie pozwolił jej [Kossak] jednakże wnikać we wszystkie zaułki perfidnego systemu”⁹⁹.

List przywitał z satysfakcją Jan Szczepański, nazywając go w „Odrodzeniu” głosem „nieoczekiwanego sojusznika”:

Więc o co chodzi? Co innego twierdził Borowski? Wiadomo, że przebywanie w pewnym środowisku na wyjątkowych prawach nie sprzyja prawdziwemu opisaniu tego środowiska. Podobna sytuacja przydarzyła się Ludwikowi Hirszfelowi¹⁰⁰.

⁹⁷ kb. [K. Brandys], *Niepedagogiczne metody*, s. 12.

⁹⁸ I. Sosnowska, *Głos z otchłani*, s. 12.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ Jaszcz [J.A. Szczepański], *Nieoczekiwany sojusznik*, „Odrodzenie” 1947, nr 14/15, s. 16. Autor pisze o wielokrotnie wznawianych wspomnieniach *Historia jednego życia* (1946) lekarza, twórcy polskiej szkoły immunologicznej – Ludwika Hirszfelda.

Sprawy biografii autorki *Krzyżowców* dotyczyła też obszerna *Prawda o pobycie Kossak-Szczuckiej w Oświęcimiu* Ireny Pannenkowej. W obszernym, zajmującym całą stronę „Tygodnika Warszawskiego” wspomnieniu autorka wzięła w obronę pisarkę, podkreślając, że „do arystokracji obozowej Kossak-Szczucka nie należała. Należały do niej natomiast, po pierwszym ciężkim stażu autorki obu innych książek o Oświęcimiu” (chodziło tu najwyraźniej o Sewerynę Szmaglewską i Krystynę Żywulską). Pannenkowa przyznawała: „Gdy w kwietniu 1944 r. znalazłam się w Oświęcimiu, Kossak-Szczucka była już na tzw. kwarantannie wolnościowej, poza drutami obozu. Ale zetknęłam się z osobami, które mi o niej dużo opowiadały”¹⁰¹. Prawdopodobnie korzystając z tych relacji, stworzyła portret osoby szlachetnej:

[...] z paczek swoich stale też dożywiała dzieci z Zamojszczyzny. Za najlepsze przysmaki paczkowe kupowała trudne do zdobycia w obozie zastrzyki, które stanowiły nieraz o uratowaniu życia chorej. [...] Faktem jest, że Zofia Kossak nie zabiegała nigdy o żadne przywileje dla siebie, na nic się nie skarżyła, o nic nie prosiła, natomiast gotowa była zawsze do dawania i usługiwania innym. Rozwijała też akcję kulturalno-oświatową¹⁰².

Uzupełnieniem tej wypowiedzi był z kolei komentarz Pannenkowej do listu anonimowej Robotnicy (z Oświęcimia), w którym podkreśliła, że jest „niezmiernie

¹⁰¹ I. Pannenkowa, *Prawda o pobycie Kossak-Szczuckiej w Oświęcimiu*, „Tygodnik Warszawski” 1948, nr 1, s. 5. Autorka dopiero pod koniec wspomnienia odnosi się wprost do drukowanej dziesięć miesięcy wcześniej w „Tygodniku Powszechnym” relacji Izabelli Sosnowskiej.

¹⁰² *Ibidem*, s. 3.

wdzięczna autorce za złożone przez nią świadectwo”, gdyż list obala „insynuacje, że autorka *Krzyżowców* otaczała się tylko «inteligentkami» i pomagała tylko – posiadającym i wpływowym”¹⁰³. W samym zaś liście *Do Tadeusza Borowskiego, młodego pisarza – b. więźnia oświęcimskiego* anonimowa autorka – ponoć prosta znajoma Borowskiego¹⁰⁴ – przede wszystkim pouczała pisarza:

Ale Ty Tadziku z obłąkańczą pogardą odrzucasz precz tego rodzaju sprawy, nie wiem, czy znasz szczęście ustępowania ze swoich fałszywych ambicji czy fałszywej godności dla dobra bliźniego. Jak dotąd znam Ciebie z tej strony, że lubisz nad kimś „stanąć wyżej, kogoś pokonać, wyśmiać i przytłoczyć swoim umysłem...” Och Tadziku... Od tej chwili czuję, że przestaję Cię lubić, jako znajomego. Dziś już jesteś dojrzały, powinieneś „wyrosnąć” z przyzwyczajień poniżających godność prawdziwą, odbierających powagę, która jest tak konieczna w karierze pisarskiej. Zdolność pisarska, o ile nie łączy się z postawą głęboko moralną – wątpię czy będzie coś warta. [...] Oburza Cię postawa ideologiczna Pani Kossak? Każdy ma swoją ideologię i ona wyraża istotną wartość tego, kto ją wyznaje.

¹⁰³ Robotnica (z Oświęcimia), *Do Tadeusza Borowskiego, młodego pisarza – b. więźnia oświęcimskiego*, „Tygodnik Warszawski” 1948, nr 18, s. 8.

¹⁰⁴ List ma wszelkie cechy udawanej prostoty. Trudno bowiem uwierzyć, iż niektóre zdania konstruowała – jak twierdzi – „robotnica fizyczna”, która ma „tylko parę klas za sobą szkoły powszechnej”. Choćby zdanie: „To jest – osobowość – powiedziałbym krótko, gdyby mnie zapytał ktoś o wysokiej kulturze duchowej. Tobie natomiast powiem: osobowość jest szczytowym wynikiem ciężkiej i długiej pracy nad sobą”, wskazuje, że pisała je osoba o odmiennym bagażu kulturowym niż deklarowany (zob. *ibidem*).

I Ty masz swoją. Głupcem trzeba być, żeby jej w Twojej napaści na P. Kossak nie dostrzec¹⁰⁵.

Cały list stanowi przede wszystkim pochwałę postaw Polek (głównie lekarek) w obozie, dowodzi, że pomoc była całkowicie dobrowolna i bezideowa.

Do sprawy odniosła się też, poczuwająca się do „obowiązków wyjaśnienia co wiem o tej «prawdzie»”, Krystyna Żywulska. Autorka *Pustej wody* podkreślała:

[...] nie jest słuszne wyciąganie wniosków z książki na temat zachowania się autorki w obozie. Z książki można wnioskować o umiejętności obserwacji, można wnioskować o obliczu ideowym i stopniu religijności autorki. [...] Znając przekonania Kossak-Szczuckiej jestem pewna, że gdyby Jej warunki w obozie były takie jak szarej masy więziarskiej, albo gdyby w obozie nigdy nie była osobiście – naświetlenie tych spraw, z którymi nie zgadza się Borowski wypadłoby tak samo¹⁰⁶.

Jednocześnie Żywulska uznała, że „Pannenkowa w swojej – niewątpliwie godnej szacunku – chęci obrony wielkiej pisarki wpadła potrosze w drugą krańcowość”¹⁰⁷, co prowadziło do licytacji na cierpienia. Tymczasem – twierdziła dalej – Kossak „była arystokratką z naszej woli”, to znaczy osłanianą przez więźniarki w nadziei, że po wyjściu z obozu opisz ich historie, w rezultacie „[n]as, więźniarek książka p. Zofii nie zawiodła. Relacja jest uczciwa”¹⁰⁸.

Kolejna seria tekstów ukazała się przy okazji *Pożegnania z Marią* – tomu opowiadań wydanego przez warszaw-

¹⁰⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁶ K. Żywulska, *Co nas zawiodło*, „Wolni Ludzie” 1948, nr 3, s. 3.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ *Ibidem*.

ską „Wiedzę” w grudniu 1947 roku, ale postdatowanego na rok 1948¹⁰⁹. Jak pisał Woroszyński: „Książka narobiła sporo hałasu – i z miejsca postawiła dwudziestopięcioletniego pisarza w pierwszym szeregu twórców współczesnej literatury polskiej”¹¹⁰. Tym razem zdecydowanie dominowały głosy pozytywne. Piszący nie mieli też problemu z rozpoznaniem konwencji opowiadań. W tym miejscu zauważę tylko¹¹¹ – wykorzystując kilka wyimków – że do wysoko oceniających tom Borowskiego należeli między innymi:

– Felicja (Izabella Czermakowa) – pisała w *Listach od Felicji*, stałej rubryce „Nowin Literackich”:

Prawda zawarta w *Pożegnaniu z Marią* jest bezsporna¹¹²;

– Helena Wielowieyska – w recenzji *Drwiny zamaskowanego moralisty*:

[...] opowiadania Tadeusza Borowskiego należą do wybitniejszych utworów naszej powojennej beletrystyki [...]. Borowski ukazał się w tej swojej pierwszej książce już jako

¹⁰⁹ T. Borowski, *Pożegnanie z Marią. Opowiadania*, Warszawa 1948.

¹¹⁰ Zob. W. Woroszyński, *O Tadeuszu Borowskim...*, w: T. Borowski, *Utwory zebrane*, t. 1, s. 37.

¹¹¹ Spośród kilkunastu recenzji *Pożegnania z Marią* postanowiłem w części źródłowej zamieścić jedynie dwie – mocno wyważone, dalekie od zachwytu, autorstwa Wisławy Szymborskiej oraz Lecha Budreckiego. Dołączam też głośny esej Kazimierza Wyki „Gdziekolwiek ziemia jest snem”, który wszedł później w skład *Pogranicza powieści*.

¹¹² Felicja [I. Czermakowa], *Dwa pożegnania*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 48, s. 7. Autorka zestawiała ją ze słynną, przenikliwą rozprawą Kazimierza Wyki *Gospodarka wyłączona* („Twórczość” 1945, z. 1, s. 146–170).

pisarz o najzupełniej zdecydowanym charakterze i uformowanym stylu¹¹³;

– Wanda Leopold, przyjaciółka pisarza z tajnych kompletów – w „Kuźnicy”:

[...] wynikające z tych opowiadań stwierdzenie, to najsilniejsze może w naszej literaturze powojennej ostrzeżenie przed systemem – systemem zawsze urabiającym człowieka, którego moralność nie jest żadnym „absolutem”¹¹⁴;

– Andrzej Braun – w „Razem”:

Borowski zaciekle zwalcza wszelką obłudę i zakłamanie, wszelkie mity i pozory, jakoby wszyscy w obozach byli bohaterscy i szlachetni. Nie, autor pokazuje, że bohaterstwo było wyjątkiem,

zaś o samych opowiadaniach, że

należą do najdoskonalszych artystycznie i najsilniejszych utworów całej naszej literatury¹¹⁵;

– Edmund Misiołek – w „Tygodniku Wybrzeża”:

[...] niezwykłość książki Borowskiego nie leży jedynie w tematyce, w refleksji, jaką budzi. Wstrząs, jaki wywołuje w czytelniku, możliwy jest jedynie dzięki bardzo szczęśliwemu zgraniu jej zawartości tematycznej z formą, jaką

¹¹³ H. Wielowieyska, *Drwiny zamaskowanego moralisty*, „Bezpłatny Dodatek Tygodniowy” [dodatek], „Robotnik” 1948, nr 209, s. 3.

¹¹⁴ W. Leopold, *Opowiadania Borowskiego*, „Kuźnica” 1948, nr 39, s. 5.

¹¹⁵ A. Braun, *Prawda o obozach*, „Razem” 1948, nr 13, s. 7.

znalazła na swe usługi. Odpowiedniość obu tych elementów jest tu zadziwiająca¹¹⁶;

– Hanna Brevis – w „Kobiecie”:

Książka jest dziełem artystycznym pod względem formy literackiej, samej treści, kompozycji technicznej¹¹⁷;

– Jerzy Broszkiewicz – w „Zwierciadle”:

Pożegnanie z Marią – to książka, która powinna się znajdować w każdym domu¹¹⁸;

– K. Kosińska – w „Polsce Zbrojnej”:

Opowiadania oświęcimskie Borowskiego zarówno ładunkiem treściowym, jak poziomem formalnym górują nad większością innych utworów o podobnej tematyce¹¹⁹;

– (g) – w „Kurierze Codziennym”:

Nowele Borowskiego mogą wydać się cyniczne, tym bardziej, że opowiedziane są w pierwszej osobie, przez narratora, nazwanego nawet imieniem autora. Może ktoś to nawet nazwie zohydzeniem pamięci cierpień więźniów obozowych. Ale na pewno są prawdziwe¹²⁰;

¹¹⁶ E. Misiólek, *O latach wojny. Barwą i światłocieniem a la Goya*, „Tygodnik Wybrzeża” 1948, nr 39, s. 9.

¹¹⁷ H. Brevis, *Książki* [rubryka], „Kobieta” 1948, nr 50, s. 21.

¹¹⁸ J. Broszkiewicz, *Na półce z książkami* [rubryka], „Zwierciadło” [dodatek], „Słowo Polskie” 1948, nr 46, s. 3.

¹¹⁹ K. Kosińska, *Nie tylko zapowiedź*, „Polska Zbrojna” 1948, nr 265, s. 7.

¹²⁰ (g), [rec.] *Pożegnanie z Marią*, „Kurier Codzienny”, 16 czerwca 1948, s. 5.

– S. – w rubryce *Interesujące książki* „Kuriera Popularnego”:

Borowski ma w tych rzeczach niesamowitą prostotę, plastykę i celność słowa¹²¹;

– E.Cz. – w „Młodzi Idą”:

Pożegnanie z Marią zwiastuje narodziny nowego beletrysty. Literatura nasza po rozgromie hitlerowskim wskazuje, iż żywotność polska nie da się zniszczyć¹²²;

– anonimowy recenzent z „Naprzód” – w rubryce *Co czytać*:

Autor potrafił uchwycić postacie kilkoma pociągnięciami pióra. Są to żywi ludzie. Żywe są też ich rozmowy, choć nieraz przychodzi się dziwić skąd w tak straszliwych warunkach skojarzenia myślowe snują się wokół tych, a nie innych tematów¹²³.

Umiarkowane stanowisko zajął Julian Lewański, doceniając opowiadania i ich misję „burzenia mitów”, lecz twierdząc też:

[...] twór oryginalny, nowy, niezwykle musi być po prostu duży, żeby zafrapował. Trzeba będzie poczekać na dalszą twórczość Borowskiego lub na książki podobnego pokro-

¹²¹ S., [rec.] *Pożegnanie z Marią Tadeusza Borowskiego*, „Kurier Popularny” 1948, nr 314, s. 4.

¹²² E.Cz., [rec.] *Pożegnanie z Marią*, „Młodzi Idą” 1948, nr 21, s. 5.

¹²³ [Anonim], [rec.] *Pożegnanie z Marią Tadeusza Borowskiego*, „Naprzód” 1948, nr 226, s. 4.

ju, aby ustalić, jakie znaczenie dla polskiego życia literackiego ma tych 5 opowiadań na 175 stronach¹²⁴.

Podobnie Jacek Bocheński, który uznał co prawda, że

wyrazistość obrazu i żywość dialogów, obiektywizm [!] opisu, barwność języka – stawiają *Pożegnanie z Marią* w rzędzie najlepszych pozycji polskiej prozy powojennej,

ale dodawał też łyżkę dziegciu:

[...] poważną usterką książki Borowskiego jest fakt, że pominął on całkowicie milczeniem istnienie w Oświęcimiu organizacji podziemnej, istnienie walki, pokazanej na przykład w filmie *Ostatni etap*. A założenie organizacji podziemnej świadczyło o tym, że w obozie nie zaginęło doszczętnie poczucie solidarności międzyludzkiej¹²⁵.

Podważała natomiast wartość *Pożegnania z Marią* recenzentka Mewa z „Wolnych Ludzi”, krytykująca pisarza następującymi uwagami:

[w] postawie autora jest coś z drażniącej nonszalancji wobec czytelnika [...]. [...] opowiadania Borowskiego przypominają film, na który widz się spóźnił. Nie znając początku, nie może nadążyć za akcją, przygląda się aktorom zaludniającym ekran i czeka na zakończenie¹²⁶.

¹²⁴ J. Lewański, [rec.] *Tadeusz Borowski, Pożegnanie z Marią*, „Zeszyty Wrocławskie” 1948, nr 4, s. 146.

¹²⁵ J. Bocheński, [rec.] *Pożegnanie z Marią*, „Pokolenie” 1948, nr 13, s. 5.

¹²⁶ Mewa, [rec.] *T. Borowskiego Pożegnanie z Marią*, „Wolni Ludzie” 1948, nr 11, s. 4.

Oprócz Lecha Budreckiego¹²⁷ tom negatywnie ocenił też Wiktor Woroszyński, uważając, że wyrażone w szkicu *Rozmowy...*¹²⁸

samokrytyczne uwagi Tadeusza Borowskiego o jego obozowych opowiadaniach, krzywdząc książkę *Byliśmy w Oświęcimiu*, brzmią jak surowa, lecz słuszna ocena *Pożegnania z Marią*, książki, w której dwie prawdy o obozie, pozbawione poparcia trzeciej, straciły sens przypisany im uprzednio i dały obraz jednostronny, niehumanistyczny, niesłuszny¹²⁹.

Dalej krytyk dopowiadał:

Artystycznie – a więc od strony kompozycji, fabuły, dialogów, nakreślenia charakterów, języka – jest to bardzo wielkie osiągnięcie. Ideowo – pomimo pewnych cennych elementów, które, później rozwinięte, odegrały pozytywną rolę – był to w stosunku do *Byliśmy w Oświęcimiu* regres¹³⁰.

¹²⁷ L. Budrecki, *Mała Apokalipsa*, „Twórczość” 1948, z. 11, s. 113–117 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 203–216).

¹²⁸ Mowa o artykule: T. Borowski, *Rozmowy. Dla towarzyszy: Jerzego Andrzejewskiego i Wiktora Woroszyńskiego*, „Odrodzenie” 1950, nr 8. Jak pisze Drewnowski, artykuł zamówił sam Woroszyński „w związku z przygotowywaną konferencją partyjną w Radzie Państwa, mającą rok po Zjeździe Szczecińskim zaktywizować socrealizm w literaturze”. Badacz wskazuje, że wypowiedź Borowskiego wywołała szok, „nie tylko bezwzględnie atakował kolegów, lecz przekreślał jako wrogi ideologicznie cały swój dotychczasowy dorobek. Według wspomnień Aleksandra Wata, który w Niemczech zaprzyjaźnił się z Borowskim, wypowiedź ta, jak mu powiedział Borowski, została na nim wymuszona” (T. Drewnowski, *Komentarze*, w: T. Borowski, *Pisma...*, t. 4, s. 401–402; wypowiedź Wata – por. *Niedyskrecje pocztowe...*, s. 344).

¹²⁹ Zob. W. Woroszyński, *O Tadeuszu Borowskim...*, Warszawa 1954, s. 42.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 44.

Wedle Woroszylskiego zabrakło w tym tomie (a jeszcze wyraźniej w następnym – *Kamiennym świecie*) zapisów aktów bohaterstwa, na przykład solidarności więźniów czy obozowego ruchu oporu. Innymi słowy, „negacja kapitalizmu u Borowskiego nie jest negacją dialektyczną”¹³¹, Borowski nie był jeszcze wtedy – zdaniem Woroszylskiego – właściwie ukształtowany ideowo¹³².

Spory z lat 40. domknęła znacząca polemika pomiędzy Arturem Sandauerem a Ryszardem Matuszewskim¹³³. Odbyła się ona już po opublikowaniu *Kamiennego świata* i stanowiła w dużej mierze wymianę uwag merytorycznych. Krytycy skupili się przede wszystkim na samej literaturze i rozwiązaniach formalnych przyjętych przez autora *Pożegnania z Marią*.

Pora na kilka słów podsumowania tego etapu debaty. W *Ucieczce z kamiennego świata* Tadeusz Drewnowski nazwał pierwszy spór dość ostro – „nagonką, nie cofającą się przed insynuacjami”¹³⁴ – dodając, iż „zgodnie z logiką rzeczy dla mentalności polskiego kołtuństwa Borowski był najgroźniejszym przeciwnikiem”¹³⁵:

¹³¹ *Ibidem*, s. 60.

¹³² Traktują o tym passusy przedstawiające drogę Borowskiego do komunizmu, np. taki: „Nienajłatwiejszą [!] jest rzeczą w literaturze schylić się po broń proletariatu. Wątpliwości, rozterki, błędy, sprzeczności w drodze Tadeusza Borowskiego wspólne były – w tej lub innej postaci – większości pisarzy polskich. W roku 1948 Borowski nie był jeszcze pisarzem realizmu socjalistycznego. Ale był już gotów sięgnąć po broń proletariatu – stać się współtwórcą literatury partyjnej” (*ibidem*, s. 53).

¹³³ A. Sandauer, *Sprawa Borowskiego i innych*, „Odrodzenie” 1949, nr 2, s. 1; *idem*, „W sprawie Borowskiego”, „Odrodzenie” 1949, nr 6, s. 8; R. Matuszewski, *Sztuka małych form czyli o „sprawie” Borowskiego*, „Kućnica” 1949, nr 3, s. 5 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 229–245).

¹³⁴ Zob. T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata...*, s. 155.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 158.

Borowski awansuje dla pewnego środowiska na głównego „pisarza do bicia”. Już nie tylko za *Alicję w krainie czarów*, lecz za twórczość w ogóle. Borowski uznany został za wroga wszystkiego, co „katolickie, powstańcze i wolnościowe”. Ta trójca pojęć oznaczała w tym środowisku typowy konglomerat bigoterii, bezmyślności i stracącego ducha¹³⁶.

Badacz ocenił przy tym wydarzenia niezmiernie surowo:

Krytyce przydarzyła się z Borowskim fatalna przygoda. Wszystkie jej aberracje i słabości – pięknoduchostwo i pragmatyzm, duch zaścianka i kompleks Zachodu, polski Monsalvat i polskie Oberammergau – złożyły się na tę największą gafę w jej powojennych dziejach¹³⁷.

Sławomir Buryła podzielał w zasadzie tę opinię, przedstawiając spór „w kontekście «pytań o literaturę» oraz naruszenia określonego *tabu* kulturowego”¹³⁸. Sedno problemu tkwiło zdaniem Buryły w tym, że „[b]uńczucznym i zadziornym tonem swych wypowiedzi krytycznoliterackich Borowski, jako jeden z nielicznych zdecydowanie występuje przeciwko bogoojczyźnianej martyrologii”¹³⁹. Krytyka zareagowała więc odrzuceniem jego wypowiedzi, bez próby ich zrozumienia. „Postawę autora *Kamiennego świata* określiła jako buńczuczne epatowanie odrazą i okrucieństwem dla napiętnowania gustów estetycznych i zapatrywań moralnych starszych kolegów po piórze” – pisał Buryła¹⁴⁰. Badacz wskazał również, za nieopublikowanym tekstem Stefana Chwina *Strefy chronione*, na

¹³⁶ *Ibidem*, s. 154–155.

¹³⁷ *Ibidem*, s. 22–23.

¹³⁸ S. Buryła, *Prawda mitu...*, s. 25.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 30.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 45–46.

interesujący wątek podobieństwa głosów marksistów i katolików:

I jedni, i drudzy pragnęli widzieć zręby ładu w tragedii obozów [...] ¹⁴¹.

Dalej dodawał:

[...] te dwie wrogie sobie koncepcje rzeczywistości, konkurujące ze sobą na wielu innych płaszczyznach, objawiały zadziwiającą zgodność stanowisk przy krytycznej ocenie opowiadań oświęcimskich. Drażnił brak pozytywnego wzorca ideowego ¹⁴².

Chyba najlepiej wyraził to sam Borowski w wierszu o „dwu różnych światach”, z którego zaczerpnąłem tytuł tej rozprawy:

Żołnierską ty, swobodną piersią
chwytałeś świat jak wiatru poryw.
A ja – widziałem milion ludzi
zagazowanych w krematorium.
Tyś różnych szczepów miał dziewczęta,
jak film ci w oczach świat się migał.
Ja swej dziewczynie w Oświęcimiu
nosiłem siarkę i mitigał ¹⁴³.

Historia pierwszego sporu pozwala prześledzić na podstawie tekstów jeszcze jeden proces: stopniową radykalizację postaw politycznych. Jej symboliczny początek dał pamiętny zjazd w Nieborowie (styczeń 1948),

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 39.

¹⁴² *Ibidem*, s. 40.

¹⁴³ T. Borowski, *[Jeżeli się nie zrozumiemy...]*.

na którym Borowski przyłączył się do „rebelii młodych”¹⁴⁴, zmiany zadekretował szczeciński zjazd literatów (20–22 stycznia 1949), podczas którego Włodzimierz Sokorski niedwuznacznie określił jego twórczość jako „[n]ieprzezwyciężony politycznie i światopoglądowo cynizm moralny na tle urazów pookupacyjnych czy poobozowych”¹⁴⁵. Zapowiedzią nadchodzących czasów był między innymi opublikowany na łamach „Wsi” w lutym 1949 roku tekst osiemnastoletniego Lecha Budreckiego *Liberalizm wobec imperializmu*. Autor posłużył się już zupełnie innym niż dotychczas językiem¹⁴⁶. Pisząc o powojennej prozie obozowej, nie tylko nazwał ją nagłym spotkaniem liberalnego, inteligenckiego mieszczaństwa polskiego spod znaku „Wiadomości Literackich” z imperializmem i faszyzmem, którym owo mieszczaństwo nie przeciwstawiło się na serio, lecz również wykazywał, że dotychczasowi krytycy mylili się w ocenie *Medalionów* Nałkowskiej, *Śmierci liberała* Sandauera czy właśnie opowiadań Borowskiego. Zdaniem krytyka stanowiły one „przedłużenie głosu” przedwojennego, nie ukazywały grup społecznych, powstawały w ramach pewnego typu postępowania, w „oderwaniu od jego funkcji społecznej”, mówiły – niezależnie od wieku piszących – tonem, który był „obcy rewolucyjnym dążeniom mas proletariac-

¹⁴⁴ Por. T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata...*, s. 272–273. Podsumowanie wystąpienia Borowskiego stanowił satyryczny wiersz Stefana Chmielnickiego, który zamieściło „Odrodzenie”: „Ob. Borowski w Nieborowie / najadł się literacczyni / i dlatego swą wypowiedź / zaopatrzył gęsto w «izmy»” („Odrodzenie” 1948, nr 9, s. 8).

¹⁴⁵ W. Sokorski, *Nowa literatura w procesie powstawania*, „Odrodzenie” 1949, nr 5, s. 1.

¹⁴⁶ Zob. L. Budrecki, *Liberalizm wobec imperializmu*, „Wies” 1949, nr 7, s. 5–6. Budrecki wyraźnie wystrzyżł swoje stanowisko z recenzji *Pożegnania z Marią* (por. *idem*, *Mała Apokalipsa*).

kich”, w kategoriach „liberalnych ugrupowań A.K.” (!), ponieważ „mieszczańskiego liberała obchodzi tylko to, że ludzie zapomnieli wytycznych humanitaryzmu”¹⁴⁷. Zarzut Budreckiego dotyczył negocjowania przez pisarzy „antystetyczności świata”, prezentowania go w konfrontacji z literaturą jako „straszego”. Kulminacją radykalizacji krytycznych postaw był cytowany już przygotowany przez Woroszylskiego wstęp do *Utworów zebranych* Borowskiego z 1954 roku.

Czytając wypowiedzi oponentów Borowskiego z pierwszego okresu, trudno jednak zgodzić się z radykalną opinią Drewnowskiego, wedle której „krytyka w wypadku Borowskiego wystawiła sobie – poza bardzo niewielkimi wyjątkami – świadectwo znikomej pojemności wyobraźni i sumienia, wyjątkowego ograniczenia, wręcz ślepoty”¹⁴⁸. Sporo było głosów rozsądnych, poruszających wątki później rozwinięte w pracach naukowych (jak celowa konstrukcja narratora czy niezwykle świadoma wizja lagrowego świata). Jednocześnie młody pisarz doczekał się omówień autorstwa najlepszych krytyków tego czasu. W „sprawie Borowskiego” wypowiadały się bowiem – przypominę – tuzy tej miary, co: Kisielewski, Jasienica, Sandauer oraz Wyka, a także oboje powojenni literaccy nobliści – Czesław Miłosz i Wisława Szymborska¹⁴⁹.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 5.

¹⁴⁸ T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata...*, s. 23.

¹⁴⁹ Nawet skromny, już zapomniany zbiór opowiadań Borowskiego dla młodzieży *Pewien żołnierz. Opowieści szkolne* (Warszawa 1947) omawiał Jerzy Ficowski – co prawda będąc wtedy jeszcze przed debiutem (tom *Ołowiani żołnierze* pochodzi z roku 1948) – następująco: „Autor nie poszedł (co się często w takich utworach zdarza) po linii najmniejszego oporu. *Pewien żołnierz*, to nie popularna tandeta, to popularność w najlepszym znaczeniu tego wyrazu” (J. Ficowski, *Z Biblioteki Młodego Pisarza*, „Świat Młodych” 1947, nr 36, s. 4).

Omawiając etap dyskusji z lat 40., warto podkreślić – powtarzając za Kuleszą – że Borowski „nie brał w nim udziału. On go tylko wywołał. Nie brała w nim także udziału Zofia Kossak. Autorka *Krzyżowców* przebywała wówczas za granicą”¹⁵⁰. Autor *Pożegnania z Marią* miał jednak doskonałą świadomość tego, jak znaczna była skala sporów. W odpowiedzi na ankietę „Poniekąd” pisał autoironicznie w grudniu 1947 roku:

Szanowny Obywatelu Redaktorze! Dotychczas, jak Wam wiadomo, nie napisałem nic ciekawego. Nie wiem, dlaczego uważany jestem za młodego, utalentowanego prozaika. Prawdopodobnie przyczyną tego jest reklama, którą sobie umiejętnie zorganizowałem za pomocą kilku skandalików. To jest zupełnie dobra metoda i mam zamiar stosować ją nadal¹⁵¹.

Pośrednim uczestnictwem w polemikach były też precyzyjnie przez Kuleszę opisane zmiany dokonane przez Borowskiego w kolejnej *Alicji z krainy czarów*, która ukazała się pod tym samym tytułem z dopiskiem (II) w *Opowia-*

¹⁵⁰ D. Kulesza, *Dwie prawdy...*, s. 13.

¹⁵¹ „Świat Młodych” 1947, nr 41, s. 16. „Poniekąd” to żartobliwa „gazeta w gazecie”, wchodząca w skład „Świata Młodych”. Jak pisze redakcja: „Wzorem poczytnego «Świata Młodych» Redakcja «Poniekąd» rozpoczyna druk wypowiedzi młodych literatów na temat ich obecnej działalności i zamiarów na przyszłość. W odróżnieniu od «Świata Młodych» wypowiedzi zamieszczone w «Poniekąd» nie będą autentyczne, za to będą bardziej zgodne z rzeczywistością” (*ibidem*). Niewykluczone, że pomysłodawcą całej tej „publicystycznej gry” był sam Borowski. Jak pisze Woroszyński: „Tadeusz był członkiem zespołu redakcyjnego «Świata Młodych» od września 1946 do lata 1947. W wielu swoich późniejszych wypowiedziach przypisywał on redakcji młodziowej bardzo dużą rolę w swoim życiu i twórczości” (W. Woroszyński, *O Tadeuszu Borowskim...*, Warszawa 1954, s. 49).

daniach z *książek i gazet* w 1949 roku¹⁵², a także korekty wprowadzone przez Kossak do kolejnej edycji jej powieści z 1958 roku¹⁵³. Pisarka w drugim wydaniu, jak zauważa badacz,

zachowała ze swoich lagrowych wspomnień te fragmenty, w które wpisana była jej wiara (na przykład odnosząca się do obozowej skuteczności „najprzedniejszych dobrych uczynków”), natomiast wprowadzała zmiany tam, gdzie można było zarzucić jej relacji narodową, inteligencką oraz katolicką pychę¹⁵⁴.

Dnia 2 lipca 1951 roku Tadeusz Borowski trafił do Lecznicy Ministerstwa Zdrowia na ulicy Hożej w Warszawie. Dzień później, dokładnie tydzień po narodzinach swej córki Małgorzaty, umarł na skutek zatrucia gazem i środkami nasennymi¹⁵⁵. W pięknym wspomnieniu na dziesięciolecie śmierci pisał przyjaźniący się z nim Adolf Rudnicki:

Trumnę z krypty wynieśli: Woroszyłski, Pomianowski, Gruszczyński, dalszych trzech nie pamiętam. Uginali się. – Nie doniosą – pomyślałem. Orkiestra znów zaczęła grać. Wyszliśmy boczną bramą, by po dwustu metrach wejść w bramę główną. Obok mnie szedł R. – po marszu żałobnym Szopena – rzekł – żaden marsz nie jest żałobny. – Stroje mie-

¹⁵² Zob. T. Borowski, *Alicja w krainie czarów (II)*, w: *idem, Opowiadania z książek i gazet*, Warszawa 1949, s. 9–17. Por. D. Kulesza, *Dwie Alicje*, w: *idem, Dwie prawdy...*, s. 113–153.

¹⁵³ Por. D. Kulesza, *Dwa razy Z otchłani*, w: *idem, Dwie prawdy...*, s. 154–178.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 156.

¹⁵⁵ Tajemnicę jego śmierci zgłębiają na przykład Anna Bikont i Justyna Szczęśna w reportażu *Uciekł tam, gdzie mógł* („Gazeta Wyborcza”, 12 lutego 2000, s. 20).

szane, jedni jak R. w amerykańskiej wojskowej bluzie, inni na czarno. Przewiał mnie chłód. – Nie – pomyślałem. – Nie chcę, żeby mnie tak chowano, tylko nie tak...¹⁵⁶.

Dalsze, wyróżnione tutaj i omówione pokrótce etapy sporu o Borowskiego – przypadające na lata 70., 80. i nowe tysiąclecie – będą więc odbywać się po śmierci autora. Pisarz nie będzie w tej dyskusji brał udziału. Nie będzie też mógł się bronić.

Drugi etap sporu o Borowskiego (lata 70.)

Kolejna faza sporu o Borowskiego dotyczyła nie tyle twórczości autora *Pożegnania z Marią*, co jego biografii. Zarzewiem debaty stało się wydanie w 1971 roku *Ucieczki z kamiennego świata* Tadeusza Drewnowskiego. Badacz wspominał o tych polemikach we wstępie do drugiego wydania monografii¹⁵⁷, pieczołowicie przywołując całe spektrum komentarzy dotyczących książki:

Ucieczka z kamiennego świata osiągnęła pewien rozgłos. Jak na książkę krytycznoliteracką zdobyła stosunkowo

¹⁵⁶ A. Rudnicki, *Śmierć w lipcu* 1951, „Nowa Kultura” 1961, nr 31, s. 3.

¹⁵⁷ Książka Drewnowskiego miała również trzecie wydanie – ukazała się nakładem PIW w 1992 roku. Autor uzupełnił w nim kalendarium i dodał słowo *Od autora (III)*, w którym podkreślał znaczenie twórczości Borowskiego jako świadka i diagnosty, prekursora literatury na temat obozów, a przy tym aktywisty i ofiary stalinizmu. Zarzucał też krytyce, że „nie rozpatruje twórczości Borowskiego w należnych jej wielkich kategoriach kończącej się epoki, lecz wciąż, starym zwyczajem, używa jej w rozmaitych aktualnych, doraźnych i lokalnych rozgrywkach. Stąd grasujące w niej uproszczenia, małostkowości, zacietrzewienia, partykularyzmy. Czasem przybierają one wyraz wręcz karykaturalny” (*ibidem*, s. 15).

dużo czytelników oraz wywołała niemało recenzji, artykułów, szkiców, polemik¹⁵⁸.

Autor dodawał dalej:

Wśród licznych głosów, które w zgodzie lub w sporze z nią podjęły wiele bardziej czy mniej istotnych kwestii, a w każdym razie stworzyły pewną nową fazę dyskusji nad Borowskim, znalazło się także parę ostrych ataków na pisarza (T. Łubieński, K. Mętrak, J. Szczypka, po części M. Sprusiński). Jeśli nie wdaję się z nimi w polemikę, to nie tylko dlatego, że kilku innych autorów (M. Komar, J. Biernacki, J. Niecikowski, A. Małachowski, K. Wolicki, J. Ziomek) zdążyło mnie w tej sprawie wyręczyć i że przedmowa nie jest dla podobnych rozpraw miejscem najdogodniejszym. Po prostu żenujące wydaje mi się dowodzić, iż Borowski nie był dezterterem podczas wojny, zaś po wojnie karierowiczem i szkodnikiem¹⁵⁹.

Rzeczywiście, wspomniane ataki już od opublikowanego we „Współczesności” pierwszego (obszerne) szkicu pod tytułem *Sukcesy i skandale*¹⁶⁰ przybrały charakter personalny i brzmiały wyjątkowo napastliwie. Drewnowski pisał, że zarówno poetycki debiut Borowskiego, jak i książka *Byliśmy w Oświęcimiu* przeszły bez echa. Dopiero trzeci debiut – publikacja opowiadań w „Twórczości” – uczyniła pisarza kontrowersyjnym: „Borowski wchodził po raz trzeci do literatury z papierami nihilisty. Pojawienie się osobiste Borowskiego nieco ów demoniczny portret

¹⁵⁸ T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata...*, s. 9.

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 10.

¹⁶⁰ T. Drewnowski, *Sukcesy i skandale. O Tadeuszu Borowskim*, „Współczesność” 1970, nr 2, s. 1 i 6–7. Szkic stał się później fragmentem książki *Ucieczka z kamiennego świata...*

psuło”¹⁶¹. Ponadto badacz koncentrował się na rozwoju powojennego życia kulturalnego, w tym formowaniu się środowiska „Pokolenia”, sporach na linii władza – środowisko młodych, postakowskich pisarzy (do których zaliczano też Borowskiego, uznanego po słynnym wystąpieniu w listopadzie 1946 roku za wroga klasowego)¹⁶², kłótniach ze środowiskiem katolickim¹⁶³ oraz na rozterkach twórczych i perypetiach życiowych pisarza, szeroko posiłkując się też jego listami. Jak się wydawało, nie było w tym szkicu nic szczególnie kontrowersyjnego.

Jednak autor PAX-owskich „Kierunków”, które przyjęły w zasadzie tę samą, co w latach 40. „Dziś i Jutro” rolę – Józef Szczypka (wypowiadający się na łamach pisma także jako anonimowy Obserwator)¹⁶⁴ – nie szczędząc Borowskiemu złośliwości, pisał, iż atak na wspomnienia *Z otchłani* był osobistą napaścią na poważaną pisarkę,

¹⁶¹ T. Drewnowski, *Sukcesy i skandale...*, s. 1.

¹⁶² Chodziło o spotkanie młodych pisarzy z władzą, zorganizowane w sejmie w listopadzie 1946 roku. Kiedy Woroszyński skrytykował młodą inteligencję wojenną za faszystowskie inklinacje, Borowski wtargnął na mównicę i stanął w obronie nieżyjących kolegów (np. Wacława Bojarskiego), których podczas okupacji sam za poglądy ostro atakował, kończąc wypowiedź słynnym apelem: „[...] patrzcie demokracji na palce!” (zob. *ibidem*, s. 6).

¹⁶³ Drewnowski pisał między innymi: „Postawa i pasja moralna, łączące prozę i publicystykę Borowskiego, skłaniały go w sensie filozoficznym, w tym młodzieńczym *albo-albo*, bardziej ku katolicyzmowi niż ku marksizmowi. Ale równocześnie Borowski występował ostro przeciw naiwnej historiozofii, przeciw mistyce i bezmyślności narodowej, przeciw przedłużaniu okupacyjnej linii «Konfederacji Narodu»; demaskował obłudę i frazes tradycyjnej moralności, zestarzałego obyczaju. W tym sensie kampania Borowskiego przypominała przedwojenne wystąpienia Boya” (*ibidem*, s. 6).

¹⁶⁴ Obserwator [J. Szczypka], *Na okoliczność sporu z głuchym*, „Kierunki” 1970, nr 11, s. 12.

prawdziwy autorytet, mającą chlubną kartę w działaniach ruchu oporu. Jak twierdził:

Można pisarza dzisiaj zrozumieć, znając przynajmniej niektóre mechanizmy tego aktu, ale w stosunku do Drewnowskiego, wtórującego mu po dwudziestu paru latach, mijającego się nadal z podstawowymi faktami (losy autor-ki *Z otchłani* w obozie) i obsypującego wyzwiskami owe „ciemnogrody” należałoby zastosować inną kwalifikację¹⁶⁵.

Szczyпка napisał właściwie całą historię sporu po swojemu, odwracając zupełnie wektory postawione przez Drewnowskiego, o którym pisał złośliwie, że ten „[z]nów nie doczytał wszystkiego, albo zwyczajnie przekręca kota ogonem, łudząc się, że nikt się na tym nie pozna”¹⁶⁶. Jako Obserwator dodawał, że badacz „udaje przerażoną niewinność” i w ogóle

coś mu się poplątało i ze zjeżonymi włosami niepotrzebnie pokazuje na Powązki, zamiast po prostu rzeczowo i spokojnie, bez jakichkolwiek żalosnych wykrzykników i domniemań typu funebralnego, zastanowić się nad postawionymi mu zarzutami¹⁶⁷.

W obu tekstach autor powielił stare argumenty i podtrzymał oskarżenie o nienawiść do tradycji katolickiej¹⁶⁸. Zdaniem Buryły zarzut o negowanie roli czynnika religijnego

¹⁶⁵ J. Szczyпка, *Glosa do książki o Tadeuszu Borowskim*, „Kierunki” 1970, nr 6, s. 3–4.

¹⁶⁶ *Ibidem*, s. 4.

¹⁶⁷ Obserwator [J. Szczyпка], *Na okoliczność sporu...*

¹⁶⁸ W antologii zamieszczam jedynie tekst *Glosa do książki o Tadeuszu Borowskim*, jako reprezentatywny dla obu wypowiedzi Szczyпки (zob. *Teksty źródłowe*, s. 247–259).

wyraźnie sugeruje umiejscowienie stanowiska Szczypki w obrębie tradycji martyrologicznej¹⁶⁹.

Tymczasem Drewnowski pozostał przy swoim stanowisku i odpowiadał:

Borowski bynajmniej nie z nienawiści do katolicyzmu czy powstania zaatakował katolicką powieść wojenną. Książki Z. Kossak, J. Dobraczyńskiego, Z. Skierskiego uważał za pewne stereotypy, głęboko obce jego doświadczeniu i rozumieniu wojny, wrażliwości moralnej i poczuciu odpowiedzialności¹⁷⁰.

Dyskusje nasiliły się po wydaniu monografii Drewnowskiego. Warto szczególnie przypomnieć inicjujący nową odsłonę sporu głos Tomasza Łubieńskiego z „Kultury”, przedrukowany później w *Bohaterach naszych czasów*¹⁷¹. Esej *Anty-Borowski* zaczynał się od deklaracji: „[...] próbuję nie tyle recenzji z *Ucieczki*, ile odmiennej interpretacji portretu pisarza, traktując książkę Drewnowskiego niby materiał źródłowy”, jednak była ona tylko przejawem fałszywej kurtuazji, bo w szkicu autor nie stronił od bezpośrednich ataków nie tylko na pisarza, lecz również na jego biografa. Borowskiemu (a także Białoszewskiemu) zarzucał między innymi wyrachowanie, konformizm, dekownictwo w czasie okupacji oraz to, że „przesiedział tamte lata z książką w ręku w miłym towarzystwie”. Krytyk negował „cywilny”, antymartyrologiczny obraz wojny i nie stronił od argumentów personalnych (np. „Borowski staje

¹⁶⁹ S. Buryła, *Prawda mitu...*, s. 53.

¹⁷⁰ T. Drewnowski, *Oskarżony znowu się nie zjawi*, „Współczesność” 1970, nr 5, s. 3.

¹⁷¹ T. Łubieński, *Anty-Borowski*, „Kultura” 1972, nr 32, s. 5 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 267–281); *idem*, *Bohaterowie naszych czasów*, Warszawa 1986, s. 15–22. Cytaty przytaczam za tekstem z „Kultury”.

się szkodliwym nadgorliwcem jakkolwiek by to tłumaczyć: naiwnością, fanatyzmem, cynizmem czy obłudą”). Naczelna teza była prosta – pisarza gnębiły wyrzuty sumienia w związku z chodzeniem na etyczne skróty, a swój niepokój rekompensował pełną nienawiści twórczością. Wyjątkowo pokretnie brzmiało też zakończenie eseju:

Byłoby tylko niedobrze, gdyby spór o Borowskiego, który zapewne wskrzesi *Ucieczka z kamiennego świata* odbywał się w licytacyjnej poetyce wspomnień, wypominań i porachunków, które cofają nas jałowo wstecz przedstawiając historię z drugiej ręki i prywatnego natchnienia¹⁷².

Tomasz Łubieński żywił więc rzekomą obawę o to, co sam robił – wypominał, rozgrywał porachunki i kierował się „prywatnym natchnieniem”.

Przeciw takiemu, wyłącznie heroicznemu, podniosłemu ujęciu okupacji protestował Michał Komar¹⁷³, wskazując na redukcjonizm opinii Łubieńskiego, za co zresztą stawiano mu zarzuty, choćby na łamach „Argumentów”, że głosi brednie, „pomylił salon literacki z Polską”, nie zna realiów wojny i pisze „paszkwil na społeczeństwo okupacyjne”¹⁷⁴. W bardziej filozoficznej formie próbował korygować tezy Łubieńskiego Krzysztof Wolicki¹⁷⁵, z kolei Jerzy Niecikowski twierdził stanowczo: „Najzupełniej podzielam stosunek Drewnowskiego do osoby autora *Pożegnania z Marią*”¹⁷⁶.

¹⁷² T. Łubieński, *Anty-Borowski...*, s. 5.

¹⁷³ M. Komar, *Zrozumienie i lojalność*, „Kultura” 1972, nr 35, s. 5 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 283–289).

¹⁷⁴ J. Ambroziewicz, *Jak daleko, jak blisko*, „Argumenty” 1972, nr 36, s. 16.

¹⁷⁵ K. Wolicki, *Różne love stories*, „Odra” 1972, nr 12, s. 68–74 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 291–298).

¹⁷⁶ J. Niecikowski, *Paradoksy Borowskiego*, „Literatura” 1972, nr 29, s. 14–15.

Dla odmiany Łubieńskiego wsparł Jerzy Biernacki w tekście *Niczego nie możemy się nauczyć*:

Artykuł ten w moim przekonaniu bardzo czysty, pozbawiony pewnych serwitutów myślowych, będący próbą jak najwnikliwszego zrozumienia kontrowersyjnej postaci pisarza i niejednoznacznego okresu literackiego, jest kapitalną repliką przedstawiciela pokolenia młodszego od Borowskiego i jego całej generacji o lat kilkanaście – na owe mitotwórstwo¹⁷⁷.

„Relatywizm etyczny”, cynizm i brak solidarności koleżeńskiej wytykał Borowskiemu Krzysztof Mętrak¹⁷⁸, wpisując się w długą, zapoczątkowaną przez Miłoszowsy *Zniewolony umysł* tradycję oskarżania pisarza (Bety) o zarażenie „nihilistyczną drwiną”. Z niezmąconym przekonaniem krytyk podkreślał, iż musi „istnieć poza wszystkim jakaś kwantyfikacja moralna czynów ludzi działających publicznie”¹⁷⁹, choć nie dodawał, kto ową kwantyfikację miałby tworzyć. Tymczasem „Borowski wszedł do obozu w gruncie rzeczy z domniemaniem, a wyszedł z niego ze świadomością, że wartości ogólne nie istnieją, zrównał wszystkie systemy historyczne i etyczne”¹⁸⁰. Podobnie pisał Michał Sprusiński:

[...] podjął autor daremny trud uczynienia Borowskiego wszechstronnym prekursorem i pisarzem moralnej konsekwencji. Takiego zadania nie sposób wykonać. Dlaczego? Formuła prozy, jaką władał, była już od ładnych kilku

¹⁷⁷ J. Biernacki, *Niczego nie możemy się nauczyć*, „Kultura” 1972, nr 35, s. 5.

¹⁷⁸ K. Mętrak, *Borowski do wzięcia?*, „Kultura” 1972, nr 36, s. 7.

¹⁷⁹ *Ibidem*.

¹⁸⁰ *Ibidem*.

dziesiątków lat znana nowelistyce europejskiej. Podobnie koncepcja behawioralnego statystycznego bohatera. Nie należał Borowski do pokolenia osobliwie – co sugeruje Drewnowski – okrutnie doświadczonego. Podobnie konspiracyjne i obozowe generacje żyły i żyją nie tylko nad Wisłą¹⁸¹.

Nie ustawał także w atakach Szczypka, wyjaśniający w „Kierunkach” *Tajemnice Borowskiego*¹⁸², pisarza, który „wdał się w groźne naprawiać ludzi, kraju, świata i nie skąpił swej pryncypialności” oraz „zaprezentował rozmach na lewackich papierach”¹⁸³. Relacjonując *Spór o Borowskiego*¹⁸⁴ – zresztą stronniczo, co wytknie mu Niecikowski¹⁸⁵ – komentował wypowiedź Łubieńskiego: „Jest to oczywiście – w porównaniu z *Ucieczką z kamiennego świata* – o wiele wnikliwsze i wolne od schematów przedstawienie sprawy”¹⁸⁶.

Oddzielną grupę tekstów z tego okresu stanowiły po prostu omówienia *Ucieczki z kamiennego świata*. Jedyne nadmieniano w nich o toczącym się sporze. I tak dawny przyjaciel Borowskiego – Stanisław Marczak-Oborski – pisał w „Polityce”, że pisarz zostawił „po sobie legendę własnego życia i dzieło, które nie przestaje niepokoić po latach”, zaś główny walor książki Drewnowskiego tkwi „w metodzie”, „połączeniu we wspólnym toku: zarysu biografii, analizy krytycznej dzieł, tła historycznego, środowi-

¹⁸¹ M. Sprusiński, *Rejterada z kamiennego świata*, „Literatura” 1972, nr 33, s. 4.

¹⁸² J. Szczypka, *Tajemnice Borowskiego*, „Kierunki” 1972, nr 34, s. 1 i 4.

¹⁸³ *Ibidem*, s. 1.

¹⁸⁴ J. Szczypka, *Spór o Borowskiego*, „Kierunki” 1972, nr 42, s. 5 i 8.

¹⁸⁵ J. Niecikowski, *Sporu o Borowskiego ciąg dalszy*, „Literatura” 1972, nr 34, s. 1 i 12.

¹⁸⁶ J. Szczypka, *Spór o Borowskiego*, s. 5.

skowego i pokoleniowego – w odmierzonych proporcjach, wreszcie dziejów recepcji”¹⁸⁷. Pochwalny ton zachował też Jan Kurowicki:

Talent literacki Drewnowskiego sprawia, że książkę jego czyta się z napięciem co najmniej takim, jak porywającą powieść. Zaś umieszczenie twórcy *Pożegnania z Marią* i jego utworów w szerokiej panoramie zjawisk społeczno-politycznych i literackich zapewnia tej książce trwałe miejsce wśród dokonań krytyczno i historyczno-literackich¹⁸⁸.

Podobnie wysoko oceniali „trud Drewnowskiego” Waldemar Chołodowski¹⁸⁹, Aleksander Małachowski (książka „rzadkiej urody”)¹⁹⁰ oraz Krzysztof Nowicki (zaletą „jest stworzenie portretu środowiska, odmalowanie klimatu, w jakim tworzy się u nas literaturę”)¹⁹¹, a także Jotka w „Trybunie Robotniczej”¹⁹² czy Teresa Jankowska w „Głosie Pracy”¹⁹³. Warto też zauważyć pozytywną opinię Jarosława Iwaszkiewicza w „Życiu Warszawy” („[...] głębokie zrozumienie losu Borowskiego czyni książkę Drewnowskiego wstrząsającym dokumentem czasów, jakie przeżywamy”)¹⁹⁴

¹⁸⁷ S. Marczak-Oborski, *Borowski żywy*, „Polityka” 1972, nr 27, s. 6.

¹⁸⁸ J. Kurowicki, *Sprawa Borowskiego*, „Poglądy” 1972, nr 17, s. 11.

¹⁸⁹ W. Chołodowski, *Krok w stronę kamiennego świata*, „Tygodnik Kulturalny” 1972, nr 33, s. 10.

¹⁹⁰ A. Małachowski, *Pamiętnik współczesny*, „Kultura” 1972, nr 37, s. 12.

¹⁹¹ K. Nowicki, *W starych dekoracjach*, „Tygodnik Kulturalny” 1972, nr 36, s. 12.

¹⁹² Jotka, *Ucieczka z kamiennego świata*, „Trybuna Robotnicza” 1972, nr 227, s. 4.

¹⁹³ T. Jankowska, *Czas kamiennego świata. Nasze lektury*, „Głos Pracy” 1972, nr 167, s. 8.

¹⁹⁴ J. Iwaszkiewicz, *Liście i zdarzenia. Rozmowy o książkach*, „Życie Warszawy” 1972, nr 157, s. 3.

i Jana Błońskiego w „Tekstach”¹⁹⁵. Wreszcie – pół żartem, pół serio – pisał Jerzy Urban w „Kulisach”:

Drewnowski uważa, że Borowski to są już zupełne szczyty literatury, sam szpic arcyzmu. Nadto jest zakochany w Borowskim jako człowieku. Swoją o nim książkę napisał więc na kłęczkach. Zresztą to nie potrafiło jej zaszkodzić. *Ucieczka z kamiennego świata* jest drugą książką, jaką znam, robioną na kłęczkach i mającą na celu wytworzenie kultu wobec jednostki, którą mimo to czyta się jak cholera. Pierwszą był Nowy Testament¹⁹⁶.

Raczej na losie Borowskiego niż na samej monografii koncentrował się w październikowej „Więzi” Tadeusz Żółciński¹⁹⁷. Podkreślał osobisty stosunek badacza („[...] wciąż jeszcze nie sposób dla kogoś, kto osobiście znał tego człowieka, kreślić o nim cokolwiek bez najgłębszego osobistego uczuciowego zaangażowania”)¹⁹⁸ po to, by skupić się na tragizmie pisarza, który zestawiał z losem Włodzimierza Majakowskiego:

[...] uciec z kamiennego świata – na to trudno się zdobyć. Ale jakże często jeszcze trudniej jest żyć ponownie w normalnej rzeczywistości, nieograniczonej kamiennym światem przeszłości i ciągłych wspomnień. Stąd może ten tragiczny koniec poety i pisarza¹⁹⁹.

¹⁹⁵ J. Błoński, *Piekła Borowskiego*, „Teksty” 1972, s. 156–161.

¹⁹⁶ J. Urban, *Krytyk w rejonach sakralnych*, „Kulisy” 1972, nr 33, s. 4.

¹⁹⁷ T.J. Żółciński, *Tadeusza Borowskiego ucieczka z kamiennego świata*, „Więź” 1972, nr 10, s. 131–135.

¹⁹⁸ *Ibidem*, s. 132.

¹⁹⁹ *Ibidem*, s. 135.

Całkowicie wspomnieniowy charakter miał esej Lesława Bartelskiego o wymownym tytule *nr 119 198*²⁰⁰. Biograficznym tropem podążali też Andrzej Drawicz w „Sztandarze Młodych”²⁰¹, Janusz Pluta w tekście *Mój Borowski*²⁰² oraz Józefa Bartnicka w *Biografii Borowskiego*. Ta ostatnia przyznawała, że samą monografię cechuje pasja polemiczna i „autentyczny talent pisarski Drewnowskiego”, a ponadto stwierdziła:

Książka ta jest na naszym rynku literackim wydarzeniem bez precedensu. Oparta na kilkuletnich badaniach autora, publikowanych w czasopiśmie, przynosi wiele rzetelnej wiedzy o życiu Borowskiego, dokładne, precyzyjne analizy jego najważniejszych utworów i historię ich recepcji²⁰³.

Bartnicka dodawała jednak, iż autor „sporo kwestii stawia dyskusyjnie”, nie zgadzała się na przykład z interpretacją *Pożegnania z Marią* jako szyderczego potępienia miłości czy ze zbyt pobieżnym – jej zdaniem – omówieniem okresu po wyjściu z obozu²⁰⁴.

Bardziej sceptyczna była Helena Zaworska, która na łamach „Twórczości” apelowała o oddzielenie twórczości od autora:

Przy wszystkich licznych zaletach tej książki (materiałowych i interpretacyjnych) nieporozumieniem wydaje mi się właśnie ta wzruszająca skądinąd wiara, że można i trzeba dokonać jakiegoś całościowego, bezstronnego,

²⁰⁰ L.M. Bartelski, *nr 119 198*, „Widnokręgi” 1972, s. 90–92.

²⁰¹ A. Drawicz, *Borowski świadek i konstruktor epoki*, „Sztandar Młodych” 1972, nr 270, s. 3.

²⁰² J. Pluta, *Mój Borowski*, „Życie Literackie” 1972, nr 47, s. 4.

²⁰³ J. Bartnicka, *Biografia Borowskiego*, „Nowe Książki” 1972, nr 21, s. 4.

²⁰⁴ *Ibidem*, s. 6.

ostatecznego sądu nad Borowskim pisarzem i Borowskim człowiekiem [...]. Doprawdy, literatura nie jest rajem dla zbawionych i zbawiających. Literackie dzieło Borowskiego wystarczająco broni się samo, niezależnie od życiowych „win” i „zasług” autora *Pożegnania z Marią*²⁰⁵.

Warto wreszcie sięgnąć do opinii trzech badaczek, które nader trafnie – jak sądzę – puentowały ten etap spórów. Małgorzata Szpakowska zauważyła, że polska literatura „wypełnia przestrzeń między Grottgerowską łezką a Sienkiewiczowskim galopem, między bólem szlachetnych a heroizmem męźnych”²⁰⁶. Dodawała, że na tym tle opowiadania Borowskiego „są nie tylko literacką kreacją, lecz – przede wszystkim – dokumentem i aktem oskarżenia”²⁰⁷. Ich konsekwentna negacja

jest postawą zerową, niejako naturalną. Wszystko inne – wymaga wysiłku. Świat wartości nie jest czymś, co istnieje samodzielnie i czego ewentualnie należy bronić przed oszczercami; jest on zawsze zadaniem do wykonania. [...] Milczenie i złudzenia nic nie pomogą. Literatura „nihilistyczna”, literatura sięgająca do samego jądra ludzkiej nędzy i nicości – pozwala choć na chwilę uświadomić sobie to, o czym nie chcemy pamiętać. Być może, gdyby istniała tylko taka literatura – byłoby przeciw czemu protestować. Ale nie oszukujmy się, ludzie zawsze chętniej słuchają pięknych bajek o sobie i chętniej takie bajki opowiadają. Łatwiej jest żyć, gdy zło, które tkwi w głębi, pozostaje zamglone. I łatwiej jest protestować, gdy ktoś

²⁰⁵ H. Zaworska, „Kogo, za co i kto ma sądzić”, „Twórczość” 1972, nr 12, s. 108.

²⁰⁶ M. Szpakowska, *Kamienny świat pod kamiennym niebem*, „Teksty” 1973, nr 4, s. 139.

²⁰⁷ *Ibidem*, s. 140.

tę mgłę rozwieje, niż brać – na siebie także – odpowiedzialność²⁰⁸.

Z kolei Hanna Jędruszcak zauważyła, iż w przypadku polemik „biografia jednostkowa staje się przyczynkiem do biografii zbiorowej, a nawet więcej – do pojmowania mechanizmów i treści życia politycznego i duchowego tamtych lat”²⁰⁹. Podobnie traktowała ów spór Helena Zaworska, która pisała:

Książka Drewnowskiego w pewnym sensie musiała sprostować ten tumult polemiczny, w którym nie chodzi o pisarstwo, lecz o sprawę Borowskiego. Właściwie sprawa Borowskiego jest też tylko pretekstem do sporu o różne ideologiczne, polityczne, pokoleniowe mity i rozrachunki, z których mit „czystych” i „brudnych” rąk, podział na zbrukanych i niewinnych, odważnych i tchórzliwych – rozpalał namiętności nie mające nic wspólnego z literaturą²¹⁰.

Rzeczywiście, debata z lat 70. w większym stopniu dotyczyła spraw ogólnych – raczej postaw wojennych czy uwikłania w stalinizm niż *stricto* twórczości Borowskiego. Głosy późniejsze, będące świadectwem – powtórzę – długiego trwania sporu, w zasadzie stanowiły jej kontynuację.

Trzeci etap sporu o Borowskiego (od lat 80.)

Za Sławomirem Buryłą wypreparować można jeszcze jedną odsłonę sporu, związaną między innymi z tekstami

²⁰⁸ *Ibidem*, s. 144–145.

²⁰⁹ H. Jędruszcak, *Tadeusz Borowski i jego publicystyka*, „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 1, s. 175.

²¹⁰ H. Zaworska, „Kogo, za co...”, s. 109.

Małgorzaty Dziewulskiej, Jana Walca i Anny Łukowskiej. Badacz słusznie podkreślał, że etap ten „nie koncentrował się wokół jakiejś jednej recenzji czy szkicu. W tym sensie można mówić o sztucznym wyodrębnieniu go na użytek niniejszych rozważań”²¹¹. Pod wieloma względami – zgadzam się z Buryłą – jest on jednak instruktywny, podobnie jak najnowsza polemika, rozgrywająca się już w naszym tysiącleciu.

Dla dalszych rozważań ważne są zwłaszcza argumenty stojące za najwcześniejszym szkicem Dziewulskiej²¹². Teatrołożka protestowała przeciw włączaniu twórczości Tadeusza Borowskiego i Tadeusza Różewicza do kanonu szkolnego. Jej zdaniem obaj pisarze reprezentowali osobliwy immoralizm. Co się zaś tyczy opowiadań pierwszego z wymienionych:

[...] do dziś mówi się to w podręcznikach dla młodzieży, że są żarliwym protestem przeciw światu porażonemu złem. Jest to nieprawda. Moralna proveniencja gestu pisarza jest tu przypadkowa. Nie jest to żaden protest, lecz tylko wyładowanie rozczarowania, zemsta pisarza na rzeczywistości, która przerosła jego zasoby wewnętrznego oporu i przysporzyła mu prawdopodobnie ogromnych cierpień duchowych²¹³.

Za minidebatę można uznać wymianę zdań pomiędzy Janem Walcem a Tadeuszem Drewnowskim. Walc pisał

²¹¹ S. Buryła, *Prawda mitu...*, s. 63.

²¹² Właściwie pochodził on jeszcze z końca lat 70. (pod esejem widnieje data 1979), choć opublikowano go w wersji książkowej dopiero w połowie lat 80.

²¹³ M. Dziewulska, *Różewicz, czyli pułapka sentymentalizmu*, w: *eadem, Teatr zdradzonego przymierza*, Warszawa 1985, s. 46.

w eseju *„Gdy ziemia nie jest już snem i śnić do końca nie można”*, opublikowanym w „Kulturze Niezależnej”:

W Tadeuszu Borowskim nikt nie ugruntował przekonania ani o stałości, ani o konieczności istnienia jakiegokolwiek porządku, przeciwnie, doświadczenie pouczało go o tym, że porządki mogą być różne i wymienne [...] ²¹⁴.

Tłumacząc postawę pisarza „dzieciństwem w cieniu radzieckiego totalitaryzmu”, krytyk pisał to samo, co wcześniej Łubieński:

Borowski na wojnę nie poszedł. Kiedy toczyła się obok niego, dookoła niego, w atmosferze gęstej od konspiracji miał dla swoich uwikłanych w podziemną robotę kolegów jedną radę, którą im zwykł powtarzać: „poczytajcie Staffa” ²¹⁵.

Autor *Proszę państwa do gazu* – zdaniem krytyka – „[r]eaguje agresją na wiarę w sensowność działania, szczególnie zbiorowego” ²¹⁶, właśnie dlatego, że stał się ofiarą systemu radzieckiego, prymarnego względem nazistowskiego. Walc podsumowywał: „Jedyne, co możemy dla niego dziś zrobić, to potraktować ten los jak przestrożę” ²¹⁷.

Ostro zareagował na ów szkic Drewnowski, w liście do redakcji odcinając się stanowczo od słów dyskutanta: „Tekst Walca zrobił na mnie wrażenie dość niesamowite. Jest to rodzaj szkicu psychopolitycznego” ²¹⁸. Walc odpowiadał złośliwie: „[...] wnioskuję, że do monografisty Bo-

²¹⁴ J. Walc, *„Gdy ziemia nie jest już snem i śnić do końca nie można”*, „Kultura Niezależna” 1988, nr 37, s. 25.

²¹⁵ *Ibidem*, s. 24.

²¹⁶ *Ibidem*, s. 29.

²¹⁷ *Ibidem*, s. 37.

²¹⁸ T. Drewnowski, *O Borowskim w stylu Małej kroniki*, „Kultura Niezależna” 1988, nr 41, s. 128–129.

rowskiego dotarła w końcu wiedza o tym, że jego bohater robił rzeczy straszne [...]”²¹⁹.

Dla odmiany Anna Łukowska zestawiała twórczość Borowskiego z pisarstwem Wałłama Szałłamowa, wyżej oceniając tego drugiego. Właściwie proza Borowskiego stała się zaledwie pretekstem do omówienia *Opowiadań kołłymskich*. Zdaniem krytyczki autor *Pożegnania z Marią* zaproponował

konsekwentnie jednostronne przedstawienie człowieka w obozie (nie ma tu bohaterów ani świętych, a przecież w Oświęcimiu zginął św. Maksymilian Kolbe, były ucieczki za druty, ruch oporu, bezprzykładne bohaterstwo i poświęcenie się za innego więźnia)²²⁰.

Jej zdaniem zabrakło miejsca dla wiary i postawy prawdziwie chrześcijańskiej, obecnej w opowiadaniach Szałłamowa.

U schyłku lat 80. wydawało się, że spór o Borowskiego przygał i wszystko, co w nim istotne, już powiedziano. Okazało się jednak, że nie były to ostatnie kuriozalne głosy w sprawie twórczości i osoby Borowskiego, a trwałość pewnych mitów jest niezachwiana. Błędna okazała się więc teza Michała Januszkiewicza o „wyczerpaniu pewnego sposobu argumentacji, z którym mieliśmy do czynienia”²²¹ oraz diagnoza Buryły mówiąca, że zachodzi „powolne rugowanie elementu osobistego na rzecz innego, istniejącego obok personalnych animozji”²²². Przyznać jednak trzeba, że obaj badacze spodziewali się kontynuacji

²¹⁹ J. Walc, *Od autora*, „Kultura Niezależna” 1988, nr 41, s. 129.

²²⁰ A. Łukowska, *Borowski i Szałłamow – dwie dole*, „Kultura Niezależna” 1989, nr 52, s. 42–43.

²²¹ M. Januszkiewicz, *Horyzonty nihilizmu...*, s. 183–184.

²²² S. Buryła, *Prawda mitu...*, s. 24.

dyskusji²²³: „«Sprawa Borowskiego» dotyka bowiem kluczowej dla literatury relacji do wartości”²²⁴.

Oto w nowym tysiącleciu doszło do jeszcze jednej, równie interesującej wymiany zdań na temat autora *Pożegnania z Marią*, która zaczęła się właśnie od personalnego ataku na pisarza. Ostatnią (jak dotąd) odsłonę sporu potraktować można jako kolejny, nowy akt debaty, tudzież jako odprysk etapów poprzednich, szczególnie dotyczących moralnego uwikłania autora *Kamiennego świata*. Przyjrzę się jej nieco dokładniej, ze sprawozdawcy przedzierzgając się w komentatora²²⁵.

Zaczął się niepozornie – od poczynionego na marginesie spostrzeżenia z eseju arcybiskupa Józefa Życińskiego *Gdzie się podzielała nasza solidarność?*²²⁶. Szkic otwiera refleksja na temat kupionej na moskiewskim lotnisku książki Siergieja Kara-Murza *Demontaż narodu* (2007). Rosyjski autor, nazwany przez Życińskiego „Orwellem dla frustratów”, upatrywał „w pierestrojce źródło wszelkiego zła” i używał tego terminu „w podobnym stylu jak niektórzy z polskich autorów określenia «Okrągły Stół»”. Cechowała go „pogarda i nonszalancja dla faktów, historii, bohaterów dnia wczorajszego”, co jest dowodem na „fałszywą koncepcję człowieka”. Życiński wskazywał,

²²³ M. Januszkiewicz, *Horyzonty nihilizmu...*, s. 183.

²²⁴ S. Buryła, *Prawda mitu...*, s. 68.

²²⁵ Z powodu ograniczeń objętościowych, a także wychodząc z założenia, że omawiane teksty są łatwo dostępne, nie uwzględniam ich *in extenso* w części źródłowej. Opieram się dalej na ustaleniach przedstawionych w artykule „Zakrzyczą nas poeci, adwokaci, filozofowie, księża”. *Najnowsza odsłona „sporu o Borowskiego”*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2015, nr 26, s. 13–49. Szkic, który traktuję jako punkt wyjścia, został gruntownie zmodyfikowany na potrzeby tej książki.

²²⁶ J. Życiński, *Gdzie się podzielała nasza solidarność?*, „Gazeta Wyborcza”, 28 lipca 2007, s. 13. Przytaczając wypowiedź Życińskiego, która zainicjowała dyskusję z Wernerem, cytuję fragmenty tego eseju.

iż „niektóre obyczaje z przeszłości pozostają nietknięte. Najbardziej przemożnym z nich jest patologiczny brak szacunku dla człowieka”. W tym miejscu autor płynnie przenosi swoje rozważania na grunt polski, pisząc, że owym smutnym dziedzictwem „był nie tylko półinteligentki funkcjonariusz UB czy PPR. Wystarczy wspomnieć «dzierżyńszczaków», którzy usiłowali z własnego wyboru wnieść styl Feliksa Edmundowicza do środowisk inteligentkich”. Zdaniem Życińskiego Borowski skłasyfikować można właśnie jako „dzierżyńszczaka”:

W okresie gdy jako przeciwników tropiono kulaków, wrogów ludu i zaplutyh karłów reakcji, wpadł on na pomysł, by zaatakować tych, co przeżyli pobyt w Oświęcimiu. Zade monstrował głębię humanizmu socjalistycznego, pisząc, że „każdy, kto przeżył obóz koncentracyjny, jest współwinnym śmierci tych, którzy go nie przeżyli”.

W przytoczonym fragmencie autor dokonał dwójakiego przekształcenia. Po pierwsze, krytykując postawę, której fundamentem jest „pogarda, nonszalancja dla faktów, historii, bohaterów dnia wczorajszego”, sam mylił okres „tropienia kulaków” z pełną pasją wypowiedzią dotyczącą pewnego typu literatury (nie osób!), przeciwko której występował Borowski. Po drugie, *clou* wypowiedzi pisarza, czego Życiński nie dostrzegał, dotyczyło ofiar. To w ich obronie stawał Borowski, kiedy w *Alicji w krainie czarów* formułował samooskarżenie: „[...] każdy, kto przeżył obóz koncentracyjny, jest współwinnym śmierci tych, którzy go nie przeżyli”²²⁷. Jak pisał w *U nas w Auschwitzu*, „żywi zawsze mają rację przeciw umarłym”²²⁸, tymczasem chodzi o to, by oddać sprawiedliwość tym ostatnim. Słowa te nie

²²⁷ T. Borowski, *Alicja w krainie czarów*, s. 9.

²²⁸ T. Borowski, *U nas w Auschwitzu*, w: *idem, Utwory wybrane*, s. 94.

nabierały więc, wbrew interpretacji Życińskiego, „charakteru groteski pod piórem autora, który sam przeżył Oświęcim”, lecz były częścią głęboko przemyślanej strategii moralnej i troski o pamięć tych, którzy w obozie zginęli. Tymczasem zaklasyfikowany jako „dzierżyńszczak”²²⁹ stał się Borowski w oczach Życińskiego członkiem pewnej wyobrażonej, ponadhistorycznej grupy ludzi („Kandydatów na «dzierżyńszczaków» jest u nas wielu w każdym czasie”), którzy „[a]by ukazać pełnię swych zalet, potrzebują wrogów i wycinają wszelkie autorytety”. W świetle analizowanych wypowiedzi trudno oprzeć się wrażeniu, że owa „potrzeba wroga” w większym stopniu dotyczyła autora eseju niż samego pisarza.

Tydzień później do szkicu nawiązał Andrzej Werner w zatytułowanej *Borowski i jego Auschwitz* rozmowie z Justyną Szczęsną. Autor *Zwyczajnej apokalipsy* zaczął od tego, że arcybiskupa ceni i podziwia, nie omieszczał jednak przy tym nadmienić, że Życiński myli fakty:

Borowski napisał *Alicję* [...] w 1947 r., wkrótce po powrocie z Monachium do Polski. I był jeszcze wtedy daleko od swego światopoglądowego przełomu, to jest przyłączenia się do komunistów. Epitet „dzierżyńszczak”, który tak mocno zabrzmiał w ustach arcybiskupa, mógłby się pewnie odnosić do Borowskiego po roku 1948²³⁰.

²²⁹ Jak piszą Bikont i Szczęsna, nazywano tak „nieformalną grupę kilkunastu najaktywniejszych liderów łódzkiego AZWM-u [Akademickiego Związku Walki Młodych]” (zob. A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006, s. 62).

²³⁰ A. Werner, *Borowski i jego Auschwitz* [rozmawiała J. Szczęsna], „Gazeta Wyborcza”, 4 sierpnia 2007, s. 26. Dalej, referując stanowisko Wernera odnoszące się do pierwszej części dyskusji wywołanej esejem Życińskiego *Gdzie się podziela nasza solidarność?*, cytuję fragmenty tej rozmowy.

Werner odcinał się ze swymi tezami od tekstów Borowskiego powstałych po 1948 roku. Ten podział twórczości autora *Pożegnania z Marią* jest zresztą od dawna stosowany. Przykładowo Drewnowski pisał:

Pisarstwo Borowskiego było jednym pasmem zamachów na siebie. Między poszczególnymi fazami swojej twórczości stawiał przegrody nie do przebiccia, negował siebie poprzedniego w sposób nieodwołalny. W końcu ilu było tych Borowskich? Borowski – poeta, prozaik i trybun. Borowski – klerk, katastrofista, romantyk, i Borowski – realista i demaskator. Borowski – budujący socrealista i polityk²³¹.

Twórczość tę podzielił zatem w *Ucieczce z kamiennego świata* na trzy okresy: „do kresu pewnego doświadczenia”, „do kresu pewnej moralności” oraz „na pół drogi pewnej polityki”. Zarówno Werner, jak i Drewnowski doceniali okres poetycki i prozatorski, a odrzucali okres publicystyczny. Z kolei krytycy całej twórczości Borowskiego (jak Żyćniński) podążali zgodnie z trajektorią wyznaczoną przez samego pisarza w serii autonegacji. W tym ujęciu prozaik zakrył poetę, z kolei sam został wyparty przez publicystę, przekreślającego wszystko, co do tej pory stworzył. Mówiąc inaczej, w momencie gdy Borowski zaangażował się w komunizm, podważył całą dotychczasową twórczość, co dosłownie miało miejsce w przywoływanym już szkicu *Rozmowy...* Sprawa nie jest jednak wcale oczywista, ponieważ w pisarstwie tym nie ma wyraźnych sprzeczności. Można potraktować tę twórczość jako pewną zwartą, choć radykalizującą się całość²³² lub nawet – jak proponu-

²³¹ T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata...*, s. 19.

²³² Przykładowo krytykę stosunków kapitalistycznych dostrzec można już w *U nas w Auschwitzu*, po wstąpieniu pisarza do

je Zygmunt Ziątek – świadectwo²³³. Takie też odczytanie zaproponował Paweł Wolski w najnowszej, nowatorskiej monografii *Wstręt i Zagłada*²³⁴.

Werner podkreślił również, że

atak na Kossak-Szczucką był wyłącznie wynikiem osobistej walki o takie spojrzenie na doświadczenie obozu koncentracyjnego, jakie zademonstrował w swoich opowiadaniach [...]. I naprawdę nie miało to nic wspólnego z jakąkolwiek zorganizowaną akcją polityczną czy w ogóle z polityką.

Badacz zdradził konserwatywne podejście do polityczności – sfery literatury i polityki są odrębne, istnieją płasz-

Polskiej Partii Robotniczej w lutym 1948 roku ataki na kapitalizm jedynie się wzmogły.

²³³ Zygmunt Ziątek zaproponował odczytanie twórczości autora *Pożegnania z Marią* z perspektywy literatury zaświadczałej, by nie ulegać czarnemu czy heroicznemu „mitowi biograficznemu” (Z. Ziątek, *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentalne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999, s. 60). W tym ujęciu – twierdzi dalej autor – prozę tę powinno się czytać w kolejności jej powstawania (dojrzewania), a nie wydawania. Zdaniem Ziątka Borowski pisze na zasadzie obserwacji uczestniczącej, jego *vorarbeiter* Tadek nie jest ani fikcyjnym narratorem, ani w pełni autorem: „Kiedy uwolnimy się od sugestii, że obcujemy z literacką konkretyzacją modelowego ujęcia świata obozów, kiedy zgodzimy się, że mówi do nas nie element i filar tego ujęcia (fikcyjny narrator), lecz Tadeusz Borowski (choćby i przebrany), to łatwiej spostrzeżemy, że celem jego opowiadań nie jest prawda ogólna – jak jeszcze w listach składających się na cykl *U nas, w Auschwitzu...* – lecz prawda konkretna, obrazu, pamięci” (*ibidem*, s. 68–69).

²³⁴ P. Wolski, *Wstręt i Zagłada. Nowoczesność Tadeusza Borowskiego*, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2018. Por. też: *idem, Tadeusz Borowski – Primo Levi. Prze-pisywanie literatury Holocaustu*, Warszawa 2013.

czyzny od polityki wolne. Tymczasem, w świetle choćby prac Michela Foucaulta i jego koncepcji wiedzy-władzy czy myśli Jacques'a Rancière'a, owe dwie sfery są na stałe zrośnięte. Zdaniem Przemysław Czaplińskiego można w zasadzie mówić o dwóch odrębnych rzeczach – polityczności w literaturze i polityczności literatury:

[...] polityczność w literaturze jest propozycją ideologii, która powinna wzmocnić bądź uzupełnić istniejący ich zestaw, podczas gdy polityczność literatury odnosi się do relacji między komunikacją społeczną i wszelkimi sposobami sprawowania i podtrzymywania władzy²³⁵.

Alicja w krainie czarów nie była więc propozycją ideologii, ale z pewnością była polityczna, negocowała zastany porządek. Jak dalej podkreśla Czapliński:

[...] jeśli uznamy, że polityczność literatury jest uczestnictwem w społecznym ruchu dyskursów, a literatura jest jedną z praktyk komunikacyjnych, wówczas trzeba będzie założyć, że literatura zawsze pozostaje w zasięgu oddziaływania polityki i zawsze sama na nią oddziałuje. W tym znaczeniu nie ma literatury, która byłaby w stanie wyknąć się polityczności²³⁶.

²³⁵ P. Czapliński, *Polityczność w literaturze i polityczność literatury* [z prof. P. Czaplińskim rozmawiają F. Biały i J. Jastrzębska], „Refleksje” 2013, nr 8, s. 80.

²³⁶ *Ibidem*. Na tym tle wywiązał się zresztą spór między Czaplińskim a Wernerem na łamach „Tygodnika Powszechnego”. W ramach debaty o „kulturze w szponach polityki” w tekście *Pióra i maczugi* Werner pisał, że „sztuka i polityka są nie tylko substancjalnie obcymi sobie dziedzinami ludzkiej aktywności, ale – pod wieloma względami – wręcz przeciwnymi” (A. Werner, *Pióra i maczugi*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 37). Czapliński komentował: „Kto dziś – po wszystkich doświadczeniach

Werner słusznie więc bronił pisarza, czynił to jednak w dyskusyjny, oddzielający politykę od twórczości sposób. Niewątpliwie rację miał za to wtedy, kiedy powiadał, iż Borowski

krytykując książkę, o samej autorce wyrażał się z szacunkiem i podkreślał, że nie ma powodu, by zarzucać jej, iż przeszła obóz w sposób nieetyczny. Dla niego to nie sprawa osobistych oskarżeń, ale przedstawienia okrutnej prawdy o człowieku w trybach oświęcimskiej maszyny.

Przywołując książkę Kuleszy, zadał również ważne pytanie (które notabene w *Dwóch prawdach* nie padło) o to,

w jakim stopniu Kościół katolicki, w tej jego tradycyjnej postaci, którą reprezentowała Kossak-Szczucka, był przygotowany na przyjęcie zła, z jakim musiał się zmierzyć człowiek w tamtych nieludzkich czasach. Otóż nie był przygotowany, co nie jest zarzutem, tylko stwierdzeniem faktu.

Na koniec rozmowy Werner raz jeszcze podkreślił, że arcybiskup

jakby nie chciał zrozumieć problemu współodpowiedzialności świadka czy ofiary. Borowski opisywał sytuację więźnia jako rodzaj moralnej pułapki, z której nie było dobrego wyjścia, bo były same złe moralnie alternatywy.

lat 90. – domaga się separacji literatury od polityki, zachowuje się tak, jakby przybył z innej epoki”. Dodał, że Werner posługuje się najbardziej anachronicznym sposobem postrzegania polityki (jako centralnego sprawowania władzy) i najbardziej uproszczonymi kryteriami polityczności, redukowanej przezeń do dwóch światopoglądów” (P. Czapliński, *Literatura i słabość*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 41).

Na odpowiedź Życińskiego trzeba było czekać dwa tygodnie. W tekście *Zatruta literatura Borowskiego* do stojnik nie tylko podtrzymał swoje oskarżenie, ale nawet je rozwinął. Główny zarzut formułował następująco: „Do Borowskiego mam pretensje o te cechy stylu, w których demonstrował swą nienawiść i pogardę wobec myślących inaczej”²³⁷. I dalej:

Borowski uzurpował sobie dramatyczną rolę autora „jedynie słusznej” interpretacji Auschwitz, nie zostawiając złudzeń, kto stanowi siłę przewodnią w tłumaczeniu bolesnych dramatów najnowszej historii. Uważam, że tej postawy monopolistów na prawdę historii nie można usprawiedliwić nigdy, nawet gdy wynika ona z osobistego dramatu.

Życiński podkreślił, że „Borowski w swej krytyce demonstuje podejście, w którym nie widać minimum szacunku dla współwięźniów przeżywających odmiennie obozową rzeczywistość”. Świadomie („[...] chcę programowo pominąć szczegóły istotne dla krytyka literackiego, kierując uwagę w stronę aspektów moralnych”) zignorował głosy licznych badaczy, którzy uznali atak za w ogóle nie wymierzony personalnie. Arcybiskup powoływał się przy tym na studium Justyny Szczęsnej i Anny Bikont *Lawina i kamienie*²³⁸.

Sposób argumentacji dobrze oddawał akapit, w którym Życiński nawiązywał do rozróżnienia pomiędzy Borowskim z 1947 roku a Borowskim z 1948 roku:

²³⁷ J. Życiński, *Zatruta literatura Borowskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 18 sierpnia 2007, s. 26. Referując dalej wypowiedź Życińskiego stanowiącą kolejny etap dyskusji z Wernerem, przywołuję fragmenty tego tekstu.

²³⁸ Opowieść Bikont i Szczęsnej dotyczyła losu pisarzy, którzy zaraz po wojnie wstąpili w szeregi komunistyczne (zob. A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie...*).

Nie uważam jednak, by daty publikacji zasługiwały w tej kwestii na szczególną uwagę ani by modyfikacje ocen należało kojarzyć z powstaniem PZPR. Używając określenia „Borowski wpadł na pomysł”, chciałem podkreślić, że treść publikowanych artykułów nie była wyrazem decyzji egzekutywy partyjnej [...]. [...] pewne treści przekazywane w dyktandzie doskonale odpowiadały psychicznym predyspozycjom pisarza.

Jest to niemal dokładne powtórzenie wizerunku Bety ze *Zniewolonego umysłu* Miłosza, cytowanego zresztą w *Zatrutej literaturze Borowskiego*. Pisarz został nazwany „klasykiem nienawiści”. Arcybiskup podkreślał: „Skoro wróg czyhał wszędzie, byłoby dziwne, gdyby nie ukrywał się on również wśród więźniów Auschwitz”. Autor *Zatrutej literatury Borowskiego* nie zauważył jednak, że w przypadku Borowskiego nie chodziło jednak o to, co dziś można by nazwać hejtem, lecz o wystąpienie przeciwko dyskursowi dominującemu. Dodatkowo w ramach prostej dychotomii marksizm – katolicyzm o wrogość można oskarżać (czego dowodem omawiane tutaj teksty) obie strony. „Wątek entuzjastycznego wieszania wrogów w imię ludowej sprawiedliwości” pojawiał się tyleż w propagandzie socrealistycznej, co w głośnym *Wieszaniu* Jarosława Marka Rymkiewicza. Oba proponowały swoisty „mord założycielski”²³⁹. Szczególnie kontrowersyjny był zaś akapit:

²³⁹ Nawiązuję tu oczywiście do pomysłu René Girarda, zawartego w jego *Koźle ofiarnym*. „Mord założycielski” jest w koncepcji francuskiego antropologa wydarzeniem, podczas którego na składaną ofiarę – „koźła ofiarnego” – przelewane są grzechy całego społeczeństwa. Dzięki owej przemocy kulturowej następuje wyładowanie negatywnych emocji i oczyszczenie zbiorowości, która na skutek rytuału zażegnuje kryzys i zwiera własne szeregi (zob. R. Girard, *Koźło ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 1987).

Zaatakować brutalnie koleżankę, z którą siedziało się po tej samej stronie oświęcimskich drutów kolczastych, to nie mniejsze „osiągnięcie” niż wytropić „Bolka” wśród niedawnych przyjaciół z robotniczego strajku. Ktoś podważający tę symetrię powie, że więźniowie Auschwitz byli porażeni metafizyczną siłą zła. Owszem byli. Więźniowie UB również. Nie podejmujemy jednak na poziomie metafizyki licytacji o wyższości ZOMO nad gestapo.

Padło więc zupełnie nieuprawnione porównanie, w którym Życiński zestawiał osadzonych w obozie z więźniami UB, jednocześnie niby nie podejmując „licytacji o wyższości ZOMO nad gestapo”, co brzmiało nader bałamutnie. Raz jeszcze podkreślę, że w obliczu próby naruszenia hegemonicznego dyskursu kompletnie mija się z realiami „polubowna” rada Życińskiego:

Sytuacja byłaby bezproblemowa, gdyby autor *Kamiennego świata* przedstawił swą wizję Auschwitz jako alternatywę wobec opisu Kossak-Szczuckiej i zaznaczył, że w jego doświadczeniu ani modlitwy, ani przeżycia duchowe nie odgrywały tak wielkiej roli.

Nie da się naruszać tabu grzecznie, zwłaszcza że jego obrońcy przez ponad siedemdziesiąt lat – jak starałem się pokazać – stanowczo nie zasypiali gruszek w popiele.

Życiński podtrzymał również – całkowicie wbrew Borowskiemu i wstrząsającej prawdzie zawartej w licznych wspomnieniach, za to w zgodzie z literaturą martyrologiczną – osobliwy obraz Auschwitz, w którym istniały „opiekuńczość, solidarność czy kreatywność”:

Wiadomo przecież, że organizowano podział otrzymywanych paczek, obejmowano szczególną opieką zagrożonych

więźniów, starano się wypracowywać, przynajmniej dla elitarnych kręgów, kryteria dodatkowej pomocy.

Arcybiskup mimowolnie zdradził swój polonocentryczny obraz Auschwitz. Borowskiemu chodziło właśnie o to, że pisanie z perspektywy „elitarnych kręgów” nie oddaje cierpienia ofiar. Przykładowo przybyłe do Birkenau w 1943 roku Żydówki z Salonik, nie znając żadnego innego języka oprócz greckiego, bez możliwości przyjmowania paczek i utrzymywania kontaktu z bliskimi, były skazane na szybką śmierć.

Na koniec arcybiskup nawiązał do otwartego pytania Wernera o to, „w jakim stopniu Kościół katolicki, w tej jego tradycyjnej postaci, którą reprezentowała Kossak-Szczucka, był przygotowany na przyjęcie zła”, przyznając, że nie rozumie,

jaki jest sens pytania, czy Kościół zrobił coś, czego w ogóle nikt jeszcze nie zrobił. Nawet jeśli pozostajemy na poziomie prostej konstatacji faktów, trzeba uznać, że fenomenowi Auschwitz nie przewidział żaden z autorów, od których można było tego oczekiwać. Marks, Nietzsche czy Heidegger milczeli na ten temat.

W tej nerwowej odpowiedzi mimowolnie pobrzmiewają echa dyskusji na temat bierności Kościoła wobec Zagłady²⁴⁰. Werner nie pisał przecież o czynieniu, ale o przygotowaniu na przyjęcie zła. Kiedy więc Życiński powiedział:

[...] jeśli długo po wojnie pytano, czy po Auschwitz możliwa jest jeszcze metafizyka i poezja – to nie kierujmy

²⁴⁰ Najświeższą, eseistyczną, pracą na ten temat jest: J. Leociak, *Młyny Boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie*, Wołowiec 2018.

w stronę Kościoła nierealistycznych oczekiwań, nawet jeśli stawiane pytania mają charakter czysto retoryczny,

zdawał się występować raczej przeciw zarzutom wobec „papieża milczenia na temat Holokaustu” (co dotyczyło Piusa XII) niż wobec argumentacji Wernera, który bliższy był kwestii teodycei. Przykładowo Dariusz Kulesza doskonale wyłapał pewien paradoks:

[...] w konfrontacji z lagrową prozą Borowskiego Bóg pokazywany przez Zofię Kossak odbiera świętość ofiarom Auschwitz. Odbiera, ponieważ obóz jest nie tylko karą, ale także zmarnowaną szansą na ratowanie świata, na zadośćuczynienie za jego miłość własną prowadzącą do „wzgardzenia Bogiem i braćmi”. W prozie Borowskiego bezcenne i święte jest cierpienie każdego więźnia, zarówno muzulmana, jak i tego, który uległ zlagrowaniu²⁴¹.

Ostatni, największy sprzeciw Życińskiego dotyczył konkluzji rozmowy, ponieważ Werner w podsumowaniu uznał, „iż uwięzienie w Auschwitz stanowiło moralną pułapkę, z której – z powodu współodpowiedzialności ofiar – «nie było dobrego wyjścia, bo były same złe moralnie alternatywy»”. Życiński skomentował tę myśl następująco:

[...] należy mieć odwagę i doprowadzić rozumowanie do końca. Obawiam się, że wówczas analogiczną współodpowiedzialnością trzeba by obarczyć także wszystkich więźniów łagrów. Niewątpliwie Borowski nie zgodziłby się z ostatnią sugestią, gdyż zawsze usiłował ideologicznie usprawiedliwiać zarówno zesłanie swej matki na Sybir, jak i skazanie ojca na roboty przy budowie Kanału Białomorskiego.

²⁴¹ D. Kulesza, *Dwie prawdy...*, s. 128–129.

Przywołaniem łagru w odpowiedzi na niemieckie obozy autor całkowicie ignoruje specyfikę obu totalitaryzmów. Życiński nie wyjaśnił, dlaczego „analogiczną współodpowiedzialnością trzeba by obarczyć także wszystkich więźniów łagrów”. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż arcybiskup zastosował opisany przez Schopenhauera w *Erystyce* chwyt uogólnienia²⁴², polegający na rozszerzeniu wypowiedzi oponenta, by ją obalić. W tym celu mówi się o czymś innym, jak gdyby to było argumentem przeciwnym. W tym przypadku dodatkową rolę odegrał chwyt homonimii²⁴³ (lager – łagier, obóz nazistowski – obóz radziecki).

Zamknięciem polemiki była obszerna odpowiedź Wernera w tekście *Zło nie jest poza nami*. Tytuł wyrażał zarazem główne przesłanie szkicu. Badacz uznał, że nie może się zgodzić z wykładnią Życińskiego „ze względu na samego Borowskiego, który został tu pokrzywdzony – a wraz z nim kultura, która ucierpi pozbawiona wprowadzonego przezeń sposobu myślenia”²⁴⁴. Zdaniem Wernera doszło do dziwnej repetycji, a zatem wszystko, co napisano do tej pory na temat wizji Borowskiego, nie przeniknęło „do powszechnej świadomości i dziś znowu pojawia się zarzut: Borowski oskarża ofiary o współudział w zbrodni”. Badacz zdecydował się zatem raz jeszcze, tyle że w przystępniejszej formie, przywołać argumenty ze *Zwyczajnej apokalipsy* i wyjaśnić, na czym polegała idea Borowskiego oraz przeciw czemu wymierzał ostrze swej krytyki.

²⁴² Zob. A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, przeł. J. Łoziński, Warszawa 2008, s. 21.

²⁴³ *Ibidem*, s. 23.

²⁴⁴ A. Werner, *Zło nie jest poza nami*, „Gazeta Wyborcza”, 8 września 2007, s. 28. Referując dalej odpowiedź Wernera na artykuł Życińskiego *Zatruta literatura Borowskiego*, przywołuję fragmenty wskazanego tu tekstu.

Kiedy Borowski pisał w *Alicji w krainie czarów* o „spy-chaniu do komina muzułmanów”, nie atakował nikogo personalnie, jak sugeruje Życiński.

[...] ta apostrofa – protestuje Werner – skierowana była do współwięźniów doskonale znających reguły świata obozowego i dających świadectwo tego, co działo się za drutami. Intencja tej instrukcji była zatem poznawcza (nie należy pisać bezosobowo), a nie moralizatorska.

Kossak, a ponieważ i Życińskiego, naczelną zasadą opisu jest osławianie zła obozów koncentracyjnych, czyli – objaśnia Werner –

partykularyzacja i eksterioryzacja. To znaczy: przypisanie go złemu człowiekowi czy jakiejś grupie złych ludzi (najchętniej całej nacji), a przede wszystkim – wyprowadzenie go poza obręb, do którego należy podmiot piszący,

tymczasem „Borowski był tym śmiałkiem, który w zasadniczy sposób podważył ów podział: zło nie jest poza nami. Musimy czuć się nim zagrożeni nie tylko jako ofiary”. „Ja dostrzegam w prozie Borowskiego ból i głuchą rozpacz” – dodawał krytyk, oskarżając Życińskiego o to, że strategia, zgodnie z którą dezawuuje się wszystko na podstawie kilku późnych tekstów propagandowych, jest przykładem na „rozumowanie charakterystyczne dla najbardziej zjadłych lustratorów”. Co się zaś tyczy pytania o to, „czy Kościół katolicki był przygotowany na zrozumienie zła obozów koncentracyjnych”, jak wyjaśniał Werner:

[...] dotyczyło tej wykładni, którą przyjmowała Zofia Kossak-Szczucka: dobro zawdzięczamy Boskiej interwencji, a więc modlitwie czy cudom, zło jest dziełem szatana działającego za pośrednictwem złych ludzi. Ze swej strony

opowiadam się za perspektywą obezwartościowania życia ludzkiego w państwie totalitarnym, którą przyjął autor *Pożegnania z Marią*. Skoro zaś arcybiskup Życiński, odrzucając wykładnię Borowskiego, wraca wraz autorką *Z otchłani* do punktu wyjścia, pytanie pozostaje otwarte i teraz już naprawdę niepokoi.

Kiedy temperatura ostatniego sporu opadła, w 2008 roku do sprawy wrócił Buryła. W niezwykle wyważonym tekście próbował zrozumieć światopogląd Kossak, pisząc o tym, że „mieściła w sobie trzy natury: katolicki, patriotki i antysemitki”²⁴⁵. W zakończeniu eseju, we fragmencie, który czyta się trochę jak postscriptum, Buryła zauważył istotną rzecz: „Kossak przystępowała do portretowania wojny jako osoba życiowo i artystycznie ukształtowana. Tymczasem owo doświadczenie okazało się balastem, a jego brak – szansą dla pokolenia wkraczającego do literatury po roku 1945”. Reprezentantem nowego pokolenia był właśnie Borowski, który „[m]imo że nie był człowiekiem religijnym, uderzał nie w przejawy głębokiej wiary, lecz w naiwność, z jaką Kossak przykłada schematy myślenia kategoriami religijnymi do rzeczywistości, która im się wymyka”. Autor *Prawdy mitu i literatury* podsumowywał swą wypowiedź w „Gazecie Wyborczej” następująco:

Szkoda, że to, co mogło być zarzewiem otwartej dyskusji o tym, jak mówić o doświadczeniu lagrowym, sprowadzono do ostrego i bezceremonialnego ataku na opowiadania

²⁴⁵ S. Buryła, *Katolicka, patriotka, antysemitka*, „Gazeta Wyborcza”, 24 grudnia 2008, s. 10. Tekst Buryły nawiązywał również do książki: C. Tonini, *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczucka – antysemitka, która ratowała Żydów*, przeł. T. i W. Jekiel, Warszawa 2007.

oświęcimskie, a przede wszystkim na ich twórcę, tak w latach czterdziestych, jak w siedemdziesiątych, gdy odżyła sprawa Borowskiego w związku z pojawieniem się *Ucieczki z kamiennego świata* Tadeusza Drewnowskiego. Posądzało go o cynizm i chęć epatowania immoralizmem. Mówiono o rzekomym nihilizmie Borowskiego (co, jak wiemy, powtarza również Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle* w portrecie Bety). Jednak nihilizmu, wyrachowania nie da się zarzucić ani wczesnemu tomikowi *Byliśmy w Oświęcimiu*, ani *Pożegnaniu z Marią*. Borowski nie był nihilistą, a komunizm dopiero rodził się w jego umyśle jako alternatywa światopoglądowa. Był za to radykalnym moralistą. Nade wszystko zaś interesowała go naga prawda o tym, co przeżył²⁴⁶.

Obrona pisarza przed łatką nihilisty miała również swój rewers. Januszkiewicz starał się pokazać, że Borowski jako krytyk kultury Zachodu i metafizyki był właśnie nihilistą. Badacz rozumiał jednak ów nihilizm filozoficznie, nie jako zwykłą etykietkę, synonim cynizmu, immoralizmu, niszczenia świętości czy zaślepienia. Zdaniem Januszkiewicza postawienie alternatywy albo nihilista, albo moralista jest w ogóle jałowe²⁴⁷, trzeba porzucić biografię pisarską i „problem nihilizmu przenieść na sprawę tekstu, poetyki, pisania”²⁴⁸. Zarówno Sławomir Buryła, jak i Michał Januszkiewicz, a także Hanna Gosk w szkicu *Zło opisane językiem powszedniości*²⁴⁹ oraz inni znawcy problemu zgodnie uznali natomiast, iż kluczem do zro-

²⁴⁶ *Ibidem*.

²⁴⁷ M. Januszkiewicz, *Horyzonty nihilizmu...*, s. 185.

²⁴⁸ *Ibidem*, s. 187.

²⁴⁹ H. Gosk, *Zło opisane językiem powszedniości. Odpowiedź Tadeusza Borowskiego na zmianę warunków postrzegania rzeczywistości*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 2, s. 51–64.

zumienia Borowskiego jest widoczna w jego twórczości próba zrozumienia zła i droga ku wartościom.

Werner słusznie zauważył, że w przypadku najnowszego sporu o Borowskiego „wróciliśmy niejako do punktu wyjścia”. Jak to możliwe, że arcybiskup zignorował całkowicie głosy obrońców Borowskiego oraz oczywistą – wydawałoby się – wizję obozu jako miejsca skazującego osadzonych na tragiczny dylemat: ratować siebie kosztem innych czy nie? Sprawie dodawał pikanterii fakt, że zmarły w 2011 roku Życiński był członkiem Rady Fundacji Auschwitz-Birkenau, której statutowym celem jest „wspieranie działalności naukowej, edukacyjnej, wydawniczej, wystawienniczej oraz kulturalnej związanej z misją Muzeum”²⁵⁰. Jego głos nie mógł zatem wynikać z ignorancji, choć można podejrzewać, że autor nie zapoznał się z książką swojego oponenta. Gdyby bowiem przeczytał *Zwyczajną apokalipsę*, nie pisałby raczej o „opiekuńczości, solidarności czy kreatywności” w kacie. Życiński nie znał też pewnie książki Kuleszy, który z całą życzliwością próbował zrekonstruować mentalność Kossak, by jednak ostatecznie dojść do wniosku: „[...] nie ulega wątpliwości, że *Pożegnanie z Marią* jest lepszą książką niż *Z otchłani*”²⁵¹.

Bardzo bym chciał – podsumowywał Kulesza – żeby literatura chrześcijańska w naszym kraju była tak dobra jak

²⁵⁰ Statut Fundacji Auschwitz-Birkenau. Tekst jednolity przyjęty uchwałą nr 3/2011 Rady Fundacji w dniu 31 maja 2011 roku, <http://www.fundacja.auschwitz.org/index.php/statut> [dostęp: 11 sierpnia 2018].

²⁵¹ D. Kulesza, *Dwie prawdy...*, s. 173.

proza lagrowa Tadeusza Borowskiego. Póki co, znaczenie takich tekstów Zawieyskiego jak *Mąż doskonały*, *Dzień sądu*, *Konrad nie chce zejść ze sceny* albo takich tekstów Brandstaettera jak *Jezus z Nazarethu*, *Odys płaczący* czy *Milczenie wciąż* – z punktu widzenia literatury polskiej – jest mniejsze niż w wypadku *Proszę państwa do gazu* albo *Ludzie, którzy szli*²⁵².

Jaka była przyczyna tego ostentacyjnego powtórzenia starych argumentów przez duchownego? Na tak postawione pytanie nasuwają się dwie odpowiedzi.

Pierwsza mogłaby brzmieć następująco: należąc do wysoce konserwatywnej formacji hierarchów kościelnych, autor nie był w stanie poza nią wyjść, mimo iż był uważany przecież za najbardziej liberalnego arcybiskupa. Tę hipotezę wspierałaby choćby opis Życińskiego autorstwa byłego jezuity Stanisława Obirka. Autor *Widzieć jasno w zachwyceniu* wspominał: „Każda próba krytyki nauczania papieskiego znajdowała w nim bezkonkurencyjnego i bezlitosnego szydercę. Również jego legendarna otwartość na «rogate dusze» miała swoje granice – właśnie nauczanie papieskie”²⁵³.

Istnieje jeszcze drugie rozstrzygnięcie, wskazujące na w pełni świadome „odgrzewanie” starego sporu. Kiedy toczyła się owa polemika, funkcje wicepremiera i ministra edukacji narodowej w rządach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego sprawował Roman Giertych. Próbował on stworzyć nowy kanon lektur szkolnych, będący – jak to ujął Adam Kalbarczyk – „próbą zawłaszcze-

²⁵² *Ibidem*, s. 177–178.

²⁵³ S. Obirek, *Widzieć jasno w zachwyceniu*, „Dziennik Opinii”, 14 lutego 2011; publikacja internetowa: <http://www.krytyka-polityczna.pl/Opinie/ObirekWidziecjasnowzachwyceniu/menuid-431.html> [dostęp: 20 sierpnia 2015].

nia listy lektur przez niszową opcję polityczną”²⁵⁴. Jeden z bardziej dyskutowanych pomysłów polegał na usunięciu z listy lektur utworów Witolda Gombrowicza, Witkacego czy Franza Kafki, a w zamian wstawieniu trzech powieści Jana Dobraczyńskiego czy książki Jana Pawła II *Pamięć i tożsamość*. Wśród propozycji zmian było też wykreślenie opowiadań obozowych Tadeusza Borowskiego (pozostawiono jedynie *Pożegnanie z Marią*) i wprowadzenie na listę... Zofii Kossak-Szczuckiej. Wspominałem, że już Dziewulska²⁵⁵ protestowała przeciw uwzględnianiu twórczości Borowskiego w kanonie szkolnym, gdzie lektura ta figuruje od 1972 roku²⁵⁶. Była więc wypowiedź Życińskiego częścią ideologicznej kampanii, jaka toczy się od dawna?

Tego się już zapewne nie dowiemy. Pozostały teksty, które są dowodem na trwałość skostniałych mitów, jak i polem do dalszej refleksji, prowadzonej w obrębie Deleuze’ańskiej ontologii różnicy i powtórzenia. Pozostaje bowiem jeszcze jedno zasadnicze pytanie dotyczące tej polemiki: czy była ona oryginalna, czy też wtórna? Innymi słowy, czy najnowsza odsłona sporu o Borowskiego wniosła elementy nowe, a jeśli tak, jakie? Odpowiedzieć można za Gilles’em Deleuze’em:

To samo nigdy nie wyszłoby z siebie, aby rozdzielić się na wiele „podobnych” zjawisk w cyklicznych odmianach, gdyby nie istniała różnica przemieszczająca się w tych

²⁵⁴ A. Kalbarczyk, *Odzyskane lektury IV RP*, „Gazeta Wyborcza”, 8 czerwca 2007, s. 20.

²⁵⁵ Zob. M. Dziewulska, *Różewicz, czyli pułapka...*

²⁵⁶ Jak pisała Sylwia Karolak: „Za prawdziwy przełomowy uznać należy dopiero rok 1972, gdyż to właśnie w roku szkolnym 1971/1972 w spisach lektur szkoły średniej pojawiło się *Pożegnanie z Marią* jako pozycja obowiązkowa” (*eadem*, *Doświadczenie Zagłady w literaturze polskiej 1947–1991. Kanon, który nie powstał*, Poznań 2014, s. 234).

cyklach i przebierająca się w owo to samo, czyniąca powtórzenie imperatywnym, ale ukazująca tylko jego nagą postać²⁵⁷.

Nowe elementy, „przebrane” w pozornie te same, znane od lat argumenty, świadczą o ewolucji sporu o Borowskiego. Są – by skorzystać ze słownika francuskiego filozofa – dowodem różnicy w podobieństwie, opartej na nowych za każdym razem warunkach jego zaistnienia, skazujących nas wciąż na określanie własnego stanowiska w tej niekończącej się debacie. Debacie, która – jak sądzę – nie tylko znacząco wpłynęła na kształt polskiej literatury, ale w ogóle na nasz sposób myślenia o ludzkim losie i świecie.

²⁵⁷ G. Deleuze, *Różnica i powtórzenie*, przeł. B. Banasiak i K. Matyszewski, Warszawa 1997, s. 394.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE
ANTOLOGIA



Wykaz tekstów źródłowych

Spór właściwy

- Tadeusz Borowski, *Alicja w krainie czarów*, „Pokolenie” 1947, nr 1, s. 9.
- Zespół „Dziś i Jutro”, *List otwarty do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 6, s. 2.
- [Anonim], *Młodość i młodość*, „Dziś i Jutro” 1947 nr 6 s. 4. kb. [Kazimierz Brandys], *Niepedagogiczne metody*, „Kuźnica” 1947, nr 8, s. 12.
- Paweł Jasienica, *Warto pogadać*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 9, s. 4.
- Józef Szczucki, *Cynizm czy koncepcja literacka?*, „Żołnierz Polski” 1947, nr 19, s. 17.
- [Redakcja „Żołnierza Polskiego”], [Odpowiedź], *Reakcja naszych czytelników* [rubryka], „Żołnierz Polski” 1947, nr 19, s. 17.
- Stanisław Poszumski, *Fałsz, cynizm, krzywda... Wspomnienia z obozu godzące w godność więźnia i męczennika*, „Słowo Powszechne” 1947, nr 81, s. 5.
- St.P., *Na Widowni*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 24, s. 3.
- Stefan Kisielewski, *Przeciw ciasnocie*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 32, s. 4.
- Henryk Korotyński, *Kiedy będziemy znali Oświęcim?*, „Odrodzenie” 1947, nr 34, s. 2.
- Paweł Jasienica, *Spowiedź udręczonych*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 40, s. 3 i 6.
- [Anonim], *Obrona i sąd*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 42, s. 8.
- Wisława Szymborska, *Odmienne spojrzenie na obóz*, „Dziennik Literacki” 1948, nr 37, s. 5.

- Lech Budrecki, *Mała Apokalipsa*, „Twórczość” 1948, z. 11, s. 113–117.
- Kazimierz Wyka, „Gdziekolwiek ziemia jest snem”, „Odrodzenie” 1948, nr 23, s. 7.
- Artur Sandauer, *Sprawa Borowskiego i innych*, „Odrodzenie” 1949, nr 2, s. 1.
- Ryszard Matuszewski, *Sztuka małych form czyli o „sprawie” Borowskiego*, „Kuźnica” 1949, nr 3, s. 5.
- Artur Sandauer, „W sprawie Borowskiego”, „Odrodzenie” 1949, nr 6, s. 8.
- Józef Szczypka, *Glosa do książki o Tadeuszu Borowskim*, „Kierunki” 1970, nr 6, s. 3–4.
- Tadeusz Drewnowski, *Oskarżony znowu się nie zjawi*, „Współczesność” 1970, nr 5, s. 3.
- Tomasz Łubieński, *Anty-Borowski*, „Kultura” 1972, nr 32, s. 5.
- Michał Komar, *Zrozumienie i lojalność*, „Kultura” 1972, nr 35, s. 5.
- Krzysztof Wolicki, *Różne love stories*, „Odra” 1972 nr 12, s. 68–74.
- Jan Walc, „Gdy ziemia nie jest już snem i śnić do końca nie można”, „Kultura Niezależna” 1988, nr 37, s. 22–39.
- Tadeusz Drewnowski, *O Borowskim w stylu Małej kroniki*, „Kultura Niezależna” 1988, nr 41, s. 128–129.
- Jan Walc, *Od autora*, „Kultura Niezależna” 1988, nr 41, s. 129.

Konteksty

- Red. [Redakcja „Twórczości”], [Wstęp], „Twórczość” 1946, z. 4, s. 42.
- Czesław Miłosz, *Na śmierć Tadeusza Borowskiego*, w: *idem*, *Światło dzienne*, Paryż 1953, s. 146.

Nota edytorska

Najważniejszą zasadą edycji jest dochowanie wierności oryginałom. Dlatego zakres ingerencji edytorskiej w przedrukowanych tekstach ograniczyłem do zmian koniecznych – których wprowadzenie ma służyć czytelności zebranego materiału i wyeliminowaniu różnic w zakresie formy jednego typu informacji tekstowych między poszczególnymi ogniwami antologii. Wprowadzone w części źródłowej zmiany zostały uzgodnione z rozwiązaniami przyjętymi w części wstępnej, a podstawę zastosowanych ujednoliczeń stanowi współczesna praktyka edytorska i założenia serii, zgodnie z którymi zarówno w tekście zasadniczym, jak i w oryginalnych przypisach:

- tytuły utworów i ich części oraz rubryk prasowych złożono pismem pochyłym, tytuły czasopism i wydawnictw ciągłych natomiast – pismem prostym, w cudzysłowie;

- ustalono użycie półpauzy jako jedyne go znaku pełniącego funkcję myślnika oraz notację zakresów – z półpauzą, bez spacji;

- przyjęto zapis inicjałów i akronimów bez spacji oddzielających poszczególne składniki skrótu;

- w funkcji cudzysłowu pierwszego stopnia zastosowano cudzysłów apostrofowy, w funkcji cudzysłowu drugiego stopnia – cudzysłów francuski;

– przyjęto jednolitą notację odnośnika do przypisu – cyfrą, w przypadku zbiegu odsyłacza i kropki lub przecinka odsyłacz zawsze zapisywany jest jako pierwszy;

– usunięto incydentalnie spotykane dodatkowe spacje w kontekstach niebudzących wątpliwości (np. przed znakiem interpunkcyjnym zamykającym wypowiedzenie, podwójne spacje);

– zlikwidowano podwójne wyróżnienia cytatów;

– ujednolicono notację śródtytułów;

– ujednolicono sposób wyróżniania cytatów wyodrębnionych w tekstach oryginalnych za pomocą akapitu;

– wszędzie podano pełną notację dat rocznych.

Tego rodzaju uspoźnienie typograficzno-edytorskie, niezbędne w przypadku przedstawienia pewnej całości, na którą składa się niemal trzydzieści publikacji przygotowanych przez wielu autorów i różne, głównie prasowe, redakcje, nie ma zacierać żadnych właściwości wypowiedzi i nie stoi w sprzeczności z dążeniem do udostępnienia Czytelnikowi możliwie kompletnej wiedzy, jaką zawiera tekst drukowany. Wyszedłem z założenia, że wszystkie zachowane w tomie osobliwości wypowiedzi, nawet te, które na swój sposób mogą zatrzymywać, zastanawiać i chwilowo zakłócać lekturę, są niezastąpionym dopełnieniem krytycznoliterackiego komentarza i w niepowtarzalny sposób oddają kształt polemiki w jej najbardziej autentycznej postaci. Traktuję je jako jedyne w swojej wymowie źródło wiedzy o czasach i okolicznościach, w których teksty powstały – odzwierciedlają bowiem między innymi staranność korekty, tempo prac, indywidualne cechy stylu poszczególnych autorów, a przede wszystkim atmosferę sporu. Stanowisko to znajduje zresztą bezpośrednie uzasadnienie w jednej z zawartych w tym tomie wypowiedzi. Znaczącym argumentem wydaje się bowiem dygresja Stefana Kisielewskiego, który w swoim artykule *Przeciw ciasnocie* nie omieszkiał wy-

tknąć jednemu z uczestników dyskusji pewnej rażącej niedbałości:

W tym jednak wypadku jest on [Borowski] niewątpliwie ofiarą ataku literackiego neobarbarzyństwa; objawia się ono nawet w zewnętrznej formie artykułiku p. St.P. – daleko jej do poprawności językowej – od błędów i niezręczności stylistycznych, aż się tam roi¹.

Powtarzam więc za autorami nie tylko podział tekstu z zastosowanymi w pierwodrukach oznaczeniami, wyróżnienia i przypisy – zachowuję również pochodzącą z tych wydań pisownię oraz interpunkcję, słownictwo, frazeologię i gramatykę. Rezygnując w opracowaniu z modernizacji języka, a także ze zmian uwzględniających wytyczne poprawnościowe obowiązujące w czasach, w których przedrukowane teksty powstały, odstępuję zarówno od korygowania prawdopodobnych usterek, lapsusów oraz oczywistych błędów, jak i rozstrzygania o notacji form budzących wątpliwości, ujednolicania, współcześnie form wyrazowych itp. Z uwagi na dużą liczbę tego typu odstępstw oraz nadrzędne kryterium wydania nie opatruję tekstów włączonych do antologii zwyczajowo stosowanymi oznaczeniami redakcyjnymi służącymi potwierdzeniu zgodności z oryginałem; użycie wykrzykników w tej funkcji ograniczam do wskazywania nietypowo notowanych lub błędnie podanych nazw własnych (niektóre z nich dodatkowo objaśniam w przypisie) oraz form gramatycznych, które zdają się zakłócać tok składniowy. Komentarz interpunkcyjny w tych przypadkach, podobnie jak wszystkie pozostałe dopiski edytorskie w tej części – nieliczne uzupełnienia literowe w wyrazach pospolitych oraz niezbędne dopiski z zakresu przestanko-

¹ S. Kisielewski, *Przeciw ciasnocie*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 32, s. 4.

wania (oznaczenie granicy zdania lub cytatu) – notuję **w nawiasach kwadratowych**. Wielokropkiem w nawiasie kwadratowym odnotowuję wszystkie zastosowane w tej edycji pominięcia. Opuszczenia obszerniejszych fragmentów uzupełniam dokładniejszą informacją w przypisach. W przedrukach występują wyłącznie oryginalne podkreślenia w niezmienionej postaci graficznej.

Na osobny komentarz edytorski zasługują trzy ostatnie teksty zamieszczone w części *Spór właściwy*. By zasygnalizować zarówno specyficzną formę pierwodruków (maszynopis), jak i okoliczności ich powstania, charakter wydawnictwa, w którym zostały one zamieszczone, w przedrukach tych zachowuję zgodny z oryginałem zapis tytułów i cytatów, maszynopisowy kształt cudzysłowu i apostrofu, ukośnik w funkcji nawiasu, oraz (w pierwszym z tych tekstów) wszystkie typowe dla maszynopisu rozwiązania notacji w obrębie przypisów.

Trzeba także zaznaczyć, że w przypadku niektórych tekstów zawartych w antologii trudno o ścisłość dotyczącą daty publikacji, wiadomo zaś na pewno, że część z nich ukazywała się równolegle lub w krótkich odstępach czasu – dlatego zaproponowany w tomie układ poszczególnych ogniw dyskusji został oparty przede wszystkim na chronologii rocznej, w obrębie której grupowałem wypowiedzi w polemiczne pary.

SPÓR WŁAŚCIWY

Tadeusz Borowski
Alicja w krainie czarów²

Zofia Kossak, *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*. Księgarnia W. Nagłowskiego Częstochowa – Poznań 1946. Str. 259.

*Zło panoszy się na świecie
na skutek wolności człowieczej.
Zofia Kossak*

1. Wśród książek „oświęcimskich”, pisanych przez dyletantów i debiutantów literackich, jest jedna – i bodajże pierwsza chronologicznie, bo datowana jeszcze z przed końca wojny – zaopatrzona w nazwisko zawodowej literatki pani Zofii Kossak³, a nosząca sugestywny tytuł:

² Ten sam tytuł nosił późniejszy tekst Borowskiego, opublikowany w *Opowiadaniach z książek i gazet* z 1949 roku (s. 9–17). Był on w zasadzie impresją na podstawie pierwodruku z „Pokolenia”. Na temat wprowadzonych zmian pisze Dariusz Kulesza (zob. *Dwie Alicje*, w: *idem, Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1968*, Białystok 2006, s. 113–153).

³ Zofia Kossak-Szczucka (później Kossak-Szatkowska, 1889–1968) – polska pisarka i publicystka, związana z kręgami katolickimi, w czasie okupacji współzałożycielka Frontu Odrodzenia Polski oraz Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Autorka popularnych powieści historycznych i głośnej powieści wspomnieniowej *Pożoga* z roku 1922 (zob. s. 119, przyp. 16), a także utworów dla dzieci i młodzieży.

Z otchłani. Książkę tę pochwaliła krytyka katolicka, marksieści natomiast zbyli ją paru cytatai, dając na marginesie zjadliwy komentarz: „bez komentarzy”⁴. Otóż ten właśnie komentarz chciałbym napisać, gdyż książka pani Kossak – i w ogóle pani Kossak, taka, jaką ją poznajemy z jej relacji obozowej – jest tak osobliwym zjawiskiem socjologicznym, tak klasycznym obrazem pewnego typu mentalności, wytworzonej przez obóz, że byłoby grzeszkiem typu tego nie odtworzyć i nie sklasyfikować.

Autorka **Pożogi i Krzyżowców**, mająca wg. opinii fachowca – „dar plastycznego widzenia powierzchni życia”, operująca „niesłychanie prymitywną formą powieściową”, niezdolna dostrzegać „cech wielkich procesów historyczno - społecznych”⁵, w książce o obozie oświęcimskim poszła po linii swej dawnej twórczości literackiej, z tym oczywiście, że światopogląd katolicki zaostriżył się tutaj w coś w rodzaju bigoterii.

2. Wbrew założeniu autorki, że „ta relacja nie zamierza być pracą literacką, a jedynym jej celem (jest) uczciwe i wierne przedstawienie warunków lagrowych” (6o), znakomita autorka **Bez oręża** fantazjuje w każdym niemal zdaniu, za to jednak usilnie stara się zaopatrzyć swą relację w obfite naddatki literackie, sprawiając swą pretensjonal-

⁴ Ukazały się między innymi następujące krajowe omówienia *Z otchłani*: W. Bieńkowski, *Dar męczenników*, „Dziś i Jutro” 1946, nr 38, s. 3; P. Jasienica, *Droga przez otchłań*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 41, s. 8; E. Korzeniewska, *Kobiece relacje obozowe*, „Kuźnica” 1946, nr 51, s. 13; Mewa, *Książki o Oświęcimiu*, „Robotnik” 1946, nr 264, s. 6; M. Promiński, *Drugi raz Birkenau*, „Odrodzenie” 1946, nr 45, s. 9; J. Słomczewska, [bt.], „Rzeczy Ciekawe” 1946, nr 10, s. 17–18; S. Strugarek, [bt.], „Głos Katolicki” 1946, nr 40, s. 321; Z.D., [bt.], „Niedziela” 1946, nr 47, s. 378–379.

⁵ Borowski cytuje recenzję *Krzyżowców* (1935) autorstwa Juliana Krzyżanowskiego (por. J. Krzyżanowski, *Epopeja pierwszej krucjaty*, „Pion” 1936, nr 23, s. 2).

nością makabrycznie wrażenie na przygodnym czytelniku, który przygodnie również był w obozie Auschwitzu. Pomyłki autorki rozciągają się od warstwy słownej i poprzez dowolne interpretowanie faktów sięga do absurdalnych pomysłów historjozoficznych.

Potknięcie się słowne (lager⁶, P U F zam. puff⁷, arbeitcerka⁸ etc) nie są zbyt jaskrawe, świadczą jednak o nieobeznaniu się autorki z gwarą obozową. Gorzej, gdy zdumiony czytelnik dowiaduje się, że nie było męskiego obozu w Birkenau (2), że na stacji oświęcimskiej „rampy nie było” (16), że kwarantanna to „nowe zarządzenie” (w październiku [19]43), że w Birkenau, „zginęło do 50 tys. krasnoarmiejców”, a reszta zgodziła się pójść na służbę niemiecką jako warta przy lagrze kobiecym (28), że „gdziekolwiek w Birekenau zaczęto kopać – na głębokości dwóch łopat natrafiano na ciała w rozkładzie” (28), że

⁶ Lager – obóz, ściślej skrót od niem. *Konzentrationslager*, a więc obóz koncentracyjny.

⁷ Puff – obozowy dom publiczny.

⁸ Arbeitcerka – najprawdopodobniej chodzi o przekształconą nazwę funkcji *Arbeitsdienstführerin* lub *Arbeitseinsatzführerin*, czyli kierowniczkę, nadzorczynię obozowej służby pracy. Zofia Kossak pisała: „Arbeitcerka Alma, gruba czerwona żydówka, z opaską na ramieniu i z biczem w ręku, uganiała po wizie. [...] Arbeitcerka biegła, piorąc batem na prawo i na lewo, chwytając kobiety, ustawiała w szereg i biegła po następne” (Z. Kossak, *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*, Częstochowa–Poznań 1946, s. 44). Nie udało się ustalić, kogo pisarka miała na myśli. Almy nie wymienia w wykazie kobiet należących do załogi Aleksander Lasik (zob. *idem, Załoga SS w KL Auschwitz w latach 1940–1945*, Bydgoszcz 1994, s. 267–268). W ciągu istnienia KL Auschwitz–Birkenau przez obóz przewinęło się kilkaset nadzorczyń, nie licząc tzw. więźniarek funkcyjnych, którą najpewniej była Alma, zważywszy na jej narodowość. Dane męskich funkcjonariuszy są zawarte w bazie danych *Załoga SS KL Auschwitz*: <http://pamiec.pl/pa/form/60,Zaloga-SS-KL-Auschwitz.html> [dostęp: 15 sierpnia 2018].

w ciągu [19]42 roku „nie istniała żadna bodaj prymitywna forma szpitala” (31), że „plwociny pokrywały ziemię zastygłym szkliwem” (40), że „zimą w bloku panowała ta sama temperatura co na dworze” (47), że na łagrze kobiecym „zupy można było zjeść bardzo dużo” (54) (taak, a Greczynki⁹) że „w porównaniu” z rokiem 1941–[19]42 warunki łagrowe z roku [19]43–[19]44 cokolwiek się poprawiły” (79) (bagatela! paczki, apele, selekcje aryjczyków), że „ucieczki z obozu męskiego były naogół udane”, tylko „sposób, w jaki zbiegowie oszukiwali czujność psów, pozostawał tajemnicą męskiego obozu” (98), że „w porównaniu z blokiem 10 (doświadczalnym), „komora gazowa stawała się marzeniem” (112) dla kobiet; że dla organizatorów „pieniądze papierowe nie wchodziły w grę” (124), „že durchfall¹⁰ rozkładał człowieka na zielonkawą, cuchnącą

⁹ Chodzi o grupę więźniarek z Grecji, głównie z Salonik. „Nieszczęście Greczynek polegało na tym, że nie znały żadnego innego języka niż grecki. Nie potrafiły mówić w jidysz ani po niemiecku i to pogarszało ich sytuację – trzeba było rozumieć te wszystkie krzyki wokół, a te były po niemiecku. Pamiętam, że po raz pierwszy przyjechały w maju 1943 roku. Były jeszcze cudownymi dziewczynami śpiewającymi piękne pieśni. Nie trwało to jednak długo. Nie tylko głód i ciężka praca, ale także klimat zebrał żniwo i Greczynki wyginęły niezwykle szybko” – wspominała Maria Ossowska z Warszawy (L. Smith, *Świadkowie – zapomniane głosy. Holokaust. Prawdziwe historie ocalałych*, przeł. A. Puziewicz, Warszawa 2011, s. 202–203).

¹⁰ Durchfall (od niem. *Durchfall*) – biegunka. Jak pisał Borowski w *Określeniach oświęcimskich*: „dezynateria, klasyczna choroba obozowa, postrach wszystkich więźniów. W olbrzymiej większości wypadków nieleczona i nieuleczalna. Każdy był w walce z durchfallem zdany wyłącznie na siebie. Walka ta jest jednym z nienapisanych eposów Oświęcimia. «Nie pij wody, bo dostaniesz durchfallu». «Na durchfall najlepszy chleb, spieczony na węgiel»” (J. Nel Siedlecki, K. Olszewski, T. Borowski, *Byliśmy w Oświęcimiu*, Monachium 1946, s. 206; dalej opatrując skróconym adresem fragmenty zaczerpnięte z *Określeń oświęcimskich*

ciecz” (210) itd, itd, błędy drobne i grube, subtelne i naiwne, a wszystkie świadczące o jednym że autorka **Z otchłani** otchłania się nie interesowała i w relacji o niej o tzw. realia nie dbała, dając zupełnie fałszywy wizerunek środowiska, w którym przebywała. Rzecz charakterystyczna: zakres jej wiadomości jest wąski; autorka nie pisze nic o pracy na komandach zewnętrznych (Aussenkomandos), o pracy w polu, jak to się mówiło. Jakże to się stało, że przebywając w Birkenau prawie rok (od października [19]43 do czerwca – lipca [19]44) pani Śliwińska (taki bowiem pseudonim miała ona w obozie) nie była ani razu w polu? Niestety, mechaniki dekowania się autorka nie odsłoniła, a przecież była to jedna z ciekawych spraw obozowych i szpitalnych.

Jeszcze gorzej, gdy autorka próbuje kreślić sylwetki uwięzionych kobiet i wyjaśnić strukturę obozu. Oczywiście, spośród wszystkich – Polki były najlepsze, a z Polek naturalnie – katoliczki, a z katoliczek – koleżanki autorki, przyczem autorka nie zastanawia się, o ile ta relacja pokrywa się z prawdą i o ile nie czyni krzywdy innym ludziom i innym narodowościom.

Typowe określenie Polki to „złotoróżowa, wysportowana”, o „złocistych oczach”, „o rosłej postaci kresowej hetmanki”; blokowa: „Polka, lecz gwałtowna i przykra”, „schludne, staranne warszawianki”; kiedy wybierają do puffu „Łowiczanki płaczą głośno, wołają łkając: O, Jezu! Z grupy wysuwa się młoda Niemka, kandydatka” (87); wodę przeznaczonym do gazu kobietom „podawały kobiety – Polki, wyłącznie Polki, nie Żydówki, które steroryzowane, lękały się” (115); komplement dla obcej: „Wiedenska o gorącym sercu Polki” (134). Natomiast Żydówki były „udręczone” (138), ale na funkcji „przemieniały się w demony z czubami włosów spiętrzonymi nad czołem, jed-

Borowskiego, pomijam nazwiska autorów i tytuł książki, podaję tylko skrót tytułu rozdziału – *Określenia...* – oraz numer strony).

nako okrutne dla swoich rodaczek jak i dla innych” (139), Niemki zaś kradły paczki i uprawiały miłość lesbijską (140), co czyniło z nich „rozsadniki deprawacji, gdyż wiele młodych dziewcząt ulegało pokusie” (141), a Rosjanki odczuwały „silnie choć nieświadomie wrodzone, rosyjskie «bogoiskatielstwo» i nie umiały sobie z tym uczuciem poradzić” (141); Ukrainki myślały tylko o jedzeniu i śpiewały smętne piosenki (142); Jugosłowianki „tworzyły grupę jednolitą”, chociaż „jedne obstawały za ustrojem komunistycznym, drugie uwielbiały króla, ładnego młodzieńszka Piotra” (143), Francuski protestowały przeciw warunkom obozowym „wymierając masowo i szybko” (145), a w ogóle to „lagier uniemożliwiał zbliżenie i poznanie. Bo poznanie to wzajemna życzliwość, a szatan nie mógł dopuścić, by szkoła nienawiści i deprawacji stała się szkołą braterstwa” (145).

3. Ostatni cytat wprowadza nas w nieprzebyty nieomal gąszcz poglądów religijnych, etycznych i społecznych autorki. Dlaczego kobiety – Polki były najszlachetniejsze i najlepiej zachowywały się w obozie? Były haefling¹¹ z Birkenau, który zetknął się z wieloma narodami i raczej sceptycznie zapatrywałby się na swoisty mesjanizm czy rasizm czy inną teorię wyższości lub zasadniczej odrębności narodowej, skłoniałby do sądu, operując czyisto ziemskimi kryteriami, że paczki, funkcje i stosunki w istocie zapewniały Polkom pewną wyższość poziomu życia a dzięki temu większe szanse przetrwania, pamięta natomiast dobrze, że kiedy kobiety ani paczek nie miały ani nie objęły jeszcze funkcji w takiej ilości jak w latach

¹¹ Haefling (od niem. *Häftling* – więzień, skrót od niem. *Schutzhäftling*) – więzień obozu, w haśle „Schutzhäftling” Borowski pisał: „więzień polityczny, «ochronny», zamknięty na wszelki wypadek. Oficjalny tytuł obozowy (z dodatkiem numeru)” (*Określenia...*, s. 210).

[19]43 – [19]44 śmiertelność i poziom życia wśród Polek były mniej więcej takie same jak wśród – no, powiedzmy, Żydówek z Holandii¹². Stosunek ten radykalnie zmienił się, jak sądzę, gdzieś koło czwartego kwietnia [19]43 tj. w dniu, w którym odszedł ostatni transport chorych „aryjek” do gazu. W systemie pani Kossak rzecz przedstawia się nieco inaczej, mianowicie tak: „Siłą, która utrzymywała Polki w należytym postawie, była modlitwa przyjaciół. Nie każda kobieta mogła otrzymywać paczki, lecz za każdą modlono się na wolności, modliły się dzieci, mąż, rodzina, krewni. Modlono się w kościołach, modlono się w bezsenne noce skrapiane łzami, modlono się w pracy i w polu, przed wiejską Bożą Męką. Zakony i parafie poświęcały jeden dzień w tygodniu (sobotę) na szczególną modlitwę za rodaków i rodaczki, pozostających w więzieniach i lagrach” (148). Kobiety Polki lepiej znosiły głód od innych, ponieważ przed tem „**umiały pościć** w dniu przez Kościół nakazane” (55), w ogóle zaś borykały się „z szatanem, panem lagru” (155), który „działa nieomal widomie” (155), a zwyciężywszy go, „nie miały powodu żałować pobytu w lagrze, nie udania się ucieczki lub spotykającej je tam śmierci” (155).

Ba, ale każdy kij, nawet najszlachetniejszy, ma dwa końce. I oto dlaczego powstało Birkenau, obóz, który pochłoniął kilka milionów ludzi z całej Europy: Niemcy bowiem przekonali się ze zdumieniem, że „Polka narównie z mężczyzną występuje czynnie do walki o niepodległość”, a „według statystyki Gestapo na dziesięć załamań męskich wypadło (!) jedno kobiece” (29), a już najgorzej ich

¹² Według kalendarium obozowego początek deportacji do Auschwitz 60 000 Żydów z Holandii miał miejsce w lipcu 1942 roku. Na temat ich losów pisze Elżbieta Rączy (zob. *eadem*, *Zagłada żydowskiej ludności Holandii w KL Auschwitz-Birkenau w latach 1942–1945*, Poznań–Rzeszów 2013).

denerwowało, że wiele razy „widzieli się wystrychnięci na dudka przez byle smarkatą” (29), stąd kobieta – Polka „wydawała się im tworem wynaturzonym, złośliwym, odrażającym”... „Z takiego nastawienia, z tej odrazy zrodziło się Birkenau” (29).

Zresztą i Pan Jezus miał swój interes w tym, aby stworzyć Birkenau. Toteż autorka nie może się powstrzymać od słusznego westchnienia: „Czyż trzeba Ci było, Jezu, aż tak okrutnego bicza, by kobiety zagnać z powrotem do domowego ogniska” (237). „Czyż przymusowy bezwstyd lagru to pokuta za harce nagich nimf po plażach i uzdrowiskach”, „strupy i wrzody – za malowane paznogie u rąk i nóg? (237), a wszystko, Boże, dlatego, że podobnie jak Niemcy „Ty stosujesz odpowiedzialność zbiorową” (237), z którą prawdziwy katolik nie może solidaryzować, gdyż „lagier to nienawiść i zemsta, ale nie sprawiedliwość” (180).

Usiłując uchwycić sens obozu autorka nie przeprowadza analizy warunków społecznych czy politycznych, w wyniku których powstał ten i tysiące innych lagrów, ale sięga odrazu do żelaznego kapitału rozważań metafizycznych i dochodzi do bardzo zapładniającego wyjaśnienia, że „zło jest tam, gdzie niema Boga” (176) i „panoszy się na świecie na skutek wolności człowieczej” (176), gdyż ze wszystkich stworzeń człowiek ma wolność wyboru między dobrem a złem, obecnie zaś wybrał zło. W ogóle „gdy stare pogaństwo jest bezwinnym stanem niewiedzy – to nowe jest sataniczne” (201), gdyż żołnierz niemiecki jest posłuszny woli szatana. O aniołach słyszymy tylko raz, ale zato w takim osobliwym kontekście: „Gdy zły człowiek morduje dziecko, aniołowie w niebie płaczą” (110). Nad dzieckiem? Nad jego matką? Nie. Nad mordercą. Biada mu! Będzie się widocznie w piekle smażył! Gdyby je przez litość zastrzelił, dziecko na miejscu – jak radzi autorka – to co innego. E, do diabła z takimi radami chrześcijańskimi! To już się lepiej samemu zastrzelić, no nie?

4. Autorka **Z otchłani** nie zapomina ani chwili, że jest literatką. To też chociaż jej relacja jest pisana językiem dziwnie niechlujnym (o pasiakach 23, metry kubiczne 30, podobnie 31, uruchomiona syrena 46, pięć kwadransy 108, o szczurach 192, etc, nie wymieniając całych dialogów i opisów zupełnie chybionych), stale czuje ona obecność czytelnika, co parę kartek odzywa się do niego, usiłuje podsunąć mu właściwe reakcje, uprzedzić jego niedowierzanie lub zdziwienie, objaśnić mu najpospolitsze fakty (fałszywa interpretacja słowa obóz 1, o paczkach 56), jakby czytelnik spadł z księżycy albo sześć lat był na emigracji. Sięgając do arsenału dostępnych sobie środków artystycznych wprowadza autorka cały szereg figur retorycznych, dialogów, rozważań teoretycznych i obrazków z życia, które przeplatając się bezładnie – dają w sumie chaos zmyślenia i prawdy¹³.

„Prawda! Niech czytelnik nie obawia się, że znajdzie tu przesadę albo propagandę” (2). I rzeczywiście: Czytelnik obok mocno naiwnych dywagacji filozoficznych znajduje w relacji obozowej pewne okruciny prawdy, rzecz inna, że sam je musi zebrać w pewną całość i ocenić konsekwentnie. Najbardziej typową jest historia z bandażami. A było tak: „Wśród lezarek Polek były niektóre istne bohaterki i społeczeństwo cokolwiek uczyni, nie uczci dostatecznie ich zasług” (210), a jedna z nich, „mówiąca dobrze po niemiecku, zdobyła się na odwagę i przedstawiając stan chorych, poczęła prosić o większy przydział lekarstw, choćby tylko papierowych bandaży... Rany są nieopatrywane po tygodniu, bo nie ma bandaży” (214), o parę zaś stronic dalej historia dostaje niespodziewaną pointę: oto na zabawie

¹³ W tym miejscu w oryginalnym tekście następuje błąd składu. Ten fragment w oryginale brzmi: „przeplatając się bezładnie – dają w su- / przeplatając się bezładnie – dają / w sumie chaos zmyślenia i prawdy”.

maskaradowej, urządzonej „na innym bloku”, „uczestniczki wystąpiły w stroju (a raczej bez stroju) bachantek, ozdobionym girlandami z papierowych bandaży (których brakło dla chorych)” (232). Niestety, autorka nie wyciąga wniosku co do lekarek, które przecież miały pieczę nad lekarstwami i bandażami i tolerowały zachowanie pielęgnerek (nawiasem dodam, że większość to były Polki, które latem [19]44 miały hurtem wylecieć z rewiru za swój stosunek do chorych). Bardzo ostro atakuje autorka *Pożogi* doktrynę materialistyczną. „Nie na umysły dwudziestolatek pogodzenie tęsknoty słowiańskiej duszy ze światopoglądem całkowicie na materializmie opartym!” – wzdycha pod adresem młodych Rosjanek (142). Mało tego! Światopogląd ten nie tylko jest obcy dwudziestoletniej duszy słowiańskiej, ale stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla „duszy indywidualnej i nieśmiertelnej”, gdyby bowiem „miał słuszość i odrębność człowieka wyróżniająca tego Syna Bożego spośród wszystkich stworzeń była mitem – komora gazowa nie stanowiłaby większej zbrodni niż tępienie tych lub innych zwierząt, np.: szczurów...” (245)¹⁴. Usiłowania szlachetne są ucinane w połowie światopoglądem materialistycznym (258).

5. Cierpliwemu człowiekowi z pewnością nasunęło się już pytanie, w jaki sposób mógł powstać tak osobliwy konglomerat fałszywych pojęć? Dlaczego, jak to się stało, że wykwalifikowana pisarka, obyta w rzeczywistością, umiejąca wydobywać z niej elementy literackie, operująca wielkimi tematami, ba! świadek wielkiego tematu, nie

¹⁴ W oryginale pełny cytat brzmi: „Bo gdyby światopogląd materialistyczny miał słuszość i odrębność człowieka wyróżniająca tego Syna Bożego spośród wszystkich stworzeń była mitem – komora gazowa nie stanowiłaby większej zbrodni niż tępienie tych lub innych zwierząt, np. szczurów...” (Z. Kossak, *Z otchłani...*, s. 245).

potrafiła dać przekonującego obrazu Oświęcimia, lecz musiała się uciec do pomocy *ad hoc*¹⁵ skleconej filozofii i natarczywej, ale bezskutecznej polemiki? Czemu, wbrew praktyce pisarzy, którzy tak chętnie są aktorami własnych wspomnień, wbrew *Pożodze*, swemu pamiętnikowi, dzięki któremu weszła do literatury¹⁶, autorka zachowuje styl bezosobowy (2), usuwa siebie z relacji tak dokładnie, że nie tylko nie wiemy, co w obozie jadła i na jakim bloku była, ale nawet przypuszczalny okres jej pobytu w obozie i jej pseudonim czerpiemy z innej pamięci?

Dla mnie sprawa jest jasna. Autorka relacji obozowej należała w obozie do pewnej uprzywilejowanej kasty (była w Birkenau w okresie, kiedy można było ochronić człowieka, który powinien był przetrwać), rekrutującej się z pewnej liczby Polek, które dzięki paczkom, stosunkom i opiece funkcyjnych wiodły w szpitalach i na szonungach¹⁷, wypoczynkowych blokach w okresie [19]43–1944 żywot stosunkowo wygodny i bezpieczny, nie chodziły na komando, nie stawały (w szpitalu) na apele, nie groził im (jako chorym) transport. Znam te stosunki ze szpitala męskiego w Birkenau, gdzie najlepsze miejsca z reguły zajmowali tzw. polscy inteligenci, którzy byli wprawdzie zdrowi, ale zato dysponowali odpowiednią ilością paczek, podczas gdy naprawdę chorzy stłoczeni byli na pozostałych, gor-

¹⁵ *Ad hoc* (łac.) – dosł. do rzeczy; określenie stosowane w celu podkreślenia doraźności działań.

¹⁶ *Pożoga. Wspomnienie z Wołynia 1917–1919* – debiutancka powieść autobiograficzna Zofii Kossak-Szczuckiej z 1922 roku. Autorka opisuje wydarzenia w rodzinnej Nowosielicy na Wołyniu podczas rewolucji lutowej oraz październikowej, na tle konfliktu polsko-ukraińskiego.

¹⁷ Szonungi (także schonungsblok, od niem. *Schonung* – pobłażliwość, wyrozumiałość) – miejsce, gdzie umieszczano lżej chorych. Przydzielali je lekarze, by chronić przed ciężką pracą wyćienionych więźniów.

szych sztabach¹⁸ lub też na dolnych pryczach. Podobne zjawisko zachodziło i na lagrze kobiecym. Oczywiście człowiek, który jako chory przeleżał cały obóz w szpitalu, miał bardzo ograniczony dostęp do spraw obozowych, nie znał np. pracy na komandzie, ani nie miał okazji do zetknięcia się z innymi narodami, nie mówiąc już o tym, że nie mając podstawowych wiadomości i nie rozporządzając odpowiednim doświadczeniem, wyrabiał sobie fantastyczne sądy o otaczających go zjawiskach.

Stąd zupełnie naturalne zatopienie się w pseudomistycyzmie, dywagacje na temat szatana, naiwne roztrząsania problemu dobra i zła – niewątpliwie wspomnienie rozmów na pryczy z kobietami, z których każda próbowała na swój sposób sens lagru ująć. W długiej, kilkumiesięcznej bezczynności, niewyklarowanej sytuacji etycznej rodziła się histeria religijna, zaostrzały się poglądy, wzrastało rozdrażnienie erotyczne.

6. Porozumiejmy się: nikt nie złapie mnie na to, że zarzucam autorce **Z otchłani**, iż przeszła obóz w sposób nieetyczny. Mam jej tylko za złe – i to bardzo za złe – że nie miała odwagi wprowadzić do opowieści i osądzić siebie samą. Uważam bowiem, że nie da się pisać o wielkich ruchach dziejowych, nie da się pisać o wielkich zaburzeniach etycznych, nie da się pisać o Auschwitzu inaczej niż w kategoriach czysto ludzkich, operując słownictwem sprawdzalnym, nie wprowadzając jako wyjaśnień działania sił nadprzyrodzonych, gdyż – jak pani Kossak w swojej relacji – dojdziemy do subtelnych rozważań nad aniołami, którzy płaczą z powodu mordercy, lub nad astralami, czyli czemu w Oświęcimiu nie straszy? (Właśnie, strona 188). Sądzę, że jedyną metodą jest właśnie światopogląd materialistyczny, że sens Oświęcimia w jego ramach doskonale

¹⁸ Sztaba – „sala albo część bloku. «Jestem na szóstym bloku, sztaba trzecia, na górnej buksie»” (*Określenia...*, s. 211).

da się rozwiązać, gdyż problem etyczny **człowiek a warunki społeczne** właśnie w nim się mieści, a przecież to centralny problem Oświęcimia, stosunek więźnia do więźnia!

Uważam dalej, że nie wolno o Oświęcimiu pisać bezosobowo. Pierwszym obowiązkiem oświęcimiaków jest zdać sprawę z tego, co to obóz (2) – tak, ale niech nie zapominają, że czytelnik, który czyta ich relacje i przebrnie wreszcie przez wszystkie okropności, nie odmiennie zapyta: no, dobrze, a jak to się stało, że właśnie pan(i) przeżył(a)? Nie ma co staczać z sobą polemiki dowodzić, że rozsądnie było udzielać z paczek w miarę lub spełniać jakieś tam chrześcijańskie posługi. Nie ma co: opowiedzcie wreszcie, jak kupowaliście miejsca w szpitalu, na dobrych komandach, jak spychaliście do komina muzułmanów, jak kupowaliście kobiety i mężczyzn, co robiliście w *Unterkunftach*¹⁹, *Kanadach*²⁰, *Krankenbaumach*²¹, na obozie cygańskim²², opowiedzcie to i jeszcze wiele drobnych rze-

¹⁹ *Unterkunft* (od niem. *Unterkunft* – nocleg, miejsce noclegowe) – obozowe magazyny, składy, także nazwa komanda tam pracującego.

²⁰ Kanada – pisze o niej Borowski w *Proszę państwa do gazu*: „Kanada, nasza Kanada, nie pachnie wprawdzie, jak Fiedlerowska, żywica, tylko francuskimi perfumami, lecz chyba nie rośnie tyle wysokich sosen w tamtej, ile ta ma ukrytych brylantów i monet, zebranych z całej Europy” (T. Borowski, *Utwory wybrane*, Wrocław 1991, s. 213). Z kolei w *Określeniach...*: „symbol dobrobytu obozowego. Również komando, pracujące przy transportach, przychodzących do obozu i do gazu. «Teraz to w obozie jest kanada, trzeba było wcześniej przyjechać, tobyście zobaczyli». «Kanada idzie na rampę»” (*ibidem*, s. 208).

²¹ *Krankenbaum* (właśc. *Krankenbau*, niem. *Krankenbau* – szpitalik) – obozowy szpital, w skrócie: KB.

²² Obóz cygański powstał na odcinku BIIe w Birkenau, jako rodzinny obóz nazwany *Zigeunerlager* (obóz cygański). Istniał przez 17 miesięcy. Deportację Romów rozpoczęto w lutym 1943 i kontynuowano do lipca 1944 roku. Szacuje się, że uwięziono tu około 23 000 Romów – mężczyzn, kobiet i dzieci, z których 20 000 zginęło.

czy, opowiedzcie o dniu codziennym obozu, o organizacji, o hierarchii strachu, o samotności każdego człowieka. Ale piszcie, że właśnie wyście to robili! Że częśćka ponurej sławy Oświęcimia i wam się należy! Może nie, co?

Ale to dygresja i temat do polemiki o moralność oświęcimską, którą pragnąłbym przeprowadzić z jakiejś innej okazji. Wracając do relacji obozowej pani Kossak chciałbym sklasyfikować ją lapidarnie jako książkę złą i fałszywą, a przede wszystkim – beznadziejnie słabą literacko. Poprostu pamiętnik Alicji z krainy czarów.

Zespół „Dziś i Jutro”²³

List otwarty do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich

W związku z bezwstydną i obraźliwą – przekraczającą ocenę literackiej wartości książki *W otchłani* – napaścią Tadeusza Borowskiego na wielką Artystkę i wielką Działaczkę społeczną Zofię Kossak w Nr 1 (7) „Pokolenia” zwracamy się do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich²⁴ z zapytaniem, jakie kroki podejmie Zarząd, aby odeprzeć napaść na nieobecną chwilowo

²³ W tym czasie Katolicki Tygodnik Społeczny „Dziś i Jutro” redagowali Jan Dobraczyński i Bolesław Piasecki.

²⁴ Związek Zawodowy Literatów Polskich (ZZLP) – założony w 1920 roku w Warszawie z inicjatywy Stefana Żeromskiego, jego pierwszego prezesa. W roku 1944 został reaktywowany w wyzwolonym Lublinie. Pierwszym, tymczasowym, prezesem został Julian Przyboś (1944–1945), później funkcję tę sprawowali: Jarosław Iwaszkiewicz (1945–1946), Kazimierz Czachowski (1946–1947) i ponownie Iwaszkiewicz (1947–1949). W 1949 roku ZZLP przekształcono w Związek Literatów Polskich, nowym prezesem został Leon Kruczkowski. Na temat działalności ZLP – zob. np.: U. Urban, *Władza ludowa a literaci: polityka władz wobec środowiska Związku Zawodowego Literatów Polskich 1947–1950*, Warszawa 2006 oraz K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990.

w kraju²⁵ Autorkę *Krzyżowców* oraz jakie przedsięwzięcie kroki, aby zapobiec na przyszłość występom domorosłym publicystom [!] przeciwko niemogącym się chwilowo bronić Pisarzom.

²⁵ Zofia Kossak w latach 1945–1957 przebywała w Anglii, w Kornwalii, gdzie prowadziła z mężem farmę hodowlaną. Po powrocie do Polski mieszkała w Warszawie, a następnie w Górkach Wielkich.

[Anonim]

Młodość i młodość

MŁODOCIANY asystent prof. Krzyżanowskiego, zdaniem „Kuźnicy”, niezmiernie „zdolny” krytyk, niejaki T. Borowski, po zaatakowaniu w sposób wybitnie niekulturalny i nieinteligentny *W rozwalonym domu*, z kolei zabrał się do „ocenienia” książki Z. Kossak *W otchłani*. („Pokolenie”, Nr 7). Recenzja jak recenzja: tendencyjna, chaotyczna, naiwnie złośliwa i fenomenalnie nieinteligentna. Ale nie o to chodzi. Recenzje Borowskiego kompromitują w większym stopniu drukujące je pisma niż recenzenta. Lecz w swej recenzji Borowski atakuje już nie książkę Z. Kossak, ale samą osobę autorki *W otchłani*. W stosunku do największej polskiej prozaiczki, w stosunku do Człowieka, który był busolą moralną, wzorem i symbolem lat wojennych, w stosunku do działaczki, wobec której najzawziętsi wrogowie ideowi umieli tylko schylić czoło, Borowski przybiera ton mentora i chce ją (Borowski Zofię Kossak!) pouczać o moralności, o etyce, o „naiwności” jej wiary (bigoterii!), sugerując przy tym bezczelnie, że Z. Kossak korzystała co najmniej z jakichś przywilejów w obozie oświęcimskim. (Ona, która swe paczki rozdzielala wśród towarzyszek, aż to zwracało uwagę Niemców!).

Dyskusja z Borowskim nie prowadziła by do niczego – prowadzić jej nie będziemy. Dbamy o poziom. „Kuź-

nica” stwierdzi, że dlatego atakuje się Borowskiego, że jest to pisarz, który „wybrał lewicę”. Nie. Borowskiego strofuje się, ponieważ wystąpienia jego obrażają kulturę polską. Są publicyści młodzi – nie wiele starsi od Borowskiego – których jednak szanuje się i z którymi dyskusja jest prawdziwą przyjemnością. Taki np. Wilhelm Mach²⁶. Co za poziom, co za kultura. A przecież „wybrał lewicę”. I jest bardzo młody. Z prawdziwą przyjemnością czyta się recenzje Macha. Natomiast jest skandalem drukowanie recenzji Borowskiego.

²⁶ Wilhelm Mach (1917–1965) – prozaik, współredaktor „Twórczości” (1946–1950) i „Nowej Kultury” (1950–1958). Autor powieści podejmujących problem wyobcowania, wykorzystujących wątki psychologiczne i autobiograficzne.

kb. [Kazimierz Brandys]²⁷

Niepedagogiczne metody

„Dziś i jutro” [!] zaatakowało gwałtownie młodego prozaika Tadeusza Borowskiego za jego recenzję z książki Z. Kossak-Szczuckiej *Z otchłani*. „Dziś i jutro” domaga się, aby ZZLP²⁸ zareagował oficjalnie na artykuł Borowskiego.

Myślę, że „Dziś i jutro” nie ma racji. Nawet najbardziej ostra krytyka książki – nie jest obrazą osobistą autora, jeśli nie zawiera obelg pod adresem człowieka, a więc kogoś wyraźnie różnego od dzieła, nawet własnego dzieła. Borowski wbrew gołosłownej i krzywdzącej insynuacji „Dziś i jutro” nie atakuje autorki *Z Otchłani* jako człowieka.

Bądźmy bezstronni! Zofia Kossak-Szczucka jest osobą bardzo szanowaną. Zyskała sobie piękną sławę z racji swego zachowania się w obozie.

Książka jest już czymś innym. Wolno ją rozpatrywać w oderwaniu od autora. Dla wielu ludzi może być książ-

²⁷ Pseudonimem tym posługiwał się Kazimierz Brandys (1916–2000) – prozaik i eseista, współredaktor „Kuźnicy” w latach 1945–1950, później „Nowej Kultury” (1950–1952 i 1956–1960). Autor między innymi powieści „rozrachunków inteligentkich”, antystalinowskiej *Matki Królów* (1957), głośnych *Listów do pani Z.* (1958–1962) oraz epistolarnego pastiszu *Wariacje pocztowe* (1972). Od roku 1981 przebywał na Zachodzie, zmarł we Francji.

²⁸ Zob. s. 123, przyp. 24.

ką przykrą, bardzo przykrą. Np. jedną z typowych tez *Z Otchłani* jest zdanie, iż z obozów uratowali się tylko ci, za których się modlono. Wiemy, że w większości wypadków uratowali się ci, za których z ich winy lub bez ich winy umarli, zdechli nieludzko inni współwięźniowie. To piszą wszyscy świadkowie: każde uratowane życie z obozu, okupowane było pogłębieniem nędzy i cierpienia jakiejś ilości współwięźniów. Bez tego zginęliby bodaj wszyscy. Rozumiem dobrze dlaczego sumienie ludzkie i pisarskie Borowskiego zmusza go do gwałtownego reagowania, gdy tę okrutną prawdę o człowieku w obozie ukrywa się dla zbożnej legendy. Jest w Borowskim godny szacunku fanatyzm prawdy. Nie trzeba go tłumić.

Sądzę, że Z. Kossak-Szczucka zbyt jest pisarką, by była zadowolona z obrony „Dziś i jutro”. Jeśli tak młody krytyk jak Borowski postąpi nietaktownie, należy reagować na to w polemikach. Nie należy odwoływać się do środków administracyjnych. Zwłaszcza nie na miejscu jest alarm tym razem. Recenzja Borowskiego bowiem to nie inwektywy, ale po prostu inteligentne zestawienie cytów z recenzowanej książki.

Wśród młodych pisarzy Borowski zabłysnął talentem na prawdę własnym, śmiałym, drapieżnym. To trzeba dla dobrej literatury polskiej ocenić. Istotą tego talentu jest fanatyzm widzenia życia bez upiększeń, brutalność, wstręt do kompromisu, moralna odraza do sentymentalnego zakłamania. Nie twierdzę, że Borowski widzi życie prawdziwie, ale każdy, czytając go czuje jak bardzo szlachetnie dba tylko o tę prawdziwość. Czyż mamy ten płomień odrazu zalać ciepłą wodą? Czy na prawdę nie groźniejszą dla literatury rzeczą jest ta lawina nijakości, miernoty, układności, epigonizmu, którą reprezentują w większości nasi młodzi i najmłod[si].

Zgadzam się: Borowski ma ostre pióro. Ale trzeba to znosić. Bo okupuje to każdą napisaną stronicą.

Owszem, atakować go, polemizować. Niech się hartuje w walce. Ale nie gasić środkami administracyjnymi.

Młodych raczej ośmielać do silnych, odważnych występów nawet brutalnych, aniżeli zahukiwać, odbierać odwagę, zmuszać siłą społecznych i administracyjnych środków do grzeczności. Nadzieja literatury jest tylko w drapieżnych. „Dziś i jutro” postąpiło niepedagogicznie, bez troski o młode talenty i właściwą atmosferę rozwoju dla nich.

Paweł Jasienica²⁹

Warto pogadać

Właściwie od dawna już rozmyślałem o tym temacie. Obecnie jednak dzięki niektórym książkowym i prasowym wypowiedziom, uzyskałem rzeczową „podstawę wyjściową” do zamierzonej akcji. Zawsze lepiej zaczynać od konkretnego. *Ergo incipiam*³⁰: chodzi mi o zapoczątkowanie wymiany poglądów na sprawę solidarności Polaków podczas minionej wojny i okupacji.

W obozie przeciwnika

Warunki, w jakich przez sześć blisko lat żył naród polski, uczyniły problem solidarności jednym z centralnych zagadnień rzeczywistości. Szczególnie wyraźnie prawda

²⁹ Paweł Jasienica (właśc. Leon Lech Beynar, 1909–1970) – popularny pisarz historyczny i publicysta. Uczestnik kampanii wrześniowej, podczas okupacji w Wilnie, w czasach stalinowskich represjonowany i więziony. Po wydarzeniach Marca '68 objęty zakazem publikacji. Autor popularnej syntezy dziejów Polski (*Polska Piastów* 1960, *Polska Jagiellonów* 1963, *Rzeczpospolita Obojga Narodów* 1967–1972), krytyk tezy o anarchizmie szlachty (*Polska anarchia* 1988), ponadto autor książek o powstaniu styczniowym, reportaży o archeologii i *Pamiętnika* (1986).

³⁰ *Ergo incipiam* (łac.) – więc zaczynam.

ta występowała we wszelkiego rodzaju więzieniach, obozach itp. Nic więc dziwnego, że trzy wystąpienia *contra*, to jest wystąpienia przedstawiające solidarność Polaków w świetle ujemnym, należą, lub też dotyczą t. zw. „literatury lagrowej”. Bez znaczenia jest przy tym fakt, iż we wszystkich trzech wypadkach mowa będzie o postępowaniu nie mężczyzn, lecz kobiet. [...] ³¹.

Przechodzę teraz do pozycji nr. 3. Jest to artykuł z dwutygodnika „Pokolenie”. Należy elaborat ten omówić szerzej, ponieważ trzeba, by pamięć o nim nieprędko pomiędzy ludźmi zaginęła, ku czemu właśnie niejaka poczytność „Tygodnika Powszechnego” snadnie przyczynić się może. Artykuł ten bowiem jest *sui generis* ³² rekordem, szczytem. Mianowicie szczytem nieprzyzwoitości. Pan Tadeusz Borowski – drukujący swe utwory również i w „Kuźnicy” – pisze o książce Zofii Kossak *Z otchłani*. Wielki, prawie kolumna dużego formatu, artykuł nosi tytuł *Alicja w krainie czarów*. Wersal!

Pan Borowski w ogóle z autorką *Krzyżowców* nie dyskutuje. Zdyskwalifikował ją z góry powołaniem się na ujemną opinię niewymienionego z nazwiska „fachowca” ³³. Ogranicza się do cytowania poszczególnych zdań *Z otchłani*, które przyozdabia własnymi komentarzami i wariacjami w tym stylu: „Zresztą i Pan Jezus miał swój interes w tym, by stworzyć Birkenau... E, do diabła z takimi radami chrześcijańskimi! To już się lepiej samemu zastrzelić, no nie?”

³¹ Opuszczam fragment, w którym Jasienica omawia recenzję książki Wandy Dobaczewskiej *Kobiety z Ravensbrück* (Warszawa 1946), autorstwa Jerzego Krama, *Sprawozdanie z dziwnej przygody w Ravensbrück* („Odrodzenie” 1947, nr 50) oraz Wandy Żółkiewskiej *Kobiety w Limbach* (Warszawa 1946).

³² *Sui generis* (łac.) – swego rodzaju.

³³ Chodzi o przytoczone w tekście Borowskiego cytaty z recenzji Krzyżanowskiego – zob. *Teksty źródłowe*, s. 110.

P. Borowski dyskutować nie potrzebuje. Uważa się bowiem za posiadacza absolutnej prawdy. „Sądzę, że jedyną metodą jest właśnie światopogląd materialistyczny – pisze. No tak, znamy tę piosenkę. Fideiści³⁴ z „Kuźnicy”, „Odrodzenia” i „Pokolenia” nie raz jeden nam tłumaczyli, iż są święcie przekonani, że tylko oni znają prawdę. Wątpię jednak, czy zdobędą nas dla swego wyznania, jeśli wystąpienia ich będą nadal pozostawały na kulturalnym i umysłowym poziomie artykułu p. Borowskiego. „Po wyznawcach sądzim wiarę” – jak powiada w *Królu Trędowatym* [!] ta sama Zofia Kossak³⁵.

P. Borowski niejednokrotnie przeinacza twierdzenia omawianej przez siebie książki. Ograniczę się tylko do przyłapania go na tych przeinaczeniach, które dotyczą ściśle tematu tego artykułu. Zofia Kossak pisze o zaludniających Oświęcim narodowościach. Wcale nie pomija też milczeniem ujemnych objawów występujących wśród Polek. W jej przedstawieniu najlepiej wyglądają Jugosłowianki (lepiej od Polek), dobrze Rosjanki, gorzej Ukrainki, chociaż „śledząc ich poczynania, nie można było oprzeć się wrażeniu, że szczerp ruski może stać się zdolny do niezwykłych rzeczy”³⁶. O Żydówkach pisze się tu zawsze ze współczuciem. Wypadek, kiedy Żydówka uwolniła obóz od jednego z największych katów, jest szczegółowo omówiony. Zdecydowanie źle wyraża się autorka o Niemkach.

³⁴ Fideizm (od łac. *Fides*) – wiara, pogląd filozoficzny i teologiczny głoszący prymat wiary nad poznaniem rozumowym i teoriami naukowymi.

³⁵ *Król trędowaty* – powieść historyczna Zofii Kossak-Szczuckiej, wydana po raz pierwszy w 1937 roku, kontynuacja *Krzyżowców*, osnuta wokół losów nieuleczalnie chorego króla Baldwina IV i jego wysiłków o uratowanie królestwa Jerozolimy. Cytowane słowa w rozdziale *Bóg jest jeden* wypowiada syn emira Damasku – Naim – w rozmowie z Renaldem z Sydonu.

³⁶ Z. Kossak, *Z otchłani...*, s. 142.

Ale pan Borowski zarzuca Zofii Kossak rasizm, mesjanizm, „czy inną teorię wyższości lub zasadniczej odrębności narodowej”. Dowodem karygodnego rasizmu Zofii Kossak mają być m. in. słowa: „Niemki zaś kradły paczki i uprawiały miłość lesbijską, co czyniło z nich rozsądni deprawacji, gdyż wiele młodych dziewcząt ulegało pokusie”³⁷. W twierdzeniu tym, w opinii, że znajdujące się w Birkenau polskie chłopki, inteligentki i bojowniczkii Podziemia stały wyżej od niemieckich złodziejek i prostytutek, kryje się – zdaniem p. Borowskiego – tak oczywisty fałsz i rasizm, iż nawet udowodniać niczego nie potrzeba, wystarczy – na wieczną hańbę autorki – zacytować. Podobnie jest z tezą Zofii Kossak o dobrym spisywaniu się Polek służących w konspiracji. Publicysta „Pokolenia” uważa widocznie i to za fałsz. Sadzi się na szyderstwa – ale o dowody się nie troszczy.

P. Borowski nie zawahał się wystąpić pod adresem Zofii Kossak z bardzo ciężkimi zarzutami natury osobistej. Wprawdzie pisze: „nikt nie złapie mnie na tym, że zarzucam autorce *Z o t c h ł a n i*, iż przeszła obóz w sposób nieetyczny”, jednakże zastrzeżenie to należy kategorycznie odrzucić. Jedno z dwojga: albo mamy tu do czynienia z objawem tchórzostwa i uchylania się od odpowiedzialności za własne słowa, albo autor nie zdaje sobie sprawy z tego co napisał. Zaraz bowiem niżej czytamy: „Mam jej tylko za złe – i to bardzo za złe – że nie miała odwagi wprowadzić do opowieści i osądzić siebie samą”. A w innych miejscach wydrukowano: „Niestety mechaniki d e k o w a n i a się autorka nie odsłoniła... Autorka należała w obozie do pewnej uprzywilejowanej kasty, rekrutującej się z pewnej liczby Polek, które dzięki paczkom, stosunkom i opiece funkcyjnych wiodły żywot stosunkowo wygodny i bezpieczny. Znam te stosunki ze szpitala męskiego

³⁷ *Ibidem*, s. 140.

w Birkenau, gdzie najlepsze miejsca zajmowali z reguły tzw. polscy inteligenci, którzy byli wprawdzie zdrowi, ale zato dysponowali odpowiednią ilością paczek, podczas gdy naprawdę chorzy stłoczeni byli na pozostałych gorszych sztubach lub też na dolnych pryzkach. Podobne zjawisko zachodziło i na lagrze kobiecym... czytelnik, który czyta ich (autorów piszących o obozach – przyp. mój) relacje i przebrnie wreszcie przez wszystkie okropności, nieodmiennie zapyta: no, dobrze, a jak to się stało, że właśnie pan(i) przeżył(a)? Nie ma co staczać z sobą polemiki, dowodzić, że rozsądnie było udzielać paczek w miarę lub spełniać jakieś tam rzekomo chrześcijańskie posługi. Nie ma co: opowiedzcie wreszcie, jak kupowaliście miejsca w szpitalu, na dobrych komandach, jak spychaliście do komina muzułmanów, jak kupowaliście kobiety i mężczyzn, co robiliście w Unterkunfts, Kanadach, Krankenbaumach, na obozie cygańskim, opowiedzcie to i jeszcze wiele drobnych rzeczy, opowiedzcie o dniu codziennym obozu, o organizacji (Zofia Kossak poświęca „organizacji” cały rozdział swej książki – przyp. mój), o hierarchii strachu, o samotności każdego człowieka. Ale piszcie, że właśnie wyście to robili! Że częśćka ponurej sławy Oświećmiam i wam się należy! Może nie, co?” (wszystkie podkreślenia – moje)³⁸.

No, to jednak chyba zarzut nieetycznego przejścia przez obóz jest? I to sformułowany w wyjątkowo brutalny sposób. Odnosi się on przy tym nie tylko do Zofii Kossak, która – jak głosi p. Borowski – napisała książkę „złą i fałszywą”, lecz do wszystkich byłych *häftlingów*³⁹.

³⁸ Jasienica dokonuje skrótów i drobnych przekształceń cytatów z tekstu Borowskiego – por. T. Borowski, *Alicja w krainie czarów*, „Pokolenie” 1947, nr 1, s. 9 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 109–122).

³⁹ Zob. s. 114, przyp. 11.

A przynajmniej do wszystkich piszących. Niechże się teraz oni sami tłumaczą. Ja uczynić tego za nich nie mogę, bom w Oświęcimiu nie bywałem⁴⁰, dzięki czemu nie tylko uniknąłem poniewierki, lecz i nikt nie może „częstki ponurej sławy Oświęcimia” zdjąć z karku Hoessa⁴¹ i włożyć na mój.

Ograniczę się natomiast do opublikowania tego, co redakcji naszej wiadomo o obozowych losach Zofii Kossak. Istotnie, należała ona do uprzywilejowanych. Stało się tak dlatego, że pewna ilość jej towarzyszek, wiedząc kogo ma wśród siebie, nie tylko że nie zdradziła, lecz otoczyła znakomitą pisarkę opieką, zabezpieczając ją przed wieloma okropnościami obozu. Z tego też powodu w książce jej znajdują się pewne niedokładności, bo autorka wszystkiego nie widziała. O tym wszystkim dowiedzieliśmy się już po opublikowaniu recenzji *Z otchłani*. Jej uprzywilejowana pozycja nie była więc wynikiem żadnego „dekokowania się”. To był rezultat starań i poświęceń się innych więźniarek, działających pod przemożnym nakazem solidarności narodowej.

Wszystkie trzy omawiane powyżej wystąpienia – istnienie i stopień tej solidarności kwestionują, lub też przed-

⁴⁰ Okres okupacji Jasienica spędził w Wilnie jako oficer Armii Krajowej, walczył też z Armią Czerwoną. Dostał się do niewoli, przesłuchiwany przez NKWD i wcielony do Ludowego Wojska zdezerterował. Od jesieni roku 1944 służył w 5. Wileńskiej Brygadzie Armii Krajowej, był adiutantem słynnego Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Ranny w nocy z 8 na 9 sierpnia 1945 roku schronienie znalazł we wsi Jasienica, stąd jego pseudonim. Zob. też s. 131, przyp. 29.

⁴¹ Rudolf Hoess (1900–1947) – funkcjonariusz hitlerowski, od 1942 *Obersturmbannführer* SS. Od 1934 w załogach obozów koncentracyjnych Dachau i Sachsenhausen, organizator, a następnie (1940–1943 i od maja 1944) komendant Auschwitz. Skazany na karę śmierci przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie, stracony w Oświęcimiu. W więzieniu napisał autobiografię (wyd. pol.: 1956).

stawiają w świetle ujemnym. Dlatego też należało poświęcić im nieco więcej uwagi. Sprawa bowiem jest poważna. Dotyczy ona jednej z najważniejszych pozycji naszego wojennego bilansu. Są takie dziedziny, w których podczas wojny niczym szczególnym nie odznaczyliśmy się. Tak np. co się tyczy realizmu politycznego – nie wymyśliłmy prochu. PP. Żółkiewska, Borowski i recenzent „Odrodzenia”⁴² powiadają, że i stopniem solidarności narodowej nie możemy się chwalić. Sądzę, że było inaczej. [...]”⁴³.

Konkluzje

Jak łatwo przewidzieć, zostanę pewnie zwymyślany i nazwany nacjonalistą. A może nawet rasistą. Nie warto się tym przejmować. Wróćmy do rzeczy. Dzieje ostatniej wojny wykazały, że rozmaite nacje rozmaicie się sprawowały. Jedne np. były się lepiej – inne gorzej, jeszcze inne wcale strzelać nie chciały. Podobnie się sprawa przedstawia z kwestią solidarności. Z tego co czytałem wnoszę, iż pięknie pod tym względem sprawili się Anglicy. Z tego, co widziałem, wiem, że znaczną solidarność wykazali Rosjanie, zdecydowanie na tym polu przewyższając pozostałe narody Związku Radzieckiego. Niemcy natomiast spaskudzili się finalnie. Oni zachowywali się solidarnie tylko

⁴² Por. s. 132, przyp. 31.

⁴³ Tu następują *Komentarze do faktów*, w których Jasienica podejmuje problem „solidarności w godzinę najwyższej i bardzo długotrwałej próby”. Ocena wypada pozytywnie: „[...] nie da się ustalić ściśle, jaka liczba Polaków wysługiwała się Niemcom. Nie mogła ona być jednak zbyt wysoka, skoro nie zdołała sparaliżować – czy chociażby tylko poważnie przeszkodzić – funkcjonowaniu Polski Podziemnej”. Autor pisze między innymi o aktywnie działającej partyzantce, wsparciu chłopstwa i pomocy udzielanej wrześnieowym rozbitym oddziałom.

będąc „na wozie”. Dzisiaj Niemcy wysiedleni z naszych Ziemi Zachodnich⁴⁴ traktowani są w Rzeszy jak piąte koło u wozu i częstokroć chodzą głodni. Niemiecki generał kłania się nisko polskiemu sądowi i sypie swych niedawnych wspólników ile tylko wlezie.

Jakże w tej hierarchii uplasować wypadnie Polaków? Moim zd[a]niem – pomiędzy tymi lepszymi. Tylko tyle.

⁴⁴ Ziemie Zachodnie – określenie Ziemi Zachodnich i Północnych (Śląsk, Ziemia Lubuska, Pomorze Zachodnie i Gdańsk, Warmia i Mazury), które zgodnie z postanowieniami konferencji poczdamskiej zostały przyznane Polsce. Przez propagandę komunistyczną nazywane Ziemiami Odzyskanymi.

Józef Szczucki⁴⁵

Cynizm czy koncepcja literacka?

Do Redaktora „Żołnierza Polskiego”

W numerze 12 „Żołnierza Polskiego” ukazał się felieton Tadeusza Borowskiego pt. *Ludzie, którzy szli...*⁴⁶. Ponieważ zarówno ton jak i treść tego felietonu, może nawet wbrew intencji autora, rzucają cień na godność b. więźniów politycznych, jestem zmuszony wypowiedzieć kilka uwag na jego temat.

Jestem przekonany, że Szanowna Redakcja zechce te uwagi, podyktowane troską o prawdę, zamieścić w poczytnym tygodniku.

Bo oto jak było:

Szli ludzie. Barwna, trzytysięczna kolumna: mężczyzn, kobiet i dzieci. Prosto z wagonów kolejowych szli do komory gazowej.

⁴⁵ Józef Szczucki (1910–?) – prawnik, urodził się we wsi Meducha na Ukrainie, w okręgu halickim. W czasie wojny więziony między innymi na Majdanku i w Dachau (zob. s. 141, przyp. 47). Po wojnie udzielał ślubów w Urzędzie Stanu Cywilnego w Warszawie i był pracownikiem Ministerstwa Sprawiedliwości. Za pomoc w uzyskaniu informacji dziękuję panom Edwardowi (synowi chrzestnemu) i Karolowi Szczuckim.

⁴⁶ Autor ma na myśli opowiadanie (a nie felieton!) Borowskiego *Ludzie, którzy szli*, opublikowane w „Żołnierzu Polskim” 1947, nr 12, s. 11 i 14.

A tuż obok, na boisku, inni najspokojniej grali w piłkę. Jeden z tych piłkarzy, p. Tadeusz Borowski, w swoim wspomnieniu z Oświęcimia (*Ludzie, którzy szli...*), tak o tym pisze:

„Wróciłem z piłką i podałem na róg. Między jednym a drugim kornerem za moimi plecami zagazowano trzy tysiące ludzi”.

I grał dalej.

Gdy jedni ginęli w komorach gazowych, inni umierali z głodu i wycieńczenia. P. Borowskiemu śmierć głodowa nie groziła, wyznaje bowiem:

„...siadałem do obiadu, lepszego niż jadłem w domu...”

Pracował w grupie dekarzy na kobiecym lagrze. Jak przyznaje, głodnym więźniarkom można było przenieść chleb i odzież. Jakiś czas dekarze przenosili, ale:

„W końcu zaczęliśmy przychodzić z pustymi kieszeniami i nie dawaliśmy nic”.

Filantropia ich zmęczyła, czy też znudziła. Nie dziwi nas to, skoro autor nieco dalej cytuje taki dialog:

– „A ty byś robił, gdybyś mógł” – pyta jedna z blokowych.

– „Nie szukam nagrody, ja kryję dachy i chcę przeżyć obóz”.

Pamiętamy tych, którzy za wszelką cenę chcieli przeżyć obóz. Byli to tzw. „prominenci” obozowi: spryciarze i organizatorzy. Z nich to rekrutowali się przeważnie kapowie, blokowi i hieny obozowe. Rzeczywiście prawie wszyscy oni przeżyli obóz. Ale na tyle mają rozsądku, a może i poczucia przyzwoitości, że dziś nie piszą wspomnień obozowych.

We wspomnieniu p. Borowskiego życie w Oświęcimiu tak wyglądało:

„...U blokowych piło się herbatę, albo szło się przespać na godzinę do budy na gościnnie użyczonym łóżku. Pod

blokami rozmawiało się z cieślami i murarzami. Plątały się koło nich kobiety, już w sweterkach i pończoszkach. Przynieś byle jaką szmatę, to możesz z nimi zrobić co chcesz. Jak obóz obozem nie było takiej Kanady na baby”.

„...Siedzi się tu (w ustępie) całymi godzinami i prowadzi się długie dialogi miłosne z Katią, małą, zgrabniutką sprzątaczką z ustępu. Nikt się nie krępuje i nikomu sytuacja nie przeszkadza. Człowiek już tyle widział w obozie...”

Były też rozrywki innego rodzaju:

„Za gromadą ludzi powolutku idą esmani, dobrotliwymi uśmiechami zachęcając do marszu. Pokazują, że to już niedaleko i poklepują po ramieniu jakiegoś staruszka, który biegnie do rowu i gwałtownie ściągając spodnie, kuca w nim.

Esman, pokazuje mu oddalającą się gromadę. Staruszek kiwa głową, podciąga spodnie i śmiesznie podrygując, biegnie za nią.

Człowiek uśmiecha się ubawiony, widząc innego człowieka, któremu tak śpieszno do komory gazowej”.

Cyniczny uśmiech zamiast ludzkiego współczucia! Czyżby naprawdę taką była postawa więźnia politycznego w obozie koncentracyjnym?

Przebywałem trzy lata w obozach koncentracyjnych, od Majdanka po Dachau⁴⁷. Na podstawie tego, co przeżyłem i widziałem w pięciu obozach twierdzę, że obraz jaki maluje p. Borowski, jest z gruntu fałszywy. Więźniowie mimo potwornych warunków w jakich żyli, pozostawali – poza wyjątkami – ludźmi: myśleli, czuli i zachowywali się jak ludzie. To prawda, że wrażliwość na cierpienia (zarów-

⁴⁷ Rejestr Państwowego Muzeum na Majdanku wymienia, że urodzony 2 lipca 1910 roku Józef Szczucki otrzymał numer 4780.0 i został przeniesiony 31 marca 1943 roku. Szczucki figuruje również na liście więźniów Dachau z numerem 160664, jako przybyły 24 kwietnia 1945 roku z Flossenbürga.

no własne jak innych) bywała przytępiona – ale cynikami się nagminnie nie stawiali.

Gdyby wierzyć temu, co o sobie samym napisał p. Borowski, należałoby go potraktować z najwyższą pogardą. Nie chcę go jednak odsądzać od czci i wiary. Wydaje mi się bowiem, że stał się on mimowolną ofiarą wyimaginowanej przez się tezy, czy po prostu koncepcji literackiej. Chciał może tylko unaocznic pewne zjawiska psychiczne i socjologiczne, powstałe na tle nienormalnych warunków życia obozowego. Gdyby zdołał zachować umiar, jego felieton byłby niemniej interesujący, nie budząc przy tym niesmaku i protestu.

Faktem jest, że w obozach przebywali ludzie o różnym poziomie moralnym i intelektualnym. W różny też sposób reagowali na potworności obozowe. Uogólniając sporadyczne wypadki zbydlęcenia i wyciągając z tego krańcowe konsekwencje, autor zamiast obrazu, dał karykaturę człowieka i życia w obozie koncentracyjnym.

Na dowód przytoczę taką woltę, zawartą w omawianym felietonie:

„Z końcem lata przestały przychodzić pociągi. Coraz mniej ludzi szło do krematorium. Ci z obozu czuli z początku pewną pustkę. Potem przyzwyczaili się...”

Jest w tym może i żdźbło prawdy. Ale czy nie zgodzi się autor, że istotna prawda była inna; ta mianowicie, że zakończenie masowej likwidacji więźniowie przyjęli z ogromną ulgą. A pustkę odczuwali szakale – organizatorzy, dla których komora gazowa była Eldoradem⁴⁸.

⁴⁸ Eldorado (hiszp.) – pierwotnie legendarny władca Indian z okolic Bogoty, który w czasie ceremonii miał wypływać tratwą, nagi, pokryty żywicą i złotym proszkiem, na jezioro i wrzucać do wody bogate dary ze złota; później bajecznie bogata kraina „pozłoczonego kacyka” i przenośnie kraj wszelkiej obfitości, ziemski raj.

P. Borowski swoim felietonem wyrządził wielką krzywdę b. swoim kolegom. To, że nie oszczędził również siebie, wcale nie umniejsza jego winy. Dla koncepcji literackiej nie wolno poświęcać takich wartości jak prawda i honor człowieka.

[Redakcja „Żołnierza Polskiego”]

[Odpowiedź]

Szanowny Obywatelu!

Zamieściliśmy w całości Pańską odpowiedź, nie wykreślając nawet bardzo drastycznych momentów, odnoszących się do autora cytowanego utworu. Oczywiście, padł Pan ofiarą nieporozumienia. Skądinąd słuszna ocena prawdy życia obozowego i chęć utrwalenia w najwyższej formie postawy bohaterów w zasięgach wobec bestii niemieckiej, przyciemniła Panu apercpcję tego utworu literackiego, jaki[m] jest utwór Borowskiego, będącego [!] zresztą częścią większej całości.

To nie „cynizm”, ale istotnie „koncepcja literacka”, dzięki której autor właśnie w najbardziej jaskrawy, kontrastowy sposób oddaje potworność obozu. To jest cynizm sztuczny, cynizm krwi i łez, którym posłużył się autor utworu, by uwypuklić życie w pasiakach w sposób bardziej oczywisty, niż najwięcej nawet realistyczne opisy postawione na tonie patosu.

I u nas, w redakcji, są ludzie, którzy w takich czy innych okolicznościach przeżyli piekło obozów i więzień hitlerowskich. Gdyby Pan miał słuszość, utwór Borowskiego nie mógłby się ukazać w naszym tygodniku. Ale Pan nie ma słuszości, chociaż przesłanki Pańskiego listu są dla nas całkowicie zrozumiałe.

Stanisław Poszumski

Fałsz, cynizm, krzywda...

**Wspomnienia z obozu godzące w godność
więźnia i męczennika**

Po zakończeniu wojny w wielu krajach, a przede wszystkim w Polsce, ukazało się wiele książek i publikacji, obrazujących gehennę obozów koncentracyjnych. Najwięcej doczekał się z nich Oświęcim. Wystarczy wymienić: Krystyny Żywulskiej *Przeżyłam Oświęcim*⁴⁹, Z. Kossak *Z otchłani*⁵⁰ i *Dymy nad Birkenau* Szmaglewskiej⁵¹.

Rzecz najbardziej znamienna, że najbardziej wnikliwy, pełny i rzeczywisty obraz tych obozów koncentracyjnych dały dotąd autorki kobiety.

⁴⁹ K. Żywulska, *Przeżyłam Oświęcim*, Warszawa 1946. Książka miała wiele wydań (również za granicą), najnowsze – zmienione i poprawione ukazało się w roku 2011 nakładem tchu doMu Wydawniczego i Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau.

⁵⁰ Z. Kossak, *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*, Częstochowa–Poznań 1946.

⁵¹ S. Szmaglewska, *Dymy nad Birkenau*, Kraków 1945. Książka Szmaglewskiej miała blisko 20 wydań w kraju. Bardzo wczesnie weszła też na listę lektur szkolnych w szkole podstawowej (od roku 1946/1947), na której utrzymała się jednak zaledwie trzy lata. Szerzej o jej roli pisze Arkadiusz Morawiec w książce *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Łódź 2009; tu rozdział: *Realizm w służbie (nieosiągalnego) obiektywizmu. O Dymach nad Birkenau Seweryny Szmaglewskiej*, s. 179–202.

Te same walory, wspomnień *dokumentarycznych* posiadają książki: Morcinka *Listy spod morwy*⁵² i Christiansa *Piekło XX wieku*⁵³.

„Ludzie którzy szli” [!]

Przed kilku tygodniami ukazał się w jednym z poczytnych tygodników obszerny fragment wspomnień obozowych, wydaje się, zadatek książki Tadeusza Borowskiego *Ludzie, którzy szli*.

Trzeba przyznać, że z zaciekawieniem zaczynaliśmy czytać te wspomnienie młodego autora, który niedawno z taką bezwzględnością i zajadłą dociekliwością prawdy osądził wspomnienia oświęcimskie *Z otchłani* Z. Kossak, znakomitej autorki *Krzyżowców*, stawiając jej ciężki zarzut, że dała fałszywy i zły obraz obozu⁵⁴. Mieliśmy prawo przypuszczać, że on dopiero da naprawdę rzeczywisty i pełny obraz.

Grał w piłkę nożną –

Borowskiemu udało się dostać do grupy roboczej w kobiecym obozie. Z wiosną budował boisko, sadił kwiatki na rabatach i warzywa w ogrodzie. Zwykle po kolacji szedł na boisko i grywał w piłkę nożną.

⁵² G. Morcinek, *Listy spod morwy* (*Sachsenhausen – Dachau*), Paryż 1945 (wyd. pol.: Katowice 1946).

⁵³ L. Christians, *Piekło XX wieku. Zbrodnia, hart ducha i miłosierdzie*, [b.m.] 1946 (Katolickie Towarzystwo Wydawnicze „Rodzina Polska”).

⁵⁴ Mowa oczywiście o szkicu Tadeusza Borowskiego *Alicja w krainie czarów* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 109–122).

Któregoś dnia piłka potoczyła się do drutów, pobiegł po nią i spojrział na rampę kolejową. Widział kolumny ludzi, pędzonych wprost do komór gazowych. „Wybiłem piłkę i podałem na róg” – pisze autor. „Między jednym a drugim kornerem za moimi plecami zagazowano trzy tysiące ludzi”⁵⁵.

Piłka znów potoczyła się, podbiegł pod druty i dostrzegł, że cała rampa do niedawna rojąca się od ludzi, była pusta, wagony odjechały, a ludzie szli dwiema drogami do krematorium i do fabryki.

Podłe okazy fauny ludzkiej

W obozie Borowski zdolny jest jedynie dostrzec młodymi oczyma najbardziej podłe okazy fauny ludzkiej, wyjątkowe objawy zdziczenia obyczajowego. Nawet w obozie, na progu śmierci, niektóre kobiety nie umieją się podnieść z moralnego upadku. Prostytutki dalej uprawiają swój proceder, a uczciwe kobiety zmuszane są do nierządu przez współwięźniów, zatrudnionych na robotach, przez dekarzy, stolarzy, elektryków, najbardziej podłych kreatur. [...] ⁵⁶.

W przedstawianiu tej gehenny obozowej, upadku i zwyrodnienia Borowski jest wyjątkowo zmysłowy i obelśny, rozkoszuje się rozmazywaniem cuchnącej mazi. „Kobiety pożądliwie chłęptały zupę, której u nas na blokach nikt nie jadł. Śmierdziały potem, krwią kobiecą”... „Na bramie stały wachmanki, biodrzaste blondyny, w wysokich butach i rewidowały nas, wpuszczały do środka. Później szły same na kontrolę bloków. Niejedna z nich

⁵⁵ Wszystkie cytaty pochodzą z: T. Borowski, *Ludzie, którzy szli*, „Żołnierz Polski” 1947, nr 12, s. 11 i 14.

⁵⁶ Opuszczam cytaty z opowiadania Borowskiego.

miała swoich kochanków wśród murarzy i cieśli. Oddawały im się w niewykończonych umywalniach, albo w budach blokowych”.

W obozie śmierci – lepiej niż w domu

W obozie powodziło się autorowi tych wspomnień wspa-
niale, lepiej niż milionom Polaków na wolności w naj-
czarniejszych latach hitlerowskiej okupacji, gdy na ulicach
rozstrzeliwano setki ludzi...

„Siadałem do obiadu lepszego, niż jadałem w domu”.

W czasie pracy, pisze młody autor, „rozpalaliśmy ogień
pod smołę i szliśmy na organizacj[ę]. Jeden przynosił wia-
dro z wodą, inny worek suszonych wiśni czy śliw, inny
cukier. Gotowaliśmy kompot i nieśliśmy na dach do picia
tym, którzy markowali robotę. Inni smarzyli boczek z ce-
bulą i zagryzali chleb z kukurydzy”. (Notabene zagryza się
chlebem, nie chleb)⁵⁷.

„U blokowych piło się herbatę, albo szło się przespać
na godzinę do budy na gościnnie użyczonym łóżku”.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy ci ludzie, mający
wszystkiego pod dostatkiem, pomagali innym? I oto do-
wiadujemy się od pana Borowskiego, że przez jakiś czas
przynosili dekarze coś niecoś do obozu, ale w końcu po-
 prostu znudziło się im. Któregoś dnia zapytuje go bloko-
 wa, rude dziewczynisko:

⁵⁷ Pobłażliwie poprawiający Borowskiego Poszumski popełnia, pa-
radoksalnie, grubszy błąd. Przywołując fragment opowiadania,
robi błąd ortograficzny – notuje „smarzyli” zamiast, jak w ory-
ginalu, „smażyli” (por. T. Borowski, *Ludzie, którzy szli*, „Żołnierz
Polski” 1947, nr 12, s. 14). W następnych tekstach, autorstwa St.P.
i Korotyńskiego, gdzie ten cytat jest również przywoływany, po-
dano go poprawnie (zob. *Teksty źródłowe*, s. 156 i 177).

- A tybyś robił dobrze, jakbyś mógł?
- Nie szukam nagrody. Ja kryję dachy i chce przeżyć obóz!

Dobrotliwi esesmani

Wbrew temu, co wiemy z własnych przeżyć, opowiadań i wspomnień obozowych o esesmanach i dozorcach, jako sadystach i mordercach, pozbawionych wszelkich uczuć ludzkich, Borowski ich tak przedstawia: „Za gromadą ludzi powolutku idą esmani, *dobrotliwymi uśmiechami* zachęcając do marszu. Pokazują, że to już niedaleko i *po-
klepują* po ramieniu jakiegoś staruszka, który biegnie do rowu i gwałtownie ściągając spodnie kuca w nim: esman, pokazuje mu oddalającą się gromadę. Staruszek kiwa głową, podciąga spodnie i śmiesznie podrygując, biegnie za nią. Człowiek uśmiecha się ubawiony widząc innego człowieka, któremu tak śpiesznie do komory gazowej”.

Borowski zdolny jest tylko zdobyć się na uśmiech.

Fałszywy obraz

Wspomnienia te, jedyne chyba dotąd w naszej literaturze kacetowej, oburzyły bardzo wielu więźniów politycznych. Ostro zareagował p. Szczucki z Warszawy, który opublikował w „Żołnierzu Polskim” odpowiedź pt. *Cynizm czy koncepcja literacka*. [...] ⁵⁸.

⁵⁸ Pomijam cytat z listu Józefa Szczuckiego. Poszumski przytacza fragment od słów: „Przebywałem trzy lata [...]” do: „[...] prawda i honor człowieka”; por. J. Szczucki, *Cynizm czy koncepcja literacka?*, „Żołnierz Polski” 1947, nr 19, s. 17 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 141–143).

Dlaczego?

Nie zajmowalibyśmy się p. Borowskim, bardzo młodym początkującym literatem, krytykiem i naukowcem, gdyby nie usiłował on napadać, dyfamować, odsądzać od talentu, uczciwości pisarzy katolickich na łamach „Pokolenia”, „Kuźnicy”, czy „Odrodzenia”. Chcielibyśmy wykazać, że nie ma on moralnego prawa do ferowania wyroków i stawiania zarzutów.

Nas razi cynizm młodego człowieka. Rozumiemy, że chciał zachować życie, przeżyć obóz za wszelką cenę. Wiemy, że w obozie było wielu tak zwanych „organizatorów” i z nich rekrutowali się kapowie, blokowi i hieny obozowe. Przetrwali wszyscy obóz i doczekali się sprawiedliwości, bowiem już za kilka tygodni odbędzie się w miejscu ich zbrodni wielki proces.

Lecz tyle mieli rozsądku, a może poczucia przyzwoitości, że dziś nie piszą wspomnień obozowych⁵⁹.

⁵⁹ Jest to niemal dosłowny cytat z przytoczonego wcześniej listu Szczuckiego, który pisał: „Rzeczywiście prawie wszyscy oni przeżyli obóz. Ale na tyle mają rozsądku, a może i poczucia przyzwoitości, że dziś nie piszą wspomnień obozowych” (por. *ibidem*, s. 17).

St.P.⁶⁰

Na Widowni

Od czasu do czasu w „Pokoleniu”, coraz rzadziej ukazującym się, to znów w „Kuźnicy”, a ostatnio w „Odrodzeniu” wyskakuje Tadeusz Borowski na polemiczne harce, pamfletowe wypady szarpanie renomy uznanych pisarzy i gromienie młodych.

⁶⁰ St.P. – akronim ten Drewnowski rozwija jako „Stanisław Podlewski” (zob. T. Drewnowski, *Sukcesy i skandale*, „Współczesność” 1970, nr 2, s. 6, przyp. 12). Najprawdopodobniej za nim przejął ustalenie to Józef Szczypka, pisząc: „[...] ukazał się również felieton Stanisława Podlewskiego” (*idem*, *Glosa do książki o Tadeuszu Borowskim*, „Kierunki” 1970, nr 6, s. 4). Ostatecznie utożsamianie St.P. z Podlewskim spopularyzowało się po wydaniu *Ucieczki z kamiennego świata* (zob. T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, Warszawa 1977, s. 154, przyp. 14). Rzeczywiście, Stanisław Podlewski (1908–1979) drukował na łamach pisma „Dziś i Jutro” swój *Przemarsz przez piekło* (wyd. 1: 1949) – opis walk o Stare Miasto w czasie powstania warszawskiego. Jednak identyczne pierwsze litery imienia i nazwiska, a także dobór tych samych cytatów, książek, argumentów oraz czas publikacji (czerwiec 1947) mogą też wskazywać, iż mamy do czynienia ze Stanisławem Poszumskim, mimo iż tekst St.P. napisany jest nieco innym stylem niż przytoczony wcześniej. Jego autor posługuje się choćby formą *pluralis modestiae*, a nie liczbą pojedynczą.

Jest poetą, prozaikiem, krytykiem literackim, recenzentem i asystentem prof. Juliusza [!] Krzyżanowskiego⁶¹, znakomitego historyka literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Nie ma w Polsce człowieka, który by nie odnosił się z najwyższym uznaniem, szacunkiem i podziwem dla tego uczonego, dla jego odwagi, niezmordowanej energii i poświęcenia przy organizowaniu polonistycznych studiów w okresie okupacji.

Być asystentem u profesora, mającego renomę bardzo wymagającego i surowego, to nie tylko do czegoś obliguje, ale daje pewien kredyt moralny w świecie nauki i literatury. Bezsprzecznie Borowski z niego korzysta. Dotąd prof. Krzyżanowski miał swoich asystentów poważnych, odpowiedzialnych za swoje słowa i sądy, świetnie zapowiadających się, jako naukowcy, choćby tylko wspomnieć dra Bruno Świdarskiego⁶², zamordowanego w Oświęcimiu.

Borowski z największą zaciętością i zawziętością atakuje pisarzy katolickiego, spirytualistycznego światopoglądu. Jakąś dziwną, zapiekłą nienawiścią pała do wszystkiego co katolickie, powstańcze i wolnościowe.

Zdobył sobie renomę swoimi wystąpieniami, schłastaniem najnowszych dzieł: Z. Kossak: *Z otchłani*, w recenzji

⁶¹ W tekście błędnie podano imię uczonego. Julian Krzyżanowski (1892–1976) – historyk literatury, folklorysta. W latach 1934–1962 profesor Uniwersytetu Warszawskiego. W swych badaniach zajmował się głównie piśmiennictwem staropolskim, romantyzmem i Młodą Polską. Podczas okupacji organizator tajnego nauczania. Na jego zajęcia uczęszczał między innymi Tadeusz Borowski.

⁶² Ludwik Brunon Świdarski (1913–1941) – historyk literatury polskiej, edytor. Pochodził z Grodna, po uzyskaniu dyplomu magistra filozofii (1936) został asystentem Juliana Krzyżanowskiego. Zajmował się głównie twórczością Elizy Orzeszkowej, przygotowując między innymi wydanie jej listów. Uwięziony w 1941 roku na Pawiaku za słuchanie radia – trafił jesienią do Auschwitz, gdzie zginął.

*Alicja w krainie czarów*⁶³, Dobraczyńskiego *W rozwalonym domu* w recenzji *W oczach Kurts-Mahlerowej*⁶⁴.

Borowski przebywał kilka lat w koncentracyjnym obozie. Nie wiemy w jakich okolicznościach dostał się doń⁶⁵, co robił w latach okupacji do chwili uwięzienia⁶⁶. Nie mamy zamiaru nic sugerować.

Jak przebył ten bezsprzecznie najcięższy okres swojego życia, z całą szczerością przedstawił w swoim wspomnieniu pt. *Ludzie, którzy szli*⁶⁷. Niewielu oświęcimiaków, którym udało się ująć z życiem, nie może poszczycić się taką przeszłością kace'ową:

„... siało się szpinaki i sałatę, słoneczniki i czosnek, zakładało się trawniki... codzień po rozdaniu wieczornych porcji na boisko przychodził kto chciał i kopał piłkę”⁶⁸.

⁶³ Zob. *Teksty źródłowe*, s. 109–122.

⁶⁴ Właściwy tytuł tej recenzji: T. Borowski, *W oczach i uszach Courts-Mahlerowej*, „Kuźnica” 1946, nr 49, s. 10.

⁶⁵ Skądinąd wiadomo, że Borowski został złapany 25 lutego 1943 roku w kotle, gdy udał się do mieszkania swej narzeczonej Marii Rundo, zaniepokojony jej długim milczeniem. Stamtąd trafił na Pawiak, a 29 kwietnia przywieziono go do Auschwitz.

⁶⁶ Najpełniejszą jak dotąd biografią Borowskiego jest książka Tadeusza Drewnowskiego *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim* (Warszawa 1977).

⁶⁷ Autor ma na myśli opowiadanie (a nie wspomnienie!), które po raz pierwszy weszło w skład książki: J. Nel Siedlecki, K. Olszewski, T. Borowski, *Byliśmy w Oświęcimiu* (Monachium 1946). Dalej St.P. dość niechlujnie cytuje fragmenty tekstu, z którym zapoznał się najprawdopodobniej przy okazji pierwszego krajowego wydania w „Żołnierzu Polskim” (1947, nr 12, s. 11 i 14). Dalsze cytaty konfrontuję z tą edycją, pochodzące z niej fragmenty, które przywołuję ze względu na odstępstwa, jakie wprowadził do niektórych wyimków St.P., opatruję literą „Ż” oraz numerem strony.

⁶⁸ Cytat przekształcony. W „Żołnierzu Polskim”: „Siało się szpinaki i sałatę, słoneczniki i czosnek. Zakładało się trawniczki [...]. Co dzień, po rozdaniu wieczornych porcji, na boisko przychodził kto chciał i kopał w piłkę” („Ż”, s. 11).

A na rampę kolejową nieustannie przychodziły długie pociągi z ludźmi, przeznaczonymi na zagładę.

„... Wróciłem z piłką i podałem na róg. Między jednym a drugim kornerem za moimi plecami zagazowano trzy tysiące ludzi”.

Gdy tysiące umierało w komorach gazowych, on najspokojniej kopał w piłkę.

Nawet w czasie pracy, gdy tylu umierało lub znosiło nadludzkie męki i udrękę – dobrze mu się działo. Sam przecież wyznaje: „... Rozpalaliśmy ogień pod smołą i szliśmy na organizację. Jeden przynosił wiadro, inny worek suszonych wiśni, czy śliw, inny cukier. Gotowaliśmy kompot, nieśliśmy na dach do picia tym, którzy markowali robotę. Inni smażyli boczek z cebulą i zagryzali chlebem z kukurydzy”⁶⁹.

W innym miejscu pisze:

„Wolny czas – robiło się, aby dzień zeszedł, materiału było mało – spędzaliśmy na perskim rynku⁷⁰ u bloko-

⁶⁹ Cytat przekształcony. W „Żołnierzu Polskim”: „Rozpalaliśmy ogień pod smołą i szliśmy na organizację. Jeden przynosił wiadro z wodą, inny worek suszonych wiśni, czy śliw, inny cukier. Gotowaliśmy kompot i nieśliśmy na dach do picia tym, którzy markowali robotę. Inni smażyli boczek z cebulą i zagryzali chleb z kukurydzy” („Ż”, s. 14).

⁷⁰ Perski rynek – jak mówi narrator *Ludzi, którzy szli*: „Obok naszego obozu roboczego był nie zamieszkanym i nie wykończonym odcinek C. [...] włączano do tych bloków po tysiąc i więcej młodych dziewcząt, wybranych z tych ludzi, którzy szli. Dwadzieścia osiem bloków – ponad trzydzieści tysięcy kobiet [...]. Nazywaliśmy ten obóz perskim rynkiem. W dzień pogodne kobiety wychodziły z bloków i kłębiły się na szerokiej drodze między blokami. Barwne letnie suknie i kolorowe chusteczki zakrywające gołe głowy sprawiały z daleka wrażenie jaskrawego, ruchliwego, gwarnego rynku. Przez swoją egzotyczność – perskiego” (T. Borowski, *Utwory wybrane*, s. 126–127).

wych⁷¹, pod blokami piło się u nich herbatę, albo szło się przespać na godzinę do budy na gościnnie użyczonym łóżku⁷².

W ujęciu Borowskiego ten największy obóz śmierci, mordowania, jakiej [!] nie znają dzieje świata – to jeden wielki publiczny dom [...] ⁷³.

Bez przesady, ale obóz to letnisko, wymarzona wilegiatura⁷⁴ w ciężkie i niepewne lata okupacji.

Teraz rozumiem dlaczego więźniowie na Pawiaku z takim napięciem oczekiwali na wyjazd do Oświęcimia.

„... W ciepłe wieczory siadałem we drzwiach bloku i czytałem *Mon frere Ives* Pierra Loti⁷⁵, a ludzie szli...”

⁷¹ Blokowy lub blokowa – „więzień, przełożony bloku, dbał o porządek bloku, nadzorował wydawanie jedzenia, paczek itp. był odpowiedzialny za zgodność apelu. Inne dorywcze zajęcia: poszukiwanie zbiegłych więźniów (w obrębie wielkiej postenketty), wymierzanie kar cielesnych przy oficjalnych egzekucjach itp. Otoczeni nimbem zbrodniczości (niektórzy mieli na sumieniu po kilka tysięcy zamordowanych) ograniczyli się z czasem do wygodnej funkcji reprezentowania bloku wobec esmanów, pozostawiając właściwą władzę szrajberowi i sztabowym. Sławni byli blokowi z kwarantanny z Birkenau, przeważnie Polacy (np. nr. 1825 Franek Karasiewicz)” (*Określenia...*, s. 205).

⁷² Cytat przekształcony. W „Żołnierzu Polskim”: „Wolny czas – robiło się, aby dzień zeszedł, bo materiału było mało – spędzaliśmy na perskim rynku u blokowych, pod blokami albo w ustępie... U blokowych piło się herbatę, albo szło się przespać na godzinę do budy na gościnnie użyczonym łóżku” („Ż”, s. 14).

⁷³ Pomijam cytaty z opowiadania *Ludzie, którzy szli* Borowskiego.

⁷⁴ Wilegiatura lub wiledziatura (daw.) – dłuższy pobyt na wsi w celu wypoczynku.

⁷⁵ Chodzi o najbardziej znaną, autobiograficzną powieść francuskiego pisarza Pierre’a Lotiego (1850–1923) *Mon frere Yves* (Mój brat Yves). Opowiada ona o przyjaźni oficera marynarki – Pierre’a Lotiego z pogrążonym w alkoholizmie bretońskim żeglarzem Yves’em Kermadec’iem w latach 70. i 80. XIX wieku. Czas upływa przyjaciom na uprawianiu hazardu, awanturach,

Borowski ma już pewne nawyki, umiłowania i rozrywki:

„Ustęp jest wspólny dla mężczyzn i kobiet. Tyle, że przedzielony deską. Po stronie kobiet tłok i wrzaski, a u nas cisza i miły chłodek od betonowych urządzeń. Siedzi się tam godzinami i prowadzi się długie dialogi miłosne z Katią, małą, zgrabniutką sprzątaczką ustępu”⁷⁶.

Może wartoby je utrwalić, zachować jako swojego rodzaju materiał „Do rozmów w ustępie” – nowy dział w jakimś piśmie literackim.

O największych sadystach i zbrodniarzach ma Borowski wyjątkowy i chyba jedyny sąd:

„Za gromadą ludzi idą esmani, dobrotliwie uśmiechnięci (!) zachęcają do marszu. Pokazują, że to już niedaleko i poklepują jakiegoś staruszka, który biegnie do rowu i gwałtownie ściąga spodnie, kuca w nim. Esmani pokazują mu oddalającą się gromadę. Staruszek podciąga spodnie i śmiesznie podrygując biegnie za nią.

Człowiek (Borowski) uśmiecha się ubawiony, widząc innego człowieka, któremu tak śpiesznie do komory gazowej”⁷⁷.

organizowaniu psikusów lub włóczęgach po wsiach Bretanii, gdzie Yves zapoznaje Pierre’a z lokalną kulturą.

⁷⁶ Cytat przekształcony. W „Żołnierzu Polskim”: „Ustęp jest wspólny dla mężczyzn i kobiet. Tyle, że przedzielony deską. Po stronie kobiet – tłok i wrzaski, a u nas – cisza i miły chłodek od betonowych urządzeń. Siedzi się tu całymi godzinami i prowadzi się długie dialogi miłosne z Katią, małą, zgrabniutką sprzątaczką ustępu” („Ż”, s. 14).

⁷⁷ Cytat przekształcony. W „Żołnierzu Polskim”: „Za gromadą ludzi powolutku idą esmani, dobrotliwymi uśmiechami zachęcając do marszu. Pokazują, że to już niedaleko i poklepują po ramieniu jakiegoś staruszka, który biegnie do rowu i gwałtownie ściąga spodnie, kuca w nim. Esman pokazuje mu oddalającą się gromadę. Staruszek kiwa głową, podciąga spodnie i śmiesznie podrygując, biegnie za nią. Człowiek uśmiecha się ubawiony,

Za kilka tygodni odbędzie się w Oświęcimiu proces tych zbrodniarzy⁷⁸, owych kapów, blokführerów⁷⁹ – obro-
na będzie miała ogromnie ułatwione zadanie i powinny
być te wspomnienia dołączone do akt sprawy.

W obozie, który stał się grobem ponad miliona Ży-
dów – jest Żyd, który ma kochankę, niejaką Mirkę. Kupuje
dla niej świeże jaja, zebrane z całego obozu, „spędza z nią
długie godziny, nie zważając na kontrolę esmanek, ani na
kontrolę szefa, który chodził z olbrzymim rewolwerem”⁸⁰.

Tak bezpiecznie, pewnie i wygodnie pędził żywot, gdy
nasza stolica rozbrzmiewała salwami w ulicznych egze-
kucjach, kiedy życie stawało się koszmarem nie do znie-
sienia, kiedy wszystkie więzienia były zapelnione a lasy
roily się od patriotycznej młodzieży, nieustannie walczącej
z krwawym okupantem w dywersji i partyzantce. Tego Bo-

widząc innego człowieka, któremu tak śpieszno do komory ga-
zowej” („Ż”, s. 14).

⁷⁸ Chodzi o pierwszy proces oświęcimski, który toczył się w Kra-
kowie przed polskim Najwyższym Trybunałem Narodowym
w dniach 24 listopada – 22 grudnia 1947 roku. Na ławie oskarżo-
nych zasiadło 40 byłych członków załogi obozu Auschwitz-Bir-
kenau, z czego 23 oskarżonych skazano na karę śmierci przez
powieszenie (2 oskarżonym zamieniono ją na dożywocie), 16 na
karę pozbawienia wolności – od dożywocia do 3 lat, a jednego
oskarżonego (Hansa Müncha – lekarza z Instytutu Higieny SS
w Rajsku) uniewinniono. Wyroki śmierci wykonano 24 stycznia
1948 roku w więzieniu Montelupich w Krakowie.

⁷⁹ Blokführer (od niem. *Blockführer*) – dowodzący blokiem,
formalnie urzędnik Wydziału III SS (kierownictwo obozu)
w strukturze obozów koncentracyjnych. Kierował jednym
z bloków więźniarskich i był odpowiedzialny za przydzielone
mu pomieszczenia oraz grupę więźniów.

⁸⁰ Cytat nieznacznie przekształcony. W „Żołnierzu Polskim”:
„[...] spędzał z nią długie godziny, nie zważając ani na kontrolę
esmanek, ani na kontrolę szefa, który chodził z olbrzymim re-
wolwerem” („Ż”, s. 11).

rowski nie przeżył, tego nie będzie mógł nigdy zrozumieć i jak widać nie rozumie.

I na tym tle trzeba zawsze widzieć i oceniać Borowskiego, heftlinga⁸¹ z Birkenau.

Cóż można powiedzieć o tym jego wspomnieniu po konfrontacji z relacjami Smaglewskiej [!] *Dymy nad Birkenau*⁸², Christiannsa [!] *Piekło XX wieku*⁸³, Żygulskiej [!] *Przeżyłam Oświęcim*⁸⁴, Morcinka *Listy spod Morwy*⁸⁵, Dobaczewskiej [!] *Kobiety z Ravensbrück*⁸⁶ i Z. Kossak *Z otchłani*, którą Borowski z tupetem ośmielił się zaklasyfikować jako książkę złą i fałszywą.

Jakie miał do tego prawo moralne twierdzić, że autorka należała w obozie do pewnej uprzywilejowanej kasty, rekrutującej się z pewnej liczby Polek itp.? [...] ⁸⁷.

⁸¹ Por. s. 114, przyp. 11. O różnicy pomiędzy zugangiem (świeżo przybyłym do obozu) a häftlingiem piszę w: B. Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana narracji historycznej*, Kraków 2006, s. 111–112.

⁸² W oryginale błędny zapis nazwiska autorki; mowa o książce Seweryny Szmaglewskiej (zob. s. 147, przyp. 51).

⁸³ Zob. s. 148, przyp. 53.

⁸⁴ W oryginale błędny zapis nazwiska autorki; mowa o książce Krystyny Żywulskiej (zob. s. 147, przyp. 49).

⁸⁵ Zob. s. 148, przyp. 52.

⁸⁶ W oryginale błędny zapis nazwiska autorki; mowa o książce Wandy Dobaczewskiej (*Kobiety z Ravensbrück*, Warszawa 1946). Wanda Dobaczewska (1892–1980) – pisarka polska, poetka, publicystka, autorka sztuk dla teatrów kukielkowych oraz animatorka kultury. Do roku 1939 mieszkała w Wilnie, po wojnie między innymi w Toruniu, a od 1951 w Żninie, gdzie tworzyła liczne powieści tematycznie związane z Pałukami.

⁸⁷ Pomijam tu fragment: „Ostatni «Żołnierz Polski» zamieszcza list J. Szczuckiego z Warszawy, pt. *Cynizm czy koncepcja literacka*”, po czym następuje cytata z listu Józefa Szczuckiego, od słów „Przebywałem trzy lata [...]” do „[...] prawda i honor człowieka”. Jest to ten sam wyimek listu, który przytaczał Poszumski (zob. *Teksty źródłowe*, s. 141–143 oraz s. 151, przyp. 58).

Borowski pracował w grupie dekarzy na kobiecym la-grze. Jak sam przyznaje, głodnym więźniom można było przynosić chleb, odzież. Jakiś czas dekarze przynosili, ale –

„W końcu zaczęliśmy przychodzić z pustymi kieszeniami – pisze Borowski – nie dawaliśmy nic”⁸⁸.

Filantropia ich zmęczyła, czy znudziła. Nie dziwi nas to, skoro Borowski dalej cytuje taki dialog:

[„]– A tybyś robił, gdybyś mógł – pyta jedna z blokowych.

– Nie szukam nagrody, ja kryję dach i chcę przeżyć obóz[”]⁸⁹.

„Pamiętamy tych – nie bez pogardy pisze autor wspomnianego listu, p. Szczucki – którzy za wszelką cenę chcieli przeżyć obóz. Byli to tzw. «prominenci», obozowi spryciarze i organizatorzy. Z nich to rekrutowali się przeważnie kapowie, blokowi i hieny obozowe. Rzeczywiście prawie wszyscy oni przeżyli obóz. Ale na tyle mają rozsądku, a może poczucia przyzwoitości, że dziś nie piszą wspomnień obozowych”⁹⁰.

Prawdą palą te słowa...

To chyba powinno wystarczyć zdolnemu młodzieńcowi – *enfant terrible*⁹¹ naszej krytyki, prozy i poezji.

⁸⁸ Cytat nieznacznie przekształcony. W „Żołnierzu Polskim”: „W końcu zaczęliśmy przychodzić z pustymi kieszeniami i nie dawaliśmy nic” („Ż”, s. 11).

⁸⁹ Cytat nieznacznie przekształcony. W „Żołnierzu Polskim”: „– A tybyś robił dobrze, gdybyś mógł – pyta jedna z blokowych. – Nie szukam nagrody, ja kryję dachy i chcę przeżyć obóz („Ż”, s. 14).

⁹⁰ J. Szczucki, *Cynizm czy koncepcja literacka?*, s. 17.

⁹¹ *Enfant terrible* (franc.) – dosł. okropne dziecko, oznacza osobę nietaktowną, łamiącą wszelkie reguły.

Stefan Kisielewski⁹²

Przeciw ciasnocie

W „Dziś i Jutro” ukazują się czasami artykuły, które obudzić mogą zasadnicze obawy, jeśli chodzi o sposób, w jaki autorzy ich podchodzą do zagadnień kultury i sztuki. Musimy zrozumieć i uświadomić sobie rzecz arcyważną: oto katolicyzm polski po wojnie objął swym zasięgiem znacznie szerszy zakres dziedzin i zagadnień, niż to miało miejsce w Polsce przedwrześniowej. Przyczyny tego są proste: kataklizm wojenny podważył lub unicestwił wiele światopoglądów, postaw ideowych i ruchów politycznych, mało co z tego, co działało u nas przed wojną przetrwało w postaci nie zmienionej do dzisiaj. Ponieważ zaś warunkiem **sine qua non**⁹³ istnienia narodu jest ciągłość rozwoju jego życia intelektualnego i ideowego, więc oczy

⁹² Stefan Kisielewski (1911–1991) – publicysta, prozaik, kompozytor i krytyk muzyczny. Uczestnik kampanii wrześniowej i powstania warszawskiego, żołnierz Armii Krajowej. Po wojnie związany z ruchem katolickim. W roku 1945 założył w Krakowie dwutygodnik „Ruch Muzyczny”, w latach 1957–1965 poseł na sejm (koło Znak). Autor słynnych niezależnych felietonów publikowanych w „Tygodniku Powszechnym”, a następnie we „Wproście”.

⁹³ *Sine qua non* (łac.) – dosł. bez którego nie, warunek konieczny, nieodzowny, konieczne i niezbędne działanie.

wszystkich, zarówno wierzących, jak i „katechumenów”⁹⁴ jak i nawet często ludzi zupełnie indyferentnych zwróciły się na Kościół, jedyną instytucję, która przetrwała niezmieniona, nienaruszona i nieskażona przez kataklizm wojenny i która *eo ipso*⁹⁵ jest dzisiaj ową arką przymierza [„]między dawnymi i nowymi laty”, arką, gdzie umiejscawiają swe nadzieje, ci wszyscy, którym leży na sercu ciągłość kultury polskiej. Siłą rzeczy zatem, mając przed sobą problem objęcia swym zasięgiem nowych dziedzin, musi Kościół rozbudowywać swój aparat, który mu takie działanie umożliwi. Chodzi tu o aparat intelektualno - artystyczny, o dziedzinę, w której – bądźmy szczerzy – katolicyzm polski przed wojną znacznie ustępował katolicyzmowi np. francuskiemu. Podbój nowych terenów nie nastąpi – rzecz prosta – odrazu; potrzeba czasu na to, aby wytworzyć kadry katolickich artystów, intelektualistów, działaczy kulturalnych – aby katolicyzm a nie kto inny stał się patronem sztuki i kultury polskiej. Praca w tym kierunku musi być rozsądna i ostrożna, musi polegać nie tylko na budowaniu nowej kultury katolickiej, lecz również na przenikaniu katolicyzmu we wszelkie już istniejące ośrodki kulturalno - artystyczne.

Symbolem takiej polityki katolickiej jest dla mnie „Tygodnik Powszechny”, pismo, które zasięgiem swym objęło niezwykle szeroki wachlarz artystów i intelektualistów polskich, które notuje i ocenia pozytywnie każde osiągnięcie twórcze, nawet gdy dokonane ono zostało w obozie przeciwników ideowych, pismo, które, będąc *sensu stricto*⁹⁶ katolickie nie rezygnuje z kontaktu z żadnym ośrodkiem kulturalnym, gdzie osiąga się jakieś nowe,

⁹⁴ Katechumen – osoba dorosła przygotowująca się do przyjęcia chrztu.

⁹⁵ *Eo ipso* (łac.) – tym samym.

⁹⁶ *Sensu stricto* (łac.) – w ścisłym znaczeniu.

świeże rezultaty. Oczywiście – dla prowadzenia tego rodzaju „polityki” konieczna jest: po pierwsze znajomość sztuki i autonomicznych praw nią rządzących, po drugie – szerokość spojrzenia, tolerancja, wszechstronność. Tu leży istota sprawy: jednoznaczna i rygorystyczna dogmatyka Kościoła dotyczy dziedziny wiary i moralności, w dziedzinie sztuki i kultury możliwe są, sędzę, różne koncepcje, różne systemy estetyczne, które, choćby się nawet wzajemnie zwalczały, mogą razem pozostać w łonie kultury katolickiej. Co więcej – im bogatszy wachlarz kierunków, im żywsze spory między nimi, tym pewniejsza gwarancja pełni i autonomiczności kultury katolickiej, obejmującej swym zasięgiem bogatą różnorodność form życia duchowego. Lecz powtarzam, aby do tego doprowadzić, trzeba absolutnie posiadać szerokość spojrzenia i tolerancję. Zaś najniebezpieczniejszym wrogiem ekspansji kulturalno artystycznej katolicyzmu dzisiaj jest – **ciasnota**.

Objawów tej ciasnoty dopatruję się, z wielkim niepokojem, w niektórych, niezbyt częstych zresztą, artykułach bardzo poza tym interesującego „Dziś i Jutro”. Ciasnota ta, przejawiająca się forytowaniu⁹⁷ pewnych tylko, jednostronnych koncepcji estetycznych i w uznawaniu pewnego, tylko dość prostego, a nawet czasem prymitywnego typu „literackiej moralności” przypomina mi nieco przedwojenną działalność „**Prosto z Mostu**”⁹⁸. Całkowite podporządkowanie problemów estetycznych bardziej utylitarnym celom społeczno - narodowym, ry-

⁹⁷ Forytowanie (daw.) – darzenie szczególnymi względami.

⁹⁸ „Prosto z Mostu” – tygodnik literacko-artystyczny, związany z obozem narodowym. Ukazywał się w latach 1935–1939 w Warszawie. Na początku oferował treści umiarkowane, z czasem agresywnie nacjonalistyczne. Redaktorem pisma był Stanisław Piasecki (1900–1941), a współpracowali z nim między innymi: Jerzy Andrzejewski, Karol Irzykowski, Zofia Kossak czy Bolesław Miciński.

gorystyczne rozpatrywanie wartości artystycznych pod kątem widzenia ich natychmiastowej, doraźnej użyteczności dydaktyczno - moralnej, dążność do zlikwidowania różnorodności form artystycznych i do wyprodukowania jednego modelu kultury – oto zasady głoszone przez wymienione pismo, zasady, które dziś nazwalibyśmy dążeniami do totalizacji kultury i sztuki. Czasem „Prosto z Mostu” było bardziej liberalne, chcąc poprostu mieć w gronie swych autorów dobre pióra, przymykało oczy na fakt, że najwybitniejsi współpracownicy pisma z tą jego artystyczną ideologią nie wiele mieli wspólnego (Andrzejewski⁹⁹, Gałczyński¹⁰⁰). Mimo tej, z poczucia konieczności literackich wynikłej tolerancji redaktora, ciasnota widnokręgów estetycznych i ideowo - literackich „Prosto z Mostu” sprawiła, że najzdolniejsi jego pisarze stopniowo zaczęli się w nim dusić i kolejno opuszczali redakcyjne

⁹⁹ Jerzy Andrzejewski (1909–1983) – polski pisarz. Przed wojną pracował w warszawskiej redakcji tygodnika „Prosto z Mostu”, po wojnie mieszkał w Krakowie i Szczecinie. W latach 1952–1957 poseł na sejm, współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników (1976). Jego wczesne utwory są inspirowane katolicką doktryną moralną. Powojenny zbiór *Noc* (1945) jest analizą ludzkich zachowań w warunkach okupacji. Autor między innymi głośnego *Popiołu i diamentu* (1948). Zob. s. 226, przyp. 193.

¹⁰⁰ Konstanty Ildefons Gałczyński (1905–1953) – poeta polski. Jako dziecko ewakuowany z rodziną do Moskwy (1914–1918), po powrocie do kraju studiował filologię angielską i klasyczną na Uniwersytecie Warszawskim. Związany z grupą literacką „Kwadryga”, współpracował z satyrycznym tygodnikiem „Cyruulik Warszawski”, pracował jako *attaché* kulturalny w Berlinie i Wilnie. Brał udział w kampanii wrześniowej, trafił do niewoli radzieckiej i niemieckiego obozu jenieckiego. Po zakończeniu wojny nawiązał współpracę z czasopismami: „Bluszcz”, „Tygodnik Powszechny”, „Odrodzenie”. Najbardziej znany z miniatur dramatycznych *Teatrzyk Zielona Gęś*.

progi (Andrzejewski, Miciński¹⁰¹, Waldorff¹⁰² itd.). Gdy przypominam sobie polemiki ideowo - artystyczne, jakie z tezami „Prosto z Mostu” prowadziłem niegdyś na łamach „**Buntu Młodych**”¹⁰³, stwierdzam, że tę samą polemikę należy przeprowadzić dzisiaj z cieniami owej przedwojennej „pseudo narodowo - katolickiej” estetyki, cieniami, które (rzadko na szczęście) pojawiają się na łamach „Dziś i Jutro”. Cienie te należy przepłoszyć, sądzę, właśnie w imię powodzenia ekspansji kulturalno - artystycznej katolicyzmu polskiego w dniu dzisiejszym, ekspansji, dla której tworzenie jakichkolwiek „ghett” literacko - estetycznych jest zdecydowanie szkodliwe.

Przejdę teraz do przykładów konkretnych, których w Nr 24 „Dziś i Jutro” widzę dwa: artykuł **Zygmunta Lichniaka O Kabale Historii** [!] oraz artykuł polemiczny **St.P. Na widowni** [!]. [...] ¹⁰⁴.

¹⁰¹ Bolesław Miciński (1911–1943) – polski eseista, autor literackich, bliskich poezji esejów i szkiców filozoficznych, publikowanych w tomach *Podróż do piekieł* oraz *Portret Kanta*. Studiował filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, naukę kontynuował w Paryżu i Grenoble, gdzie zmarł na gruźlicę.

¹⁰² Jerzy Waldorff (1910–1999) – pisarz i publicysta muzyczny. W okresie międzywojennym redaktor „Kuriera porannego”, w latach 1939–1944 uczestnik konspiracyjnego życia muzycznego stolicy. Po wojnie felietonista wielu pism, współtwórca Muzeum im. K. Szymanowskiego w Zakopanem oraz autor licznych szkiców muzycznych i powieści autobiograficznej *Fidrek* (1989).

¹⁰³ „Bunt Młodych” – tygodnik, następnie dwutygodnik społeczno-polityczny o orientacji neokonserwatywnej, wydawany w latach 1931–1937 w Warszawie. Redaktorem naczelnym był Jerzy Giedroyc, współpracownikami – między innymi: Adolf Bocheński, Ksawery Pruszyński, Piotr Dunin-Borkowski.

¹⁰⁴ W tym miejscu następuje polemika Kisielewskiego z „ideologicznymi założeniami” ataku Lichniaka na książkę Starowieyskiej-Morstinowej. Polemikę – jako niezwiązaną z tematem – pomijam.

Odmienne nieco symptomy tego samego nastawienia, które przez bałwochwalczy kult użytkowości literatury (będący w istocie uleganiem wpływami koncepcji marksistowskich) doprowadza do zraty zdolności wyczuwania jakichkolwiek wartości literackich, widzę w artykuliku p. St.P. poświęconego osobie **p. Tadeusza Borowskiego** młodego krytyka, autora wspomnienia z Oświęcimia p. t. *Ludzie którzy szli*. Zaznaczam zgóry, że ani mi p. Borowski ani swat ani brat i że zastrzegam sobie prawo atakowania go w przyszłości za różne jego nieprzemyślane i efekciarskie wystąpienia. W tym jednak wypadku jest on niewątpliwie ofiarą ataku literackiego neobarbarzyństwa; objawia się ono nawet w zewnętrznej formie artykułiku p. St.P.¹⁰⁵ – daleko jej do poprawności językowej – od błędów i niezręczności stylistycznych, aż się tam roi. Ale przejdź do meritum sprawy.

Rolą pisarza, powiedział Conrad, jest „wymierzyć sprawiedliwość widzialnemu światu”¹⁰⁶. Postulat dążenia do prawdy wewnętrznej i zewnętrznej, postulat absolutnej szczerości wobec samego siebie, to są rzeczy, od których żadne względy zwolnić pisarza nie mogą. W obiektywnie

¹⁰⁵ Zob. St.P., *Na Widowni*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 24, s. 3 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 153–161).

¹⁰⁶ Cytat pochodzi z przedmowy do *Murzyna z załogi „Narcyza”* (1897) w przedwojennym tłumaczeniu Jana Lemańskiego. W oryginale brzmi: „To render justice to the visible universe”, a więc raczej „oddawać” (*render*), nie „wymierzać” (*bring to*) sprawiedliwość – i tak też zostało przetłumaczone na przykład przez Bronisława Zielińskiego: „[...] samą sztukę można określić jako rzetelną próbę oddania najwyższej sprawiedliwości widzialnemu światu” (J. Conrad, *Dzieła*, red. i wstęp Z. Najder, t. 3: *Murzyn z załogi „Narcyza”*, Warszawa 1972, s. 9). Cytat przywoływał Kisielewski wielokrotnie (zob. np. *Tematy wojenne*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 9, s. 3), deklarując się jako członek „klanu miłośników Conrada” (zob. *idem*, *Publicystyka przedwojenna*, Warszawa 2001, s. 87).

przedstawionym obrazie świata nie można dopatrywać się negacji moralności czy lubowania się w zgniliznie, jeśli pisarz przedstawiając wydarzenia zewnętrzne i wewnętrzne rzeczywiście odtworzył prawdę, to człowiek wrażliwy i chrześcijanin zawsze znajdzie w tym obrazie, choćby nawet skrzywionym przez szyderstwo czy gorycz, moment pozytywny, znajdzie sens moralny i ideowy. Postulat wierności wobec samego siebie nie pozwala pisarzowi w imię jakichkolwiek względów, choćby to były błędnie zresztą pojęte względy moralne (błędnie, bo prawda nie może być wrogiem moralności), fałszować i ocukrzać rzeczywistość [!]. Jeśli Borowski grał w Oświęcimiu w futbol, jeśli widział wokół „dekowników” i kombinatorów, kobiety oddające się za różne świadczenia, zabawy, flirty, oszustwa, słowem – ogromne rojowisko plazmy ludzkiej, chcącej za wszelką cenę żyć, plazmy, którą instynkt samozachowawczy uchronił od nieustannej świadomości gigantycznej zbrodni, jaka dokonywała się obok, jeśli sam był jednym z tych, którzy potrafili uniknąć zatrucia otaczającym oparem zbrodni i stworzyć sobie fikcję normalnego życia, to gdy postanowił pisać o Oświęcimiu, musiał pójść za prawdą swojej wizji – to próbiez jego uczciwości pisarskiej. Nie twierdzi on, że w Oświęcimiu nie było bohaterstwa czy ofiary – opisuje tylko rzetelnie to, co sam widział i przeżył, opisuje odważnie, boć odwagi wymaga przyznanie, że się w Oświęcimiu grało się [!] w futbol czy flirtowało – łatwiej i wygodniej byłoby zrobić z siebie cierpiętnika. Oczywiście – brawura młodości każe Borowskiemu trochę przerysować, przestylizować ten obraz, lecz to nie szkodzi, odchylenie jest zauważalne. W jego anty-patetycznej wizji Oświęcimia straszliwa prawda wychodzi na jaw sugestywniej, niż w wielu „mrozących krew w żyłach” opisach – widziana z perspektywy młodzieńczej no[n]szalancji staje się rzeczywiście prawdą – wstrząsającą. Gdy czytam zdania: „Wróciłem z piłką i podałem

na róg. Między jednym a drugim kornerem za moimi plecami zagazowano trzy tysiące ludzi” – albo „Człowiek uśmiecha się ubawiony, widząc innego człowieka, któremu tak śpiesznie do komory gazowej” – wtedy po raz pierwszy, po przeczytaniu wielu książek o obozach, widzę naprawdę grozę Oświęcimia, bo prawda wizji Borowskiego krzyczy z tych słów i obrazów, mimo niego – on jest tu bohaterem, jest pośrednikiem, sługą prawdy – taka właśnie powinna być rola pisarza.

Niestety, tych wszystkich prostych i oczywistych spraw zdaje się całkowicie nie rozumieć p. St.P., który właśnie cytowane powyżej zdania przytacza jako dowód cynizmu i niecnoty Borowskiego. Prymitywizm, brak orientacji w trochę „cieńszym”, nie „łopatą do głowy” wkładającym rodzaju literackim, niezdolność zrozumienia cudzych komplikacji psychologicznych – oto potężna porcja tego, co nazwałem ciasnotą, a co jeszcze dosadniej nazwać by można. Gdy widuję takie rzeczy na łamach „Kuźnicy” lub „Głosu Ludu” – nie dziwię się. Ale w katolickim piśmie kulturalnym, tak antykulturalne, utylitarystyczne i „gleichszaltujące” kategorie wartościowania jak w omówionych powyżej dwu artykułach uważam za zastanawiający błąd. I nie tylko za błąd: za mimowolno zapewne szkoderstwo sprawie kultury katolickiej w Polsce. Żałuję, że mogły się one ukazać w piśmie o tak wysokim poza tym poziomie, piśmie, które walczy przecież także o nową polską kulturę katolicką.

Henryk Korotyński¹⁰⁷

Kiedy będziemy znali Oświęcim?

Przewodniczący Trybunału:

„Ze względu na stanowisko nie przypominam, że świadek obowiązany jest mówić prawdę”.

Św. Józef Cyrankiewicz:

„Prawdę o Oświęcimiu? Nie ma takiego człowieka, który by mógł powiedzieć całą prawdę o Oświęcimiu”.

(Z procesu Rudolfa Hoessa przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Warszawie)¹⁰⁸.

Oświęcimiaczy nie lubią na ogół opowiadać o swoich obozowych przeżyciach. Zrozumiała niechęć wracania do

¹⁰⁷ Henryk Korotyński (1913–1986) – polonista, dziennikarz, działacz społeczno-polityczny. Przed wojną współpracował z „Kurierem Warszawskim”. Członek Armii Krajowej, więzień Auschwitz i Buchenwaldu. Po wojnie zajmował się publicystyką, był redaktorem naczelnym „Życia Warszawy” (1951–1972) oraz posłem na sejm (1952–1956 i 1961–1976). Autor książek: *Dziesięć tygodni w Korei, Różnie bywało, Trzy czwarte prawdy*.

¹⁰⁸ Cytat pochodzi z procesu odbywającego się w dniach 11–29 marca 1947 roku w warszawskiej sali Domu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Fragmenty zeznania nowo wybranego premiera (desygnowany 4 lutego 1947 roku) Józefa Cyrankiewicza (1911–1989) emitowała między innymi Polska Kronika Filmowa (15/47). Na temat procesu i zeznania – zob. np. J. Gumkowski, T. Kułakowski, *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1967.

wspomnień, dla których daremnie szukać słów. Przymiotniki – „koszmarny” i „straszny”, rzeczowniki – „piekło hitlerowskie”, „otchłań”, „dno zbrodni”, wydają się nie tylko banalne i wytarte, ale są w swoim wyrazie jednostronne. Oświęcimiak wie, że „to nie to” i, próbując znaleźć właściwe określenie, dochodzi do wniosku, że słowo „Oświęcim” przestało już być tylko nazwą miasta i obozu, że wypełniło się nową treścią i że właśnie ono wywołuje najsilniej te skojarzenia uczuciowe i myślowe, które składają się na obraz największego i najokrutniejszego z hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Ale co pod tym słowem rozumieją ci, którzy w Oświęcimiu nie byli – słuchacze wspomnień, czytelnicy książek, opisów, dokumentów?

Kiedyś grono przyjaciół, którzy nie zaznali niemieckiego obozu koncentracyjnego, nakłoniło mnie, bym opowiedział coś o Oświęcimiu. Padło pytanie, czy tam naprawdę było tak strasznie, jak to się pisze – a w pytaniu tym wyraziła się zrozumiała u normalnych, zdrowych moralnie ludzi, niewiara, by człowiek był zdolny do takich zbrodni i takiego znikczemnienia, do jakiego doszedł hitleryzm w Oświęcimiu. Nie chciałem opowiadać o okrucieństwach i zbrodniach SS-manów, kapów, blokowych – sprawach znanych szeroko z licznych drukami ogłoszonych relacji i z procesów sądowych.

Mówiłem więc, że Oświęcim było to wielkie, ponad sto tysięcy ludzi liczące miasto, w którym toczyło się życie społeczne, złożone z tych samych zasadniczych elementów, z jakich składa się życie społeczeństwa kapitalistycznego na wolności. Były tedy klasy społeczne uprzywilejowane i klasy upośledzone: *arystokracja obozu*, rekrutująca się nie tylko z tzw. prominentów, bandytów, jak kapowie i blokowi, ale w ogóle ze „starych numerów”, którzy mieli za sobą 3–4 lata Oświęcimia; była to klasa korzystająca ze szczególnych, choć nie pisanych praw, nieliczni jej człon-

kowie popierali się solidarnie na każdym kroku. Drugą kategorię – *burżuazję* – stanowili więźniowie zamożni, którzy dochodzili do bogactwa drogą wielkiego handlu oświęcimskiego. Handlowali dolarami i złotem, spirytusem i tekstyliami, żywnością i przedmiotami zbytku – i tą drogą osiągalni przywileje i lepsze warunki bytu. Było *drobne mieszczaństwo*. Tworzyli je ci, co otrzymali obfite paczki z domu, funkcyjni niższych stopni, drobni „kupcy obozowi”, rzemieślnicy (głównie szewcy i krawcy). Był wreszcie *proletariat* – doły oświęcimskiego społeczeństwa – który miał tylko prawo do ciężkiej pracy, głodu, zimna, wszy i zdychania.

Było to, oczywiście, społeczeństwo szczególne, bo żyjące i walczące o byt w jedynych na świecie warunkach – karykatura społeczeństwa. Ale nie tylko podział klasowy¹⁰⁹ nadawał temu społeczeństwu cechy normalnego społeczeństwa kapitalistycznego: była też walka klas, był awans społeczny i dało się zaobserwować staczanie się do niższej klasy. W społeczeństwie oświęcimskim było miejsce nie tylko na pracę, głód, cierpienie i śmierć, ale także na miłość i rozpustę, na heroizm i tchórzostwo, na politykę i handel, na przyjaźń i protekcyjność, na twórczość artystyczną, mecze sportowe i grę w bridża... [...] ¹¹⁰.

Takie oto opowieści o Oświęcimiu wydały się jednym z moich słuchaczy fantazją, innym – rewelacją. Gdy zapewniłem, że wszystko, co usłyszeli, jest najzupełniej autentyczne, byli zdumieni. Sporo czytali wspomnień o tym

¹⁰⁹ „Rekrutacja do klas społecznych w obozie nie odbywała się, oczywiście, według przynależności klasowej więźniów: fabrykant czy adwokat mógł w Oświęcimiu należeć do proletariatu, a proletariusz stać się prominentem i odwrotnie” [przyp. – H.K.].

¹¹⁰ Pomijam fragment, w którym autor opisuje – jak mówi śródtytuł – *Dzień arystokraty obozowego*, i początek części *O czym się nie pisze*, w której wymienia przemilczane fakty z życia obozu.

obozie: kilka książek i kilka relacji, porozrzucanych po prasie, a przecież obraz Oświęcimia, jaki sobie stworzyli na podstawie tej lektury, był jakiś inny i nie mieściły się w nim zdarzenia, opowiedziane przeze mnie. Pytali: czyżby książki Szmaglewskiej, Żywulskiej, Zofii Kossak-Szczuckiej, praca Rajewskiego¹¹¹, wspomnienia - nowele Kobyleckiego¹¹² i tyle innych nie dawały prawdziwego obrazu Oświęcimia?

Odkładałam odpowiedź na koniec artykułu.

Najpierw zdam krótko sprawę z dalszego badania opinii: co czytelnicy i słuchacze wspomnień wiedzą i myślą o Oświęcimiu? Przeprowadziłem pewnego rodzaju prywatną ankietę na ten temat, by nie wyciągać zbyt pośpiesznie wniosków na podstawie jednego doświadczenia. Odbyłem kilkanaście rozmów z] kilkunastu znajomymi. Przytoczyłem im fakty, nakreśliłem obrazki, już tu wyżej podane. Reakcja była ta sama albo podobna co u pierwszego grona słuchaczy: zdumienie.

Traktowano moje informacje jako rewelacje, a przecież dla żadnego więźnia oświęcimskiego nie są to żadne odkrycia, tylko fakty dobrze znane. W dwu zaledwie (na 14) wypadkach uczestnicy mojej ankiety mówili, że już słyszeli bądź czytali o tym „innym Oświęcimiu”, ale to się za-

¹¹¹ Ludwik Rajewski (1900–1981) – polonista, wykładowca uniwersytecki, inicjator utworzenia Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. W roku 1960 uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim tytuł doktora na podstawie pracy *Hitlerowskie obozy koncentracyjne w literaturze polskiej*, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim, autor pracy *Oświęcim w systemie RSHA* (Warszawa 1946).

¹¹² Andrzej Kobylecki (1906–1964) – prozaik i poeta, absolwent Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, przed wojną związany z pismami demokratycznymi. Więzień Majdanka, Auschwitz, Buchenwaldu i innych. Po wojnie redaktor naczelny „Wolnych Ludzi”. Pisał między innymi do „Nowej Epoki”, „Słowa Powszechnego”, „Stolicy” oraz „Świat się Zmienia”.

cierało w pamięci wobec potężnego obrazu Oświęcimia - kaźni, Oświęcimia - zbrodni, wobec krematoriów i milionów pomordowanych ofiar. O nagiej prawdzie, o życiu więźnia oświęcimskiego, o tym specyficznym społeczeństwie obozowym, o rządzących w nim prawach, o napięciu walki o byt za drutami – nie wiedzano albo nic, albo bardzo niewiele.

Borowski i jego krytycy

*Falsz, cynizm, krzywda... Wspomnienia z obozu godzące w godność więźnia i męczennika (Tytuł artykułu St. Poszumskiego o fragmencie wspomnień oświęcimskich Tadeusza Borowskiego – „Słowo Powszechne” nr 81, z dnia 14 czerwca [19]47 r.)*¹¹³.

Nie tylko czytelnicy i słuchacze wspomnień obozowych mają o życiu w Oświęcimiu wyobrażenie niepełne, jednostronne. Również – i to już jest rzecz gorsza – zdarzają się tacy co piszą na temat Oświęcimia, a tematu nie znają, i są jak ten przysłowiowy ślepy, który mówi o kolorach. Rezultaty, oczywiście, są żałosne.

Typowy jest tu artykuł p. St. Poszumskiego i dlatego wart uwagi. Autor – jak już sam tytuł mówi – bardzo surowo ocenia fragment wspomnień oświęcimskich Tadeusza Borowskiego: fałsz, cynizm, krzywda, godzenie w godność męczenników – Cóż to za straszne zbrodnie popełnił ten Borowski przeciw świętej pamięci o Oświęcimiu i oświęcimiakach? Cóż to za ptak (a może ptaszek?), który kala własne gniazdo? Może jest on naprawdę, jak to

¹¹³ Zob. S. Poszumski, *Falsz, cynizm, krzywda... Wspomnienia z obozu godzące w godność więźnia i męczennika*, „Słowo Powszechne” 1947, nr 81, s. 5 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 147–152).

dyskretnie i subtelnie sugeruje p. Poszumski, jedną z „hien obozowych”, przeciw którym toczą się dziś karne procesy?

Tadeusz Borowski, młody utalentowany prozaik, asystent prof. Juliana Krzyżanowskiego na Uniwersytecie Warszawskim, był od wiosny 1943 r. więźniem oświęcimskim (w Birkenau). Ogłosił drukiem w Niemczech, z dwoma towarzyszami tom wspomnień p.t. *Byliśmy w Oświęcimiu*, a później wróciwszy do kraju, opublikował w „Twórczości”, „Odrodzeniu”, w „Po prostu” [!], w „Żołnierzu Polskim” fragmenty obozowe. Poza tym Borowski jest autorem głośnej [i] namiętnie atakowanej („ten paszkwilant”) recenzji z książki oświęcimskiej Zofii Kossak-Szczuckiej, recenzji zaiste bezlitosnej.

O cóż chodzi krytykom Borowskiego, jakąż zbrodnię w swojej prozie oświęcimskiej i w owej recenzji popełnił?

Przyjrzyjmy się bliżej zarzutom p. Poszumskiego, jako typowym dla ignorancji i fałszywego hurra-moralizatorstwa wielu ludzi zabierających głos w sprawie Oświęcimia.

(Borowski) „zwykle po kolacji szedł na boisko i grywał w piłkę nożną. Któregoś dnia piłka potoczyła się do drutów, pobiegł po nią i spojrzał na rampę kolejową. Widział kolumny ludzi, pędzonych wprost do komór gazowych. «Wybiłem piłkę i podałem na róg» – pisze autor. «Między jednym a drugim kornerem za moimi plecami zagazowano trzy tysiące ludzi». Piłka znów potoczyła się, podbiegł pod druty i dostrzegł, że cała rampa, do niedawna rojąca się od ludzi, była pusta, wagony odjechały, a ludzie szli dwiema drogami do krematorium i do fabryki”.

Ten streszczony przez p. Poszumskiego fragment oświęcimski Borowskiego wywołuje w naszym moralistcie oburzenie. Grał w piłkę nożną! W Oświęcimiu!

Tak, proszę pana, grał i grało wielu jego kolegów, jeżeli tylko mieli okazję. Inni – m. i. autor tego artykułu, co wyznają z wielkim strachem – grali zaraz obok w siatkówkę, jeszcze inni grali w bridża, i grali na harmonii, i pili

wódkę. Jeżeli mogli, jeżeli mieli. Obok gazowano tysiące ludzi, obok ginęli z chorób, z wyczerpania, z bicia nasi koledzy. Jutro, pojutrze, za miesiąc mogliśmy tak samo, tą samą śmiercią, zginąć, my – dziś grający w piłkę czy na harmonii. Graliśmy w bridża, ale dostawaliśmy także po mordzie i na d... (przepraszam wszystkich oświęcimskich moralistów), tak samo nie omijały nas wszy, ani śmiertelna sraczka (dezynteria, jeśli pan woli), ani Politische Abteilung¹¹⁴, ani tyfus, ani flegmona¹¹⁵.

Broniliśmy się. Między innymi grą w piłkę nożną i tym, że nie posypywaliśmy głowy popiołem, że nie rwaliśmy włosów z głowy w rozpacz nad każdym zmarłym czy zagazowanym kolegą. Tam, w Oświęcimiu, proszę pana, śmierć była chlebem codziennym i stos nagich trupów-szkieletów codziennym widokiem – nie starczyłoby ani popiołu, ani łez, ani sił na rozpacz i na współczucie. Broniliśmy się i oszczędzaliśmy swoich sił m. i. także obojętnością na śmierć i grozę. W przeciwnym razie zwariowalibyśmy i zginęli, proszę pana, i nie byłoby teraz oświęcimiaków, i nie miałby się pan na kogo oburzać.

A jak pan sobie, tani moralisto, w ogóle wyobraża to, że jednak ileś tam tysięcy ludzi wyszło z życiem z Oświęcimia? Przecież pan się straszliwie oburza na taki oto fragment wspomnień Borowskiego:

„Siadłem do obiadu lepszego, niż jadałem w domu”
„...rozpalaliśmy ogień pod smołę i szliśmy na organizację. Jeden przynosił wiadro z wodą, inny worek suszonych wiśni czy śliw, inny cukier. Gotowaliśmy kompot i nieśli-

¹¹⁴ Politische Abteilung – Wydział Polityczny (II), jeden z wydziałów SS zarządzających obozami, nazywany też obozowym gestapo. W okresie istnienia KL Auschwitz funkcję szefów wydziału pełnili kolejno Maximilian Grabner i Hans Schurz.

¹¹⁵ Flegmona – ostre ropne zapalenie śródtkankowe, objawiające się gorączką, silnymi bólami i obrzękiem. Schorzenie powszechnie występujące wśród więźniów obozów.

śmy na dach do picia tym, którzy markowali robotę. Inni smażyli boczek z cebulą i zagryzali chleb z kukurydzy”. „U blokowych piło się herbatę albo szło się przespać na godzinę do budy na gościnnie użyczonym łóżku”.

Tę relację Borowskiego opatruje nasz moralista komentarzem, który w każdym oświęcimianku może budzić albo „śmiech pusty”¹¹⁶, albo irytację:

„W obozie śmierci – lepiej niż w domu. W obozie powodziło się autorowi tych wspomnień wspaniale, lepiej niż milionom Polaków na wolności w najczarniejszych latach hitlerowskiej okupacji, gdy na ulicach rozstrzelano setki ludzi...”

Panu moraliście chodzi o jedzenie. Że Borowski jadł lepiej niż on sam i niż inni w domu. Otóż było tam, w tym Oświęcimiu tak, że gdy było, to się jadło, ile wlezie. Gdy się dostało bogatą paczkę z domu, gdy się zahandlowało, gdy się „zorganizowało” (jeśli kto woli: ukradło), to się jadło i dużo, i obficie. Jadło się i po to, by głód zaspokoić, i po to, by набrać wagi i sił na zapas, choćby na jutro, kiedy nie będzie co jeść, kiedy choroba zacznie zżerać organizm, kiedy zbite drągiem ciało będzie musiało przejść ciężką próbą wytrzymałości. Jadło się i po to – np. przysłany z domu tort wafłowy, który moja siostra nabyła, odejmując sobie od ust – aby w beznadziei nocy i dni oświęcimskich odczuwać, choćby smakową, przyjemność_odtrutkę¹¹⁷. Po to też piło się wódkę, jeżeli się tra-

¹¹⁶ „Śmiech pusty” – być może nawiązanie do ballady *Powrót taty* (1822) Adama Mickiewicza: „Słucham, z początku porwał mię śmiech pusty, / A potem litość i trwoga” (w. 75–76) lub do powieści poetyckiej *Maria* (1825) Antoniego Malczewskiego: „Masz twarz kryje – a kto się pyta / O sprawy czyje, tego przywita / Wrzawa, śmiech pusty” (*Pieśń II*, w. 685–687).

¹¹⁷ W tego typu konstrukcjach rzeczownikowych redakcja stosuje notację dwojaką – z łącznikiem lub z podkreślnikiem. Choć różne zapisy zdają się odzwierciedlać tylko usterkę techniczną (potwier-

fiła, i po to całowało dziewczynę, jeżeli była sposobność. A kto nie zaznał głodu albo strachu przed głodem, kto nie przeżył dwu czy trzech lat takich, w których każdy dzień może przynieść cierpienie i śmierć – ten tego wszystkiego nie rozumie i wobec tego niech lepiej nie pisze, a zwłaszcza niech nie sądzi.

Ale o moralistcie trzeba pisać dalej. Moralista pyta: „Mimo woli nasuwa się pytanie, czy ci ludzie, mający wszystkiego pod dostatkiem, pomagali innym?”

Z tekstu Borowskiego wynika, że nie pomagał innym i myślał tylko o tym, żeby „przeżyć obóz”. Nie jestem adwokatem Borowskiego, piszę w sprawie prawdy o Oświęcimiu, nie w obronie atakowanego autora. Ale wiem, jako jego towarzysz oświęcimski w pewnym kilkumiesięcznym okresie, że Borowski był dobrym i uczynnym kolegą i wiem, że jego wspomnienia choć tak prawdziwe, są przecie nie zeznaniem przed Komisją, ale utworem literackim.

A w utworze literackim, nawet tak nasyconym autentyzmem, wszystkie słowa i czyny bohatera niekoniecznie muszą być słowami i czynami autora. Niesienie pomocy kolegom, dzielenie się tym, co się miało w nadwyżce, było, oczywiście, obowiązkiem oświęcimiaka. Wspominam o tej oczywistej prawdzie tylko po to, by zbijając wszystkie inne zarzuty p. Poszumskiego, nie wywołać wrażenia, że ten właśnie zarzut pomijam.

Że krytyk_moralista nie umie czytać tekstu literackiego, który jest jednocześnie dokumentem, świadczy dalsza pretensja do Borowskiego, że w obrazie maszerującej do krematorium kolumny ludzi umieszcza takie zdanie:

dzoną różnym zapisem tej samej formy oraz podobnymi wahaniem w notacji dzieleń wyrazowych), wariantywność tę sygnalizuję, zachowując zapis z oryginału. Na tle pozostałych wahań pisowniowych, zwłaszcza dotyczących użycia znaków nieliterowych, a także zwykłych myłek druku wynikających z pośpiechu czy niestaraności, rzecz wydaje się znamienna i warta uwagi.

„Za gromadą ludzi powolutku idą esmani, dobrotliwymi uśmiechami zachęcając do marszu. Pokazują, że to już niedaleko i poklepują po ramieniu jakiegoś staruszka...”

P. Poszumski bierze dosłownie owych „dobrotliwych esmanów” i poucza (!) oświęcimiaka Borowskiego, że to byli przecież „sadyści i mordercy, pozbawieni wszelkich uczuć ludzkich”. P. Poszumski nie wie – bo skąd może wiedzieć? – że zbrodniczość esmańska w Oświęcimiu osiągnęła szczyty w tym właśnie, że tysiące ludzi idących na śmierć gwałtowną oszukiwali dobrotliwymi uśmiechami i poklepywaniem, tak jak w chwilę później oszukiwali ich fikcyjną szatnią i łaźnią w krematorium i mamili, dając mydełko i ręcznik przed wprowadzeniem do komory gazowej. P. Poszumskiemu wolno nie wiedzieć i nie rozumieć Oświęcimia, ale nie wolno pisać o tym, co fałsz a co prawda oświęcimska.

Moralizator - denuncjator

W całym swoim elaboracie p. Poszumski ma tylko dwa razy rację: gdy poprawia błąd gramatyczny („zagryza się chlebem, nie chleb”) i gdy pisze, że „wspomnienia te (Borowskiego) – jedyne chyba dotąd w literaturze kacetowej”. Natomiast wszystko inne jest nieporozumieniem, ignorancją i moralizatorstwem, a pointa elaboratu jest już wręcz karygodna. P. Poszumski, niepomny dobrych rad swoich starszych braci i nie tanich moralistów z „Tygodnika Powszechnego”, zabawia się w denuncjatora. Bo czymże, jeśli nie próbą denuncjacji przeciwnika są ostatnie akapity artykułu? [...] ¹¹⁸.

¹¹⁸ Pomijam cytaty od słów: „Nie zajmowalibyśmy się p. Borowskim [...]” do: „[...] dziś nie piszą wspomnień obozowych” (por. S. Poszumski, *Fałsz, cynizm, krzywda...*, s. 5).

Tak by nie napisał ani red. Turowicz¹¹⁹, ani ks. Piwowarczyk¹²⁰, bo mają poczucie przyzwoitości, o którym rozprawia nasz moralizator_denuncjator.

Ale dość już zajmowania się p. Poszumskim. Jeżeli aż tyle czasu zajęliśmy uwagę czytelnika jego artykułem, to dlatego tylko, że ten elaborat jest typowy dla dość powszechnego fałszu o Oświęcimiu; by szukać prawdy oświęcimskiej – trzeba było najpierw rozprawić się z fałszem.

Dlaczego?

Teraz pytanie najważniejsze: gdzie źródła tego, że obraz Oświęcimia, widziany oczyma czytelników, słuchaczy i nawet piszących, jest bądź niepełny, jednostronny – bądź fałszywy?

Przyczyna nie jest jedna.

1) To, że moment martyrologiczny wysunął się zdecydowanie na czoło w relacjach Oświęcimia – jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, ponieważ zbrodnia niemiecka i męczeństwo milionów więźniów dominuje we wspomnieniu obozowym, ponieważ istotnym celem Oświęcimia

¹¹⁹ Jerzy Turowicz (1912–1999) – redaktor, publicysta, działacz katolicki. Przed wojną redaktor naczelny chadeckiego dziennika „Głos Narodu”. W latach 1945–1953 i od roku 1956 redaktor „Tygodnika Powszechnego”, od 1946 współpracownik „Znaku”. Uczestnik negocjacji Okrągłego Stołu.

¹²⁰ Jan Piwowarczyk (1889–1959) – kapłan katolicki, doktor teologii. Przed wojną ksiądz parafii krakowskich i autor antysemitkich wypowiedzi (zob. J. Leociak, *Młyny Boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie*, Wołowiec 2018, s. 63), w czasie okupacji rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. Po wojnie założyciel „Tygodnika Powszechnego” i faktyczny jego kierownik.

było wyniszczenie, a istotnym rezultatem – męczeństwo i śmierć. Oświęcimiaci piszący: Szmaglewska, Kossak-Szczucka, Żywulska, Kobylecki, Rajewski i inni dali przede wszystkim wyraz temu, co najistotniejsze zgodnie z hierarchią elementów oświęcimskich i zgodnie z tym, czego oczekiwało od nich społeczeństwo.

2) To, że żądano przede wszystkim potwierdzenia i udokumentowania zbrodni niemieckich, w dużym stopniu zaważyło na zawartości książek o Oświęcimiu. Przerazające, straszliwe wieści o martyrologii tego obozu, docierające podczas okupacji, trzeba było poświadczyć. Oświęcimiaci piszący poświadczali je, pomijając inne elementy życia w Auschwitzu i w Birkenau.

3) – Nie ma takiego człowieka, który by mógł powiedzieć całą prawdę o Oświęcimiu – to celne słowa premiera Cyrankiewicza, zeznającego jako świadek w procesie Hoessa. Nie dziw, że nie powiedzieli całej prawdy pierwsi autorzy_oświęcimiaci.

4) Działał tu jeszcze jeden czynnik natury psychologicznej i moralnej, w przeciwstawieniu do pierwszych – czynnik fałszywy, i pora oczyścić z niego teren. Zarzucono wstydliwie zasłonę na te momenty życia oświęcimskiego, które nie były bezpośrednią zbrodnią hitlerowską, na to, co nie było morderstwem, znęcaniem się, głodem, chorobą. Wytworzyło się – twierdzę, że z gruntu fałszywe – przekonanie, iż obraz podziału klasowego społeczeństwa obozowego i walki o byt więźnia z więźniem, że obraz tzw. organizacji i innych elementów życia w Oświęcimiu będzie stanowił ujmę dla więźnia, a nawet może zmniejszy rozmiar zbrodni niemieckiej. Tymczasem łatwo udowodnić – ba, jest to niemal oczywiste – że wytworzenie się takich, a nie innych warunków społecznych i gospodarczych w obozie, że klimat moralny w Oświęcimiu, że deprawacja więźniów – to rezultat systemu, to jeszcze jedna zbrodnia hitlerowska, w wymiarach etyki – zbrodnia najcięższa.

To, że zdziczały z głodu człowiek staje się zwierzęciem i wycina pośladek dopiero co zmarłego towarzysza, aby zwierzęcy głód zaspokoić – jest przede wszystkim winą, jest zbrodnią, twórcy warunków obozowych. „Nie tylko system stosowany przez wroga był okrutny – okrutnym stał się człowiek w systemie tym wychowany”¹²¹ – pisze poeta_oświęcimiak Stanisław Wygodzki¹²². A któż za to okrucieństwo „człowieka” jest odpowiedzialny, jeśli nie ów „wróg” – siewca zbrodni? Kto jest winien temu „że jedynym motorem w życiu człowieka w obozie był tylko strach, taki zwierzęcy, upadający strach przed głodem i śmiercią”? (Gustaw Morcinek w piśmie „Wolni Ludzie”¹²³).

Te, moim zdaniem, były główne przyczyny faktu, że gros książek i artykułów o Oświęcimiu, choć nie kłócą się z prawdą, dają obraz tylko części prawdy, obraz niepełny, nawet gdy – jak w książce Szmaglewskiej – pogłębiony i sugestywny.

Czytelnik i słuchacz wspomnień oświęcimskich swoje wyobrażenie o obozie urabiał, rzecz prosta, na tych relacjach, jakie były.

¹²¹ S. Wygodzki, *Kaufering – Obóz II*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 7, s. 5.

¹²² Stanisław Wygodzki (1907–1992) – pisarz polski pochodzenia żydowskiego, tłumacz literatury jidysz i niemieckiej. W latach 1925–1927 więziony za działalność komunistyczną, w latach 1943–1945 w getcie będzińskim i obozach koncentracyjnych. Po wojnie między innymi kierownik działu literatury Polskiego Radia. Od roku 1968 w Izraelu. W jego twórczości dominuje tematyka okupacyjna, związana głównie z Zagładą, oraz współczesna.

¹²³ Por. G. Morcinek, *Człowiek w obozie*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 2, s. 3.

Nie ma pełnego obrazu

„Odwagi wymaga przyznanie, że się w Oświęcimiu grało w futbol¹²⁴ czy flirtowało – łatwiej i wygodniej byłoby z siebie zrobić cierpiętnika”, Stefan Kisielewski („Dziś i Jutro”, nr 89)¹²⁵.

Tadeusz Borowski miał odwagę. Nie uległ ogólnej atmosferze ani sugestii fałszywych względów moralnych, ani naciskowi zapotrzebowania społecznego. Chciał dać wyraz prawdzie o Oświęcimiu, tak jak ją widział w całej nagości, i ten cel w znacznym stopniu osiągnął. By nie wywołać wrażenia, że chce uchodzić za odkrywcę i rewelatora – podkreślić pragnę, iż wśród piszących o sprawach oświęcimskich są ludzie, którzy właściwie oceniają wspomnienia Borowskiego. Tadeusz Hołuj¹²⁶ w swoim wnikliwym szkicu *Temat Oświęcim* („Twórczość”, zes. 2, r. 1947) wspomina, że „ciekawy wyjątek w tej twórczości (oświęcimskiej – p. m.), wyjątek zresztą jedyny, stanowi proza Tadeusza Borowskiego, który zdobywa się na wstrząsający obiektywizm opisu, przeciwstawiając „Zło” i „Dobro” w takim właśnie układzie, w jakim one występowały w obozie – obok siebie”. P. Wanda Kiedrzyńska, autorka sumiennego przeglądu wspomnień obozowych („Dzieje Najnowsze”, t. 1)¹²⁷, również zna przedmiot i rozumie, że

¹²⁴ W artykule Stefana Kisielewskiego w cytowanym zdaniu pojawia się zapis „fotbal”. Tu prawdopodobnie poprawiono literówkę (zob. *Teksty źródłowe*, s. 168).

¹²⁵ S. Kisielewski, *Przeciw ciasnocie*, s. 4 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 163–169).

¹²⁶ Tadeusz Hołuj (1916–1985) – pisarz, publicysta, uczestnik kampanii wrześniowej, więzień obozu w Oświęcimiu. W latach 1957–1967 sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego. Autor utworów o tematyce oświęcimskiej, historycznych i współczesnych.

¹²⁷ Wanda Kiedrzyńska (1901–1985) – historyczka, archiwariuszka i bibliografka, zatrudniona w Instytucie Historii Polskiej

Byliśmy w Oświęcimiu Borowskiego odzwierciedla nagą prawdę obozowego życia, jak może żadna z omawianych przez recenzentkę książek. Do tych odosobnionych i nieznanych, niestety, szerszemu ogółowi opinii przyłączył się ostatnio Stefan Kisielewski („Dziś i Jutro” z dn. 10 sierpnia rb.)¹²⁸, dając kilka bystrych sformułowań i – dowód, że umie ocenić pisarza, który spełnia swoją rolę, bo jest „sługą prawdy”.

Jasne, że sprawa, o którą tu walczymy, jest znacznie szersza i poważniejsza niż to, że iluś tam głupców napada na Borowskiego.

Rzecz w tym, że mimo upływu blisko trzech lat od wyzwolenia Oświęcimia, obfita i skądinąd cenna literatura obozowa nie dała pełnego obrazu tego straszliwego miasta, przeciwnie, narzucając obraz jednostronny, zatarasowała kłodami drogę czytelnikowi, który chciałby znać całą prawdę. Borowski, którego książka zupełnie jest nieznana w kraju (wydana była na obczyźnie), nie może kilku fragmentami, rozproszonymi po czasopiśmie, przeważać trzech wydań Szmaglewskiej ani fury innych – dobrych czy złych – wspomnień oświęcimskich.

Sprawa nie tylko teraz źle wygląda, ale – jeżeli nie oczyścimy gruntownie atmosfery – źle będzie wyglądała w przyszłości. Można być pełnym obawy o film o Oświęcimiu, nakręcany już na terenie obozu¹²⁹: czy nie będzie to

Akademii Nauk. W latach 1942–1945 więźniarka Ravensbrück. Autorka książki *Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny* (1961). Przywołany tekst to: W. Kiedrzyńska, *Przegląd wspomnień z obozów i więzień hitlerowskich*, „Dzieje Najnowsze” 1947, nr 1.

¹²⁸ Zob. *Teksty źródłowe*, s. 163–169.

¹²⁹ Mowa o filmie fabularnym *Ostatni etap* z roku 1947, w reżyserii Wandy Jakubowskiej. Scenariusz napisały w 1945 roku były więźniarki Birkenau – Wanda Jakubowska i Gerda Schneider. Zdjęcia kręcono na terenie obozu.

obraz tak dobry jak *Dymy nad Birkenau* i tak samo jak ta książka jednostronny? Można być pełnym obawy o przebieg procesów sądowych przeciw więźniom przestępcom, jeżeli sędziom nie będzie znana pełna prawda obozu koncentracyjnego i do uczynków w obozie będą przykładali miarę ludzi żyjących na wolności.

Nie ma dotychczas historii Oświęcimia. Poza szkicem sędziego Jana Sehn (w pierwszym tomie biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich)¹³⁰, wzorowo wykonanym, ale już w założeniu ograniczającym się do niektórych tematów, nie mamy nic, co by zasługiwało na miano pracy naukowej. Wychodzą nadal książki i książeczki niekrytyczne i niepotrzebne, a nic nie słychać o źródłowej, krytycznej i pełnej historii Oświęcimia – takiej, by na zawsze została dokumentem dla swoich i dla obcych. Nikt nie pracuje nad socjologicznym i ekonomicznym studium o Oświęcimiu i obozach koncentracyjnych w ogóle.

A czas już najwyższy, bo właśnie czas zaciera w pamięci fakty, rozprasza dokumenty. Im później, tym trudniej będzie o historię Oświęcimia – fragment dziejów człowieka, nie dający się porównać z niczym innym.

¹³⁰ Jan Sehn (1909–1965) – polski prawnik pochodzenia niemieckiego, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pełnomocnik ministra sprawiedliwości do spraw ścigania zbrodniarzy hitlerowskich. W latach 1945–1946 prowadził z ramienia Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich badania na terenie obozu Auschwitz-Birkenau. W tekście mowa o szkicu: J. Sehn, *Obóz zagłady Oświęcim*, „Biuletyn GKBZNWP” 1946, t. 1.

Paweł Jasienica
Spowiedź udręczonych

– *A któż z was żywych śmierć widział – bez winy?*

*Tadeusz Borowski*¹³¹

Sprawa jest zagmatwana. Wleczę się to wszystko i narasta od kilku już miesięcy. Splątało się. Rzeczy ważne, ludzkie poczucie odpowiedzialności za przeżyty koszmar, odruchy, nerwy, odwaga ostrego na świat spojrzenia i obrażone nawyki, tuzinkowa, wygodna moralność. A że do narodzin całego sporu ja sam w pewnej mierze ręki przyłożyłem – niech mi będzie wolno raz jeszcze głos zabrać.

Przed kilku miesiącami Tadeusz Borowski napisał w „Pokoleniu” głośną a brutalną recenzję z książki Zofii Kossak o Oświęcimiu. Odpowiedziałem mu w „Tygodniku Powszechnym” w sposób niemniej – jak śmiem sądzić – brutalny. Wyszlibyśmy na *remis*, gdyby nie ciąg dalszy. Oto zaraz potem ktoś tam wyskoczył z żądaniem oskarżenia Borowskiego przed sądem Związku Literatów, czy przed jakąś inną władzą. Niewczesny ten pomysł wykpiwał u nas Stefan Kisielewski¹³². Słusznie – jak tak dalej

¹³¹ Cytat z wiersza Tadeusza Borowskiego [*Jestem poetą...*] (*idem, Pisma w czterech tomach*, t. 1: *Poezja*, oprac. T. Drewnowski i J. Szczęsna, Kraków 2003, s. 324).

¹³² S. Kisielewski, *Przeciw ciasnocie*, s. 4.

pójdzie, to prędko ludzie pióra będą po rozstrzygnięcie swoich sporów do milicjanta na rogu ulicy, czy do Urzędu Bezpieczeństwa, biegać. Ja tam jestem zwolennikiem starej recepty Wołodyjowskiego: „Daj się Boże spotkać – a pewnie do Trybunału nie pójdziemy”¹³³. Spotykamy się zresztą na łamach czasopism ciągle.

Sprawa rozwijała się dalej. Przypomniano sob[i]e fragmenty obozowych wspomnień Borowskiego. Zeszłoroczny kwietniowy numer „Twórczości” przyniósł zaopatrzone komentarzem redakcyjnym rozdziały: *Dzień na Hermanzach* [!] i *Transport Sosnowiec – Będzin* (to ostatnie pióra Krystyna Olszewskiego)¹³⁴. Wspomnienia te tak bardzo różnią się od zaaprobowanej już i uświęconej tradycją sztampy, że Borowskiego *vox populi*¹³⁵ uznał *tout court*¹³⁶ za świntucha i cynika. Pewne opinie tego rodzaju były już publikowane.

Lagrowe wspomnienia Tadeusza Borowskiego znam, gdyż po moim, broniącym Zofii Kossak artykule, Borowski przysłał mi egzemplarz książki, którą już po wyzwoleniu współ z dwoma towarzyszami napisał był i wydał na obczyźnie. A na egzemplarzu skreślił ołówkiem, że mi daje ten „pamiętnik z podróży do kresu pewnej moralności, w imieniu współautorów”.

¹³³ Fragment dotyczy Jakuba Regowskiego, który w rozdziale XXIII *Ogniem i mieczem* na złość Skrzetuskiemu wypuścił Bohuna: „Daj go Boże spotkać – mruknął pan Michał – a pewnie do trybunału nie pójdziemy”.

¹³⁴ Jak wiemy, pierwszy tekst, o którym tu mowa, nosił tytuł *Dzień na Harmenzach*, a autorem opowiadania *Transport Sosnowiec – Będzin* również był Tadeusz Borowski (por. Red. [Redakcja „Twórczości”], [Wstęp], „Twórczość” 1946, z. 4; zob. *Teksty źródłowe*, s. 329–331; tu zwłaszcza przyp. 395).

¹³⁵ *Vox populi* (łac.) – głos ludu.

¹³⁶ *Tout court* (franc.) – krótko mówiąc, po prostu.

Tom ten wydała w r. 1946 „Oficina warszawska na obczyźnie”. Okładka o barwach lagrowego pasiaka, na niej czerwony winkiel z literą P i numerem 3643. Tytuł: *Byliśmy w Oświęcimiu* [!]. Autorzy: 6643 – Janusz Nel Siedlecki, 75817 Krystyn Olszewski, 119198 – Tadeusz Borowski. Dedykacja: „VII Armii Amerykańskiej, która przyniosła nam oswobodzenie z obozu Dachau-Allach, pracę tę poświęcają autorzy i wydawca” (Anatol Girs – więzień nr. 191250).

Przez dłuższy czas nie słucham rad Kisielewskiego i nie zabierałem się do studiowania tej książki. Bardzo byłem na Borowskiego zły. W końcu przeczytałem. Najpierw pow[i]erzchownie. Potem kilkakrotnie, z rosnącą uwagą. Nie znam wspomnień, które by równie ostro ukazywały straszną rzeczywistość. I niewiele znam dzieł równej odwagi cywilnej. [...] ¹³⁷.

Rzeczywistość była t a k ż e i t a k a. To stwierdzają wszyscy pamiętnikarze. Jedni zdychali z głodu. Inni okradali porcje zdychających. Jak skwitować podobny opis, utrzymany w pierwszej osobie? Można o autorze (autorach) powiedzieć: świnie.

Ale to będzie równie głupie, jak bezcelowe.

★

¹³⁷ Jasienica cytuje fragment napisanego w pierwszej osobie opowiadania *Ogień krzepnie...* (zob. J. Nel Siedlecki, K. Olszewski, T. Borowski, *Byliśmy w Oświęcimiu*, s. 112–130), w którym więźniowie pracujący w kuchni kradną części oprawianej kiełbasy i krojonej margaryny. Wedle notatki Borowskiego tekst napisał on sam na podstawie opowiadania Janusza Nel Siedleckiego (zob. T. Mikulski, *Z marginesów twórczości Tadeusza Borowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 4, s. s. 591). Cytat ten pomijam.

Jest pewnie tak: albo autorzy dokonali szczególnie udanej i celowej fikcji literackiej, albo opowiadają o własnych czynach, a może i jedno i drugie.

Jakiż rezultat, jeśli się czytelnikowi powie: X, Y czy Z kradł więźniom chleb i kielbasę? Taka forma wypowiedzi przypomina potrosze pokazan[i]e obrazka za grubą i nieprzejrzystą szybą. Pomiędzy pokazaną rzeczywistością a odbiorcą obrazu jest dystans przekonania o własnej doskonałości – odbiorcy. Tytuł już literatów mówiło o nędzach ludzkich: „tam – oni!”. Przychodzi nareszcie taki, który powiada: „ja kradłem”.

To wszystko wcale jeszcze nie dowodzi, że to on właśnie – Borowski, Siedlecki czy Olszewski – naprawdę kradł. Może to tylko literacka fikcja. Może to, co w istocie istniało autor z niebywałą zaiste odwagą cywilną postanowił przedstawić w osobie pierwszej jakby sam działał? Chciał, żebyśmy zobaczyli „kres pewnej moralności”. Zobaczyliśmy. Czytelnik podświadomie identyfikuje się z autorem, jeżeli opowieść ma formę pamiętnika. Teraz czuje jakby miał palce lepkie od margaryny do spółki z SS-manem skradzionej więźniom.

Zamiast smarować wazeliną słowa: „patrz, dobry człowieku, jak tamten łajdak kradnie: prawda, jakie to wstrętne?” Borowski et Co.¹³⁸ przemocą ładuje nam na kark ciężar odpowiedzialności za to, co naprawdę było. Ten wrzask, który się naokół jego relacji podniósł, dowodnie świadczy, że puszczone zostało w ruch artystyczne narzędzie przenikliwe i ostre.

Ewentualność druga. Ci trzej opowiadają o czynach własnych, naprawdę dokonanych. W takim razie – kto śmie wrzeszczeć? A w szczególności – dlaczego za kamieniem potępienia macają ludzie pisujący w katolickich tygodnikach?

¹³⁸ *Et Co.* (skrót od łac. *et consortes*) – i towarzysze, współnicy.

Ktoś mógł postąpić normalnie, pójść szerokim, wygodnym, przez wielu wydeptanym torem. Po prostu wyszedłszy z obozu okryć się zawsze w Polsce modnym płaszczem męczeństwa, zapisać się do rozmaitych związków i przypiąć ordery. Ten ktoś czyni jednak inaczej. Wyznaje, co robił w lagrze. Jakże się taka czynność – wyznanie winy – nazywa w języku chrześcijan?

★

Jest jeszcze kwestia cynizmu. Słynna już dziś relacja Borowskiego z gry w piłkę nożną w Oświęcimiu [...]. [...] ¹³⁹.

To ma być cynizm? Dla mnie, we wspomnieniach Borowskiego jest tylko wielka gorycz.

★

Publikując wspomnienia Borowskiego i Olszewskiego napisała redakcja „Twórczości”, że niewiele w nich jest walki ze złem. Ponieważ czytałem książkę tych autorów w całości – książkę, której nie wiem czemu Borowski ponownie w kraju nie wydaje – uważam za konieczne wspomnieć, że są w niej i takie fragmenty, rzucone na tło relacji o kradzieżach, kantach i dziwkach.

Był w Oświęcimiu młody Rosjanin – Toleczka.

„Ukrywałem Toleczkę, jak mogłem przed wybiórkami, ale raz go znaleźli i zapisali. Przyszedłem zaraz do niego. Był w gorączce. Mówił do mnie: „To nic, że ja idę do gazu. Tak widać trzeba. Ale jak się skończy wojna i ty przeżyjesz”... „Nie wiem, Toleczka, czy przeżyję” – przerwałem mu. – Przeżyjesz – odrzucił z uporem – i pojedziesz do

¹³⁹ Pomijam wyimki z opowiadania *Ludzie, którzy szli* Borowskiego.

mojej matki. Po wojnie na pewno nie będzie granic, nie będzie państw, nie będzie obozów, ludzie nie będą się zabijać. *Wied'-eto pasiednij boj* – rzekł z naciskiem – *Pasiednij, panimajesz?*” – „Rozumiem” – odrzekłem. – „Pojedziesz do mojej matki i powiesz jej, że zginąłem. Żeby nie było granic. Ani wojny. Ani obozów. Powiesz?” – „Powiem” – „Zapamiętaj: moja matka mieszka w *Dalniewostocznym Kraju, gorod Chabarowsk, ulica Lwa Tołstowo dwadcat' piat', powtórz*”. Powtórzyłem. Poszedłem do blokowego Szarego, który mógł jeszcze Toleczkę wyciągnąć z listy. Strzelił mnie w pysk i wyrzucił z budy”.

★

Walka ze złem. Mnie się zdaje, że ona to właśnie jest celem, któremu służy książka Nel Siedleckiego, Olszewskiego i Borowskiego. Nie tylko dlatego, iż we wstępie do niej napisał Anatol Girs¹⁴⁰, więzień nr. 191250:

„My, Europejczycy, jeżeli walczyliśmy o coś, to chyba o nową etykę nadpaństwową, nadklasową i nadpolityczną. W każdym zaś razie nie o zmianę etykiet. I nie tyle o samo słowo demokracja, które ma tyleż znaczeń, co świat systemów państwowych, ile o jego sens wewnętrzny, zasadnicze pojęcie wolności i prawa. Żyjemy na przełomie dwu światów. Jeżeli odnajdziemy etykę, która będzie miała na celu dobro człowieka, a nie zysk kapitału, interes jakiejś rasy, państwa czy klasy społecznej, być może potrafimy

¹⁴⁰ Anatol Girs (1904–1990) – polski drukarz, wydawca i typograf. Po powstaniu warszawskim wywieziony do obozu w Dautmergen, później także w Dachau. Po wojnie założył w Monachium Oficynę Warszawską na Obczyźnie i współtworzył Biuro Poszukiwania Rodzin. Od 1947 roku przebywał w USA. Autorstwo cytowanego wstępu nie jest do końca jasne (por. T. Mikulski, *Z marginesów...*, s. 585–593).

wtedy uprzątnąć gruzy naszego kontynentu i dać oświatę i dobrobyt ludziom, którzy więcej pragną mieszkań, pracy i książek niż munduru, karabinu i czołgu. Jeżeli zaś przykleimy łudzące etykiety na zło, które może przeżyć zbrodniarza, być może znajdziemy się wtedy pośrodku świata tak zbrodniczego i życia tak potwornego, że opisywane w tej książce świat i życie wydadzą się czymś jeszcze nienajgorszym”.

Konflikt Borowskiego z opinią publiczną, czy z tej części, wynikał z zastosowanej przez autora metody walki ze złem. Bo metoda ta jest bardzo dotkliwa i dotyczy sprawy tak delikatnej i wstydlivej, jak poczucie odpowiedzialności za to, co było.

Można łatwo dowieść, że Borowski napisał historyczną nieprawdę o Oświęcimiu. Pomiął przecież takie rzeczy, jak konspiracja w lagrze, przykłady poświęceń, heroizmu itd. Dobrze, że wszystkie fakty szlachetne i piękne to jest prawda nr. 1. Dotyczy ona pewnej – może wielkiej – liczby jednostek. I jest prawda nr. 2, która odnosi się do mas. To jest deprawacja, spowodowana życiem w warunkach potwornych. Zresztą prawo tej drugiej prawdy rozciągało się i poza drutami łagrów. Jest faktem żeśmy się podczas okupacji moralnie zarazili. Może jednostki wyszły cało, może są u nas tacy, którzy zdołali się wtedy uszlachetnić i stać lepszymi ludźmi. Na pewno jednak nie odnosi się to do mas. Szamber i bimber to jeszcze nie wszystko. Jest u nas jeszcze – *in capite et in membris*¹⁴¹ – lekceważenie ludzkiego życia.

Nie wiemy nic o tym, jaki był udział Borowskiego i towarzyszy w obozowej prawdzie nr. 1. Może i oni konspirowali, narażali dodatkowo życie. Ale pewne jest, że

¹⁴¹ *In capite et in membris* (łac.) – w głowie i członkach. Nawiązanie do hasła z XV wieku, nawołującego do odrodzenia papieżstwa i Kościoła.

książka ich jest świadectwem poczucia odpowiedzialności za prawdę nr. 2. To – jak sądzę – tłumaczy dlaczego o najgorszych stronach obozowego życia piszą w osobie pierwszej. Nieważne, czy autor sam kradł i mordował. Ważne, że poczuwa się do odpowiedzialności za *régime*¹⁴² kradzieży i mordu, w którym żył, nie będąc jego sprawcą.

Ten to rozszerzony problem odpowiedzialności – nie za przyczyny, tylko za uczestnictwo w skutkach – jest kamieniem obrazy i źródłem konfliktu. Ludzie bowiem nie bardzo lubią gdy im niepokoić sumienie. Wolą spać. [...]¹⁴³.

Żyło się latami w takich samych warunkach. Patrzyło się na mord i trwało w jego oparach. To coś znaczy i bez śladu nie mija.

Nad nami noc. W obliczu gwiazd –
ogłuchłych od bitewnych krzyków
jakiż zwycięzców przyszły czas
i nas odpomni, niewolników?

.....

Nad nami noc. Goreją gwiazdy,
dławiący, trupi nieba fiolet.
Zostanie po nas złom żelazny
i głuchy, drwiący śmiech pokoleń¹⁴⁴.

Jak pisał podczas okupacji tenże sam Borowski.

¹⁴² *Régime* (franc.) – rząd, tutaj: ściśle ustalony tryb postępowania, reżim.

¹⁴³ Pomijam przytoczony przez autora cytat z opowiadania *U nas w Auschwitzu*, kończący się słynną frazą: „Bo żywi zawsze mają rację przeciw umarłym” (T. Borowski, *Utwory wybrane*, s. 94).

¹⁴⁴ Pierwsza i ostatnia strofa słynnej *Pieśni* Borowskiego, opublikowanej po raz pierwszy w tomiku *Gdziekolwiek ziemia...* (1942), później też w *Imionach nurtu* (1945).

[Anonim]

Obrona i sąd

Paweł Jasienica broni w „Tygodniku Powszechnym” brutalnych opowieści T. Borowskiego. Nie mamy zamiaru na ten temat dyskutować. Książki Borowskiego, o której pisze p. Jasienica, nie znamy. Fragmenty literackie, drukowane przez Borowskiego w rozmaitych czasopismach, są i obrzydliwe i wcale zaszczytnej funkcji „walki ze złem”, o czym pisze p. Jasienica, nie spełniają. Są obrzydliwe zresztą nie przez swój realizm, ale przez swą jednostronność. Borowski widzi w więźniach tylko zło, tylko ohydę, tylko brud, tylko zbrodnię. To przeczy rzeczywistości. Taki np. Wnuk¹⁴⁵ w swych artykułach pokazywał także „czarne” strony życia obozowego. Ale pokazuje także rzeczy inne. Patrząc na więźniów Dachau tylko przez pryzmat Borowskiego, to znaczy zapominać o świętych, którzy w tymże Dachau umierali.

¹⁴⁵ Chodzi o wspomnienia Włodzimierza Wnuka (1915–1992), publikowane między innymi w „Tygodniku Warszawskim” (1946, nr 8, s. 4–5: *Litania w Gusen*; 1946, nr 46, s. 5: *Chleb za słowo*) i „Tygodniku Powszechnym” (1946, nr 23, s. 6: *Cień głodnego chłopca*). Relacja ukazała się również osobno pod tytułem *Obóz kwarantanny. Wspomnienia z Sachsenhausen* (przedm. S. Pigoń, Kraków 1946), później w wersji rozszerzonej, nakładem Wydawnictwa PAX, *Byłem z wami* (Warszawa 1960 i wyd. nast.).

Ale, powiedzieliśmy, że o Borowskim teraz dyskutować nie będziemy. Chodzi nam o co innego. P. Jasienica pisze: „ktoś tam wyskoczył z żądaniem oskarżenia Borowskiego przed sądem Związku Literatów czy przed jakąś inną władzą (!?)”. Owszem: myśmy oskarżyli Borowskiego przed Sądem Koleżeńskim Związku Zawodowego Literatów Polskich o obrazę Zofii Kossak¹⁴⁶. Borowski bowiem, pisząc recenzję o książce Z. Kossak, zaatakował w niej osobę autorki *Krzyżowców*. Uważaliśmy i uważamy oskarżenie za rzecz słuszną. Sąd Koleżeński nie jest komisariatem Milicji. Nie jest to więc wprowadzanie milicji do literatury. Ale w literaturze powinny obowiązywać dobre obyczaje i na ich straży powinien stać ZZLP. Wina Borowskiego nie polegała na tym, że napisał niesprawiedliwą recenzję, ale że zaatakował osobę Z. Kossak. Gdyby ograniczył się do recenzji książki, możnaby z nim było polemizować. Kiedy ktoś pisze stylem, jakby pisał kredą po parkanie, trzeba go chyba w tym stylu naśladować, albo – odprowadzić. My odstawiliśmy hałaśliwego publicystę do... ZZLP.

Niestety – ZZLP aż do dziś dnia nie odpowiedziało na nasze wystąpienie. „Kuchenna droga” doszły nas słuchy, że owszem myślano długo nad tą sprawą, ale nic nie załatwiono, ponieważ Borowski nie jest członkiem Związku...

Być może. Ale Zofia Kossak jest członkiem Związku i została obrażona. A Sąd Koleżeński ZZLP powinien dbać o interesy swoich członków pokrzywdzonych a chwilowo w kraju nieobecnych¹⁴⁷ z równą starannością, z jaką dba np. o interes p. J. Pytlakowskiego¹⁴⁸, który poczuwszy się

¹⁴⁶ Zob. Zespół „Dziś i Jutro”, *List otwarty do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 6, s. 2 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 123–124).

¹⁴⁷ Zofia Kossak do 1957 roku przebywała w Wielkiej Brytanii (por. s. 124, przyp. 25).

¹⁴⁸ Jerzy Pytlakowski (1916–1988) – polski prozaik i dziennikarz radiowy. Przed wojną student prawa Uniwersytetu Warszawskiego

obrażony notatką o swojej książce (a nie o sobie) wniósł skargę do Sądu Koleżeńskiego przeciwko L. Bartelskiemu¹⁴⁹. W tym wypadku Sąd Koleżeński chętnie i spiesźnie wziął się do sądzenia, nawet nie wchodząc w meritum sprawy czy wzmiankowana notatka¹⁵⁰ jest rzeczywiście notatką napisaną przez Bartelskiego.

Ze zdaniem p. Jasienicy – bardzo go szanując i ceniąc – jak również ze zdaniem przemiłego kol. Kisiela¹⁵¹ nie możemy się zgodzić: Sąd Koleżeński ZZLP naprawdę nie jest milicją, ale właściwą instancją powołaną do korygowania zbyt nerwowych wyskoków adeptów literatury. Zbyt nerwowych – to znaczy takich, w których się traci miarę w słowach. Bo póki miarę zna – niech mówi! Niech mówi śmiało i odważnie! Jeśli nawet głupio mówi, życie go kiedyś mądrości nauczy.

(studia ukończył na tajnych kompletach w roku 1943) oraz członek Polskiej Partii Socjalistycznej. W czasie okupacji członek Armii Krajowej, więzień Pawiaka, uczestnik powstania warszawskiego. Po wojnie autor licznych powieści, opowiadań, reportaży oraz twórca audycji Polskiego Radia.

¹⁴⁹ Lesław Bartelski (1920–2006) – krytyk, prozaik, publicysta, poeta i varsavianista. Przed wojną student prawa Uniwersytetu Warszawskiego (magisterium uzyskał w roku 1948), uczestnik podziemia kulturalnego, członek „Sztuki i Narodu”, walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie redaktor licznych czasopism, między innymi „Wsi”, „Nowej Kultury” i „Kultury”. Wieloletni radny Rady Narodowej Miasta Stołecznego Warszawy. Autor licznych powieści i tomów poetyckich.

¹⁵⁰ Mowa o notatce L.M. Bartelskiego *Doskonały pomysł* („Dziś i Jutro” 1947, nr 13, s. 5), dyskwalifikującej tom opowiadań Jerzego Pytlakowskiego *Wielki cień* (Warszawa 1946). Zob. też publikowane kolejno teksty: G. Karski, *O wybryku ob. A.A.*, „Odrodzenie” 1947 nr 21 s. 6; *Sprawa Bartelskiego*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 22, s. 9; G. Karski, *Do Red. „Dziś i jutro”* [!], „Dziś i Jutro” 1947, nr 24, s. 12.

¹⁵¹ Chodzi o tekst Stefana Kisielewskiego *Przeciw ciasnocie*.

Wisława Szymborska¹⁵²

Odmienne spojrzenie na obóz

TADEUSZ BOROWSKI należy do pokolenia, które do literatury weszło dopiero w czasie ostatniej wojny. Jest autorem dwóch konspiracyjnie wydanych tomików wierszy. Aresztowany z początkiem 1943 r. zostaje wywieziony do Oświęcimia, potem do Dachau. Tam też zastaje go koniec wojny. Przeżycia te wpłynęły decydująco na jego stosunek do własnej, dotychczas jeszcze bardzo młodzieńczej twórczości. Czując niewystarczalność środków poetyckich do pełnego wyrażenia czasów, jakie przeżył, przerzuca się Borowski na prozę, wiersze traktując odtąd marginesowo. Wydany niedawno tom opowiadań pt. *Pożegnanie z Marią* postawił go w kręgu najpoważniej branych pod uwagę kandydatów do tegorocznej nagrody „Odrodzenia”. Dużej miary talent autora, oraz całkowita odrębność sposobu przedstawiania życia okupacyjnego i obozowego – wyróżnienie to w zupełności uzasadniają¹⁵³.

¹⁵² Wisława Szymborska (1923–2012) – polska poetka, eseistka, krytyczka, tłumaczka, felietonistka, jako reprezentantka „niezwykłej czystości i siły poetyckiego spojrzenia” uhonorowana Nagrodą Nobla w dziedzinie literatury (1996). Od roku 1929 nierozdzielnie związana z Krakowem, gdzie debiutowała w 1945 roku na łamach „Dziennika Polskiego” wierszem *Szukam słowa*.

¹⁵³ Tadeusz Borowski, *Pożegnanie z Marią. Opowiadania*. Spółdz. Wydawn. „Wiedza” – Warszawa 1948. Str. 180 [przyp. – W.S.].

Przeciwstawiając się postawie Zofii Kossak-Szczuckiej, zarysowanej w jej wspomnieniach obozowych, oświadcza Borowski („Pokolenie” nr 7, styczeń 1947): „nie da się pisać o wielkich ruchach dziejowych, nie da się pisać o wielkich zaburzeniach etycznych, nie da się pisać o Auschwitzu inaczej, niż w kategoriach czysto ludzkich, operując słownictwem sprawdzalnym... Sądzę, że jedyną metodą jest światopogląd materialistyczny, że sens Oświećcimia w jego ramach doskonale da się rozwiązać, gdyż problem etyczny człowiek a warunki społeczne właśnie w nim się mieści, a przecież to centralny problem Oświećcimia, stosunek więźnia do więźnia!”[.] Słowa te stanowić by mogły najlepszy komentarz *Pożegnania z Marią*. A książka komentarza wymaga. Nie dlatego, iżby postawa autora rysowała się w niej niejasno, ale dlatego właśnie, że jest tak odrębna, tak inna, tak *p i e r w s z a* w stosunku do obrastającego już w tradycję sposobu pisania o okupacji i obozie. Nie wdając się w bliższą ocenę tego sposobu pisania, przyznać musimy, że dał on kilka bardzo wartościowych książkowych pozycji. Są to przede wszystkim te, które zajmując się jedynie rejestrowaniem faktów, mają charakter czysto informacyjny. Borowski posługuje się także wyłącznie faktem, nie modelowanym dla wymogów literackiego wątku – lecz interesuje go nade wszystko *j a k* życia okupacyjnego. Metoda taka wymagała innego doboru faktów – dlatego nie znajdziemy w tych opowiadaniach wydarzeń jednostkowych, efektownie wyodrębniających się z codzienności. Chodzić tutaj będzie o odtworzenie obrazu typowego, o powszednią skalę zjawisk i odczuwań. Tak więc nowela tytułowa pokazuje zawile formy okupacyjnego bytowania, zasadzające się na niezdrowych i ryzykownych sposobach handlu. Następne trzy (*Dzień na Harmenzach*, *Proszę państwa do gazu* i *Śmierć powstańca*) pokazują brutalną walkę o życie i przeżycie na terenie obozu koncentracyjnego, walkę dlatego tak

tragiczną, że wydobywającą z natury ludzkiej jej cechy najpotworniejsze. Ostatnie (*Bitwa pod Grunwaldem*) pokazuje człowieka obozu po wyzwoleniu przez aliantów, jego jakże często daremne wysiłki wydostania się poza fizyczny i psychiczny krąg kolczastego drutu. Autor powodowany chęcią powiedzenia prawdy rezygnuje z wielu przydatnych do zawiązywania akcji sposobów pisarskich. Fakty mówią u niego same za siebie i przez to uzyskują szczególną wyrazistość. Ludzie Borowskiego ukazani są w działaniu – ono jedynie zdolne jest człowieka określić. Mówią językiem prawdziwym, zachowując własną składnię i „lagrowe” słownictwo. Nie ma postaci wysuwających się na plan pierwszy, dramat osobisty jednostki zanurzony jest bez reszty w dramacie całego środowiska. Osoba narratora, wspólna dla wszystkich opowiadań – w której słusznie dopatrywać się można autora książki, gdyż nosi nawet to samo imię co on – posiada również cechy zespołowe, a nie korzysta z żadnych odrębnych praw literackich. Inne motywy powodują, że osoba narratora skupia na sobie zainteresowane szczególne. [...] ¹⁵⁴.

W pasji bezkompromisowego „odkłamywania” opisywanej rzeczywistości – autor „odkłamuje” i siebie; bezprzykładna, że aż żenująca szczerość, niczego nie oszczędza, niczego nie przemilcza. Tak powstały wrażliwe się na zawsze w pamięć karty tej książki – tak powstał wielki obraz spustoszeń dokonanych w psychice ludzkiej przez mechanizm okupacyjnego, a przede wszystkim obozowego życia. Autor powstrzymuje się od postawienia diagnozy własnej. Jest więc rzeczą czytelnika nadać spustoszeniom tym właściwe imiona: znieczulenie na los innych

¹⁵⁴ Pomijam fragment, w którym Szymborska cytuje *Alicję w krainie czarów*. Zaczyna się on od słów: „Uważam, że nie wolno o Oświęcimiu pisać bezosobowo [...]” – i kończy pytaniem Borowskiego: „Może nie, co?” (T. Borowski, *Alicja w krainie czarów*, s. 9).

ludzi, zanik elementarnych odruchów serca, zachłanność i egoizm. [...] ¹⁵⁵.

Zachodzi jednak pytanie czy autor, kronikarz i sam uczestnik owej „ponurej sławy”, nie ujął opisywanych zjawisk zbyt jednostronnie, czy dobór faktów jedynie od strony negatywu, nie deformuje prawdziwego obrazu obozowego życia. Czy autor, długoletni więzień obozów hitlerowskich, nie spotkał się nigdy ze zjawiskiem bohaterstwa i bezinteresowności (wcale nawet nie mam na myśli aktów indywidualnych), czy nigdy nie zauważył jak w czasach najcięższych doświadczeń rodziła się, hartowała i wykraczała daleko w przyszłość myśl ludzka? Czy mówienie prawdy połowicznej nie wykoszlawia własnych założeń autora? Czytelnik, który nie poznał bezpośrednio życia obozowego, nie może się oprzeć uczuciu grozy przy lekturze tej książki. Instynktownie szuka jakiejś przeciwwagi dla tego uczucia, i lecz już niczego więcej nie znajduje. Trzeba, żeby byli więźniowie obozów koncentracyjnych, którzy książkę Borowskiego niewątpliwie czytają i czytać będą, podzielili się swymi uwagami o niej z szeroką rzeszą innych czytelników. Przydało by się to bardzo, autor bowiem powstrzymuje się od wszelkich sugestii i ocen moralnych w opisach zdarzeń.

Spodziewamy się jednak, że następne książki Tadeusza Borowskiego będą pełniejszym wykładnikiem postawy pisarza wobec życia. Mamy prawo wymagać tego od autora, którego omawiana książka postawiła w rzędzie najbardziej utalentowanych i ambitnych prozaików – nie tylko najmłodszego pokolenia.

¹⁵⁵ Autorka przytacza dwie rozmowy, świadectwa zniczulicy więźniów: z *Proszę państwa do gazu*, od słów: „– Słuchaj, mon ami [...]” do: „Wszyscy żyjemy z tego, co oni przywiozła” (T. Borowski, *Utwory wybrane*, s. 213–214) oraz ze *Śmierci powstańca* od: „– Panie, daj pan jednego [...]” do: „Jakbym ja się bał, to by już dawno trawa po mnie rosła!” (*ibidem*, s. 243).

Lech Budrecki¹⁵⁶
Mała Apokalipsa¹⁵⁷

Pożegnanie z Marią było książką oczekiwaną już od dawna. Krytycy witali poszczególne opowiadania zawarte w tym tomie a drukowane przedtem na łamach szeregu

¹⁵⁶ Lech Budrecki (1930–2004) – krytyk literacki, kierownik literacki Teatru Powszechnego w Łodzi, Teatru Klasycznego oraz Teatru Ateneum w Warszawie. Członek redakcji tygodnika „Kultura” oraz „Literatury na Świecie”. Specjalizował się w literaturze amerykańskiej, twórca scenariuszy spektakli i widowisk.

¹⁵⁷ Tekst został umieszczony w dziale *Sprawy i troski* pod zbiorczym tytułem *Recenzje konkursowe*. Po nim następowały omówienia: powieści Kazimierza Brandysa *Samson*, autorstwa Andrzeja Wasilewskiego (s. 117–121), oraz felietonów Stanisława Wiecheckiego (Wiecha), pochodzących z różnych tomów, autorstwa Zygmunta Lichniaka (s. 121–125). Poprzedzono je wstępem redakcji: „W ramach obradującego w Łodzi w dniach 30. X. – 3. XI. III Zjazdu Naukowego Związku Kół Polonistycznej Polskiej Młodzieży Akademickiej rozstrzygnięty został przeznaczony dla członków Kół konkurs na recenzję literacką. Sąd konkursowy w składzie Jan Kott, Alina Nofer i Kazimierz Wyka jednogłośnie przyznał pierwszą nagrodę pracy L. Budreckiego *Mała Apokalipsa*, dwie równorzędne drugie nagrody, pracom: A. Wasilewskiego pt. *Laboratorium nowej treści* oraz Z. Lichniaka *Znakiem tego niczegoowego muza*. Drukujemy poniżej nagrodzone recenzje. Sprawozdanie ze zjazdu kół polonistycznych podobnie jak omówienia jubileuszu Polskiej Akademii Umiejętności oraz historyków przyniesie styczniowy zeszyt naszego miesięcznika”.

czasopism, z rzadkim doprawdy entuzjazmem. Pisarze młodego pokolenia manifestowali także raz po raz swój podziw dla nich. Wreszcie przyszła nagroda „Odrodzenia”. Właściwym jej bohaterem okazał się Borowski. Nagrodę otrzymał wprawdzie Jerzy Andrzejewski, ale jednym z najpoważniejszych jego konkurentów był młody debiutant, autor *Pożegnania z Marią*. Odtąd uważa się go za największą nadzieję współczesnej polskiej prozy. I zapewne słusznie.

1

Kiedy bierzemy do rąk tom opowiadań Borowskiego, rzeczą niesłychanie dziwną, a zarazem i interesującą, wydaje się sama ich tematyka. Uformowano ją w jakiś specjalny sposób, być może nieświadomy, tym niemniej prowokujący. Zobaczmy, czego dotyczy? Przede wszystkim obozy koncentracyjne, potem spekulacja, potem więźniowie zaraz po wyzwoleniu. Tu ogarnia czytelnika niepokój. Jedno opowiadanie o Warszawie i z miejsca handel, jedno o Niemczech za okupacji amerykańskiej i obojętny głos narratora: „Przez 6 lat strzelali do nas Niemcy, teraz strzelaliście wy, co za różnica”. Wybrano widocznie te elementy, które uchodzą za najbardziej przykre dla naszych oczu, a mówiąc ściślej – dla oczu reprezentantów tych środowisk, które stanowią dziś masy czytelnicze. (Myślę tu, rzecz prosta, o drobnomieszczanństwie). Właśnie spekulacja, właśnie blokowi, właśnie komora gazowa – to były sprawy uważane tam za najdrażliwsze. A więc przygotowujemy się od razu na secesyjny, dobrze nam już znany rozrachunek z „brudami moralnymi”. Boimy się karności, którego tak łatwo rozszyfrować spod obiektywnej metody narracji. Ale tematyka nie implikuje przecież stosunku do rzeczywistości. Ostatecznie predylekcja

w kierunku pewnych zagadnień nie narzuca ich rozwiązania. Pocieszony tym krytyk pogrąża się w lekturze.

2

Jak wspomniałem już, nie zawsze wybór problematyki, która uchodzi w pewnych środowiskach, dyskutujących swe opinie społeczeństwu (bądź przy pomocy ustaw prawnych, bądź też dzięki ustawicznej presji prasy) za szczególnie drastyczną, a było już tak w sferach mieszczańsko-inteligenckich ze sprawą prostytucji, prowadzi do stanowiska integralnego moralisty. Bardzo często, ale nie zawsze. Toteż ze specjalną ostrożnością należałoby zbadać pozycję Borowskiego. Pewne rzeczy wytłumaczy nam z miejsca analiza kompozycji. We wszystkich prawie opowiadaniach *Pożegnania z Marią* nic się nie dzieje. Łatwo przekonać się o tym po pobieżnym nawet rozpatrzeniu ich fabuły.

„Nic się nie dzieje?” Cóż to znaczy? Dowiemy się zaraz. Oczywiście są wydarzenia. W *Proszę państwa do gazu* wyładowuje się transport, w *Dniu na Harmenzach* mamy bohaterstwo Iwana i transakcje handlowe i historię z postem¹⁵⁸. W *Pożegnaniu z Marią* wreszcie czytamy o Żydówce, która wróciła do ghetta, by tam zginąć razem z córką, a dalej o spekulacji, o aresztowaniu Marii. Ale za to nigdzie nie znajdziemy fabuły, nigdzie nie trafimy na rozwijany kolejny wątek akcyjny. Dlaczego? Przyczyny są bardzo proste. Opowiadania Borowskiego stano-

¹⁵⁸ Post (od niem. *Posten* – posterunek, skrót od niem. *Postenkette* – łańcuch posterunków otaczających obóz) – strażnik, wartownik. Jak pisze Borowski: „Post – wartownik, esman. Blockführerzy, to jest ci, którzy nadzorowali życie wewnętrzne obozu, byli odsyłani «na posty» za wykroczenia (handel, stosunki z kobietami, etc.) – o ile ich złapano” (*Określenia...*, s. 210).

wią przekrój pewnej rzeczywistości w krótkim okresie czasu. Tu nie prowadzi się dziejów jakiejs poszczegółnej sprawy, tu nie pokazuje się przemian. Otrzymujemy za to dosyć dokładny rejestr najczęstszego statystycznie dnia w Oświęcimiu, oraz obraz sposobów i metod spekulacji w Warszawie. Uchwycone są w ten sposób potoczne zachowania na krótkim odcinku 24-ch godzin. „Takie oto mniej więcej dni spędzało się na Harmenzach” – można zakonkludować zamykając opowiadanie.

W obozie koncentracyjnym zabijano. Wiemy o tym. W obozie koncentracyjnym dawni więźniowie grabili świeżo przybyłych, w obozie koncentracyjnym nie ma tego, co nazywano przyjaźnią i miłością. Wnioski te mogliśmy wyczytać z każdego prawie opowiadania Borowskiego. Nazwano je odważnymi, okrzyczano prawdą o Oświęcimiu. Owszem, była to prawda, ale czyja?

Czy pokazano nam obóz jako zjawisko socjologiczne? Czy zobaczyliśmy jak przedstawiał się właściwie specyficzny podział na grupy między samymi już więźniami? Czy odniesiono go do warunków poza obozowych, wskazując skąd, z jakich sfer tworzyła się „elita” oświęcimska? Czy wreszcie mogliśmy zobaczyć w jakim zakresie i w jakich formach ożywają antagonizmy klasowe w obozie koncentracyjnym? Na próżno byśmy szukali odpowiedzi na którekolwiek z tych pytań w *Pożegnaniu z Marią*. Walki w obozie (oczywiście w obozie z książki Borowskiego) to starcie głodnych i sytych. Tak przynajmniej wygląda rzecz cała w skrócie. Otwórzmy *Bitwę pod Grunwaldem*. Zatargi oficerów i żołnierzy, byłych więźniów, świeżo oswobodzonych przez Amerykanów, to nie wynik rozbicia dawnej hierarchii obozowej (blokowy zostaje szeregowcem i podlega oficerowi, nad którym górował dotychczas), lecz bezpośredni skutek utworzenia specjalnej kuchni oficerskiej. Teraz Borowski przechodzi na pozycje sąsiadujące z naturalizmem, przedłuża trwanie etyki obozowej i wszelakie konflikty pra-

gnie przetłumaczyć nierównością w zaspokajaniu pragnień. Jedni mają więcej fizjologicznych przyjemności, inni mniej, linia solidarności przebiega wzdłuż stopnia posiadania.

Znana formuła i godna interpretacji. A może jednak wyłącznie tematyka obozowa stanowi jakiś fetysz pisarza, nie pozwalający mu na właściwe widzenie zjawisk. Zobaczymy, jak ten sam autor przedstawia sprawy pokątnego handlu i wielkich afer spekulacyjnych. Tu też doznamy zawodu. Nie wiemy prawie nic o genealogii społecznej tych, którzy nabywają od Niemców żydowskie rzeczy zaraz po akcji, handlują autami, zajmują się zagraniczną walutą. Proces powstawania i rekrutacji lumpenburżuazji został właściwie na uboczu. Owszem, usłyszymy, że w tym samym czasie likwidowane jest ghetto i że Marię „jako aryjsko-semickiego Mischlinga¹⁵⁹ wywieziono wraz z transportem żydowskim do osławionego obozu nad morzem, zagazowano w komorze krematoryjnej, a ciało jej zapewne przerobiono na mydło”.

3

Podstawowym chyba problemem całego tomu jest bardzo szczególna i bardzo frapująca selekcja faktów włączanych w dzieło przez pisarza. Weźmy sobie dla przykładu jakiś epizod. Zacytujmy!

„Poleciałem ścieżką. – Andrej kończaj. *Ka pokazał!* Andrzej chwycił kij i uderzył na odlew, Grek zasłonił się ręką, zaskowyczał i upadł. Andrzej położył mu kij na gardle i zakołysał się”. Takie wydarzenia szokują inteligencko-mieszczkańską konwencję moralną, choćby już z tej racji, że są przestępcze wobec prawa. Dlatego też ma się do nich zazwyczaj jeden stosunek: potępienie. Ale – powstaje py-

¹⁵⁹ Mischling (od niem. *Mischling*) – mieszaniec.

anie, czy takie tylko fakty znajdziemy w opowiadaniach Borowskiego? Czy może stanowią one jakiś wyjątek?

Czytając dalej przekonamy się, że nie. Iwan kopie do krwi starego Bekera za kradzież, tenże Beker powiesił swego syna, narrator śmieje się, gdy *Rottenführer*¹⁶⁰ bije innego więźnia po pysku. Z chwilą, w której życie obozowe składa się z takich wypadków, konwencja czytelnika, a na nią obliczona jest przecież każda proza, uzna je za straszne, za rozpaczliwe. Podobna selekcja faktów to już potępienie obozu. Zobaczmy jednak, jak pisarz zużywa do tego celu „środki formalne”. Oczywiście metoda kontrastów. Opis Oświęcimia zaczyna się w taki sposób: „Cień kasztanów jest zielony i miękki. Kołysze się lekko po ziemi jeszcze wilgotnej, bo świeżo skopanej i wznosi się nad głową seledynową kopułą, pachnącą poranną rosą”. Nieco dalej znajdziemy zastosowanie rekwizytów poetyckich z ubiegłych epok. A to wszystko przetykane spostrzeżeniami w takim stylu, jak to na przykład: „Dnem rowu biegnie mętna woda, panoszą się w niej jakieś zielone oślizgłe dziwotwory. Czasem ze szlamu wygarnia się czarnego wijącego się węgorza. Grecy zjadają go na surowo”.

Identyczne nieomal zestawienia powtarzają się raz po raz u Borowskiego. Jaką funkcję pełnią w utworze? Nietrudna odpowiedź. Spróbujmy ją dać na przykładzie sztuki filmowej. Tam właśnie dla osiągnięcia pewnego efektu estetycznego, a zarazem i ideologicznego, pokazuje się spokojne niebo, a za chwilę potem masową egzekucję. To daje wstrząs, współczucie dla skazańców. Opis kasztanów, czy „białych, wpółzesuniętych firaneczek” posiada pewne umowne znaczenie estetyczne w danym czasie (we wcześniejszych epokach być może posiadał inne). Zestawmy go z jednym choćby spośród cytowanych epizodów, a wymo-

¹⁶⁰ *Rottenführer* (niem.) – stopień SS, najwyższy w korpusie szeregowych, odpowiednik kaprała w wojsku.

wa ich zostanie podwojona. Znaczy to po prostu tyle, że warunki uważane ogólnie za straszne stają się tym straszniejsze, gdy uświadomimy ich wyjątkowość, gdy pisarz pokaże spokojny domek obok komory gazowej. Już sam sposób selekcji, gromadzenia faktów, ujawniłby nam postawę Borowskiego, mimo metody obiektywnej w narracji, mimo unikania komentarza i wstawek odautorskich. Ale sprawę mamy wbrew pozorom jeszcze łatwiejszą. W pewnych miejscach niknie konsekwencja pisarza a wraz z nią metoda obiektywna. Gdzie to następuje? W tych fragmentach, w których opis ma podnosić wartość ludzi idących właśnie na śmierć. Przydaje się im piękności, mądrości, śmierć ich staje się przez to tym bardziej nieusprawiedliwiona. Ale oddajmy głos narratorowi. A jego słowa nie podlegają przecież dyskwalifikacji ze strony autora, są potwierdzeniem obrazu Oświęcimia, wnioskiem stamtąd wyciągniętym.

„Oto stoi przede mną dziewczyna, o cudnych jasnych włosach, o ślicznych piersiach, w batystowej, letniej bluzeczce, o mądrym, dojrzałym spojrzeniu. Stoi, patrzy mi prosto w twarz i czeka. Oto komora gazowa: wspólna śmierć, ohydna i obrzydliwa. Oto obóz z ogoloną głową, watowane, sowieckie spodnie na upał, wstrętny, mdły zapach brudnego, rozparzonego ciała kobiecego, zwierzęcy głód, nieludzka praca i ta sama komora, tylko śmierć ohydniejsza, jeszcze obrzydliwsza, jeszcze straszniejsza...”

Moralista osądził. W słowach jego był protest i wyrok.

4

Jakim jest świat *Pożegnania z Marią*? Podobnym do tego, który tworzył Celine¹⁶¹, który dziś jeszcze demonstruje

¹⁶¹ Louis-Ferdinand Céline (właśc. Louis-Ferdinand Destouches, 1894–1961) – pisarz francuski, lekarz. Znany z głośnego debiutu –

Henry Miller¹⁶². Obowiązuje bowiem i tu i tam ten sam system selekcji materiału. Pisarz w doborze faktów apeluje do konwencji współczesnego mu czytelnika. Jak robi to Borowski? Pokazuje strukturę obozu koncentracyjnego, jego środki, jego cały system, przy czym, jak stwierdzałem to już uprzednio, akcent pada na eksterminację ludzi oraz na wyjątkowe warunki życia. I znów brak zróżnicowania. Nie wiadomo o jakich ludzi chodzi. Milczenie pokrywa przeszłość Bekera, a Andreju słyszymy tylko tyle, że był marynarzem w Sewastopolu. Wszystko cokolwiek robili, zanim jeden z transportów nie wyrzucił ich na rampę nie opodal Birkenau, zostało unieważnione. Dlaczego? Racje nie są skomplikowane. Zresztą nie nazywajmy ich racjami, być może mamy do czynienia tylko ze skutkami pewnych chwytów formalnych. W każdym razie należałoby odczytać ich ideologiczny „wydźwięk”.

kontrowersyjnej *Podróży do kresu nocy* (1932). Autor pamfletów, często antysemickich. Oskarżony o kolaborację, lata 1944–1951 spędził poza krajem. Na powinowactwo z Céline’em wskazuje wielokrotnie Borowski w listach, choćby do Tadeusza Sołtana („[...] tom opowiadań obozowych, o przykrym duchu Céline’a, napisałem z dwoma przyjaciółmi”) i Haliny Laskowskiej z 22 lutego („[...] prozy niestety nie mam, prócz paru dłuższych opowiadań obozowych, owianych przykrym duchem Céline’a”) czy Mieczysława Grydzewskiego z 10 marca 1946 roku („Książka o obozie, owiana przykrym duchem Céline’a, jest już w korekcie”). Zob. *Niedyskrecje pocztowe. Korespondencja Tadeusza Borowskiego*, zebrał, objaśnił, skomentował T. Drewnowski, Warszawa 2001, s. 82, 84 i 86).

¹⁶² Henry Miller (1891–1980) – pisarz amerykański, wyraziciel skrajnego indywidualizmu, pozbawiony przez amerykańską cenzurę możliwości publikowania, przebywał w latach 1930–1939 w Paryżu, gdzie wydał cykl trzech powieści: *Zwrotnik Raka* (1934), *Black Spring* (1936), *Zwrotnik Koziorożca* (1939). Po powrocie do USA ogłosił między innymi trylogię *Różoukrzyżowanie* (1949–1960) i studium o Rimbaudzie (1956). Autor szkiców o Grecji i opowiadań.

Borowski nie interesuje się genealogią społeczną poszczególnych postaci. Dla niego istotnym jest to, że przebywają w kacie, gdzie spotyka ich głód, praca, a potem śmierć, nazwana przez niego samego obrzydliwą. Na terenie poszczególnych opowiadań nie dowiemy się, dlaczego powstał Oświęcim, nie zrozumiemy go, jako pewnej instytucji w ramach państwa faszystowskiego. To już wykracza poza krąg widzenia drobnomieszczańskiego moralisty piszącego apokalipsę dni wojennych, bo w niej niepotrzebny był aparat socjologicznej specyfikacji, w niej zajmowano się człowiekiem (przez duże c), wysyłanym do komór gazowych, palonym w krematoriach, w niej przypisywano okrucieństwo temu, co w języku liberałów ochrzczono mianem systemu totalnego.

5

Stosunki wzajemne więźniów oświęcimskich są bardzo dalekie od tego, co nazywamy potocznie „koleżeństwem” czy nawet „solidarnością”. Weźmy tylko te fragmenty ze *Śmierci powstańca*, w których narrator odmawia staremu warszawiakowi ukradzionego buraka, przypomnijmy sobie Andreja zabijającego Greka na rozkaz kata. W obozie narodziła się rzekomo nowa moralność, obowiązująca więźniów a budząca tyle zgorszenia wśród tych, którzy słyszeli tylko o niej. Jej właśnie piewcą zostaje w swych opowiadaniach Tadeusz Borowski. Zobaczmy więc, jak wygląda sposób zachowań poszczególnych więźniów na gruncie jego prozy. Podstawowym kryterium ich nowej moralności staje się prywatna korzyść i to korzyść w rozumieniu przyjemności czysto fizycznej.

Henri pomaga Niemcom ładować świeżo przybyły transport na ciężarówkę odwożące ludzi wprost do komór gazowych. Zabiera za to część rzeczy przywiezio-

nych w transporcie. O udział w zyskach toczą się spory między kapem a blokowym. Miska zupy, kawałek chleba, zegarek – oto przyczyny konfliktów, którym nie zapobiega już żadne prawo. Dlatego też wzajemny stosunek dwu ludzi w obozie ogranicza się w najlepszym razie do obojętności, w najgorszym – do nienawiści. „Nie boję się człowieka tylko wówczas gdy śpi”. Oto motto zachowań Andreja, Iwana i Romka. Ale skąd ono? Gdzieśmy je przeczytali? Ach, już wiem, to sentencja Ferdynanda Bardamu z *Podróży do kresu nocy*¹⁶³. Bohaterowie zachowują się przecież mniej więcej tak jak on. A więc moralność oświecimskiego więźnia znajduje swój wcześniejszy, literacki odpowiednik, być może ciekawszy nawet, gdyż pokazujący kolejne narastanie poszczególnych etapów nowej etyki, czego w *Pożegnaniu z Marią* nie ma prawie zupełnie. W ustroju, w którym żyje Bardamu, człowiek w jego sytuacji socjalnej musi zachowywać się podobnie do niego. Musi przyjąć zbliżone wytyczne w swoim postępowaniu, tego wymaga położenie. U Borowskiego natomiast presję wywierają nienormalne wyjątkowo warunki – obóz. I przedstawienie tej presji... Ale o tym nieco dalej.

Kompozycja *Podróży do kresu nocy* i *Śmierci na kredyt*¹⁶⁴ wzorowana na powieści awanturniczej ukazywała bohatera przystosowującego się do życia na swoich pozycjach społecznych, umożliwiała zademonstrowanie

¹⁶³ Chodzi o najbardziej znaną powieść *Voyage au bout de la nuit* (1932) przywoływanego już Céline'a. Oparta na wątkach autobiograficznych, posługująca się mową potoczną, szokowała immoralizmem, okrucieństwem i wulgarnością, inspirując jednocześnie licznych pisarzy. Zob. też s. 209–210, przyp. 161.

¹⁶⁴ *Śmierć na kredyt* (*Mort à crédit*, 1936) – druga powieść Céline'a, której bohaterem jest Ferdynand Bardamu, znany z *Podróży do kresu nocy*. W *Mort à crédit* pracuje jako lekarz biedoty w Paryżu.

kolejnych etapów jego edukacji. Krótkie odcinki czasu pokazywane choćby w *Dniu na Harmenzach* pozwalają pisarzowi już tylko na kreacje „typowych” sylwetek więźniów, ludzi wciągniętych i dopasowanych do systemu. Oczywiście wielką zasługą Borowskiego było tu zapisanie wyników wychowania obozowego, ale z chwilą, gdy je otrzymujemy, nie można niczym tłumaczyć ich różnorodności. Jak wyzbywali się balastu dawnych przekonań ludzie z obcych sobie środowisk, co obronili ze swych przedwojennych reguł życia? Czy identycznie zachowywali się przedstawiciele wielkiej burżuazji i chłopstwa, lumpenproletariatu i drobnomieszczańskiej inteligencji? Oto pytania, na które nie dostajemy odpowiedzi. Nigdzie przecież nie pokazuje nam autor *Pożegnania z Marią* ewolucji praktyki życiowej świeżo przywiezionego więźnia. Prawie wszyscy bohaterowie opowiadań mają już od dawna urobiony program etyczny, w którym nawet miejsca na rozważanie: „Czy my jesteśmy dobrzy ludzie?” było bardzo niewiele. Cóż więc spowodowało podobne rozwiązanie problemu, jakie skutki wywołało takie właśnie ujęcie zjawisk? Oto one. Otrzymaliśmy obraz naruszenia tzw. kardynalnych praw etyki, znaleźliśmy opis zniweczenia godności ludzkiej, a właściwie tego, co w środowiskach mieszczańsko-inteligenckich przez godność ludzką rozumiano.

VI [!]

Pisano o książce Borowskiego, że „wyrosła z życia”, że „nie ma sobie podobnych”, że jest nie tylko dziełem sztuki, ale najdoskonalszym podsumowaniem doświadczenia wojennego. Trudno brać poważnie te komunały, zachwyty bez pokrycia, nieodpowiedzialne impresje, szkodzące nie tylko czytelnikom, ale i samemu dziełu. Rzecz prosta, nie

wyskoczyło ono z głowy Zeusa¹⁶⁵, miało zaplecze, wyszło z tradycji łatwej zresztą do wykrycia. Gdyby zapytać: „Kogo z prozaików polskiego dwudziestolecia można by uczynić patronem *Pożegnania?*”, odpowiedź padłaby jednogłośnie: „Uniłowskiego”¹⁶⁶. Oczywiście z gruntu fałszywym byłoby utożsamianie na tej podstawie *Dwudziestu lat życia*¹⁶⁷ i debiutu omawianego przeze mnie prozaika, ale pewne filiacje, świadome czy nieświadome, dadzą się ustalić bez trudu.

Jakież te łączności? Biografia Kamila Kuranta sąsiaduje z *Dziewczętami z Nowolipek*, *Rajską jabłonią*¹⁶⁸, czego jednak nie da się powiedzieć o prozie Borowskiego. Natomiast naturalistyczny system widzenia pewnych przedmiotów, sposób opisu, wskazują na bardzo bliskie pokrewieństwa. „I biadając, skwaszeni lumpowie dowlekli się do bramy, ponurej nory, wymoszczonej gęstym żółtym światłem lampki naftowej. Śmierdziało wilgotnym brudem i fermentującą uryną”. Czy podobnych zdań wyparłby się Borowski? Na pewno nie. Linia deformacji świata biegnie

¹⁶⁵ Z głowy Zeusa, najwyższego boga w mitologii greckiej, wyskoczyła oczywiście w pełnej zbroi jego córka Atena – bogini mądrości, sztuki i wojny.

¹⁶⁶ Zbigniew Uniłowski (1909–1937) – pisarz polski, od roku 1929 w grupie Kwadryga. Rozgłos zyskał powieścią z kluczem *Wspólny pokój* (1932), przedstawiającą młode warszawskie środowiska literackie. Autor opowiadań, nieukończonej powieści o biedocie *Dwadzieścia lat życia* (1937) oraz reportaży z podróży do Brazylii.

¹⁶⁷ *Dwadzieścia lat z życia* – nieukończona powieść Zbigniewa Uniłowskiego, wydana po raz pierwszy w 1937 roku. Wykorzystuje elementy autobiograficzne i opowiada o życiu bohatera – Kamila Kuranta – na Powiślu, w proletariackiej dzielnicy Warszawy.

¹⁶⁸ *Dziewczęta z Nowolipek* i *Rajska jabłonia* – autobiograficzne powieści jednej z popularniejszych pisarek dwudziestolecia, Poli Gojawiczyńskiej (1896–1963). *Dziewczęta z Nowolipek* (1935) opowiadają o losach kilku przyjaciółek dorastających na biednej warszawskiej ulicy Nowolipki, z kolei *Rajska jabłonia* (1937) przedstawia ich dalsze losy, kiedy jako dojrzałe kobiety szukają swojej drogi życiowej.

w obu wypadkach ku zohydzeniu go w oczach czytelnika. (Bądźmy jednak szczerzy. W *Pożegnaniu z Marią* jest to przede wszystkim świat obozów). Nic więc dziwnego że tak bliski staje się tu Celine, że tak wielkie pokrewieństwa posiada amerykańska *novel of violence*¹⁶⁹, ze wspomnianym już przeze mnie Henri Millerem na czele. Ci tylko ludzie mogli napisać podobną książkę o Oświećmie. Protestujecie? Mówicie, że nie, że insynuacja... Proszę, oto ideologiczne tezy opowiadań Borowskiego. Obóz koncentracyjny został pojęty jako zorganizowane wykroczenie etyczne (takim jest świat w *Zwrotniku Raka*¹⁷⁰), ludzie żyjący w nim stają się podli, tracą swą godność, zresztą muszą być podli, by nie zginąć (taką naukę odebrał już we wczesnej młodości Ferdynand Bardamu). Czasy, w których łamaliśmy kardynalne prawa moralności, w których zabijaliśmy i bywaliśmy zabijani: oto, czym była wojna. A kto są [!] ci my, ludzie z *Dnia na Harmenzach*, z *Bitwy pod Grunwaldem*? Na to już nie ma odpowiedzi. Ludzie... to wszystko (oczywiście dla autora *Pożegnania z Marią*).

Fakt, że młodzi pisarze przyjęli tak żywo debiut Borowskiego, świadczy przede wszystkim o nich. Mówi o zrozumieniu jego problematyki, o jej ważności dla nich. Zastanówmy się przez chwilę, kiedy, w jakich warunkach

¹⁶⁹ *Novel of violence* (ang.) – powieść przemocy, określenie odnoszące się do twórczości amerykańskich pisarzy, między innymi Erskine’a Caldwell, Ernesta Hemingwaya, Johna Dos Passosa czy Johna Steinbecka, przedstawiających realistycznie życie biednych warstw społecznych. Na ten temat – zob. np. klasyczną pracę: W.M. Frohock, *Novel of violence in America, 1920–1950*, Dallas 1950.

¹⁷⁰ *Zwrotnik Raka* (*Tropic of Cancer*, 1934) – pierwsza część głośnej trylogii Henry’ego Millera, obłożona w 1937 zakazem publikacji na terenie USA z powodu śmiałych wątków erotycznych, przez wielu krytyków uznawana natomiast za jedną z ważniejszych książek XX wieku. Akcja utworu rozgrywa się w świecie paryskiej bohemy.

społecznych mogły powstać te opowiadania, wywołując od razu silny rezonans? Utwory Borowskiego stanowią na pewno najważniejszą spowiedź młodego pokolenia mieszczańskiej inteligencji i jako takie należy je przede wszystkim rozpatrywać. Tu z miejsca powstają sprzeczności. Mówi się, że w danym wypadku odniesienie społeczne, którego przed chwilą dokonałem, nie posiada faktycznego pokrycia, że jest próbą niczym nieusprawiedliwionego utracenia pisarza. Ano, zobaczmy! Ideologia książki Borowskiego atakuje wprawdzie faszyzm, potępia drugą wojnę światową, ale z jakich pozycji? Pozycje te – to obrona etyki inteligenckiego środowiska. Potępiony jest faszyzm nie za to, że był faszyzmem, ale za metody jakich używał. Integralny moralista (tak bowiem wytypowaliśmy stanowisko ideologiczne autora *Pożegnana z Marią*) był właściwie liberałem potępiającym bieżącą rzeczywistość. Stąd właśnie nawiązanie do Uniłowskiego w tych nawet partiach opowiadań, które nie dotyczyły już obozów. Tłumaczmy to klęskami, jakie poniosło polskie mieszczaństwo, a przede wszystkim inteligencja, w czasie drugiej wojny światowej. „Przestrach świata” zawarty w książce Borowskiego staje się więc odbiciem konkretnych zjawisk społecznych, stanowiących najlepszy klucz do niej. Toteż na *Pożegnaniu z Marią* należałoby patrzeć jak na rozpaczliwe dzieło kaznodziei stojącego na pozycjach buntu wymierzonego w imperializm, ale też i kończącego się na tym.

Kazimierz Wyka¹⁷¹
„Gdziekolwiek ziemia jest snem”

I

Z pięciu opowiadań zamieszczonych w tomie Tadeusza Borowskiego *Pożegnanie z Marią*¹⁷² jedno wydaje się zbędne, tak swoim ujęciem stylistycznym odskakuje od utworów pozostałych. Które? Właśnie tytułowe *Pożegnanie z Marią*. To jedyne też opowiadanie rozgrywa się poza obozem koncentracyjnym za Niemców, amerykańskim po wyzwoleniu, jeszcze w Warszawie pod okupacją. Suszące się w nim arkusze odbitego na powielaczu tomiku poezji są zapewne arkuszami okupacyjnego zbioru Borowskiego *Gdziekolwiek ziemia*. Mogę po latach donieść autorowi, że zastosowana na okładce owego zbiorku „rewelacyjnie nowa technika powielaczowa”, a już przy wykonywaniu tomiku skarży się on na nią, zupełnie zawiodła. Okładka jeszcze dzisiaj płami. Mogę również przypomnieć, jak w ostatnim czterowierszu zbioru wyglądał jego „nieprzychylny stosunek do dmącego apokaliptycznie wiatru dziejów”.

¹⁷¹ Kazimierz Wyka (1910–1975) – historyk literatury, krytyk i eszysta, od roku 1934 związany z Uniwersytetem Jagiellońskim. Po wojnie redaktor „*Twórczości*”, w latach 1952–1956 poseł na sejm. Autor licznych monografii, w tym wydanej w roku 1959 książki *Modernizm polski*, i studiów o pisarzach.

¹⁷² **Tadeusz Borowski**. *Pożegnanie z Marią. Opowiadania*; Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, Warszawa 1948; str. 179 i 1 nl. [przyp. – K.W].

Gdziekolwiek ziemia jest snem, nie przebudzonym jeszcze,
 Uwierzyć trzeba w kształt i kochać senny pozór,
 Na wietrze budować mgłę i wpół się urywać snu.
 Gdziekolwiek ziemia jest snem, tam trzeba dośnić do
 końca¹⁷³.

Pożegnanie z Marią wydaje się zbędne, ponieważ odżył w nim poetyzujący styl „metafizycznych heksametrów”, do których okładki suszą się w tym opowiadaniu. Ten styl zastosowany do tematu w każdym swoim szczególe bardzo okupacyjnego, nie z sennego pozoru, nie pozwala utworu skoncentrować, a już najbardziej drażni, kiedy Borowski poetyzuje i opisuje. Chyba że to pożegnanie ma posiadać sens symboliczny, ma być czymś zbliżonym do owej katarynki Katarzyny z przedziwnego liryku Ważyka¹⁷⁴, i Maria wobec tego musi być jak mgła zbudowana na wietrze. Chyba że jest to pożegnanie Borowskiego, który z obozu oświecimskiego wrócił prozaikiem o całkiem wła-

¹⁷³ W wersji książkowej dodany jest fragment: „W kantorze owej firmy handlowej, po skończonych godzinach pracy, młodzieńiec dopiero odczytywał klasyków. Zapewne miał niedawno przed oczyma przedziwny liryk Słowackiego *Narodzie mój...* «Świat snem – snu ziemia łozem – / Ze snu powstać nie mogłem, / Ale z łoża do Boga wołany»” (K. Wyka, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945–1948*, Kraków 1948, s. 150).

¹⁷⁴ Adam Ważyk (1905–1982) – poeta, prozaik, eseista i tłumacz pochodzenia żydowskiego. W okresie międzywojennym związany z ruchem awangardy poetyckiej, współpracownik „Zwrotnicy”. Wojnę przeżył w ZSRR, oficer polityczny 1. armii WP. Po wojnie współpracował z „Odrodzeniem”, „Kuźnicą” i „Nową Kulturą”, gorliwie propagując socrealizm. W słynnym *Poemacie dla dorosłych* (1955) podjął rozrachunek ze stalinizmem. W 1957 wystąpił z PZPR, stając się członkiem ruchu opozycyjnego. Wyka nawiązuje do wiersza Adama Ważyka *Katarynka*.

snej pozycji, z Borowskim dawniejszym, budowniczym fundamentów z mgły¹⁷⁵.

A przecież *Pożegnanie z Marią* nie jest w tym zespole opowiadań całkiem zbędne. Ono bowiem pozwala określić stanowisko, wedle którego utrzymana jest psychologia obozowego przetrwania i gry o życie w głównych utworach Borowskiego. *Pożegnanie z Marią* to bodaj jedyne dotąd opowiadanie o formach okupacyjnego „handlu”, jakimi nasiąknęło całe społeczeństwo Generalnego Gubernatorstwa, ponieważ całe – pośrednio lub bezpośrednio – w nim uczestniczyło. W naturalistyczny i beznamiętny sposób rejestruje tutaj autor typowe objawy „gospodarki wyłączonej”¹⁷⁶. Pracuje on w przedsiębiorstwie handlującym materiałami budowlanymi. Najwięcej handlowej ponęty i ryzyka ma cement. Święta racja! – panie Tadeuszu. Na sznurkach schną okładki katastroficznego tomiku, ziemia jest w nim ze snów uklejona, ze strof Miłosza z *Trzech zim*¹⁷⁷, Łobodowskiego¹⁷⁸ z *Rozmowy z ojczyzną*, a tymczasem wokół:

¹⁷⁵ W książce dodany został obszerny cytat: „Bo ta Maria bywa tak budowana: «Ulica odżywała wieczorem. [...] osuwały się na dach»” (*ibidem*, s. 151).

¹⁷⁶ Wyka nawiązuje do swojego eseju *Gospodarka wyłączona* („Twórczość” 1945, z. 1, s. 146–170).

¹⁷⁷ Mowa o przedwojennym, wileńskim tomie Czesława Miłosza *Trzy zimy. Poezje* (1936).

¹⁷⁸ Józef Łobodowski (1909–1988) – autor wizyjnej liryki, prozaik, publicysta, tłumacz. W okresie międzywojennym związany z ruchem lewicowym, redaktor pisma „Dźwigary”. Uczestnik kampanii wrześniowej, po roku 1939 poza krajem, od 1941 w Hiszpanii, wieloletni współpracownik rozgłośni pol. radia madryckiego, felietonista londyńskich pism „Orzeł Biały” i „Wiadomości”. Autor wierszy, powieści o charakterze autobiograficznym *Dzieje Józefa Zakrzewskiego* (cz. 1–4; 1965–1970) i przekładów. Przywołany tom *Rozmowa z ojczyzną* ukazał się nakładem Biblioteki Poetyckiej „Dźwigarów” w 1935 roku.

„Furmani sprzedawali wapno na ulicy, dowożąc na budowę niepełny metr. Odrabiali prywatne kursy. Kradli z kolei. Ja z początku wynosiłem ze składu ton i kredę koszykiem i sprzedawałem je w mydlarniach okolicznych, jednakże zżywszy się z kierownikiem serdecznie, wszedłem z nim w spółkę, podzieliłem teren pracy i uzgodniłem sposób księgowania. Wiązała nas również produkcja bimbbru, odbywająca się moim kosztem w mieszkaniu kierownika [...]”¹⁷⁹”

Ten magazynier jest człowiekiem naprawdę przedwojennym. Wątpię, czy urzędy skarbowe po wojnie miały mu za co wymierzyć podatek od wojennego wzbogacenia. Borowski natomiast należy do roczników, które swoją samodzielność życiową osiągały wśród takich właśnie doświadczeń dnia codziennego i katastroficznych konwencji poetyckich o wydającej te doświadczenia ziemi. Trudno o większy rozmiar sprzeczności! Możemy teraz spokojnie dopowiedzieć, że zdanie o zbędności *Pożegnania z Marią* było celową prowokacją krytyka. Nawet błędy tego opowiadania są potrzebne. Jeszcze potrzebniejsze byłyby cytaty z metafizycznych heksametrów, a ponieważ Borowski tego nie uczynił, krytyk raz jeszcze go wyręcza. Oto strofa z *Czasów pogardy*:

Spod brwi zmarszczonych boleśnie oczy człowiecze patrzą:
przeminie żelazny krok, chorągwie dymu się zetlą,
umilknie kobiet pisk i zawodzenie pobitych,
pomniki nasze i bronie i tarcze pójdą na łom
i ślady zawieje wiatr. Wnuk nasz, z kobiety zrodzony,
zwycięzcy i niewolnika imion zapomni na zawsze¹⁸⁰.

Handel cementem i poetycka apokalipsa. Co z nimi dalej?

¹⁷⁹ Skracam obszerny cytat, kończący się słowami: „[...] i żył pełnią życia, bez dokuczliwych rozterek duchowych”.

¹⁸⁰ Wiersz *Czasy pogardy* pochodzi z tomu *Gdziekolwiek ziemia...* (1942).

II¹⁸¹

Zanim ten wnuk zapomni, trzeba było jednak przetrzymać – a można było nie przetrzymać – apokalipsę rzeczywistą – obóz koncentracyjny. Borowski przetrzymał i powrócił. Jego opowiadania obozowe – *Dzień na Harmenzach*, *Proszę państwa do gazu* oraz *Śmierć powstańca* – stanowią w wachlarzu utworów obozowych odrębną pozycję. Jak dotąd, nikt nie zbliżył się ku zajmowanemu jedynie przez Borowskiego miejscu. Są poza granicami martyrologicznej skargi, również poza granicami ideologicznego oporu wobec faszyzmu. Ze stanowiska moralizatorskiego można by przyporządkować Borowskiego do „zarażonych śmiercią”¹⁸². Ale i to nie będzie słuszne! Bo z tym zarażeniem jest jak z malarią: po gorączce febra i drżączka wyrzutów moralnych, zgaga świadcząca o nieprzystosowaniu do choroby. Tymczasem pamięć i pióro Borowskiego nie drżą w sytuacjach najbardziej odrażających. On nad nimi panuje jako pisarz. A kto panuje, ten i przezwycięża częściowo.

Te wszystkie odrębności łatwo jest ustalić, ale nie jest łatwo odpowiedzieć czym są utwory Borowskiego nie przez kontrast. Naturalistyczna z pozoru, ocierająca się o granice cynizmu przenikliwość spojrzenia, które dostrzegając najgorsze fakty nie dostrzega form psychicznej i moralnej obrony przed nimi, nasuwa domysł o celowej prowokacji moralnej. Tak przynajmniej sądzi rówieśnik Borowskiego Roman Bratny¹⁸³: „W celu wyraźnej prowo-

¹⁸¹ W książce Wyka wprowadza śródtytuł: *Handel i apokalipsa*.

¹⁸² Formuła pochodząca z recenzji *Butów* Jana Józefa Szczepańskiego (zob. K. Wyka, *Zarażeni śmiercią*, „Odrodzenie” 1947, nr 7, s. 11).

¹⁸³ Roman Bratny (pierwotnie Roman Mularczyk, 1921–2017) – prozaik, poeta, publicysta. W czasie wojny redaktor tajnego pisma „Dźwigary”, oficer Armii Krajowej, walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie redaktor „Pokolenia” i współredaktor

kacji moralnej Borowski zaakcentował animalizm człowieka sprowadzonego przez obozową tresurę do stanu pierwotnego” („Twórczość”, 1948, nr 3, *W poszukiwaniu nowego stylu*).

To również nieprawda! Miejsce i zamiar pisarski Borowskiego jest [!] jeszcze gdzie indziej. Jego opowiadania mówią o zasadach przetrwania, jeżeli przyjąć tylko regułę gry o życie narzuconą przez obóz, a nie odpowiadać przeciwko niej regułami własnymi – moralnymi, ideologicznymi. W obozowej masie procent ludzi o wysokich kwalifikacjach moralnych i ideologicznych, chociaż nacisk grozy niekiedy je wyzwalał w sposób nieoczekiwany, nie był przecież większy aniżeli w społeczeństwie na wolności. I jakaś przeciętna przetrwania za wszelką cenę nie układała się w pobliżu moralnych szczytów obozu, ale w pobliżu twardej i umiejętnej walki o samego siebie. I o tym właśnie, o tym jedynie, opowiadania Borowskiego mówią w sposób otwarty i bezwzględny.

Ta przeciętna przetrwania, kiedy bliżej na nią spojrzeć, okazuje się w przedstawieniu Borowskiego bardzo bliską krewną – okupacyjnego handlu. Brutalny i bezwzględny, cyniczny i pozbawiony rozgrzeszających mgiełek charakter handlu jako funkcji był za okupacji wyjątkowo widoczny. W obozie napotykam go wciąż. Nie chodzi mi o ustawiczną, czujną i powszechnie uprawianą wymianę przedmiotów i usług pomiędzy więźniami. Nawet o takie sceny mi nie chodzi jak zakończenie opowieści *Proszę państwa do gazu*. Ta przychylna, z handlowego stanowiska przychylna ocena płonącego już w krematoriach transportu. „To był dobry, bogaty transport”¹⁸⁴.

„Kultury” (1963–1971). Autor opowiadań i powieści, między innymi *Kolumbowie*. *Rocznik 20* (1957).

¹⁸⁴ W wersji książkowej ten cytat jest dłuższy – od słów: „Kanada objuczona chlebami [...]” do: „Był to dobry, bogaty transport”.

Nawet nie to. Chodzi mi natomiast o takie sytuacje, kiedy ów handel ze śmiercią o nagie życie przeżera, odruchy, zdawało by się, całkowicie bezinteresowne gesty z pozoru ludzkie. To zakończenie *Dnia na Harmenzach*[.] Stary Beker został przeznaczony do gazu i przynajmniej raz w obozie, przed śmiercią, chciałby się najeść. Ale w obozie skazańcy nawet prawa do ostatnich życzeń nie mają.

Kazik uderzył mnie dłonią po kolanie.

– Znasz tego Żyda?

– To Beker – odrzekłem cicho.

– Te, Żyd, włącz tu na buksę i zażeraj. Jak się nażresz, to resztę zabierz ze sobą do komina. Włącz na buksę, ja tu nie śpię, to możesz mieć wszy.

– Tadek – chwycił mnie za ramię – chodź. Mam na bloku świetną szarlotkę, wprost od Mamy.

Możesz mieć wszy, bo ja tu nie śpię. Możesz się nażreć mojego chleba, bo ja mam szarlotkę. W rzeczywistości, nie poetyzowanej apokalipsie handel staje się również apokaliptyczny. Ale czy ten handel ze śmiercią, jako jedyna forma walki o przetrwanie, był całkowicie poza moralnością? Czy Borowski niczego więcej nie dostrzegł?

III¹⁸⁵

Odpowiedź nie jest prosta i należy ją skrupulatnie przygotować. Tym więcej, że u Borowskiego jedynym komentarzem są gołe fakty. Chciałbym zwrócić uwagę na trzy sceny – z nich wydobędziemy wnioski. [...] ¹⁸⁶

¹⁸⁵ W książce następuje tu jedynie początek nowego akapitu.

¹⁸⁶ Pomijam opis trzech scen: rozmowy z Bekerem – z jego słynną definicją głodu („Głód jest wtedy prawdziwy, gdy człowiek patrzy

Wymowa tych typowych scen jest wyraźna. Borowski gołym faktem, nie komentarzem – to jego zasada – ukazuje skuteczność metod zbrodni. To nie jest efektowna prowokacja, to jest po prostu – odwaga pójścia za wynikami tych metod w przeciętnej masie ludzkiej. Ukazuje również swoistą – powtarzam znów: pozaideologiczną – mentalność walki z tymi metodami na tym ciasnym obrębie, jaki dla owej walki pozostawał. W słowach „żaden lagrowiec” i wielu momentach jego opowiadań, kiedy ktoś występuje jako prawdziwy lagrowiec, jest jakaś fachowa i moralna jednocześnie ocena człowieka zdolnego utrzymać swoje człowieczeństwo na tym niesłychanie ciasnym, a przecież jeszcze możliwym do nadania mu ludzkiego akcentu obrębie. Dlatego jedyna u Borowskiego scena gestu na wyrost – z gatunku tych, jakie przynoszą *Apel* Andrzejewskiego¹⁸⁷ czy *Kantata* Żukrowskiego¹⁸⁸ – rozgrywa się po prostu o skradzioną przez więźnia gęś. Z ukręconą szyją znajdują ją SS-mani w torbie Greka, gdzie ją wpakował nad-

na drugiego człowieka, jako na obiekt do zjedzenia”) i informacją, że zabił syna; rozmowy z Henrim – z pytaniem: „czy my jesteśmy ludzie dobrzy?” oraz wrzucaniem przez kapo Andrzeja kobiety i dziecka na auto; wreszcie rozmowy z *Bitwy pod Grunwaldem* na temat byłego kapo: „Szuja – odrzekłem zwięźle – Bił ludzi, wysługiwał się esmanom, żeby tylko zostać blokowym i mieć bindę. Kiedy go wyrzucili na komando, to chodził jak struty. Trzech dni z fasonem nie umiał wytrzymać. Żaden lagrowiec”.

¹⁸⁷ *Apel* – opowiadanie okupacyjne Jerzego Andrzejewskiego z 1942 roku, wydane osobno w 1945 roku, weszło też w skład tomu *Noc* (1945). Zob. też s. 166, przyp. 99.

¹⁸⁸ Wojciech Żukrowski (1916–2000) – pisarz, uczestnik kampanii wrześniowej, żołnierz Armii Krajowej, współredaktor tajnego „Miesięcznika Literackiego”. W latach 1953–1960 przebywał w Azji, między innymi jako korespondent wojny w Wietnamie. Autor utworów o tematyce wojenno-okupacyjnej i współczesnej. Twórca reportaży, scenariuszy i utworów dla dzieci. *Kantata* to opowiadanie obozowe, które weszło do zbioru *Z kraju milczenia* (1946).

zorca jego grupy Iwan¹⁸⁹. Iwan, „dobry lagrowiec”, przyzna się do tego, chociaż ryzykuje głowę...

Bo nie w poetyckich zapowiedziach grozy, nie na ziemi ze snów, ale na idyllicznej, kasztanami ocienionej rampie kolejowej rozegrała się rzeczywista apokalipsa generacji Borowskiego. Nie dziwny się, że narzuciła też okrutną trzeźwość środków artystycznych, umożliwiających jej zapamiętanie i odtworzenie.

IV¹⁹⁰

Czy te środki nadadzą się również do zagadnień innych, na podobne pytanie odpowiada ostatni utwór zbioru – *Bitwa pod Grunwaldem*. Najbardziej w tomie niezbędny, bo rozwiewający wątpliwość, czy przypadkiem Borowski nie pozostanie pisarzem tylko jednego tematu – obozów koncentracyjnych. Na pewno nie! *Bitwa pod Grunwaldem* rozgrywa się 15 lipca 1945, w pozostającym pod wartą amerykańską obozie przejściowym, gdzie każdego gatunku polskiego rozproszonego przez wojnę znajdziesz po sporej gromadzie. Słowem jakaś arka Noego dla Polaków. I ci z obozu koncentracyjnego, i ci z oflagu, i ze stalagu, ze sorty starszej, i tej dopiero po powstaniu warszawskim, i ci z transportu Żydów wiosną owego roku wyciekających z Polski na Zachód. Jedyne nasze opowiadanie z okresu wielkiej wędrówki ludów po gruzach Trzeciej Rzeszy, tego samego okresu, który utrwalił Jerzy Zagórski w reportażach *Indie pośrodku Europy*¹⁹¹.

¹⁸⁹ Tu w książce cytat: „– Skąd to masz? Jak nie odpowiesz, to cię zastrzelę. [...] Nie uchylał głowy, chwiał się tylko całym ciałem”.

¹⁹⁰ W książce pojawia się śródtytuł: *Arka Noego dla Polaków*.

¹⁹¹ Jerzy Zagórski (1907–1984) – poeta, współzałożyciel grupy poetyckiej Żagary. W jego liryce przedwojennej – motywy katastro-

Wartość *Bitwy pod Grunwaldem* jest nie tylko dokumentarna. Tym razem zgadzam się całkowicie z Bratnym, że udało się tutaj zrealizować Borowskiemu „postulaty, które określam jako użycie symbolu realistycznego, (gdzie)... wypadki, występujące w obiektywnie przecież istniejącej rzeczywistości, tworzą właśnie ich symbol społeczny, ową wielką metaforę”¹⁹². Dzięki samej wymowie wielorakich w swoim pochodzeniu faktów udało się Borowskiemu dokonać przekroju przez społeczeństwo polskie w dobie zamętu i chaosu miesiący wyzwolenia, podobnie jak w *Popiele i diamencie* Andrzejewskiego¹⁹³. Ale przekrój to zupełnie inny, skondensowany, zawarty w niepokojącej wymowie faktów tak nagromadzonych na przestrzeni jednego dnia, że nie przemawia ich układ ujęty w dokładnie poprowadzoną narrację, lecz samo bogactwo planów, osób, wydarzeń. Sceny zaś takie, jak wieczorne ognisko z kukłą SS-mana płonąca na nim („nasza odpowiedź na krematoria”), jak uroczysta akademicka w garażu,

ficzne, w powojennej – klasycyzujące. Pisał utwory sceniczne, tłumaczył teksty literatury rosyjskiej, francuskiej, gruzińskiej. Autor reportażu *Indie w środku Europy*, który wszedł do cyklu *W południowych Niemczech*, przygotowanego na podstawie wrażeń z kilkutygodniowej podróży przez Bawarię jesienią 1945 roku (zob. J. Zagórski, *Szkice z podróży w przestrzeni i czasie*, Kraków 1962; szerzej o reportażu piszę w: B. Krupa, *DP camp – literary accounts of the life „in between” An invitation to the topic*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2017, nr 46, s. 119–120; publikacja internetowa: <https://czasopisma.uni.lodz.pl/polonica/article/view/3045> [dostęp: 3 czerwca 2018]).

¹⁹² Zob. R. Bratny, *W poszukiwaniu nowego stylu*, „Twórczość” 1948, nr 3, s. 121.

¹⁹³ *Popiół i diament* – słynna powieść Jerzego Andrzejewskiego z 1948 roku, opisująca nastroje zmęczonego wojną społeczeństwa i niepokoje związane z tworzeniem się nowej władzy. Zekranizowana w 1959 roku przez Andrzeja Wajdę.

postaci jak chorąży – mieszczą ironię o niespotykanym w naszej prozie nasyceniu przenikliwą zjadliwością.

Gatunek prozy Borowskiego należy bowiem do najrzadziej występujących w naszym piśmiennictwie. Boję się, że ochrzczą go terminem naturalizm, a byłaby to typowa, jak powiadał Irzykowski¹⁹⁴ – przezwą a nie nazwa. Borowski nieraz lubi się popisać mocną obserwacją, mocnym a mało prawdopodobnym określeniem sytuacji. Jest w nim jakaś czupurna przekora, by każdą osobę, każdą sytuację stylistycznie wziąć za łeb i opanować, a samemu nie poddać się wzruszeniu czy szacunkowi, czy uległości. Trzeba być jednak bardzo złym czytelnikiem, by w tym nie dostrzec młodzieńczości i mutacji nakazującej przemawiać basem, ażeby przypadkiem nie wyrwał się dyszkan. Borowski czujnie się pilnuje, ale i tak dyszkan nieraz mu się wymyka.

Więc z tym naturalizmem ostrożnie. Stwierdźmy po prostu: ten przenikliwy, ostry i zaczepny ton prozy Borowskiego, jakże często stanowiący wstępny podkład wszelkich obserwacji u pisarzy zachodnio-europejskich, obserwacje, które bynajmniej się nań [!] nie wyczerpują, pozwolił młodemu pisarzowi wtargnąć w apokaliptyczne zakamarki obozu koncentracyjnego i pozwolił mu wyjść

¹⁹⁴ Karol Irzykowski (1873–1944) – pisarz i krytyk literacki. Autor polemicznych syntez Młodej Polski i awangardy, ponadto pierwszej polskiej teorii filmu *Dziesiąta muza* (1924) oraz eksperymentalnej powieści *Pałuba* (1903). Ranny w powstaniu warszawskim w roku 1944, zmarł podczas tułaczki. W szkicu „Burmistrz marzeń niezamieszkanym” pisał Irzykowski: „Stefan Kołaczkowski [...] działalność Tadeusza Peipera, redaktora «Zwrotnicy», załatwił krótkim stwierdzeniem, iż jest to intelektualista i eksperymentator. **Są to nie nazwy, lecz przezwya** [podkr. – B.K.]” (zob. K. Irzykowski, *Słom wśród porcelany. Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce*, Warszawa 1934; publikacja internetowa: <http://literat.ug.edu.pl/irzykow/0022.htm> [dostęp: 3 czerwca 2018]).

z nich z okiem otwartym na wszelką inną rzeczywistość. „Gdziekolwiek ziemia jest snem, tam trzeba dośnić do końca”. W tym powiedzeniu rzeczownik sen i czasownik od niego pochodny zastąpcie słowem p r a w d a – otrzymacie formułę dzisiejszej prozy Borowskiego.

Artur Sandauer¹⁹⁵

Sprawa Borowskiego i innych¹⁹⁶

Analogie między XIX-wieczną powieścią naturalistyczną a współczesną, egzystencjalizującą i amerykańską, dostrzeżono już nie od dzisiaj: w brutalności opisu, w zjadliwym cynizmie tonu, w tym wreszcie, iż obie, nie podporządkowując opisywanych przez się wydarzeń żadnemu uogólniającemu sensowi, pozwalają – poprzez jego nieobecność – przeświecać zasadniczej absurdałności ludzkiego losu. Wydaje się jednak, jakobyśmy w ostatnim z tych punktów – w zapale wyliczania zbliżających oba typy prozy podobieństw – dotarli niepotrzebnie do podstawowej między nimi różnicy: utożsamiając naturalistyczny „brak sensu” z egzystencjalistyczną „absurdałnością” zatarliśmy granicę, przebiegającą zarówno mię-

¹⁹⁵ Artur Sandauer (1913–1989) – krytyk i prozaik, tłumacz, z wykształcenia filolog klasyczny. W latach 1948–1949 współredaktor „Odrodzenia”, od roku 1974 profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Badacz poezji polskiej XX wieku. W głośnych kampaniach krytycznoliterackich, między innymi w sporze z publicystami „Kuznicy”, głosił hasła odnowy literatury dzięki przyswojeniu dorobku awangardy. Autor opowiadań, prac teoretycznoliterackich, religioznawczych i wspomnień zatytułowanych *Byłem* (1991).

¹⁹⁶ Tekst włączony również do tomu: A. Sandauer, *Zebrane pisma krytyczne*, t. 3: *Pomniejsze pisma krytyczne i publicystyka literacka*, Warszawa 1981, s. 96–100.

dzy tymi dwoma pojęciami, jak między XIX-wiecznym a współczesnym pesymizmem.

Być może, iż trafniej wyrazilibyśmy myśl tę za pomocą pojęć „bezsens” i „kontrasens” (francuskie „non-sens” i „contresens”). Pierwsze, zastosowane do prozy naturalistycznej, oznacza po prostu brak jakiejkolwiek konsekwentnej konstrukcji powieściowej, a – co za tym – i jednolitej koncepcji ludzkiego losu, gdy to drugie, współczesne – o charakterze wyraźnie polemicznym – jest jakgdyby ustawiczną parodią wszelkich dotychczas używanych konstrukcyj, o których napomyka, których możliwości z lekka zaznacza – po to tylko, aby je niezwłocznie obalić. Podobnie urok wiersza nieregularnego leży częstokroć w jego antyregularności, w owej bezustannej aluzji do wiersza klasycznego, dookoła którego, nigdy doń nie docierając, oscyluje.

Wyjaśnijmy rzecz przykładem. Wiemy, iż zarówno sukces, jak i odrębność *Pożegnania z Marią*, okupacyjnej książki Tadeusza Borowskiego (którego prozę do wyżej wymienionego gatunku zaliczamy), wynikają z owej nie-spotykanej zajadłości z pasji demaskatorskiej, skierowanej jednak – o dziwo! – zgola nie przeciw sprawcom okupacyjnego piekła – o tych mówi raczej obojętnie – lecz właśnie przeciw współcierpiętnikom; adres do tego stopnia zaskakujący, a nawet podejrzany, iż publikująca po raz pierwszy utwory te redakcja „Twórczości”¹⁹⁷ uważała za stosowne poprzedzić je usprawiedliwiającą notatkę [!]. Satyra na umarłych, pamflet na zagazowanych – czy słuszny, czy potrzebny, czy zgola nie szkodliwy? Rozwiązanie jednak zagadki leżało w tym, iż – i z tego sobie wszyscy niejasno zdawali sprawę – ostrze pamfletu kierowało się zgola nie przeciw ofiarom, lecz – poprzez nie – przeciw pewnemu

¹⁹⁷ Zob. Red. [Redakcja „Twórczości”], [Wstęp] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 329–331).

typowi powieściowej konstrukcji, a – co za tym – przeciw pewnej koncepcji ideologicznej, karmelkowej, oleodrukowej i bogoojczyźnianej, do której ma nieprzepartą skłonność pewna – nie najmniejsza i nie najmniej popularna – część naszej literatury, a której najpełniejszym wyrazem są zapamiętane przeze mnie skądś (bodaj czy dokładnie) wierszyki Kossak-Szczuckiej: „Kwiaty wyrosną na grobach pomordowanych”¹⁹⁸ oraz owa przepyszna scena z *Bitwy pod Grunwaldem* Borowskiego, gdzie w wyzwolonym dopiero co obozie ponemieckim „na środku jaskrawo oświetlonej estrady, przybrane w czerwień, biel i żywą zieleni i podpartej czarnym pudłem rozdrzanego patriotyczną melodią fortepianu, stała zapłoniona jak dziecko na imieninach Śpiewaczka, hojna blondyna w krakowskim stroju, umajona wieńcem niedojrzałych, ale już płowiejących kłosów. Palcami podtrzymywała spódniczkę i oczy wznosiła niewinnie ku kurtynie, ku sufitowi, ku niebu...”¹⁹⁹[.] Na samym zaś przedzie, nieomal na krawędzi sceny, stał gruby i płomienny Aktor i dłonią wskazując na Śpiewaczkę kończył z patosem wiersz:

¹⁹⁸ Nie udało się zlokalizować cytatu, być może stanowiącego tytuł wiersza lub zbioru utworów. Wierszy Kossak nie wymienia w szczegółowym zestawieniu Ludwik Brożek (zob. *idem, Materiały do bibliografii (1922–1957) Zofii Kossak*, „Życie i Myśl” 1957, nr 3, s. 164–200). Wedle znawczyni jej twórczości, kierowniczkii Muzeum Zofii Kossak w Górkach Wielkich – dr Joanny Jurgały-Jureczki, której w tym miejscu dziękuję za pomoc – pisarka nie tworzyła w ogóle wierszy. Znany jest tylko jeden, okolicznościowy, utwór dotyczący góreckiej parafii, będący uzupełnieniem akwareli. Wszystko wskazuje więc na to, że Artur Sandauer zapamiętał jednak niedokładnie.

¹⁹⁹ W tym miejscu Sandauer skraca cytat, opuszczając jeden akapit (por. T. Borowski, *Utwory wybrane*, s. 281).

W imieniu Bogurodzicy,
Dzieci my Twoje, Polsko,
żołnierze i robotnicy!

Tę polemiczną linię *Pożegnania z Marią* przedłuża świeżo wydany *Kamienny świat*²⁰⁰: sporo zawartych w nim opowiadań-migawek to – niezawsze zresztą zupełnie udatne – parodie panoszących się u nas pisarskich manier; inne (jak *Dziennik podróży*) to wyraźne ataki osobiste; w niektórych wreszcie – i tu widzę jedną z zasadniczych innowacyj tomu – autor wprowadza nowy rodzaj parodii, którą można by określić jako parodię wewnętrzną. Tworzy on tu rodzaj konstrukcji mylnej, podsuwa czytelnikowi możliwości zbyt łatwych, zbyt utartych rozwiązań, kieruje na fałszywe tropy i natychmiast z nich zbija. W *Dziewczynie ze spalonego domu* bohater, wspominając ukochaną Zmarłą i przechodząc przypadkiem obok ruin domu, w którym niegdyś mieszkała, czuje „z zasypanych gruzem piwnic słodkawą smugę zapaszku gnijącego ciała”. Oto jednak w chwili, gdy już gotowi jesteśmy przyjąć tę – makabryczną co prawda, ale jednak nawiązującą do romantycznej *Lenory*²⁰¹, do cmentarnych wizji Lautrémon-ta²⁰² – konstrukcję, autor zabiera nam nawet możliwość

²⁰⁰ T. Borowski, *Kamienny świat*, Warszawa 1948.

²⁰¹ *Lenora* – historia miłości dwojga młodych ludzi, rozdzielonych przez wyjazd młodzieńca na wojnę, podczas której kochanek ginie. Wezwany przez zrozpaczoną dziewczynę przybywa z zaświatów i zawozi ją na cmentarz, gdzie spoczywają jego zwłoki. Ostatecznie dziewczyna ucieka. Motyw znany od starożytności, stał się inspiracją dla twórców, szczególnie w XVI wieku, za sprawą noweli Ortensia Landa *Tragiczna miłość*. Nazwa wątku upowszechniła się po wydaniu w 1773 roku ballady *Lenore* Gottfrieda Augusta Bürgera.

²⁰² Comte de Lautréamont (właśc. Isidore Lucien Ducasse, 1846–1870) – francuski poeta, jeden z pierwszych symboli-

doznawania jej czystej grozy i dorzuca paradoksalnie rozsądne, niesamowicie mieszczańskie zakończenie: „Jednakże węch mnie omylił, gdyż, jak mnie przypadkowo poinformowano, dziewczyna ta została na innej ulicy i w innym domu zasypana gruzem, w pół roku zaś po jej śmierci ekshumowali ją krewni i lege artis pochowali na tanim podmiejskim cmentarzu”. Inny przykład takiej zjadliwej *antykonstrukcji* znajdziemy w noweli *Człowiek z paczką*, gdzie opowiadając o pisarzu obozowym, Żydzie, który – nawet w drodze do krematorium – nie rozstał się z paczką żywnościową, autor zaznacza niezrealizowaną możliwość bardziej koturnowego i odpowiadającego naszym wymaganiom estetycznym zakończeniem: „Nie wiem, dlaczego mówiono później w lagrze, że odjeżdżający do gazu Żydzi, śpiewali po hebrajsku jakąś wstrząsającą pieśń, której nikt nie mógł zrozumieć”.

Ta objawiona już w *Pożegnaniu z Marią* – samooskarżycielska i autoparodystyczna pasja Borowskiego znalazła wreszcie tutaj równowartościowy wyraz formalny w pewnym nowym typie prozy, którą można by określić jako „prozę złej wiary”. Mam na myśli taki jej rodzaj, gdzie spoza subiektywnego opisu autora wyziera odmienna obiektywnie rzeczywistość, gdzie czytelnik dostrzega – niedostrzegalne rzekomo dla autora – kulisy opowieści; gdzie pisarz – niby to mimo woli – podsuwa mu szczegóły, na które pozostaje umyślnie ślepy. Tak np. w nowelce *Zaliczka* autor, opowiadający o swych pertraktacjach finansowych z (nader niskiego wzrostu) wydawcą i doznający odeń odmowy, jakkolwiek jawnie wyraża się o nim jak najpochlebniej, zdradza jednak – niby to mimochodem –

stów, mistrz późniejszej szkoły surrealistów. Autor przede wszystkim *Les Chants de Maldoror* (*Pieśni Maldorora*), uważanej za klasyczne dzieło awangardy, książkę drastyczną i bluźnierczą.

tajoną niechęć do niego i własne złe samopoczucie, które wreszcie znajduje niedwuznaczny, nieskrępowany wyraz w ostatnim, samokompromitującym zdaniu: „Dopiero zeszedłszy po kamiennych schodach dwa piętra w dół, nagle uświadomiłem sobie, że przecież ja jestem o wiele niższy od niego”.

Ten typ konstrukcji samounicestwiającej (nie przeprowadzonej zresztą w *Zaliczce* w sposób zupełnie nienagannej, cytowane bowiem przez nas zdanie, konieczne dla zdemaskowania autora przed czytelnikiem, jest zarazem *psychologicznie* niemożliwe w ustach człowieka, który by był konsekwentnie zakłamany), ten zatem typ konstrukcji, szwankujący tu jeszcze, bo olśniewająco nowy, wydaje mi się symptomatyczny nie tylko dla Borowskiego, ale i dla całej generacji pisarzy rozdwojonych wewnętrznie, których świadomość wykracza poza ich uczuciowość i którzy pragną, aby czytelnik dostrzegał więcej, niż potrafią dostrzec sami.

I powiedzmy to wyraźnie: pisarzy, ukształtowanych w epoce imperializmu, którego groza – na Zachodzie zatuszowana i kryjąca się poza wciąż jeszcze obowiązującym ceremoniałem liberalnym – w Europie Środkowej i Wschodniej doznała podczas lat okupacyjnych skrótovej, wstrząsającej realizacji; pisarzy, tym różnych od generacji naturalistycznej, że dorywczy bezsens i szpetota mieszczańska, z jaką borykali się tamci, dla nich urósł do rzędu nowej zasady. Świat, w którym, jeśli można co przewidywać, to tylko to, co najbardziej nieprzewidziane; który uparł się, aby zadawać kłam tradycyjnej logice, estetyce i moralności; gdzie, jeśli co tryumfuje, to *dlatego, że jest złe i niedorzeczne*, gdzie, jeśli kto ginie, to *dlatego, że jest niewinny*; gdzie unhappy end jest równie obowiązujący jak happy end w filmach Hollywoodu; gdzie słowa i uczucia nawet nie dorastają do wydarzeń i jedyną możliwą reakcją artysty jest – milcząco zestawiać fakty

i pozwalać się samorzutnie wyłaniać zaczajonym w ich głębi insynuacjom i aluzjom; ten sataniczny świat antysensu, antyestetyki i antyetyki – jakichże pisarzy mógł wydać, jeśli nie tych, miękliwych i sardonicznych, pełnych niedopowiedzeń i jadowitych zapadni? Pisarzy zgoła nie monolitycznych, rozdzieranych przez sprzeczności i konflikty, których postępową ideologia wybiega poza ich doświadczenia życiowe i których postawę najtrafniej, być może, określa to – skierowane do syna – posłanie jednego z czołowych poetów tej generacji:

Nie szukaj w moich oczach kształtu dla spojrzenia,
niech wzrok twój po nade mnie do światła urasta.
Bo w moich oczach żyją po umarłych cienie,
a ciemność rozjaśniają palące się miasta
(Zbigniew Bieńkowski – *Do syna*).

Ryszard Matuszewski²⁰³

Sztuka małych form czyli o „sprawie” Borowskiego

Z dwu opublikowanych ostatnio ocen prozy Tadeusza Borowskiego – jednej pióra Lecha Budreckiego („Twórczość” zeszyt 11, 1948) i drugiej Artura Sandauera („Odrodzenie” Nr 215 *Sprawa Borowskiego i innych*) zdecydowanie słuszniejszą w zasadniczych wnioskach wydaje mi się pierwsza. Budrecki wskazuje, podobnie jak później Sandauer, na dość oczywiste związki opowiadań Borowskiego z naturalizmem, współczesną literaturą egzystencjalizującą i amerykańską, z Celine’em²⁰⁴ i Henry Millerem²⁰⁵, stawia mu poważne zarzuty z punktu widzenia krytyka pragnącego oceniać świat po marksistowsku, ale przyznaje mu rolę **moralisty** i osądza *Pożegnanie z Marią* jako „rozpaczliwe dzieło kaznodziei stojącego na pozycjach buntu wymierzonego w imperializm”, choć też „i kończącego się na tym”. Sandauer mówi natomiast o „konstrukcji samouni-

²⁰³ Ryszard Matuszewski (1914–2010) – krytyk literacki, tłumacz, uczestnik kampanii wrześniowej. W czasie okupacji uczestnik akcji pomocy Żydom (w roku 1993 uhonorowany odznaczeniem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata). Po wojnie redaktor „Kuźnicy” (1946–1950) i „Nowej Kultury” (1950–1960), współpracownik licznych pism. W latach 1960–1977 kierownik działu literatury współczesnej w wydawnictwie „Czytelnik”.

²⁰⁴ Zob. s. 209–210, przyp. 161.

²⁰⁵ Zob. s. 210, przyp. 162.

cestwiającej”, o „bezsense i kontrasensie”, o świecie „który uparł się, aby zadawać kłam tradycyjnej logice, estetyce i moralności”, jednym słowem o dającej się wyczytać spoza obrazu świata, nakreślonego nam przez Borowskiego, jego zasadniczej **absurdalności**. Zestawienie tych dwóch ocen wskazuje wyraźnie na ich dość zasadniczą rozbieżność. Kim jest Borowski? Moralistą czy drwiącym cynikiem? „Kaznodzieją”, czy nihilistą podważającym sens każdej moralnej – ba! także logicznej i estetycznej oceny?

Dla mnie jest oczywiste, że wbrew pewnym pozorom, zgodnie z analizą Budreckiego – mamy do czynienia z pierwszym wypadkiem. Ocena Sandauera, wsparta o sumienną analizę formalną i słuszną w wielu przesłankach jest pomyłką zresztą tylko w końcowych wnioskach. Bo istotnie w *Kamiennym świecie* podobnie jak w *Pożegnaniu z Marią* odnajdujemy „samooskarżycielską i autoparodystyczną pasję”, odnajdujemy też „parodię wszelkich dotąd używanych konstrukcji” i to, co Sandauer nazywa „konstrukcjami mylnymi” czy raczej mylącymi, ale wyzierają przez nie nietyle konflikty i sprzeczności (te być może są, ale forma w jakiej pisarz zamyka swe dzieło, to nie żaden symbol do rozszyfrowania, zostawmy to psychoanalitykom!) – ile komplikacja intelektualna, bardzo płodna artystycznie.

Kiedy zaś przebrniemy przez ową komplikację formy wykorzystującej wszystkie atuty, jakich dostarcza niedomówienie, aluzja, cały wachlarz odcieni groteski i szyderstwa – dojdziemy bez trudu do postawy moralnej autora; postawy jasnej, uczciwej, walczącej z obłudą i zakłamaniem, postawy odważnej, nieuprzedzającej obrazu świata w duchu idealizujących i mitologizujących formułek. Postawy godnej tego, aby uznać ją za pozycję wyjściową do osiągnięć dalszych, tych, o które wszystkim nam, a przed innymi na pewno samemu Borowskiemu chodzi.

I dlatego właśnie, że widzę w postawie Borowskiego, dalekiej od tego, co może być uważane za cel pisarza

realisty, ale ku temu celowi obróconej, właściwą i cenną pozycję wyjściową, – uważam owo rozróżnienie dwu krytyk, Budreckiego i Sandauera, za celowe i konieczne. Jest bowiem niezbitym faktem, że pierwsze utwory Borowskiego nie zawierają wiele ponad bunt i protest. Czyż jednak doprawdy jest to w tym wypadku mało? Trafne są uwagi Budreckiego o tym, że Borowski pokazał nam „prawdę” o Oświęcimiu, niejako „bezprzymiotnikowo”, że prawdy tej ściślej nie określił społecznie i politycznie. „Na terenie poszczególnych opowiadań nie dowiemy się, dlaczego powstał Oświęcim, nie zrozumiemy go jako pewnej instytucji w ramach państwa faszystowskiego” – pisze młody krytyk z właściwą młodości surowością sądu. Ma rację, ścieżki urywają się w lesie faktów. Ale nie idą w złym kierunku. „Potępiony jest faszyzm nie za to, że był faszyzmem, ale za metody, jakich używał”. Wiemy, że w różny sposób potępiano metody stosowane w Oświęcimiu: Kossak-Szczucka potępiała je również. Jasne, że od tego potępienia, jakie wyraził Borowski, bliższa jest droga do zrozumienia istoty samego zjawiska, niż od tego, jakie dała stara dewotka.

O ile jednak Budrecki przyznaje Borowskiemu rolę protestującego moralisty i krytykuje go za niewyciągnięcie z tego protestu dalszych wniosków, na co mamy prawo bezwzględnie liczyć w przyszłej jego twórczości, o tyle Sandauer w nieoczekiwany sposób zdaje się kwestionować istnienie samej pozytywnej i postępowej funkcji protestu moralnego, jaki zawiera twórczość Borowskiego.

Zwróćmy się do książki. Może *Kamienny świat* jest istotnie w stosunku do *Pożegnania z Marią* – cofnięciem się? Borowski w przedmowie paruje możliwość ciosów krytyki stwierdzeniem, że „autor próbował możliwości jakie daje forma krótkiego opowiadania i uznał próbę za niezbyt udaną. Forma krótkiego opowiadania podobna jest do formy ciasnego kołnierzyka, gdyż tamuje oddech.

Oducza ona komentarza i omówienia, przyzwyczajają do jedności czasu, miejsca i akcji, zamiast pisarza – kształci aparat fotograficzny”.

Bardzo przebiegły chwyt, świadczący o inteligencji i krytycyzmie pisarza. Bo przecież już Budrecki w ocenie *Pożegnania z Marią* zarzuca Borowskiemu, że we wszystkich jego opowiadaniach „nic się nie dzieje”. „Nigdzie nie znajdziemy fabuły, nigdzie nie trafimy na rozwijany kolejno wątek akcyjny... Nie prowadzi się dziejów jakiejś poszczegółnej sprawy... nie pokazuje się przemian[”], ale „dokładny rejestr najczęstszych statystycznie dnia w Oświęcimiu” itd. Jest rzeczą oczywistą, że w tym wypadku *Kamienny świat*, w którym najdłuższy ze szkiców zmieściłby się na trzech stronicach maszynopisu, nie zmienia sytuacji na lepsze.

Ale... Że też ci krytycy muszą zawsze chcieć tego, czego nie ma, a nie umieją zająć się porządnie tym, co jest! Nie warto prowadzić polemiki z samym autorem w obronie gatunku bardzo krótkiego opowiadania. Ograniczmy się do stwierdzenia, że jest to gatunek, który ma swoje prawa i na pewno nie jest łatwy. Z praw tego gatunku, podobnie jak nawet z praw dłuższej od niego noweli, wynika, że nie można w nim rozwinąć pełnego obrazu środowiska, ani przeprowadzić wątku akcji. Można natomiast i należy środowisko i postaci w ten sposób za pomocą jednego lub paru rysów zaznaczyć, by z tego zaznaczenia jakiś większy obraz lub jakiś określony sens wynikał, dał się pomyśleć. Czy zadaniu temu sprostał Borowski? Jakiej prawdzie, jakim celom służy *Kamienny świat*?

Na dwadzieścia „samodzielnych części”, z których składa się to jedno – jak chce autor – obszerne opowiadanie (można to rozumieć najwyżej jako przenośnię – *Kamienny świat* jednym opowiadaniem nie jest) jedenaście dotyczy spraw obozowych i poobozowych, piętnaście – spraw obozowych, poobozowych i związanych z zakończeniem

wojny i współczesną sytuacją polityczną. Tylko pięć może być przeniesionych w inny czas i w inne miejsce, i to, jeśli brać rzecz od strony zewnętrznych akcesoriów, bo ich głębsza, wewnętrzna treść nie różni ich od pozostałych. Już to mówi nam wiele.

Opowiadania obozowe *Kamiennego świata* różnią się od tych, jakie znamy z *Pożegnania z Marią*, w sposób zdecydowany. Naturalistyczna pasja w kreśleniu rzeczywistości została tu przyporządkowana pasji innej, satyrycznej, makabrycznej grotesce, deformującej właściwie rzeczywistość, choć autor mógłby słusznie się bronić – jak w wypadku kapitalnej historii z „kapo Kwaśniakiem” – że opowiadania dotyczą wyłącznie „prawdziwego życia”. Mamy znamieny wypadek, kiedy sposób selekcji rozstrzyga wyraźnie o deformacji, kiedy ilość przechodzi w jakość. Mamy do czynienia z ostatecznymi konsekwencjami postawy zajętej przez autora w *Pożegnaniu z Marią*, z istotnym – sądzić by należało – rozładowaniem „obozowego kompleksu”, którego społeczną ocenę autor dyskredytuje szydłczo w ostatnim z opowiadań. Autor poszedł tu konsekwentnie do końca po pewnej linii w swym stosunku do rzeczywistości i wiadomo, że dalej już pójść w tym kierunku nie można.

Szkice obozowe i poobozowe *Kamiennego świata* są wyraźn[i]e – tak jak w *Pożegnaniu z Marią* – rodzajem moralnego protestu. Czy tylko moralnego? W opowiadaniach takich jak *Kamienny świat*, *Koniec wojny*, *Independence day*, *Dziennik podróży* spotykamy się z dość przejrystą ideologiczną kwalifikacją zjawisk takich jak postawa pisarza wobec otaczającego go powojennego świata, faszystowska praworządność, społeczne konflikty w chwili klęski hitleryzmu. Czy istotnie jest to ocena świata, według której wszystko, co triumfuje, jest złe i niedorzeczne? „Gdzie jeśli kto ginie, to dlatego, że jest niewinny” – jak pisze Sandauer?

Nie ma żadnych dowodów, uzasadniających tego rodzaju twierdzenie. Świat, który przedstawia Borowski, jest światem określonego typu. Światem społecznego i moralnego zła, światem, który w *Pożegnaniu z Marią* był jeszcze jątrzącą i tragicznie żywą tkanką, tutaj zaś, przeciwnie, jest światem oddalającym się i stygnącym w kształt niehumanitarnej, kamiennych. *Kamienny świat*, świat szyderstwa i drwiny, wydaje mi się wstępem do przewyciężenia pewnego sposobu ujmowania rzeczywistości i samego rodzaju bliskiej dotychczas autorowi rzeczywistości w ogóle.

W jakim kierunku pójdzie dalszy rozwój talentu Tadeusza Borowskiego? Nie stoi przed nami konieczność sądzenia o tym na ślepo. Mamy już próbki tej dalszej ewolucji w postaci dwu ostatnich jego opowiadań: *Ofensywy styczniowej* i *Zabawy z wódką* („Odrodzenie” nr. 206 i 211). Borowski usiłuje w nich być „pozytywny”, mniejsza o to, czy z pełnym powodzeniem w tym zakresie. Istotnym jest, że ponosi go nadal pasja satyryczna i pociąg do groteski. Ta pasja i ten pociąg dzięki którym powstały np. *Martwe dusze* Gogola²⁰⁶, której cechą nieodstępną jest ukazywanie jeśli nie zła, to śmieszności, jeśli nie śmieszności, to pełnych zapańcionego lekką ironią humoru aspektów rzeczywistości.

W tym też kierunku idą te spośród opowiadań *Kamiennego świata*, które nie dotyczą wojenno - obozowej makabry, jak *Lato w miasteczku*, *Zaliczka*, *Pod bohaterem partyzantem*. Wszystkie one w swoim zakresie, na miarę

²⁰⁶ Nikołaj Gogol (1809–1852) – rosyjski prozaik, dramaturg i publicysta pochodzenia ukraińskiego. Uznawany za klasyka literatury rosyjskiej. Zasłynął jako autor komedii obyczajowych i utworów skoncentrowanych na tematyce życia „małych ludzi”, na przykład dramatów *Ożenek* (1835) czy *Rewizor* (1836). *Martwe dusze* to niedokończona powieść Gogola, uważana za jego szczytowe osiągnięcie. Autor opowiada w niej o podróży przez Rosję oszusta, Pawła Iwanowicza Cziczikowa, przy okazji przedstawiając różne ludzkie charaktery.

swych, określonych choćby rozmiarem możliwości pełnią nieźle swoją rolę: społeczną rolę satyry, o której rozwodzić się chyba nie ma powodu. Dla wskazania związków satyry tego typu z literaturą okresu naturalizmu wystarczy też zapewne powołać się na Maupassanta²⁰⁷. Niektóre z opowiadań (*Opera, opera...*, *Upalne popołudnie*, *Mieszcząński wieczór*) mają, toute dimension gardée²⁰⁸, wyraźnie maupassantowskie zacięcie.

Czy znaczy to, że zdaniem moim Borowski, pisarz o niezwykłym talencie i plastyce, z jaką odmalowuje zarówno „kamienny świat” jak sylwetki ludzkie (*Zaliczka*, *Dziennik podróży*) skazany jest na to, aby w granicach tych pozostać? Myślę, że nie. Myślę, że wolno mu i że powinien próbować wszystkich gatunków i rodzajów, w jakich upatruje najkorzystniejszy dla siebie punkt widzenia rzeczywistości, wolno mu różnymi drogami zmierzać do wspólnej nam prawdy, będącej zarazem w tym wypadku jego własną prawdą artystyczną. Jego krytyczny stosunek do „statycznego” rodzaju migawek, które dał nam w *Kamiennym świecie* jest nie tylko uzasadniony, ale stanowi poza tym rodzaj rękojmi rzetelności jego pisarskiego wysiłku. „Sprawa” Borowskiego nie wygląda wcale tak posępnie i fatalistycznie, jak to przedstawił nam krytyk „Odrodzenia”.

²⁰⁷ Guy de Maupassant (1850–1893) – pisarz francuski, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli naturalizmu. Znany przede wszystkim ze swoich nowel, które zawierają silne akcenty ironii, satyry i krytyki społecznej. W ciągu dekady od publikacji słynnej debiutanckiej *Baryleczki* (1880) wydano w prasie ponad 300 jego utworów.

²⁰⁸ *Toute dimension gardée* (franc.) – przy zachowaniu (odpowiednich) proporcji.

Artur Sandauer
„W sprawie Borowskiego”

Nie bez zdziwienia przeczytałem w „Kuźnicy” (nr. 176) artykuł Ryszarda Matuszewskiego, polemizujący z zamieszczoną przeze mnie w 215 numerze „Odrodzenia” recenzją z książki Borowskiego. Nie bez zdziwienia, bo gdyby nie tożsamość miejsca druku – skłonny byłbym przypuszczać, iż Ryszard Matuszewski polemizuje nie ze mną, ale z jakimś bliżej mi nieznanym moim współimiennikiem: do tego stopnia różna jest treść mego artykułu od tez imputowanych mi przez polemistę z „Kuźnicy”.

Nigdy nie odmawiałem Borowskiemu możliwości przezwyciężenia kompleksu okupacyjnego; skonstatowałem tylko jego istnienie, a podkreślając, że „jego postępową ideologia wykracza poza jego doświadczenia życiowe”, stwierdziłem tym samym możliwość wykroczenia poza kompleks.

Nie rozumiem jeszcze wielu innych rzeczy w artykule Matuszewskiego: nie rozumiem, dlaczego razi go stwierdzona przeze mnie absurdalność, opisywanego przez Borowskiego świata; nie rozumiem, dlaczego atakuje użyte przeze mnie wyrażenie „konstrukcja samounicestwiająca”, skoro sam mówi później – w ślad za mną – o „autoparodystycznej i samooskarżycielskiej poezji” Borowskiego; nie rozumiem wreszcie, dlaczego zarzuca mi, jakoby nie dostrzegł satyry i protestu moralnego w tej prozie, podczas gdy ja sprawie tej poświęcam cały ustęp.

Józef Szczypka²⁰⁹

Glosa do książki o Tadeuszu Borowskim

Są ludzie – zapewne na swój sposób szczęśliwi – którzy w tym, co piszą, zajmując się jakimś bardziej skomplikowanym problemem, nie tyle interesują się nim samym w jego różnorodnych warstwach, co, dziarsko nałożywszy okulary, przez które widać świat tylko w dwu kolorach, czarnym i białym, wyrokuje o rzeczy z jednoznacznością kaprała tłumaczącego punkty regulaminu. Przy takich wyrokowaniach nie zważa się zbyt na te i inne konteksty faktów, a nawet na niektóre fakty, zaś poprawki, jakie ewentualnie można by czy trzeba wnieść z tzw. dystansu czasu, okazują się kategorią wręcz niezgodną umysłu, któremu kiedyś zdarzyło się nabyć pewną ilość etykietek opiniotwórczych. Sprawa zawiła, każda sprawa mniej prosta przesądzana jest z góry, raz włożone spodenki, choćby były już kuse i przyciasne, obowiązują nadal pod rygorem poprawności, a że chce się przy tym wzbudzić odpowiedni posłuch i ukazać w pełni racji,

²⁰⁹ Józef Szczypka (1934–1988) – polski prozaik i reportażysta. Absolwent filologii polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim, debiutował na łamach tygodnika „WTK”. W latach 1965–1973 redaktor tygodnika „Kierunki”, od 1973 roku redaktor Instytutu Wydawniczego PAX. Autor opowiadań, biografii młodego Stanisława Wyspiańskiego *Wejście w labirynt* (1963) i Jana Pawła II *Droga do Rzymu* (1980).

więc wciąż, gdy trzeba i gdy nie trzeba, wskazuje się palcem na sztandar postępowości traktując go jak przedmiot oddany jedynie sobie na zawsze i przysługujący dożywotnio jak renta.

Przykład?

Tadeusz Drewnowski drukuje ostatnio w różnych pismach fragmenty swej książki o Borowskim i jeden z nich przeczytaliśmy właśnie w najnowszym numerze „**Współczesności**”²¹⁰. Monograf powraca w nim do głośnego sporu, jaki toczył się przed laty na łamach prasy i był wywołany **artykułem Borowskiego o książce Zofii Kossak Z otchłani**. Spór z Borowskim podjęła prasa katolicka, obfitował on w momenty niezwykle ostre i choć pretekstem do niego stała się jedna książka, to dotyczył on problemu widzenia Oświęcimia w ogóle, problemu moralności obozowej, a wreszcie problemu naszych postaw podczas okupacji, rodzaju solidarności narodowej, granic bohaterstwa i sensu poświęcenia w sytuacji totalnego zagrożenia. Warto go było przypomnieć, nie można zresztą pominąć w jakiegokolwiek szerszej pracy o autorze *Pożegnania z Marią*, lecz wersja przedstawiona przez Drewnowskiego niestety nie jest do przyjęcia. Nie świadczy ani o skrupulatności w zapisie faktów, ani też nie cechuje się komentarzem, w którym czułoby się coś ciekawszego niż łatwizna dwukolorowych sądów, w którym byłyby jakaś wnikliwsza refleksja i oddanie sprawiedliwości stronom, a nie istna kolekcja banalnych cenzurek, nawiasem mówiąc, jakby żywcem przejętych z okresu dość dawnego. Bo spójrzmy. W rozdziałku zatytułowanym z ogromną oryginalnością

²¹⁰ Zob. T. Drewnowski, *Sukcesy i skandale*, „Współczesność” 1970, nr 2, s. 1, 6–7. W przedruku pomijam stosowane przez autora przypisy bibliograficzne, odwołują się bowiem do tekstów zawartych w innych miejscach tej książki.

Przeciw dziewicom konsystorskim²¹¹, Drewnowski ob-
 rzuca prasę katolicką równie oryginalnymi inwektywami
 w rodzaju „ciemnogród”, „kołtuństwo”, „bigoteria”, „de-
 nuncjatorzy”, „zakute łby” (to za Borowskim), „nagonka”,
 „obluda” etc. – i ustawia swego bohatera jako kogoś, kto
 tylko przypadkiem nie został przez tę straszliwą tłusz-
 czę spalony na stosie, a przynajmniej zaszczyty moralnie
 na wielkiej ławie oskarżonych w... sądzie koleżeńskim
 związku literatów. Tadeusz Borowski jest postacią zna-
 czącą naszej literatury i czas, jaki upłynął od jego śmierci,
 nie odebrał mu literackich zasług, lecz, przeciwnie, raczej
 wyostrza ich wagę, dokonując zarazem przemieszczeń
 w „geografii” wartości tkwiących w wielogatunkowym
 dziele tego pisarza. Wiemy o wciąż rosnącej sile jego pro-
 zy z jej pasją, szczerością, mięszem poznawczym, drąże-
 niem psychologicznego dna i dramatyzmem etycznym, ale
 wiemy także, iż zbladła większa część jego publicystyki czy
 do pewnego stopnia straciła na znaczeniu poezja. To jest
 prawie już oczywiste, to jest naturalne i myśląc tak nikt nie
 dewaluje Borowskiego, a tylko go ustawia na właściwym
 piedestale. Pisarz o niezaprzeczalnym wkładzie w litera-
 turę, pisarz jednak nieuniknionych w tym czasie i przy tej
 żarliwości charakteru pomyłek i przeszarżowań – słowem,
 nie należy przyjmować go bezkrytycznie czy tym bardziej
 obkładać brązem, widząc w nim kogoś zgoła bez prawa
 do błędu. Co natomiast czyni jego „subtelny” monograf,
 Drewnowski, przy okazji opisu tamtego sporu?

*Dziewice konsystorskie. Ciemnogród. Bigoteria i denun-
 cjatorzy...* Wyglądało to zaś tak. Borowski, przeczytawszy

²¹¹ Chodzi o rozdział eseju, który później stał się podtytułem
 rozdziału książki Drewnowskiego. Stanowi on nawiązanie do
 antyklerykalnego felietonu Tadeusza Boya-Żeleńskiego *Dzie-
 wice konsystorskie* i zbioru tekstów wydanych pod tym samym
 tytułem (1929).

Z *otchłani*, stwierdził na łamach „Pokolenia”, że „książka pani Kossak – i w ogóle pani Kossak, taka, jaką ją poznamy z jej relacji obozowej – jest tak osobliwym zjawiskiem socjologicznym, tak klasycznym obrazem pewnego typu mentalności, wytworzonej przez obóz, że byłoby grzeszeniem typu tego nie odtworzyć i nie sklasyfikować”²¹². Sklasyfikował. Po pierwsze – twórczość p r z e d w o j e n n ą pisarki, posługując się w tym celu opiniami bliżej nieokreślonego „fachowca”, który stwierdził, że autorka *Krzyżowców* ma „dar plastycznego widzenia powierzchni życia”, operuje „niesłychanie prymitywną formą powieściową” i nie umie dostrzegać „cech wielkich procesów historyczno-społecznych”²¹³. Jak widać, owe sądy nie były nazbyt szczerze w pochwały czy rozbudowane w argumentacji, a powoływanie się na cudze zdanie nie było ze strony Borowskiego sprostaniem choćby elementarnym zasadom krytyckiego działania. Ale załatwiwszy tak dorobek raczej cenionej przez innych fachowców, a także przez czytelników pisarki, Borowski – to po drugie – „skalsyfikował” ją samą, widząc w niej dekonieczkę z oświęcimskiego lagru, a następnie rozprawił się z jej wspomnieniami jako „fantazją w każdym niemal zdaniu”, „zupełnie fałszywym wizerunkiem środowiska, w którym przebywała”, „konglomeratem fałszywych pojęć”, „książką złą i fałszywą, a przede wszystkim – beznadziejnie słabą literacko” i będącą „po prostu pamiętnikiem Alicji z krainy czarów”. Artykuł z „Pokolenia” ociekał złośliwościami, drwił (bo jak to nazwać?) z pisarki, że pisała o sensie modlitwy w obozie i wierze jako czynnika siły moralnej, zarzucał jej i kumoterstwo w patrzeniu na najbliższe otoczenie

²¹² T. Borowski, *Alicja w krainie czarów*, s. 9.

²¹³ Wszystkie cytaty z „bliżej nieokreślonego «fachowca»” pochodzą z recenzji Krzyżanowskiego (zob. s. 110, przyp. 5).

w obozie, i rasizm w przedstawianiu więźniarek innych narodowości. [...] ²¹⁴.

Pisarka przebywała wówczas w Anglii, organizując tam pomoc dla Polski i nie będąc jeszcze emigrantką, jak to się później stało. Zresztą, czy gdyby wtedy przebywała w kraju, miałoby to jakieś znaczenie dla sporu: może nie zechciałaby „tłumaczyć się” przed 24-letnim prawie nieznanym jeszcze publicystą z organu młodych, jakim było „Pokolenie”? Dość, że na atak odpowiedział ów „ciemnogród” i z całym „kołtuńskim” impetem ruszył do szturmu na „biednego” Borowskiego, a mianowicie – tygodnik „**Dziś i Jutro**” wystosował krótki, parozdaniowy *List otwarty* do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich ²¹⁵, pytając, jak zareaguje on na „napaść na chwilowo nieobecną w kraju Autorkę *Krzyżowców*” i co uczyni, by w przyszłości nie zdarzały się już tego typu wystąpienia „przeciwko niemogącym się chwilowo bronić Pisarzom”. Fakt: padły słowa, że napaść Borowskiego jest „bezwstydną i obraźliwą”. Fakt również, że w owym *Liście* sformułowano dlaczego: bo artykuł przekraczał „ocenę literackiej wartości książki *Z otchłani*”, czyli – godził w osobę Z. Kossak, w człowieka, a nie tylko w dzieło, w człowieka zresztą przede wszystkim, a to nie mieści się w dobrych obyczajach literackich. Cóż tu zresztą mówić o obyczajach i literaturze! Sprawa dotyczyła obrzucenia błotem jednej z najbardziej zasłużonych postaci w polskim podziemiu,

²¹⁴ Pomijam fragment z cytataми z *Alicji w krainie czarów*, który rozpoczyna się słowami: „Dla mnie sprawa jest jasna [...]” i kończy zdaniem: „Podobne zjawisko zachodziło i na lagrze kobiecym”. Opuszczam też dwa następne akapity, czyli od słów: „Borowski zwracał się dalej do wszystkich piszących o obozie, a więc również do Z. Kossak, z następującym wezwaniem: «Nie ma co staczać z sobą polemiki [...]»”, do pytania Borowskiego, które poruszyło wielu krytyków: „Może nie, co?”.

²¹⁵ Zob. *Teksty źródłowe*, s. 123–124.

pisarki działającej w konspiracji w Warszawie, mającej piękną kartę oświęcimską, uczestniczącej aktywnie w Powstaniu. Borowski przeczytawszy tylko książkę, zarzucał jej dekownictwo i rasizmy, ale „ciemnogród” wiedział o niej trochę więcej i dlatego postanowił bronić „dziewicy konsystorskiej”, jak to elegancko nazywa Drewnowski. Z. Kossak redagowała w czasie wojny podziemne pisma w Warszawie, należała do Komitetu Ratowania Żydów i Komisji Walki Cywilnej, działała w Delegaturze Rządu Polskiego, napisała kilka broszur politycznych. Aresztowana w sierpniu 1943 przeszła Pawiak i jesienią tegoż roku została wysłana do Oświęcimia, gdzie przebywała do maja 1944. Przebywała tam pod nazwiskiem Śliwińskiej, ale zdekonspirowana w końcu, została znowu odstawiona na Pawiak i skazana na karę śmierci, od której uchroniły ją jednak zabiegi Delegatury: Niemców przekupiono, pisarkę zwolnili i wnet mogła znów działać – tym razem w Powstaniu. Co robiła w Oświęcimiu? Jak się „dekowała”? Dlaczego nie napisała, że spychała do komina muzułmanów czy handlowała paczkami, walcząc brutalnie o życie – dlaczego nie zwierzyła się tak, by zadowolić Borowskiego?

„Bigoci” bronili jej, bo wiedzieli dlaczego. Pisarka najpierw była posługaczką w obozowym szpitalu (Torwacha, Nachtwacha²¹⁶): zajęcie łżejsze niż inne, ale nie „synekura”, jak to podała Irena Pannenkowa, polemizując z Borowskim. [...] ²¹⁷.

„Dekownictwo” – jak przypuszczał Borowski?

²¹⁶ Torwacha (od niem. *Tor* – brama i *wachen* – czuwać) – dosł. czuwający przy bramie, więzień pełniący straż przy bramie wejściowej do obozu. Nachtwacha (od niem. *Nachtwache* – nocna warta) – nocny strażnik.

²¹⁷ Pomijam wyimki z tekstu I. Pannenkowej, *Prawda o pobycie Kossak-Szczuckiej w Oświęcimiu*, „Tygodnik Warszawski” 1948, nr 1, s. 5 (zob. omówienie w *Rozprawie wstępnej*, s. 47–49).

Doprawdy, dekonownictwo dziwne. Ale nie przypominamy tego wszystkiego, by polemizować z nieżyjącym autorem *Pożegnania z Marią* czy deprecjonować go w oczach czytelników; piszemy natomiast po to, by ukazać przyczyny wystąpienia przeciwko niemu po opublikowaniu recenzji z *Z otchłani*, a wreszcie, by udowodnić, jak niedokładnie, jak fałszywie, jak tendencyjnie przedstawia tło i mechanizmy ówczesnego sporu Drewnowski, nie zastanawiając się nad tym, dlaczego „kołtuneria” zareagowała wtedy tak ostro, i „przekręcając” jedne fakty, a „przemilczając” inne, nie pasujące do „tezy”, do schematu. Przekręcając... Drewnowski pisze, że „Znalazł się również w «Tygodniku Powszechnym» świadek, który potwierdził, że domniemania Borowskiego co do losów autorki *Z otchłani* w Birkenau nie były wyssane z palca”. Podaje, że chodzi tu o list I. Sosnowskiej²¹⁸. Ale Sosnowska, aczkolwiek prostuje niektóre błędy zawarte w książce i stwierdza, że pisarka „nie była w samych trybach tego makabrycznego młyna, jakim był Oświęcim”, wcale nie popiera ani ocen, ani domysłów Borowskiego. Ma o książce zdanie w ogóle pozytywne, a przede wszystkim – co jest tu istotniejsze – zaświadcza, iż prócz niebezpieczeństwa dekonspiracji, ujawnienia właściwego nazwiska, „zagrozały p. Kossak-Szczuckiej oczywiście wszystkie zmyły i epidemie, udręki i koszmary lagrowego życia”. A przemilczenia... Drewnowski powołuje się na ów mały list „świadka”, ale nie zauważa dwu ogromnych, kolumnowych artykułów Pannenkowej, którą wyżej cytowaliśmy, czy choćby jakże wymownej noty z „Kuźnicy”, nie godzącej się wprawdzie z sugestią skierowania pisarza „pod sąd”, lecz stwierdzającej, że „Bądźmy bezstronni! Zofia Kossak-Szczucka jest osobą bardzo szanowaną. Zyskała sobie piękną sławę z racji swego za-

²¹⁸ I. Sosnowska, *Głos z otchłani*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 9, s. 12 (zob. omówienie w *Rozprawie wstępnej*, s. 35 i 46).

chowania w obozie”²¹⁹. Monografia Drewnowskiego jest pełna cytatów stąd i zowąd: z listów prywatnych, z publikacji w prasie, z utworów literackich i sprawia wrażenie tzw. solidnej i wystudiowanej. Cóż to jednak za solidność: cytować, ale tylko rzeczy wygodne? A może Drewnowski nie natknął się na owe przemilczane materiały. Jakież więc z niego monograf i badacz?

Pisze o „denuncjatorach” i niewątpliwie rozumie, co oznacza i co oznaczało to słowo w okresie powojennym, zwłaszcza w nim, kiedy tragiczne, zwikłane sprawy okupacji, obozu, walki były w społeczeństwie tak świeże, tak elektryzujące. Stwierdźmy: w „Słowie Powszechnym” ukazał się artykuł²²⁰, którego ostatnie zdania nie były najwłaściwsze: autor nie godząc się z aurą „czarnowidztwa” (mówiąc w skrócie), roztaczaną przez Borowskiego w opowiadaniach, a pamiętając o jego niedawnym ataku na Z. Kossak, konkludował, że ludzie o podobnych co pisarz doświadczeniach z obozu raczej dziś milczą, gdyż boją się sądu. Działyły świeże emocje. Autora *Pożegnania* utożsamiano z bohaterem tej książki, bohatera nie całkiem rozumiano i autor dostawał za nie swoje. Czy pisząc dziś Drewnowski nie powinien „historyczniej”, z uwzględnieniem kontekstów, z uwzględnieniem psychologii sporu, podchodzić do tamtych zjawisk i czy nie przyszło mu nigdy do głowy, na przykład, to że podejrzenie o dekownictwo i handlowanie paczkami, choć nie było przez Borowskiego formułowane jako zarzut, mogło chcąc nie chcąc funkcjonować jako swego rodzaju donos, przyłapanie na czynie moralnie wstrętnym? Jak się zdaje, nie trzeba mieć zbyt wiele wyobraźni, a tylko pewne

²¹⁹ Zob. kb. [K. Brandys], *Niepedagogiczne metody*, „Kuźnica” 1947, nr 8, s. 12 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 127–129).

²²⁰ Mowa o artykule Stanisława Poszumskiego *Falsz, cynizm, krzywda* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 147–152).

quantum²²¹ dobrej woli, by dostrzec te fatalne passusy Borowskiego: znana pisarka, pisarka określonego światopoglądu, autorka moralizującej książki o Oświećcimiu, a oto okazuje się – jeśli by wierzyć jedynie artykułowi z „Pokolenia” – że była ona w lagrze uprzywilejowaną, nie liczącą się z drugimi, spychającą ich z pryczy „arystokratką”. Passusy były fatalne: udowodniliśmy już, że wspierały się na nieprawdzie, że były krzywdzące w sposób szczególnie dotkliwy. Borowski, człowiek młody, porywczy i nieufny, wytłął w swych wiarach w ludzkie dobro, do głębi „zarażony śmiercią”, a w dodatku zapewne przed napisaniem artykułu nie znający okupacyjnej i oświecimskiej karty Z. Kossak, popełnił błąd. Można pisarza dzisiaj zrozumieć, znając przynajmniej niektóre mechanizmy tego aktu, ale w stosunku do Drewnowskiego, wtórującego mu po dwudziestu paru latach, mijającego się nadal z podstawowymi faktami (losy autorki *Z otchłani* w obozie) i obsypującego wyzwiskami owe „ciemnogrody” należałoby zastosować inną kwalifikację.

Podkreśliśmy znowu, aby nie było niepotrzebnych nieporozumień: nie chodzi tu o szarganie czy pomniejszanie znaczenia autora *Pożegnania z Marią*, jednego z najświetniejszych przedstawicieli swej generacji w literaturze. Chodzi o obiektywne widzenie ważnego i złożonego sporu. Spór – powtarzamy – był ostry, „Dziś i Jutro” żądało interwencji sądu koleżeńskiego (co nie było czymś niezwykłym: do dziś zresztą tego typu sprawy są tam rozstrzygane) [...] ukazał się również felieton Stanisława Podlewskiego (a zatem nie wypowiedź redakcyjna), w którym autor, stwierdziwszy, że „Borowski z największą zaciętością i zawziętością atakuje pisarzy katolickiego, spirytualistycznego światopoglądu. Jakąś dziwną, zapiekłą

²²¹ *Quantum* (łac.) – kwant, cząstka.

²²² Pomijam cytat z *Listu otwartego*... „Dziś i Jutro”.

nienawiścią pała do wszystkiego, co katolickie, powstańcze, wolnościowe”²²³, polemizował z wymową ideową i moralną jego opowiadań. W owej polemice nie miał racji – popełniał znowu typowy błąd: utożsamiania autora z bohaterem, a przy tym nie pojął właściwych, tkwiących raczej w podtekstach sensów moralnych tej prozy – ale czyż tamta wstępna prezentacja pisarza o „dziwnej zapiekłej nienawiści” nie miała podstaw i była „nagonką”?

Przypominaliśmy tu atak Borowskiego na osobę Z. Kosak, na jej wspomnienia oświęcimskie, na cały dorobek twórczy – atak bezwzględny, nie liczący się z niczym, sztyty bardzo grubymi nićmi. Przypomnijmy jeszcze jedno znamienne wystąpienie. Borowski, zanim jeszcze zajął się *Z otchłani*, opublikował recenzję z książki Jana Dobraczyńskiego *W rozwalonym domu*²²⁴. Książkę tę, traktującą o Powstaniu Warszawskim, nazwał „zabawną”, o „niewybrednej akcji” i nawet jeśli w tych oraz w innych uwagach o jej poziomie literackim można było w ostateczności widzieć taki, a nie inny gust recenzenta i nie odbierać mu prawa do podobnych ocen, to jednak w artykule znalazł się moment, który musiał zbulwersować: wykpienie idei poświęcenia i to poświęcenia w warunkach wojny. Podając, że książka kończy się sceną, w której bohaterka decyduje się nie opuszczać rannych powstańców, mimo że zaraz mają wkroczyć Niemcy, Borowski wyszydził: „Najwyższym sensem powstania jest dla Dobraczyńskiego poświęcenie się Magdaleny, odbudowa moralna jej rozwalonego domu. Jest to głupstwo wierutne, wyobraźmy sobie bezpośredni dalszy ciąg powieści. (...) – Niemcy nadcho-

²²³ St.P., *Na widowni*, s. 3. W drugim zdaniu cytatu Szczypka dokonuje minimalnego przekształcenia. W oryginale brzmiało ono: „Jakaś dziwną, zapiekłą nienawiścią pała do wszystkiego co katolickie, powstańcze i wolnościowe”.

²²⁴ T. Borowski, *W oczach i uszach...*, s. 10.

dzą i dajmy na to – gwałcą ją tak samo jak nieszczęsną sanitariuszkę Lusię. Czy i wtedy autor będzie zdania, że Magdalena odbudowała dom?”²²⁵.

„Ciemnogród” nie godził się z taką postawą Borowskiego. Podlewski, kronikarz Powstania (w tym samym czasie na łamach „Dziś i Jutra” drukował w odcinkach swój *Przemarsz przez piekło*²²⁶) mógł chyba dostrzec w podobnych szyderstwach zamach „na wszystko, co katolickie, powstańcze, wolnościowe”. Jemu, który na dobrze sobie znane wydarzenia z roku 1944 patrzył w kategoriach bohaterstwa, w kategoriach – właśnie – nieustannych, wielkich i małych poświęceń, te wtręty młodego pisarza musiały się wydać furią dziwną i drażniącą. Cóż jednak pisze o tym Drewnowski? Znowu jako monograf nieskory jest do myślenia, a za to pełen „ustawiających” frazesów: „Borowski – komentuje to – uznany został za wroga wszystkiego, co «katolickie, powstańcze, wolnościowe». Ta trójca pojęć oznaczała w tym środowisku typowy konglomerat bigoterii, bezmyślności i straceńczego ducha”. Zamaszyście! Czyż Drewnowskiego nigdy nie nawiedziła mniej dziarska refleksja, że może nie bigoteria, a niezgoda na sylwetkę człowieka wojny, człowieka obozu jako istoty wyzutej z imponderabiliów moralnych i patriotycznych; że może nie bezmyślność, a rozważa (nie chcemy powiedzieć wręcz: mądrość) dyktowana świeżymi doświadczeniami i sugerująca, iż obok ludzi-bydłał czy ludzi zrujnowanych duchowo byli również wtedy ludzie inni; i że może nie straceńczy duch, a chęć ocalenia wszystkich prawd o Powstaniu, nie tylko tej, która mówi o jego klęskach i niepowodzeniach? Co byśmy powiedzieli dzisiaj, gdyby ktoś nazwał „wierutnym głupstwem” fakt, że jakaś

²²⁵ *Ibidem*.

²²⁶ *Przemarsz przez piekło* – powstańcza powieść Stanisława Podlewskiego z 1949 roku, później wznawiana (zob. s. 153, przyp. 60).

pielęgniarka czy ktokolwiek pozostał z rannymi powstańcami? A co można było powiedzieć wówczas, w trzy lata po Powstaniu?

Drewnowski informuje, że w środowiskach katolickich bronili Borowskiego tylko **Kisielewski i Jasienica**, i że ten ostatni dokonał nawet zaskakującej zmiany frontu: najpierw był przeciw, potem za. Fakty wszakże wyglądają inaczej i świadczą – któryż to już raz? – że monograf lubi je przekręcać. W „Dziś i Jutrze” Kisielewski, publikując się tam gościnnie z artykułem *Przeciw ciasnocie*²²⁷, wcale nie „występował «Przeciw ciasnocie» tego pisma” – jak to formuluje Drewnowski – lecz, przyznawszy, że samo pismo jest „nie ciasne”, kulturalne itp., polemizował jedynie z Podlewskim i to wyłącznie w sprawie opowiadań. Trzeba myśleć, myśleć przynajmniej elementarnie: już samo udzielenie gościny publicyście broniącego [!] Borowskiego oznacza przecież, że pismo nie było „ciasne” i że nie zamierzało pisarza upiec w kotle. A dalej. Drewnowski powiada o owej Jasienicowej zmianie frontu, będącej podobno „największym zaskoczeniem”. Znów nie tak. Znów nie doczytał wszystkiego, albo zwyczajnie przekręca kota ogonem, łudząc się, że nikt się na tym nie pozna. W pierwszym artykule – sprawa Z. Kossak – Jasienica określił recenzję z „Pokolenia” jako „szczyt nieprzyzwoitości” i „atak na naszą solidarność narodową w okresie okupacji”²²⁸. W drugim – sprawa opowiadań z tomu *Pożegnanie z Marią* – pochwalił Borowskiego za prozę, lecz bynajmniej nie odwołał poprzednich ocen dotyczących *Alicji w krainie czarów*²²⁹.

²²⁷ Zob. *Teksty źródłowe*, s. 163–169.

²²⁸ P. Jasienica, *Warto pogadać*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 9, s. 4 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 131–138).

²²⁹ Zob. P. Jasienica, *Spowiedź udręczonych* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 109–122).

Dość zresztą już tych sprostowań, bo, być może, Drewnowski będzie chciał lapsusy wytłumaczyć tym, że mu się pomieszały fiszki.

Istotniejsze jest co innego: przedstawiony profil Borowskiego, przedstawiona wizja ogólna ówczesnej sceny czasu, jej układów, jej spięć, jej nieporozumień. Autor rozdziałku o „dziewicach konsystorskich” (bo nie dyskutujemy o pozostałych partiach jego pracy) kreuje pisarza wybitnego, wyłuskanego ze zgoła wszelkich wiar, lecz żarliwie, niespokojnie poszukującego nowych formuł ludzkiego losu – na kogoś z rysami personalnika z okresu minionego, komu świat maluje się nad wyraz prosto: tu obóz postępu, a tam „ciemnogród”, kto jest w takim widzeniu nigdy nieomylny, i kogo należy z tego powodu nagrodzić hucznymi brawami. Czy to Borowski? A jeśli to on rzeczywiście, to czy owo „personalnikowskie” oblicze kryło zwykle schematy myślowe, czy może ta jednoznaczność i bezkompromisowość były woalem dla dramatów rozgrywających się głębiej i stanowiły jakby funkcję swoistej zazdrości wobec tych, co posiadali pewne konstanse postępowania? Nie piszemy monografii, nie nam wchodzić w labirynty psychologiczne (a chyba jest tutaj coś takiego), lecz znamy Borowskiego, na przykład, z różnych relacji do katolicyzmu: i z tej, gdy „pałał dziwną, zapiekłą nienawiścią”, i z tej także, gdy pisał utwory jak najbardziej religijne, bo są takie w jego dorobku.

O, Boże żołnierzy walczących,
o, Boże marszów i bitew,
naucz me usta wątpiące
najprostszej z ludzkich modlitew²³⁰.

²³⁰ T. Borowski, *Modlitwa o wiarę* [pierwodruk], w: *idem, Utwory zebrane*, t. 1, s. 194–195.

To jego wiersz. Borowski to pisarz pełen zwickłań, napięć, nierozstrzygnięć i tylko przy pomocy sztanc można go zinterpretować łatwo. Sztance pozwolą również rozsupłać szybko czas tamtych sporów i różnorako rozłożonych racji, lecz przecież nie będzie to nikomu potrzebne. Drewnowski na razie z nich korzysta. Czy będzie nadal? Miejmy nadzieję, że jednak uwzględni w książce przytoczone przez nas fakty oraz przynajmniej niektóre sugestie. Życzymy powodzenia.

Tadeusz Drewnowski

Oskarżony znowu się nie zjawi

Opublikowany we „Współczesności” fragment mojej pracy o Tadeuszu Borowskim (*Sukces i skandale*, „Współczesność” nr 2) wywołał natychmiastową, ogromną replikę „Kierunków”. Na jaki temat? Oczywiście w związku z paru moimi uwagami dotyczącymi pamfletu Borowskiego na książkę oświęcimską Zofii Kossak-Szczuckiej i stosunku prasy katolickiej, a zwłaszcza poprzednika „Kierunków” – „Dziś i Jutra” do Borowskiego. Zajmując się sprawami stosunkowo świeżymi i twórczością tak wybuchową, nie pomijając reakcji ludzi żyjących, jakie twórczość ta prowokowała czy prowokuje, muszę być przygotowany na dąsy, niezadowolenia, ataki z bardzo różnych stron. Toteż *Glosa do książki o Tadeuszu Borowskim* („Kierunki” nr 6) mnie nie zaskoczyła. Ale artykuł p. Szczypki, muszę wyznać, przeszedł moje oczekiwania.

P. Szczypka pochlebnie wyraża się o Borowskim, prostuje i uchyla wiele sądów, jakie o Borowskim w jego środowisku kursowały, i już sam ten fakt, że dzisiejsze „Kierunki” przyznają pewną rangę pisarską Borowskiemu, co nie zdarzało im się często, powinien mnie zadowolić i miło usposobić do polemisty – resztę powinienem pominać milczeniem. Byłbym tak uczynił, gdyby nie okazało się, że pochwały p. Szczypki są czysto zewnętrzną rewerencją, by tym mocniej i skwapliwiej postawić znów

Borowskiego, jak przed laty, w stan oskarżenia za napaść osobistą na Z. Kossak-Szczucką i za nienawiść do wszystkich co „katolickie, powstańcze i wolnościowe”.

Jak wiadomo, po ogłoszeniu recenzji *Z otchłani* w „Pokoleniu” – „Dziś i Jutro” zażądało publicznie pociągnięcia Borowskiego przed sąd koleżeński ZZLP²³¹. Po pół roku nękających ataków oraz perswazji ze strony rozmaitych pism – „Dziś i Jutro” nieustępliwie swe żądania podtrzymywało ubolewając, że do rozprawy nie doszło jakoby z tej racji jedynie, że Borowski nie był członkiem Związku. Obecnie, w 23 lata później, gdy obydwójce pisarze leżą w grobach, p. Szczypka czuje się w obowiązku na nowo uzasadniać, dlaczego „Dziś i Jutro” żądając sądu koleżeńskiego miało rację. Mało tego, choć gęsto się zastrzega, przystępuje do samej rozprawy podejmując się roli oskarżyciela i podtrzymując ówczesne oskarżenia. Niestety, oskarżony znowu się nie zjawi. P. Szczypka proponuje, abym go zastąpił. Nic z tego! Podobnie jak ludzie, którzy niegdyś nie chcieli się ośmieszać, nie uznają potrzeby, więcej – legalności podobnego procesu i nikt mnie nie namówi, abym w tej makabrze wziął udział.

Wypada mi jedynie krótko i łopatologicznie zrekapitulować swoje stanowisko i postawić kropki nad i, skoro mnie nie zrozumiano czy nie zechciano zrozumieć.

Epizodem sprzed lat zająłem się dlatego, gdyż ma on w moim przekonaniu pewne głębsze i trwalsze aspekty. Borowski bynajmniej nie z nienawiści do katolicyzmu czy powstania zaatakował katolicką powieść wojenną. Książki Z. Kossak, J. Dobraczyńskiego, Z. Skierskiego²³² uważał

²³¹ Zob. *Teksty źródłowe*, s. 123–124.

²³² Kazimierz Zenon Skierski (1908–1961) – powieściopisarz i nowelista, uczestnik powstania warszawskiego. Autor między innymi nowel, powieści, opowiadań oraz powieści biograficznej o Józefie Chęłmońskim *Barwa światła* (1954). Borowski

za pewne stereotypy, głęboko obce jego doświadczeniu i rozumieniu wojny, wrażliwości moralnej i poczuciu odpowiedzialności. „Dziś i Jutro” nie rozumiało sensu tych wystąpień i odbierało je w płaszczyźnie wyłącznie personalnej, jako chuligańskie napaści na bliskich im pisarzy. Czy Borowski miał jakieś powody, aby przypuszczać osobisty atak na Zofię Kossak? Bardzo wątpię. Przecież wiadomo skądinąd (cytuje nawet zdanie z prywatnego listu Borowskiego o Kossak-Szczuckiej), że odnosił się do niej z poważaniem i sympatią²³³. Sam p. Szczypka ma co do zamiarów Borowskiego pewne wątpliwości, skoro pisze, że „podejrzanie o dekownictwo i handlowanie paczkami, choć nie było przez Borowskiego formułowane jako zarzut, mogło chcąc nie chcąc funkcjonować jako swego rodzaju donos, przyłapanie na czynie moralnie wstrętnym”. Czy wskutek zarzutów Borowskiego, choć były one ostre i mogły funkcjonować jako obraza osobista, ucierpiało dobre imię pisarki? Również wątpię, a nawet dzisiaj jestem pewien, że tak się nie stało. Dlatego sprawę domniemanej obrazy pozostawiłem na boku sądząc, że należy do nieporozumień zamierzchłej przeszłości. P. Szczypka niepotrzebnie się fatyguje, przypominając zasługi patriotyczne i obywatelskie pisarki. Lepiej by zrobił, gdyby się zastanowił nad istotą konfliktu.

Pamflet przeciw *Z otchłani*, podobnie jak inne ówczesne wypowiedzi Borowskiego, wyrastał z tego samego podłoża co jego nowelistyka. Domagając się bezkompromisowego spojrzenia na lagry, na człowieka w trybach faszyzmu i wzięcia na siebie części ponurej sławy Oświe-

recenzował jego powieść *Głodne żywioły* (1948), krytykując zawartą w niej metafizykę (zob. T. Borowski, *Żywioły i etyka*, „Odrodzenie” 1948, nr 8, s. 7).

²³³ Zob. list do Halszki Bodalskiej z 2 lutego 1946 roku (*Niedyskrecje pocztowe...*, s. 65).

cimia żądał od innych tego, co sam w swojej prozie realizował. Jeśli czynił to i w krytyce i w prozie wyzywająco, to dlatego, że prześladowała go obawa, że doświadczenia i nauki z czasów pogardy zostaną pokryte frazesem. Gdy Paweł Jasienica zapoznał się z *Byliśmy w Oświęcimiu*, związek między publicystyką Borowskiego a jego twórczością stał się dla niego oczywisty i miał odwagę wycofać się publicznie ze swych poprzednich protestów. [...] ²³⁴. P. Szczypka wychwala dziś twórczość Borowskiego, lecz nadal związek między metodą pisarską Borowskiego, wielkością tej literatury a jego sporem z Z. Kossak pozostaje dla niego niedostępną tajemnicą.

Ale konflikt nie sprowadzał się do pamfletu na książkę, której nikt dziś nie może obronić. Wzięto się do twórczości Borowskiego. „Nas razi cynizm młodego człowieka – pisało «Słowo Powszechne» – Rozumiemy, że chciał zachować życie, przeżyć obóz za wszelką cenę. Wiemy, że w obozie było wielu tzw. organizatorów i z nich rekrutowali się kapowie, blokowi i hieny obozowe. Przetrwali wszyscy obóz i doczekali się sprawiedliwości, bowiem już za kilka tygodni odbędzie się w miejscu ich zbrodni wielki proces. Lecz tyle mieli rozsądku, a może poczucia przyzwoitości, że dziś nie piszą wspomnień obozowych”. Dość niedwuznacznie. I te insynuacje przedrukowało „Dziś i Jutro” komentując w podobnym duchu nowele Borowskiego. Twórczość Borowskiego była dla nich casusem sądowym!

Po prostu mentalność i sztuka Borowskiego były dla pewnych kręgów obce i niepojęte i dlatego oskarżano go o „dziwną, zaciekłą nienawiść do wszystkiego, co katolickie, powstańcze i wolnościowe”. Nic ich nie obchodziła, że jego moralistyka czerpała natchnienie z Biblii, z którą

²³⁴ Pomijam cytaty z tekstu Jasienicy od zdania: „Konflikt Borowskiego z opinią publiczną [...]” do zdania: „Wolą spać” (por. *Teksty źródłowe*, s. 193–194).

się rozstawał: że to on napisał wiersze *Umarli poeci* i *Czy znasz to miasto...*²³⁵; że cała jego twórczość była wielkim krzykiem o wolność człowieka XX wieku.

To zderzenie sprzecznych mentalności i krańcowo różnie pojętych obowiązków moralnych było chyba istotą konfliktu sprzed lat. W XX-leciu międzywojennym do podobnie ostrego konfliktu, choć na innej płaszczyźnie, dochodziło między libertynizmem Boya²³⁶ a prasą prawnicowo-klerykalną. W *Dziewicach konsystorskich* Boy dla scharakteryzowania tej obskurancko-klerykalnej mentalności przywołał słowa światłej i głęboko wierzącej pisarki Narcyzy Żmichowskiej: „...Wszystko co polskie, przedzierzgnęli na katolickie, wszystko katolickie uznali za szczeropolskie i tak dziś tymi dwuznacznikami zręcznie szermierzą, że odrobili już prawie wszystko, co od początku XVIII w. w sumieniu ogólnym ludzkości uczeni i bohaterowie, rozumni i poczciwi, kosztem krwi, życia i ciężkiej pracy wypracowali na koniec”²³⁷. Do tego starego arsenału dziś dołącza się jeszcze „postępowość”.

²³⁵ Wiersz *Umarli poeci* znalazł się w tomie *Imiona nurtu* (1945), z kolei [*Czy znasz to miasto...*] powstał w okresie monarchijskim, pierwodruk opublikowano w tomie: T. Borowski, *Utwory zebrane*, t. 1, s. 215–216.

²³⁶ Tadeusz Boy-Żeleński (1874–1941) – polski tłumacz literatury francuskiej, krytyk literacki i teatralny, pisarz, poeta satyryk, kronikarz, eseista, działacz społeczny, z wykształcenia lekarz. Związany z krakowskim środowiskiem młodopolskim, prowadził w okresie międzywojennym głośne kampanie publicystyczne, na przykład w sprawie laicyzacji obyczajowości. Od roku 1939 wykładał literaturę francuską na Uniwersytecie Lwowskim, zamordowany po zajęciu miasta przez Niemców. Libertynizm – postawa światopoglądowo-obyczajowa skierowana przeciw autorytarności religii, charakteryzuje się łamaniem powszechnie przyjętych zasad moralnych, zwłaszcza swobodnym podejściem do spraw seksualnych.

²³⁷ Zob. T. Boy-Żeleński, *Dziewice konsystorskie*, Warszawa 1929, s. 84.

Jeśli „Kierunki” podjęłyby spór na istotnej płaszczyźnie i wówczas przekonały mnie, że racje w dawnym konflikcie były po stronie „Dziś i Jutra”, a nie wdawały się w próżną szermierkę, gotów byłbym przyznać się do wszystkich „kłamstw” i „przekręceń” sporu sprzed lat, wyjaśnić kto, gdzie i kiedy użył określeń, które pojawiają się w moim szkicu, złożyć samokrytykę, a nawet napisać, że „Dziś i Jutro” broniło zawsze honoru Polaków i dokonało w Polsce rewolucji socjalistycznej! Po czym udałbym się po wypłatę, obiecywanej mi wspaniałomyślnie przez p. Szczypkę, dożywotniej renty za postępowość.

Tomasz Łubieński²³⁸

Anty-Borowski²³⁹

Jeśli Tadeusz Borowski był wielkim moralistą, czy zasługuje na sentymentalne traktowanie? Jeśli z własnej nie przymuszonej woli wyparł się tej całej swojej wielkości, czy wypada go tłumaczyć? Jeśli wydał sam na siebie wyrok i własnoręcznie go wykonał – może nie warto podkreślać kto i dlaczego mu nadokuczał rozpraszając w ten sposób sens ostatecznej decyzji pisarza.

Oto główne wątpliwości z lektury *Ucieczki z kamiennego świata* Tadeusza Drewnowskiego.

Akcja książki o Borowskim, efekt wieloletnich poszukiwań, przemyśleń i emocji autora, rozgrywa się w epicentrum czwartego polityczno-literackiego dziesięciole-

²³⁸ Tomasz Łubieński (ur. 1938) – pisarz, publicysta, alpinista. Debiutował w roku 1955 poezją w „Dziś i Jutro”. Autor dramatów, opowiadań i przekładów. Współzałożyciel „Res Publiki” (1978), w latach 80. współpracownik „Aneksu” i „Zeszytów Literackich”, od roku 1996 pracuje w redakcji miesięcznika „Teatr”, a od 1998 jako redaktor naczelny „Nowych Książek”. Przeprowadza między innymi rozrachunek z tradycją romantyzmu. Autor dramatów, opowiadań i przekładów.

²³⁹ Tekst został również przedrukowany w: T. Łubieński, *Bohaterowie naszych czasów*, Warszawa 1986, s. 15–22.

cia naszego wieku. Piszę o niej dlatego m.in., że i moje pokolenie, choć nie przekroczyło wówczas jeszcze progu świadomego życia, uformowane zostało przez wydarzenia tamtej kluczowej dekady naszej współczesności. Przyznam się jeszcze, że próbuję nie tyle recenzji z *Ucieczki*, ile odmiennej interpretacji portretu pisarza, traktując książkę Drewnowskiego niby materiał źródłowy. Niechże mi autor wybaczy taki, być może niezupełnie po jego myśli, dowód zaufania.

Z opowieści Drewnowskiego wynika w sposób dla mnie oczywisty nadświadomość autora *Pożegnania z Marią*, a z drugiej strony jego wcale przytomna praktyka życiowa. Sądzę, że to niebezpieczne pęknięcie osobowości zdecydowało o powołaniu Borowskiego. Drewnowski, chociaż wierny faktom, odmawia na ogół Borowskiemu harmonii wewnętrznej, cofa się przed stwierdzeniem, że pisarz ów po prostu miał zwyczaj zaciągania długów natury etycznej i w literaturze widział dla siebie szansę zadośćuczynienia. Zatem nie dowiadujemy się do końca, skąd się wziął u Borowskiego jego przysłowiowy niepokój moralny. Według *Ucieczki* to jakby z darowizny Bożej osobista, właściwa pisarzowi cnota.

W tym sensie nieprzekonywająca wydaje się już liryczna prezentacja okupacyjnej sylwetki Borowskiego do chwili jego aresztowania. Raz jeszcze powtarzam jak zakłęcie, że Borowski wielkim pisarzem był, bo oto zbiera mi się na bluźnierstwa. Jeśli centrowa ideowo-konspiracyjna większość stała z bronią u nogi, narażając się już wówczas na radykalną krytykę, to Borowski, oględnie mówiąc, przesiedział tamte lata z książką w ręku w miłym towarzystwie. Ci „esencjaści” skupieni wokół Borowskiego, osobliwi jacyś neofilomaci okupacyjni po prostu doskonale czuli się na tajnym uniwersytecie. Niewątpliwie było to również przestępstwem w świetle na przykład kompetentnej

wypowiedzi Himmlera²⁴⁰, który postulował jako pułap kształcenia Polaków umiejętność liczenia do pięciuset oraz dolność rozumienia niemieckich komend²⁴¹. Co więcej, jak się dowiadujemy, owi miłośnicy Horacego i Staffa przyjaźnili się z konspiratorami PPR-owskimi (Czesław Mankiewicz)²⁴² oraz spierali się z pisarzami „Sztuki i Narodu”²⁴³. Drewnowski zdaje się sympatyzować z przypusz-

²⁴⁰ Heinrich Himmler (1900–1945) – nazistowski polityk, jeden z głównych przywódców III Rzeszy, Reichsführer SS, zbrodniarz wojenny. Od roku 1925 w NSDAP; w latach 1929–1945 szef SS, od 1936 także policji niemieckiej. Odegrał kluczową rolę w tworzeniu hitlerowskiego aparatu terroru i przeprowadzeniu zagłady Żydów. Pojmany przez Brytyjczyków, popełnił samobójstwo.

²⁴¹ To odwołanie do przemowy Himmlera *Kilka uwag o traktowaniu obcoplemieńców na wschodzie* z 15 maja 1940 roku, w której głosił on między innymi: „Dla nie-niemieckiej ludności Wschodu nie mogą istnieć szkoły wyższego typu niż czteroklasowa szkoła ludowa. Zadaniem takiej szkoły ludowej ma być tylko: proste liczenie najwyżej do 500, pisanie nazwiska, nauka, że przykazaniem boskim jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność i grzeczność” (cyt. za: K. Leszczyński, *Okupacja hitlerowska w Polsce*, Warszawa 1961, s. 35).

²⁴² Czesław Mankiewicz (1920–1990) – generał dywizji, dowódca Wojsk Ochrony Powietrznej Kraju w latach 1962–1967. Przed wojną działacz młodzieżowych organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej, później Polskiej Partii Robotniczej. W roku 1943 aresztowany przez gestapo, więziony w Auschwitz i na Majdanku. W marcu 1968 roku na fali czystek antysemitycznych przeniesiony w stan spoczynku.

²⁴³ „Sztuka i Naród” – konspiracyjne czasopismo literackie organizacji Konfederacja Narodu wydawane i redagowane od kwietnia 1942 roku do lipca 1944 roku w Warszawie przez grupę młodych pisarzy (należeli do niej: Bronisław Onufry Kopczyński, Wacław Bojarski, Andrzej Trzebiński, Tadeusz Gajcy; współpracowali z nią: Lesław Marian Bartelski, Stanisław Marczak-Oborski, Leon Zdzisław Stroiński).

czeniu, że grupa, której liderował Borowski, zgłaszała tu jakieś pryncypialne sprzeciwy. Zapewne, ale po pierwsze Borowski nie uznawał walki, *Ucieczka* zaś przyjmuje dość bezkrytycznie obraz tamtych lat kreślony przez pisarza nieco i później nie całkiem bezinteresownie. Drewnowski zdradza brak słuchu historycznego, to znaczy brakuje mu umiejętności przedstawienia myśli, słów i uczynków w ich ówczesnym znaczeniu.

Do chwili aresztowania Borowskiego 23 lutego 1943 r. potworzyły się w Polsce grupy i frakcje konspiracyjne, mogące usatysfakcjonować najwybredniejszego politycznego smakosza. Był klerkiem – powiada Drewnowski. Tak, klerkiem z egzotycznym jak na owe czasy programem: „poczytajcie Staffa”. Zresztą przeciw hitleryzmowi można było walczyć apolitycznie. Często o przynależności do danej organizacji decydował przypadek, związki koleżeńskie, rodzinne, nadzieje na zdobycie broni, dyslokacja partyzanckiego oddziału. Kiedy w latach 1942–1943 ważyły się losy świata, dość solidarnie odkładano rachunki krzywd w ojczyźnie, a także na forum międzynarodowym. Borowskiego wojna zastała tuż przed maturą, w tzw. porządnym gimnazjum, a jednak biograf przyznaje mu urazy klasowe, trudne dzieciństwo itp., cokolwiek chyba naciągając przyszłemu pisarzowi status proletariusza. Ojciec księgowy (w Warszawie magazynier), matka krawcowa, obaj synowie w gimnazjum: Borowscy wyglądają raczej na zbiedniałą drobną inteligencję. Trudne dzieciństwo Tadeusza Borowskiego nie było już w pierwszych latach wojny jakimś zdumiewająco-usprawiedliwiającym doświadczeniem.

Nadrabiał zatem Borowski nierówność kulturalną w stosunku do mieszczańskich dzieci, i nawet aresztowany został z Huxleyem²⁴⁴ w ręku. Do tej chwili zaś, we względ-

²⁴⁴ Aldous Huxley (1894–1963) – angielski powieściopisarz, nowelista, eseista i poeta. Od roku 1937 mieszkał w Kalifornii.

nym spokoju uczył się, kochał, spierał i pisał. Prawdę mówiąc niechętnie mu piosenkarskie imperium „Sztuki i Narodu” (znana piosenka o imperium miała stać się potem koronnym „dowodem” faszyzmu tej grupy²⁴⁵) zapowiadało się dość niepoważnie. Na początku 1943 r. III Rzesza była u szczytu potęgi, mogła sobie pozwolić na klęskę stalingradzką i dopiero w pół roku później na łuku kurskim odebrano jej inicjatywę strategiczną. Słowem, słusznie Borowski w swojej słynnej fraszce s... na totalitarne mrzonki kolegów²⁴⁶. Całe to towarzystwo głupio zresztą skończyło: Tadeusz Gajcy, poeta-cygan²⁴⁷ oraz Zdzisław Stroiński, mistyfikujący liryk²⁴⁸ zginęli w powstaniu warszawskim, niewiele naprawdę czyniąc bojowej szkody hitleryzmowi.

Pisał głównie powieści obyczajowo-satyryczne, także opowiadania, scenariusze i eseistykę. Najważniejsze jego powieści to psychologiczny *Kontrapunkt* (1928) i antyutopijny *Nowy wspaniały świat* (1932). Według Drewnowskiego podczas pojmania „[p]rzy Borowskim Gestapo znalazło te same wiersze, które dzień wcześniej odkryło u jego dziewczyny, i oczywiście książkę: *Nowy wspaniały świat* Huxleya” (T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata...*, s. 74).

²⁴⁵ Chodzi o piosenkę z 1942 roku *Wymarsz uderzenia* ze słowami Andrzeja Trzebińskiego i muzyką Bronisława Onufrego Kopczyńskiego (zob. *Niech wiatr ją poniesie. Antologia pieśni z lat 1939–1945*, wybór T. Szewera, Łódź 1975, s. 560–561).

²⁴⁶ Mowa o *Fraszce imperialnej*: „Gdybym mógł, na twoje hasła / to bym drogi Wacku na... / (Jak odgadniesz rym, dopiero / idź i buduj swe imperium)” (T. Borowski, *Poezje*, oprac. T. Drewnowski, Warszawa 1972, s. 56).

²⁴⁷ Tadeusz Gajcy (1922–1944) – poeta, dramatopisarz, prozaik. Współzałożyciel i redaktor konspiracyjnego pisma „Sztuka i Naród”. Żołnierz Armii Krajowej, poległ w powstaniu warszawskim. Twórca wizyjnych wierszy katastroficznych.

²⁴⁸ Zdzisław Stroiński (1921–1944) – poeta, podczas okupacji związany z pismem „Sztuka i Naród”. Autor metaforyczno-wizyjnych liryków, pisanych głównie prozą, przenikniętych przeczuć śmierci (*Okno*, 1943). Poległ w powstaniu warszawskim.

Wacław Bojarski²⁴⁹, główny imperialista, poległ w nierozsądnej akcji składania wieńców pod pomnikiem Kopernika, Andrzej Trzebiński²⁵⁰, przyjaciel i główny antagonistą Borowskiego nie doczekał walki. Zginął jako anonimowy zakładnik w ulicznej egzekucji, kiedy tamten jakoś dawał sobie radę w Oświęcimiu. Natomiast Krzysztof Kamil Baczyński²⁵¹, stroniący raczej od „Sztuki i Narodu” i regularnie opieprzany w podchorążówce przez konspiracyjnych zupaków²⁵² zginął zwyczajną powstańczą śmiercią. Przypominam to wszystko w niemiły sposób, aby podkreślić, dlaczego Borowski, ten który miał rację, zmagał się z pamięcią umarłych poetów, pisał o nich wierszem i bardzo pięknie prozą, oskarżał, bronił, tłumaczył, szkłował. A kiedy ostatecznie uporał się z tym wspomnieniem, podniósł na siebie rękę.

Oczywiste proste rozczarowanie faktem, że Borowski nie konspirował, byłoby niezbyt mądre. Ryzykować własnym życiem dla najpiękniejszej choćby idei, to sprawa zawsze osobista i delikatna: nie darmo państwa nowożytne

²⁴⁹ Wacław Bojarski (1921–1943) – podczas okupacji członek Konfederacji Narodu i współzałożyciel „Sztuki i Narodu”. Zmarł wskutek ran odniesionych podczas akcji składania wieńca pod pomnikiem Mikołaja Kopernika. Autor liryki prozą, groteskowych opowiadań i piosenek żołnierskich (np. *Natalia*).

²⁵⁰ Andrzej Trzebiński (1922–1943) – poeta, redaktor „Sztuki i Narodu”, jeden z wybitniejszych przedstawicieli pokolenia wojennego. Autor liryków, dziennika i ironiczno-groteskowego dramatu *Aby podnieść różę...* (1942). Rozstrzelany przez Niemców w egzekucji publicznej.

²⁵¹ Krzysztof Kamil Baczyński (pseud. Jan Bugaj, 1921–1944) – poeta, żołnierz Armii Krajowej, poległ w powstaniu warszawskim, walcząc w batalionie „Parasol”. Należał do kręgu literackiego pisma „Droga”. Twórca liryki filozoficzno-moralnej, związanej z tradycją romantyczną i katastrofizmem. Pośmiertnie uznany za najwybitniejszego twórcę pokolenia wojennego.

²⁵² Zupak – pogardliwe określenie zawodowego podoficera.

ułatwiają obywatelom ów trudny dylemat, wprowadzając obowiązek służby wojskowej. Dzienniki okupacyjne Zofii Nałkowskiej²⁵³, bądź co bądź przyszłej autorki *Medalionów*²⁵⁴, dowodzą z przygnębiającą jasnością, jak niewiele ona sama i jej elitarne otoczenie rozumiała [!] z wojennego świata. Ale dla młodych ludzi, zwłaszcza w mieście, „naturalną” koleją rzeczy bardziej narażonych na represje okupanta, polityka, konspiracja, postawa czynna albo bierna były problemami egzystencji codziennej.

Trzebińskiego i towarzyszy, których Drewnowski do końca nie decyduje się zrehabilitować jako antyfaszystów, musiał fascynować wściekły nonkonformizm, z jakim Borowski manifestował swój sceptycyzm wobec walki będącej dla tych młodych konspiratorów jednocześnie wewnętrznym nakazem, zbiorowym obowiązkiem i towarzyską koniecznością. Miał odwagę cywilną bronić swojego pacyfistycznego nihilizmu. Tamci nie ustępowali mu talentem, młodością, radością życia, nie brakowało im wątpliwości, słabości, zmysłu patosu i groteski, a jednak czuli się gotowi na śmierć, z czego los skwapliwie skorzystał. Na szczęście – piszę to oczywiście serio – ocalał Borowski, chłopiec z książką „proletariackiego wyglądu i łobuziakowskiego wzięcia”. Ale pamiętał być może, że tropiąc domniema-

²⁵³ Zofia Nałkowska (1884–1954) – pisarka i publicystka, debiutowała w okresie Młodej Polski, w latach międzywojennych wykształciła własną odmianę prozy psychologiczno-społecznej (*Romans Teresy Hennert*, 1924; *Granica*, 1935). Od roku 1947 posłanka na sejm, czynna w Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Autorka prowadzonych od 1899 roku *Dzienników* (t. 1–6, Warszawa 1975–2001).

²⁵⁴ *Medaliony* – cykl ośmiu miniatur prozatorskich Zofii Nałkowskiej, drukowany w prasie od wiosny 1945 roku, wydany jako całość w roku 1946. Jedno z najwcześniejszych świadectw niemieckiego ludobójstwa, oparte na materiałach zebranych przez pisarkę podczas pracy w Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, wielokrotnie wznawiane i tłumaczone.

ny faszyzm wśród poetów-konspiratorów bez politycznej przeszłości (i przyszłości) nie zareagował czynnie na faszyzm hitlerowski. Stąd może spóźnione mordercze monachijskie tęsknoty[...] „... gdybym jednego Niemca zabił”²⁵⁵.

Przypomina się wiersz Eluarda²⁵⁶ o strzyżeniu kobiet zadających się z Niemcami, pisany pod wrażeniem samosądu tłumu, który w ten sposób mścił się za własną okupacyjną bierność²⁵⁷. Jeśli to skojarzenie jest dla Borowskiego krzywdzące, to tylko dlatego, że do Monachium przybył z Oświęcimia, z rzeczywistości koncentracyjnej, która wywiera na psychikę ludzką nieobliczalne i często nieodwracalne skutki. Zwykliśmy dość wygodnie i pochopnie tłumaczyć załamania ludzkie historią najnowszą, tak jak gdyby przejrzysta, zbadana do końca mogła służyć za punkt odniesienia. Oświęcim jednakże, wystawiający na szwank odporność moralną przez ubezwłasnowolnienie człowieka, należy do zjawisk stojących poza wszelką dyskusją w tej mierze. Może właśnie ta oczywistość sprawia, iż oświęcimska część *Ucieczki* wyróżnia się obiektywizmem. Drewnowski krytycznie analizuje hagiograficzne świadectwa o więźniu nr 119198. Rzetelnie rozlicza Borowskiego z jego obozowej zaradności i dobrego samopoczucia wyjaśniając tym razem typowe dla pisarza

²⁵⁵ Słowa te padają w ostatniej strofie wiersza Borowskiego *Życiorys wojenny*: „I takie życie: wiersze, miłość, / bez charakteru, puste, blade. / Może by nie stracone było, / gdybym jednego Niemca zabił” (T. Borowski, *Pisma...*, t. 1, s. 393).

²⁵⁶ Paul Éluard (właśc. Eugène Emile Paul Grindel, 1895–1952) – francuski poeta związany z dadaizmem i surrealizmem. W czasie II wojny światowej uczestnik ruchu oporu. Znany zwłaszcza z wysublimowanej wizyjnej liryki miłosnej.

²⁵⁷ Chodzi o wiersz *Comprenne qui voudra* (1944) z tomu *Au rendez-vous allemand* (zob. P. Éluard, *Oeuvres complètes*, red. M. Dumas i L. Scheler, Paris 1975, t. 1, s. 1261).

sprężenie moralne. W precyzyjnej analizie rozszczepia pisarza - häftlinga i jego kreację vorarbeitera²⁵⁸ Tadka.

Trafił Borowski do obozu właściwie przez prywatny przypadek, objęty coraz wyraźniejszą tendencją hitlerowskiego systemu masowych represji, przyjmującą, że każdy może być winny za wszystko. Taki właśnie Oświęcim przypadł w udziale Borowskiemu – obóz cywilnej, milczącej, cierpiącej i ginącej większości, tej samej, która mrowi się na kartkach wstrząsającego *Pamiętnika z Powstania Warszawskiego* Mirona Białoszewskiego²⁵⁹. Zagubiony narrator *Pamiętnika* niewiele pojmuje, cwany vorarbeiter, rozumie zbyt wiele, a łączy ich nadrzędny niepohamowany instynkt przetrwania. Zaszczucie Białoszewskiego, drapieżność Borowskiego oskarża faszyzm najmocniej: o zachwianie sensu człowieczeństwa, o uzwieźnięcie istoty świadomej. Obfity przekaz literacki czasów pogardy, stworzony przez ludzi ideowo czynnych drąży naturę ludzką znacznie delikatniej niż czynią to Borowski i Białoszewski. Człowiek podejmujący walkę czy choćby myślący o niej, jest bowiem niezależnie od wszystkich najokrutniejszych nawet komplikacji – wyzwolony. Natomiast dotknięcie ognia piekielnego, podpatrywanie zwycięskiego chaosu z przemocą nie może dokonywać się zbyt długo, za darmo i bezkarnie. A właśnie Borowski

²⁵⁸ Vorarbeiter (od niem. *Vorarbeiter* – brygadzysta) – więzień funkcyjny, zastępca obozowego kapo. Jak pisze Borowski: „pomocnik kapy, to, co Anglicy nazywają foreman” (*Określenia...*, s. 212).

²⁵⁹ Miron Białoszewski (1922–1983) – poeta, prozaik, twórca teatralny. Współtwórca amatorskiego eksperymentalnego Teatru Osobnego. Jego liryka ujawnia groteskowe widzenie codzienności, sięga do realiów kultury „niskiej” i popularnej, posługuje się eksperymentami językowymi. Autor między innymi *Pamiętnika z powstania warszawskiego* (1970) – cenionego za autentyzm cywilnego zapisu powstania.

zszedł do najniższych kręgów, bo sam wyznaczył sobie monstrualną cenę: poczucie współwiny za Oświęcim. Aby ją zapłacić, musiał dać świadectwo prawdzie trudnej do zaakceptowania przez kogokolwiek: że masowa zbrodnia współczesna jest metodyczną w swoim szaleństwie konstrukcją niemożliwą bez uległości, a nawet pewnego wysiłku organizacyjnego ze strony eksterminowanych.

Z tą właśnie, żarliwą i bolesną prawdą swojego sumienia znalazł się Borowski na powojennej giełdzie literackiej. Niby jakiś na wpół świadomy autentyk zaufał menażerom kulturalnym, którym z kolei zdawało się, iż toczą klasyczne oświeceniowe pojedynki, jakby nie widząc, że w kraju tli się bratobójcza wojna. Pochopnie uwierzył Borowski w swoich klakierów, którzy oceniali go przede wszystkim według do-
rażnej użytkowej taryfy politycznej, niewiele w gruncie rzeczy rozumiejąc z nieludzkiego świata jego twórczości. Póki co jednak lansowali rewelację Borowskiego niby oczywistą prawdę. Naiwnie cieszy się Drewnowski przewagami Borowskiego nad Ciemnogrodem, kruchtą, dewocją, reakcją, których to epitetów poręcznie i dość dowolnie nadużywało się w ówczesnych polemikach. Dziś jeszcze zdaje się nie dostrzegać, że Borowski spełniał rolę „młota na czarownice” *à rebours*²⁶⁰, że był wygodny bez politycznej przeszłości z urazami i kompleksami zamiast poglądów.

W słynnym artykule o Kossak-Szczuckiej Borowski występuje w nowej roli: eksperta i monopolisty oświęcimskiego, który domaga się wyłączności dla swojego widzenia. Uderza nienawiścią, z jaką traktuje ludzi ośmielających się twierdzić, że przeżyli obóz solidarnie. Przyznajcie się do swoich tricków, nie udawajcie niewiniątek – krzyczy Borowski ze złym celinowskim²⁶¹ grymasem. Widać wyraźnie, iż nie wystarczają mu pisarskie argumenty. Jest

²⁶⁰ *À rebours* (franc.) – na odwrót, na wspak.

²⁶¹ Zob. s. 209–210, przyp. 161.

brutalny, zdradza swoją wewnętrzną rozterkę. Ofiarują mu bowiem rozgrzeszenie z okupacyjnych i oświęcimskich niepokojów, wyrrywają spod nóg własny pisarski grunt. Nareszcie czuje się silny, sprawiedliwy, sławny i tego właśnie się obawia. Słusznie. Ma przed sobą tylko 4 lata postępującej degrengolady twórczej, którą z przesadnym namaszczeniem relacjonuje Drewnowski, a potem samobójczą śmierć dla jej przypieczętowania.

Ewolucja Borowskiego dokonywała się odąd w straceńczym tempie. Myślących ludzi, niezależnie od ich opinii na temat książki Kossak-Szczuckiej niepokoił już wówczas 15 stycznia 1947 roku, brak tolerancji Borowskiego, jego fizyczna chorobliwa niemożność wyobrażenia sobie ludzi o czystych rękach i spokojnym sumieniu. Kiedy skrytykowano raz i drugi, tym razem z pozycji racjonalistycznych, jego opowiadania oświęcimskie, w poczuciu zagrożenia rozszerzył pole swojej agresji. Maltretując w dalszym ciągu pobity „Ciemno-gród” atakuje teraz wszystko co niezdecydowane, składające zastrzeżenia, wolnomysłne. Im więcej wokół błędów i wypaczeń, tym mniej u Borowskiego wątpliwości. Z dezynwolturą barbarzyńcy wypisuje brednie o światowej kulturze. Na praktyczny, krajowy użytek utrwała postacie zbrodniczych księży i wesołych pracowników aparatu ścigania. Borowski i jego satelici uważają, iż przemiany ustrojowe obeszły u nas zbyt tanio. Długo jeszcze po Borowskim pokutują romantyczne tęsknoty do nagana, komisarskiej kurtki i powtarza się bez głębszego zrozumienia za Brunonem Jasińskim²⁶², że „najgorsi są ludzie

²⁶² Bruno Jasiński (1901–1938) – czołowy poeta futuryzmu, związany z komunistyczną lewicą. W latach 1926–1929 przebywał we Francji, następnie w Związku Radzieckim. Aresztowany w roku 1937, skazany i rozstrzelany w okresie masowego terroru. Współautor głośnej jednodniówki *Nuż w bżuhu* (1921), rozgłos zyskał powieścią *Palę Paryż* (1929).

obojętni”²⁶³. W kraju, który utracił większość swojej nie-licznej warstwy wykształconych (że wspomnę tylko hitlerowską akcję A-B²⁶⁴) i zmagał się z trudnościami awansu społecznego i kulturalnego, ówcześni hunwejbini²⁶⁵ literaccy śmieją się z inteligentów. Tadeusz Borowski staje się szkodliwym nadgorliwcem jakkolwiek by to tłumaczyć: naiwnością, fanatyzmem, cynizmem czy obłądem.

Naiwność można by przypisać od biedy młodym towarzyszom Borowskiego, przedwojennym postępowcom, ale nigdy jemu samemu. W owych czasach zatrzaskujących się żelaznych kurtyn, zdążył poznać świat, jak mało kto. Kłopoty psychiczne nie ograniczały chyba jego publicystycznej poczytalności. Najbliższy, jak sądzę, wydaje się autorowi *Ucieczki* ówczesny portret Borowskiego jako człowieka nierozumianego, który w poszukiwaniu maksymalizmu moralnego cokolwiek pobił. Są to jednak wątpliwe paradoksy psychologiczne, w myśl których nadwrażliwość musi prowadzić do bezwzględności, kłopoty osobiste do publicznych awantur, a talent do samouni-

²⁶³ Chodzi o motto do nieukończonej powieści *Zmowa obojętnych* Jasieńskiego: „Nie lękaj się wrogów, w najgorszym razie mogą cię zabić. Nie lękaj się przyjaciół, w najgorszym razie mogą cię zdradzić. Lękaj się obojętnych, bo za ich milczącą zgodą mord i zdrada istnieją na świecie”.

²⁶⁴ Akcja A-B (od niem. *Außerordentliche Befriedungsaktion* – Nadzwyczajna Akcja Pacyfikacyjna) – akcja, którą Niemcy prowadzili na terytorium Generalnego Gubernatorstwa od maja do lipca 1940 roku. W jej ramach zamordowano co najmniej 6500 Polaków – w tym około 3500 przedstawicieli elit intelektualnych. Jej częścią były masowe egzekucje w Palmirach.

²⁶⁵ Hunwejbini (Czerwona Gwardia) – komunistyczna organizacja młodzieżowa działająca w Chinach podczas rewolucji kulturalnej Mao Zedonga w latach 1966–1968. Wykorzystywani do wewnątrzpartyjnych rozgrywek – popełniali liczne zbrodnie, torturując, przetrzymując, poniżając, a niekiedy zabijając osoby uznane za „wrogów ludu”.

cestwienia. Bardziej sprawdzalny wydaje mi się paradoks następujący: pisarz, który, jak trafnie pisze Drewnowski, mógłby wystąpić w roli koronnego świadka norymberskiego, walnie przyłożył ręki do zamącenia doświadczeń ideowo-moralnych epoki pieców. Będąc główną nadzieją polskiej literatury współczesnej, Borowski działał przez kilka lat na jej szkodę, a potem zadał jej jeszcze jeden cios: skończył z sobą.

Ta śmierć tragiczna, jak każde samobójstwo do końca niezrozumiała, obiektywnie krępuje dobrą krytyczno-obrachunkową wolę Drewnowskiego. Relacjonując znany spór Borowskiego z satyrykami Drewnowski, współpracujący w tamtych latach z Borowskim raz jeszcze staje po jego stronie. Towarzystwo trudniące się kalamburowaniem Trumana i trumny²⁶⁶, rymowaniem strzelby ze Scelbą²⁶⁷ nie wzbudzało, być może, zbyt estymy, ale przecież Borowski atakował je z pozycji krwiożerczych: domagał się więcej zabójczego jadu. Produkty politycznej wesołości satyryków wciąż wydawały mu się zbyt pokrętne, subtelne, zdawkowe, nie dość zaczepnoodporne. Sam zresztą stosował broń satyryczną i do końca nie brakowało mu poczucia humoru. Cytuje Drewnowski zdanie Borowskiego o orle polskim, który „nie miał zuchowatej korony

²⁶⁶ Harry S. Truman (1884–1972) – polityk amerykański, prawnik, w latach 1945–1953 prezydent USA. Uczestnik konferencji poczdamskiej, podjął decyzję o użyciu bomby atomowej przeciwko Japonii. Współtwórca nagonki antykomunistycznej (np. programu badania lojalności urzędników, przejścia) i udziału USA w wojnie koreańskiej (1950–1953). Łubieński nawiązuje do wiersza Jana Brzechwy *Głos Ameryki* z tomu *Pokój zwycięży* (1951), w którym padają słowa: „Trudno. Truman i trumna – dwa podobne słowa / Zmieści się między nimi bomba atomowa”.

²⁶⁷ Mario Scelba (1901–1990) – włoski polityk chadecki. W latach 1947–1953 minister spraw wewnętrznych, a od lutego roku 1954 do czerwca 1955 premier Włoch. W latach 1969–1971 przewodniczący Parlamentu Europejskiego.

na głowie, ale za to czub zuchowaty podczesał do tyłu jak czujny młody chłopak z UB”. Drewnowski uznaje to wyrażenie za oznakę przesilenia sekciarstw Borowskiego, za zwiastuna polskiej *Łaźni*²⁶⁸. To dowcip, zgoda panie Tadeuszu, ale dowcip cyniczny, prowokacyjny, dowcip-kłucz, który odsłania ludyczny sekret ostatnich lat Borowskiego. Skończyły się bowiem cierpienia i rozterki, pozostał pusty śmiech i zabawa z ludźmi. Czyż nie dla kawału nazwał Borowski T.S. Eliota²⁶⁹ – „wściekłym psem”, albo określił Faulknera²⁷⁰ jako autora powieści kryminalnych, „w których kochanek nie mając pieniędzy na lekarza czyni kochance zabieg pogrzebaczem”. Albo wyrażał się per „faszystowski humanizm Malraux²⁷¹”. Jeśli zagłębiać

²⁶⁸ *Łaźnia* – wystawiona w 1930 roku komedia satyryczna Władimira Majakowskiego, w której autor wyraził swoje obawy o przyszłość rewolucji. Wymierzona była w biurokrację, czerwone mieszczaństwo i konformizm partyjny.

²⁶⁹ Thomas Stearns Eliot (1888–1965) – anglo-amerykański poeta, dramatopisarz i krytyk literacki, przedstawiciel modernizmu, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1948). Zasłynął zwłaszcza jako autor *Ziemi jałowej* (1922), jednego z najważniejszych poematów XX wieku, i *Wydrążonych ludzi* (1925). Pisał również sztuki teatralne. Zwolennik neoklasycyzmu oraz odejścia od demokracji i powrotu do chrześcijaństwa.

²⁷⁰ William Faulkner (1897–1962) – amerykański pisarz i poeta, autor opowiadań, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1949). Uznawany za jednego z najważniejszych pisarzy amerykańskich. W swoich utworach stosował technikę strumienia świadomości, liczne retrospekcje, a także wprowadzał kilku równoległych narratorów. Akcja wielu jego powieści dzieje się na południu USA, w fikcyjnej krainie Yoknapatawpha.

²⁷¹ André Malraux (1901–1976) – francuski pisarz i eseista, z wykształcenia archeolog. W latach 20. przybywał w Indochinach jako członek wyprawy badawczej. Za powieść *Dola człowieka* (1933) otrzymał Nagrodę Goncourtów. Działał w międzynarodowym ruchu antyfaszystowskim i ruchu oporu. Po zakończeniu wojny minister informacji w rządzie Charles’a de Gaulle’a, w latach 1958–1969 minister kultury Francji.

się w tej schyłkowej prozie i publicystyce, może się wydać, iż Borowski założył się, ile wytrzymają jego czytelnicy, przyjaciele i on sam. Wiele wytrzymał, trzeba przyznać. Dopiero gaz i środki nasenne wykazały, że nie nadawał się do tego wszystkiego.

Tak rozumiem życie Tadeusza Borowskiego, który w *Ucieczce* niczym posąg tuż przed odsłonięciem okryty został łagodnymi szatami determinizmu historycznego. Nie można jednak zbyt wiele, upieram się przy tym, zwać na grzeszną naszą epokę: byłoby to równie naiwne, jak przyznawanie współczesnej jednostce pełnej swobody w układaniu swojego losu. Poza drutami Oświęcimia Borowski wybierał sam, choć mógł to być wybór trudny. Nie występuję tutaj jako rzecznik jakichś ponaddziejowych, heroicznych cnót. Borowski zapomniał o sprawach znacznie prostszych, jak życzliwość dla ludzi, umiarkowanie w sądach, uczciwe zainteresowanie losami i nastrojami własnego społeczeństwa. Szkoda, byłoby mu zapewne łatwiej żyć, ale być może łatwiejsze wówczas stworzyłby dzieło. Byłby może święty, niesporny, a od książki Drewnowskiego moglibyśmy wymagać bezstronności doskonałej. Jest jednak inaczej i każdy powinien mieć o Borowskim własny sąd. Byłoby tylko niedobrze, gdyby spór o Borowskiego, który zapewne wskrzesi *Ucieczka z kamiennego świata* odbywał się w licytacyjnej poetyce wspomnień, wypominań i porachunków, które cofają nas jałowo wstecz przedstawiając historię z drugiej ręki i prywatnego natchnienia. Jeśli mamy być lojalni wobec Tadeusza Borowskiego, nie oszczędzajmy pamięci pisarza i człowieka: zbyt wiele można się nauczyć z jego triumfu i klęski.

Michał Komar²⁷²

Zrozumienie i lojalność²⁷³

Tomasz Łubieński wezwał do uczciwego – „bez licytacyjnej poetyki wspomnień, wypominań i porachunków” – myślenia o losie i twórczości Tadeusza Borowskiego. Szkoda jednak, iż autor *Anty-Borowskiego* nie zechciał zastosować się do własnych wezwań: zarzucając Tadeuszowi Drewnowskiemu brak słuchu historycznego – własny brak słuchu ujawnił.

²⁷² Michał Komar (ur. 1946) – polski scenarzysta i krytyk filmowy, autor sztuk teatralnych i publicysta. Był pracownikiem redakcji „Szpilek” i „Miesięcznika Literackiego”, a także współpracownikiem „Dialogu”. W latach 1977–1980 stały konsultant Teatru Sensacji TVP. Ostatni redaktor naczelny i likwidator „Sztandaru Młodych” (1997), współpracował z „Tygodnikiem Powszechnym”, Polskim Radiem i Teatrem Telewizji. Autor między innymi wywiadów rzek z Władysławem Bartoszewskim, Stefanem Mellerem i Sławomirem Petelickim.

²⁷³ Tekst Komara został poprzedzony wstępem redakcji: „Tomasz Łubieński w artykule *Anty-Borowski* („Kultura” nr 32) pytał: «Jeśli Tadeusz Borowski był wielkim moralistą, czy zasługuje na sentymentalne traktowanie? Jeśli z własnej nie przymuszonej woli wyparł się całej swojej wielkości, czy wypada go tłumaczyć?» Problemy, które autor poruszył w *Anty-Borowskim* wywołały żywą reakcję. Publikujemy dziś wypowiedzi Michała Komara i Jerzego Biernackiego”. Z powodu ograniczeń objętościowych tomu rezygnuję z przedrukowania tekstu Jerzego Biernackiego *Niczego nie możemy się nauczyć*.

1 „Borowski nie uznawał walki” – pisze autor pamfletu – wskazując, że twórca *Pożegnania z Marią* nie należał do żadnej organizacji podziemnej. To prawda. Mógł należeć, jako że w dobie okupacji „potworzyły się grupy i frakcje konspiracyjne, mogące usatysfakcjonować najwybredniejszego smakosza”. I cóż z tego wynika? Tylko to, że Borowski nie należał do żadnej organizacji podziemnej. Identyczny zarzut można by sformułować wobec znacznej liczby pisarzy. I jak sądzę, wobec poważnej części społeczeństwa. Bo też o przetrwaniu biologicznym i duchowym narodu zadecydowały nie przynależność do „grup i frakcji” lecz to, co nazwać można instynktem dążenia do normalnego życia. Oczywiście, i jest to odruch zrozumiały, w pamięci zbiorowej mocniej utrwalają się wspomnienia akcji zbrojnych niż handlu rąbanką, wzniosłych czynów niż codzienności. Nie chcę minimalizować znaczenia organizacji podziemnych, ale błędem byłoby, gdybyśmy życie Warszawy okupowanej redukowali do działania konspiracji.

„Borowski nie uznawał walki” – pisze Tomasz Łubieński i przeciwstawia Borowskiego Gajcemu, Trzebińskiemu i innym. Przeciwstawienie jest tu absurdalne: Łubieński ma żal do Borowskiego, że przeżył, miast zginąć... Jak gdyby śmierć wyjaśniała wszystko. Irytująca jest ta satysfakcja martyrologiczna. Szczególnie wówczas, gdy Łubieński pisze, iż „trafił Borowski do obozu właściwie przez prywatny przypadek”. Warto przypomnieć, że znaczna, bardzo poważna część strat okupacyjnych miała właśnie charakter prywatno-przypadkowy, a nie bojowy: jakaś bomba spadająca na dom, jakaś przypadkowa łapanka...

2 „Kiedy w latach 1942–[19]43 ważyły się losy świata, dość solidarnie odkładano rachunki krzywd w ojczyźnie...” To prawda. Ale z punktu widzenia Łubieńskiego okazuje się, że różnice między niechętnymi sobie, niekie-

dy skłóconymi, a niekiedy wręcz wrogimi organizacjami konspiracyjnymi były pozorne, a życie ideowe w dobie okupacji nie istniało. Wystarczy sięgnąć po prasę konspiracyjną, by się przekonać, że było inaczej, mimo wspólnego wszystkim celu nadrzędnego... Więc gdy Borowski szydził ze swych kolegów ze „Sztuki i Narodu”, i gdy odwrotnie, „Sztuka i Naród” atakowała Borowskiego, nie chodziło bynajmniej o sztubackie polemiki i wymagowane zarzuty, lecz o istotny spór ideowy... Łubieński twierdzi, że jedynym dowodem faszyzmu „Sztuki i Narodu” była jakaś piosenka o imperium. Panie Tomaszu albo dyskusja jest nieszczerą, albo pan udaje niewiedzę! „Sztuka i Naród” związana była z „Konfederacją Narodu”²⁷⁴, zaś ideowy rodowód tej ostatniej organizacji jest ogólnie znany. Zapewne, ani Gajcy, ani Trzebiński i jego koledzy zdeklarowanymi faszystami nie byli. Zapewne, ich związek z K.N. był w pewnej mierze przypadkowy: związek poetów z zasobnym mecenasem. Z drugiej jednak strony młodzi poeci przejęli p o c z ę ś c i (w sprawie Gajcego pisał o tym Artur Sandauer)²⁷⁵ terminologię i sposób myślenia faszyzmowi bliskie. Bo to faszyzm właśnie, jako światopogląd, mógł nadać sens i ład przeżywanej przez młodych twórców rzeczywistości; napisał o tym wprost

²⁷⁴ Konfederacja Narodu – polityczno-wojskowe ugrupowanie konspiracyjne, utworzone 28 września 1940 roku w Warszawie w wyniku połączenia kilku organizacji. Związana z nacjonalistycznymi środowiskami ONR-Falanga, za cel uznawała stworzenie jednolitej siły zbrojnej. Odwoływała się do hasła „Polski mocnej, narodowej, chrześcijańskiej i sprawiedliwej” oraz haseł antylewicowych.

²⁷⁵ Sandauer pisał między innymi o roli, jaką odegrał antysemicki tekst Gajcego *Już nie potrzebujemy ze „Sztuki i Narodu”* (1943, nr 11–12; zob. A. Sandauer, *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku. (Rzecz, którą nie ja powinienem był napisać...)*, Warszawa 1982, s. 43 i 73).

Andrzej Trzebiński sądząc, że jedyną odpowiedzią na faszyzm niemiecki może być faszyzm polski. Można by teraz rozpisać się o tym, jak bardzo język i prawda kata stają się wiarą ofiar. I o tym, że poeci mieli po dwadzieścia lat. Ale pośpieszne wydawanie jakichkolwiek ostatecznych lub za ostateczne uchodzących sądów na temat „Sztuki i Narodu” jest niewskazane: do dnia dzisiejszego publicystyka tego pisma, znaczna część twórczości Trzebińskiego etc., nie są, niestety, znane czytającej publiczności (w tej chwili w PAX-ie ukazał się drugi tom utworów Trzebińskiego)²⁷⁶.

Borowski górował nad swymi przeciwnikami i kolegami ze „Sztuki i Narodu” jednym: wiedział, r o z u m i a ł, że faszyzm nie jest tworem wybranego narodu, a ofiarom obozów koncentracyjnych jest wszystko jedno jakim językiem posługują się strażnicy. To ważna wiedza, nawet, jeśli Borowski nie zginął, lecz przeżył.

3 Łubieński z lekceważeniem traktuje sprawę dziecięcych doświadczeń Borowskiego. Popęnia przy tym błąd, który uniemożliwia mu zrozumienie ewolucji ideowej, jaką przeszedł Borowski tuż po wyzwoleniu. Borowski jako dziecko doświadczył tego, co zaoszczędzone zostało jego kolegom ze „Sztuki i Narodu”: ojciec pozbawiony został w ZSRR wolności, a rodzina poczuła na własnej skórze, co znaczy być „rodziną zeka²⁷⁷”. Łubieński pomija ten fakt milczeniem, a szkoda, bo może wtedy by pojął, z jakimi obawami i kompleksami wiązał się powrót Borowskiego do Polski rządzonej przez komunistów. Z perspektywy zarysowanej w *Anty-Borowskim* problematyka wyborów ideowych, przełomów, światopoglądowych fascynacji jest

²⁷⁶ A. Trzebiński, *Kwiaty z drzew zakazanych. Proza*, oprac. Z. Jastrzębski, Warszawa 1972.

²⁷⁷ Zek (od ros. *zakluczennyj* – więzień) – więzień gułagu w Związku Radzieckim, skazany na roboty katorżnicze, w skrócie: z/k.

pozorna: tu przystąpienie do jakiegokolwiek ruchu jest sprawą „smakoszostwa politycznego” lub oznaką cwaniactwa, ostatni zaś okres życia Borowskiego, okres felietonów o „T.S. Eliocie – wściekłym psie”, jest czasem cynicznej gry z ludźmi. Gdyby Tomasz Łubieński zechciał wczytać się w teksty Borowskiego i książkę Drewnowskiego, pojawiłby z pewnością, dlaczego po długim okresie namysłu i wahań autor *Pożegnania z Marią* stał się zaciekle fanatykiem. Prostacka, skrajnie zdogmatyzowana wizja marksizmu była dla niego i nie tylko dla niego przyrzeczeniem odnowy świata, ostatecznym zerwaniem z tradycją, która miała jednocześnie stworzyć wielkie dzieło Tomasza Manna²⁷⁸ i sprawnie funkcjonujące krematoria; chodziło o wielką utopię odnowy, przebudowy. Dziś łatwo się pisze, że Borowski był szkodnikiem kulturalnym. Wskażę Łubieńskiemu kilkuset innych tego typu szkodników, z XX i XIX wieku, fanatyków rewolucji i fanatyków awangardy, z ich szkodnictwa tworzy się po części historia kultury. Nie chcę tutaj usprawiedliwiać bredni, które rzeczywiście Borowski wypisywał, staram się jedynie zrozumieć ich sens i przyczyny, bez nakładania gotowych miarek.

4 „Borowski założył się, ile wytrzymają jego czytelnicy, przyjaciele, on sam”. Fanatyczny komunista Borowski spostrzegł pewnego dnia, że jego przyjaciel, działacz konspiracyjnego PPR zostaje uwięziony, że represje zaczynają

²⁷⁸ Tomasz Mann (1875–1955) – prozaik i eseista, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1929), uznawany za najwybitniejszego pisarza niemieckiego pierwszej połowy XX wieku. Swoją pierwszą powieść – sagę *Buddenbrookowie* (1900) – napisał w wieku lat 25. Inne jego utwory to między innymi *Śmierć w Wenecji* (1912) czy *Czarodziejska góra* (1909). W 1936 roku pozbawiono go niemieckiego obywatelstwa, w 1939 wyjechał do USA, gdzie ukończył powieści *Lotta w Weimarze* (1939) i *Doktor Faustus* (1947).

dotykać ludzi lewicy, że jego utopia jest bronią w ręku – jak napisał – „grubych generałów”... Dla Łubieńskiego jest to gra i cynizm. Zbyt to dzisiejsze, aktualne kryteria, jeśli gra kończy się śmiercią, jeśli dla Borowskiego życie nie było tylko wygodnym procesem *urządzenia się*, lecz ciągłą walką, ciągłym niepokojem.

Założmy jednak, że Łubieński ma rację. W takim razie cyniczną grą była wtenczas twórczość pisarzy, byłych akowców lub w ogóle nie należących do organizacji konspiracyjnych, po wojnie ekstatycznie przypisujących się do marksizmu, realizmu socjalistycznego etc. Jeśli Łubieński ma rację, to pies zasrał literaturę, przestańmy o niej dyskutować.

5 Borowski widział, jak moralność załamuje się pod ciśnieniem przemocy, brutalnie kwestionował więc wszelkie próby lukrowania rzeczywistości obozowej, stąd jego atak na Kossak-Szczucką. Chciał wykrzyczeć całą prawdę o upodleniu człowieka, wierząc, że takie świadectwo będzie wstępem do budowy nowego świata. Był ponury, fanatyczny, potem nadgorliwy. Łubieński zarzuca mu „brak życzliwości, brak umiarkowania w sądach, brak uczciwego zainteresowania losami i nastrojami własnego społeczeństwa”. Są to, mówiąc delikatnie, zarzuty jałowe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że autor *Anty-Borowskiego* spogląda na pisarza i jego los z punktu widzenia gry taktycznej, całkowicie pomija problematykę wyborów światopoglądowych Borowskiego i niestety, podejmuje polemikę z dziełem Borowskiego w tym akurat momencie, w którym zaprzestał ją [!] nie wymyślony bynajmniej przez Tadeusza Drewnowskiego Ciemnogród.

Jestem przeciwnikiem tzw. brązownictwa, z tego samego powodu jestem przeciwnikiem odbrażawiania. Po prostu te dwa pojęcia i zjawiska są ściśle z sobą związane. Zgadzam się z Łubieńskim, gdy pisze, że „jeśli mamy być

lojalni wobec Tadeusza Borowskiego, nie oszczędzajmy pamięci pisarza i człowieka”. Ale czyńmy to r o z u m i e - j ą c, bez łatwych miarek, bez tak nieszczęśliwie naznaczonej duchem czasu optyki cyniczno-taktycznej. Bo dzieło Borowskiego jest żywe, tak jak jego los i doświadczenia.

Krzysztof Wolicki²⁷⁹

Różne love stories²⁸⁰

Tak więc jeszcze jeden źle kochany – Tadeusz Borowski. Dyskusja wokół książki Drewnowskiego *Ucieczka z kamiennego świata* zmobilizowała już co najmniej trzy warstwy urazów osobistych i politycznych. U tych, którzy wtedy byli „za”, a teraz są raczej „przeciw”. U tych, którzy wtedy byli „przeciw”, a teraz są raczej „za”. I u tych wreszcie, których wtedy jeszcze nie było, a którzy dziś są zdania, że bycie „za” lub „przeciw” jest w ogóle zbędne i bezprzedmiotowe. Istnieje więc, mimo wszystko, pewna zbieżność,

²⁷⁹ Krzysztof Wolicki (1925–2001) – polski działacz polityczny, dziennikarz i publicysta, tłumacz Marksa i Engelsa. W czasie okupacji przebywał na robotach przymusowych w Niemczech. W roku 1945 wrócił do kraju i został pracownikiem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, następnie Polskiej Agencji Prasowej. Redaktor „Trybuny Ludu”, a następnie „Trybuny Kultury”. Od roku 1948 członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, z której odszedł po wykluczeniu Leszka Kołakowskiego. Od roku 1976 współpracował z Komitetem Obrony Robotników i publikował w pismach drugiego obiegu.

²⁸⁰ Obszerna pierwsza część szkicu Wolickiego dotyczy melodramatu Arthura Hillera *Love story* (1970) oraz szkicu Anny Tatariewicz o byciu Polakiem zatytułowanego *Jak być sobą* („Polityka”, 16 września 1972). Jako niezwiązane z tematem fragmenty te pomijam.

którą można uznać za wpływ historii i znak czasów a także triumf młodości: „raczej” zastąpiło stanowczość, starsi panowie zbliżają się do beznamiętnej nijakości młodych dyskutantów, których wtedy jeszcze nie było. Tym samym jest też coś pozornego w całej dyskusji, jak gdyby panowie siedzący w jednym worku oddawali się ćwiczeniom z psychoanalizy, gimnastyce samopoczucia. Dyskusja o pisarzu tragicznie zmarłym przed bez mała ćwierćwieczem może mieć sens, jeśli pomaga w wyklarowaniu obrazu teraźniejszości. Może mieć sens – inny – gdy dotyczy historii. Ale jako klucz do zagadki „kto jest kto” wydaje się zbędna: nie taka to znów zagadka, wiadomo i bez dyskusji.

Dlatego pozostawmy teraz „Szpilkom” i Urbanowi²⁸¹, który to tak ładnie załatwia, hagiografów okupacji, niewyżytych bohaterów *per procura*²⁸²: celując na Plutarchów²⁸³, ale konkurując z Lubitschem²⁸⁴. Twórczość Borowskiego jest im do głębi nienawistna, wcale nie tym, co

²⁸¹ Jerzy Urban (ur. 1933) – polski dziennikarz, publicysta, satyryk i polityk. Wojnę spędził w Związku Radzieckim, po wojnie aktywny działacz Związku Młodzieży Polskiej. Studiował prawo i dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1961–1981 kierownik działu krajowego „Polityki”, 1981–1989 rzecznik prasowy rządu, przeciwnik ruchu „Solidarność”. W roku 1989 – minister członek Rady Ministrów. Założyciel i redaktor naczelny tygodnika „Nie” (1990), autor między innymi felietonów i wspomnień *Ja jako były* (1992).

²⁸² *Per procura* (łac.) – w zastępstwie, z upoważnienia.

²⁸³ Plutarch z Cheronei (45–127) – jeden z największych pisarzy starożytnej Grecji, historyk, filozof, orator. Autor zbioru *Moralia* zawierającego pisma o różnorodnej treści. Sławę przyniosły mu biografie, z których zachowały się między innymi *Żywoty równoległe* Greków i Rzymian.

²⁸⁴ Ernst Lubitsch (1892–1947) – niemiecko-amerykański reżyser żydowskiego pochodzenia. Od roku 1923 w USA. Autor dramatów historycznych, *Madame Dubarry* (1919), *Anna Boleyn* (1920), a przede wszystkim charakterystycznych komedii, *Wachlarz lady Windermere* (1925) i *Być albo nie być* (1942), oraz

w niej najgorsze, ale tym, co w niej właśnie najlepsze. Nie ZWM-owski²⁸⁵ literat-publicysta, lecz okupacyjny pisarz ich mierzi. I słusznie. Młody człowiek z roku 1972, który przeczytał nowele Borowskiego, nigdy już nie uwierzy Ambroziewiczowi²⁸⁶.

Dwa głosy „młodych” na łamach „Kultury” zasługują na uwagę: Łubieńskiego²⁸⁷ i Komara²⁸⁸. Obaj zdają się doskonale wiedzieć, o co się sprzecają. Łubieński uznawszy Borowskiego za moralistę, przykłada do niego moralistyczną właśnie miarkę. Jest to wątpliwa logika, tym bardziej że moralistyka Łubieńskiego jest ni taka, ni siaka: ani bezwzględna, jego własna, wywiedziona z doświadczeń własnego czasu, ani relatywizująca, historyczna, rekonstruuująca wybory tamtej epoki. W rezultacie jest to hybryda: moralistyka z historii przekonstruowanej. Pod pozorami ponadczasowego obiektywizmu kryje się w niej historia sfalszowana: spod kocyka relatywizacji, rzekomo uwzględniającej warunki tamtej epoki, wystają ostrogi i pióropusze starszych panów, którzy byli „przeciw”, są „za” i chcieliby dowieść, że to jedno i to samo.

filmów operetkowych. Nagrodzony Oscarem za całokształt twórczości (1946).

²⁸⁵ ZWM (Związek Walki Młodych) – komunistyczna organizacja młodzieżowa, utworzona w styczniu 1943 roku w Warszawie. Działała pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej. Posiadała grupy bojowe, wykonywała akcje dywersyjne i odwetowe. Po wojnie wspierała wprowadzenie nowych rządów, organizowała kluby sportowe i kulturalno-oświatowe. W lipcu 1948 roku włączona do Związku Młodzieży Polskiej.

²⁸⁶ Nawiązanie do tekstu Jerzego Ambroziewicza, *Jak daleko, jak blisko* („Argumenty” 1972, nr 36, s. 16), w którym autor krytykuje tekst Michała Komara *Zrozumienie i lojalność* („Kultura” 1972, nr 35, s. 5; zob. *Teksty źródłowe*, s. 283–289).

²⁸⁷ Zob. T. Łubieński, *Anty-Borowski*, „Kultura” 1972, nr 32, s. 5 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 267–281).

²⁸⁸ Mowa o wspomnianym tekście *Zrozumienie i lojalność*.

Wszystko to Komar dostrzegł sprawnie i dobrze wyłożył. Nie zdał sobie jednak sprawy z dylematów ówczesnego aktywizmu.

Zarówno ci, którzy popisują się swymi ówczesnymi działaniami lub choćby myślami przy kominku, jak ci, którzy się ich odrzekają, jak ci nawet, którzy je dziś chłodno i, zakładam, uczciwie – analizują, ulegają naturalniej skłonności, by przeceniać ich historyczną ważność. Wojenna i bezpośrednio powojenna historia była niezwykle mocno zdeterminowana. W rezultacie działania, które sprawcy podejmowali jako polityczne, współdecydujące o dziejach etc., były znacznie bardziej działaniami prywatnymi, to znaczy ważnymi tylko dla ich własnych życiorysów oraz życiorysów ludzi, którzy stali się tych działań obiektem. Nie zmniejsza to, oczywiście, odpowiedzialności, ale zupełnie zmienia perspektywę.

Wszelkie usprawiedliwienie środków w imię nadrzędnego historycznego celu staje się niemożliwe już nie dlatego, że jakiś moralista powie, iż „cel nie tłumaczy środków”, ale dlatego, że cel realizuje się i tak; użytych „środków”, za które gotów jesteś odpowiadać i których chciałbyś jednak dialektycznie bronić, mogłeś sobie zaoszczędzić. Jedynie karierowicz lub oportunistą wychodzi na swoje, ponieważ jego działanie polityczne było już w założeniu prywatne właśnie: miało mu pomóc w karierze. Borowski nie był ani karierowiczem, ani oportunistą; kiedy zrozumiał, nie przeżył. Ponieważ jednak dotykamy delikatnej materii, konieczne jest wyjaśnienie. Nie dlatego nie przeżył, że nie mógł znieść ponurej śmieszności. Nie mógł znieść bankructwa aktywizmu. Albowiem do aktywizmu właśnie doszedł za okrutną cenę.

Tu sprawa „Sztuki i Narodu” i – szerzej – konspiracji w ogóle, gdyż przecież Borowski nie był nie tylko w tej właśnie grupie. Na ogół rozważanie, dlaczego ktoś gdzieś nie był, jest zajęciem dla policji ustalającej alibi

podejrzanych. Przypomniano już rozsądnie w tej dyskusji, że uczestników konspiracji było nieporównanie mniej niż nieuczestników – co zresztą jest chyba prawidłowością każdej walki konspiracyjnej, poza farsową. Ale trzeba przyznać, że Łubieński słusznie nie godzi się w tej sprawie na przyjęcie po prostu do wiadomości ogólnego prawidła. Szkoda tylko, że zamiast szukać odpowiedzi, konstruuje opozycje pomiędzy moralistą a moralistyką i coś niecoś insynuuje.

Najpierw przypomnijmy więc oczywistość: wtedy, kiedy Borowski mógł być w konspiracji, a nie był, wcale jeszcze nie był moralistą[.] Sądzę, że Borowski był już wtedy – p o r a z p i e r w s z y – dobrze świadomy dylematu ówczesnego aktywizmu i że polemiczny kontakt z grupą „Sztuka i Naród” świadomość tę wyostrzył. Gdyż była to grupa *par excellence*²⁸⁹ aktywistyczna. Nie sposób – jak sądzę – zgodzić się, że byli faszystami. Nie sposób nie dlatego, że byli młodzi, sympatyczni, zdolni i że tragicznie, a dzielnie zginęli. Rzecz w tym, że faszyzm z dzisiejszej perspektywy, raz na zawsze zależnej od kształtu faszyzmu dojrzałego, zwycięskiego, panującego nad państwem – oznacza: machinę w służbie reakcji, ślepe posłuszeństwo hierarchii wodzów, wojnę, eksterminację „podludzi” itd. Ale faszyzm dopiero dojrzewający miał dość odmienne oblicze. Odwoływał się do idealizmu i poświęcenia młodych, wzywał do złamania nędznych determinizmów historii w imię Rewolucji, głosił jako miarę człowieka jego zasługi dla Sprawy, odrzucał przywileje pozycji ekonomicznej. Było to oblicze nie tylko inne, lecz na dodatek dostatecznie rozmazane i niespójne, by możliwe stały się masowe przerzuty i miotanie się młodych – np. w Niemczech w latach 1929–1932 – pomiędzy

²⁸⁹ *Par excellence* (franc.) – w całym tego słowa znaczeniu, w najwyższym stopniu.

ekstremami NSDAP²⁹⁰ a skrajnej lewicy. Gdyż ten faszyzm dopiero dojrzewający zachowuje – niezależnie od intencji klasy, która go ostatecznie kupi – dość dużo z aktywizmu właśnie. Sorelowskiego²⁹¹ typu, na witalistycznym podłożu.

Kiedy pojawia się apologetyka, która w nieczystych intencjach próbuje dyskutować tragiczne dzieje chłopców ze „Sztuki i Narodu” – okupacyjne i pośmiertne – można i należy przypomnieć, co w ich niezbornej aktywistycznej ideologii i wątpliwym mecenacie było niebezpiecznego, faszyzującego czy faszystowskiego. Ale to trzeba przypomnieć przeciw apologetom, a nie przeciw tym chłopcom.

Borowskiego, jak sędzę, odpychał przede wszystkim bezkrytyczny aktywizm tej młodzieży. Był to więc najpierw konflikt postaw – spór ideowy stanowił jego artykulację. Taki Borowski zobaczył Oświęcim. Zobaczył przeto nie tylko, co można zrobić z ludźmi; również, co można zrobić z ludzi.

Połączenie cynizmu i uczciwości – choć znali je Grecy jeszcze – wydaje się niemożliwym paradoksem. Ale oświęcimskie nowele Borowskiego są właśnie cyniczne i właśnie uczciwe, jeśli te słowa w ogóle coś jeszcze znaczą. Nigdy nie zdołałem się w nich dopatrzeć morału, tym bardziej – absolutyzmu moralnego. Morał włożyli w nie dopiero czytelnicy, wyciągnął również pisarz – trochę po-

²⁹⁰ NSDAP (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników) – partia faszystowska, w latach 1933–1945 sprawowała w Niemczech władzę totalitarną. Jej kierownictwo zostało w procesach norymberskich uznane za organizację przestępczą

²⁹¹ Georges Sorel (1847–1922) – francuski myśliciel społeczny, filozof i socjolog, teoretyk narodowego syndykalizmu. Popierał znaczenie gwałtownych przewrotów społecznych. Za jedynie słuszną formę walki proletariatu z burżuazją uważał strajk generalny.

tem. Ale tymczasem, dopóki jesteśmy w obozie, ludzie są właśnie tacy, a jako tako rozsądne szanse uratowania się mają Vorarbeiterzy. Ludzie są absolutnie plastyczni, szansa zaś Vorarbeiterów jest funkcją ich miejsca w organizacji.

Na tej wiedzy, po wyjściu z obozu, można oczywiście zbudować różne koncepcje życia. Sądzę jednak, że dwa momenty będą w nich niezmiennicze.

Najpierw – rehabilitacja aktywizmu. Człowieka absolutnie plastycznego może usztywnić tylko własne działanie, tak jak pęd wody usztywnia szlauch. Koniecznie trzeba coś robić, i to robić na całego, z pełnym przekonaniem – tak jak się walczy o życie i jeszcze bardziej.

Po drugie – uznanie przemożnej siły organizacji. Nie dlatego nawet, że tylko ona zapewnia działaniu indywidualnemu skuteczność, gdyż charakteryzujemy niezmienniki, o cel i skuteczność wcale więc jeszcze nie pytamy. Organizacja jest niezbędna, by w ogóle działanie indywidualne podtrzymać: w nieskończenie plastycznym człowieku zawsze tkwi muzułmanin²⁹² gotów bezwolnie opaść na druty.

²⁹² Chodzi o obozowego muzułmana, a nie wyznawcę islamu – muzułmanina, choć istnieje hipoteza, że wyraz ten powstał właśnie ze zniekształcenia niemieckiego rzeczownika *Muselmann*, a więc muzułmanina. Etymologię tę wyjaśniał Czesław Ostańkiewicz następująco: „Kiedy patrzyło się na ich grupę, miało się wrażenie, że to jakaś procesja mahometańska, jakaś zbiorowa modlitwa” (*idem, Ziemia parująca cyklonem*, Łódź 1967, s. 57). Z kolei Borowski pisze: „Muzułman – człowiek, całkowicie zniszczony fizycznie i duchowo, nie mający ani sił ani woli do dalszej walki o życie, zazwyczaj z durchfallem, flegmonami lub krecą, najzupełniej dojrzały do komina. Żadne objaśnienia nie mogą oddać pogardy, z jaką muzułman był traktowany w obozie przez towarzyszy. Nawet więźniowie, lubujący się w autobiografiach obozowych, niechętnie przyznają się do tego, że byli kiedyś «także» muzułmanami” (*Określenia...*, s. 209).

Indywidualista refleksyjny gotów jest do dalszej drogi. Niezmienniki obrosną w ideały.

Nie wierzę, by „błędy i wypaczenia”²⁹³ zostały Borowskiemu narzucone tak, jak niejednemu w latach trzydziestych, jako „błędy” właśnie, świadomie popełniane w imię dochowania wierności, uratowania istoty osiągnąć itd. To i lepiej, i gorzej. Lepiej, gdyż Borowski był bezkompromisowy, świadomy, więc kompromis z „błędem” dowodziłby nieuczciwości, stosowania innej miary do siebie niż do ludzi. Ale gorzej, gdyż to znaczy, że Borowski „błędem i wypaczeniem” wyszedł na spotkanie. Jego publicystyka z ostatniego okresu jest nędzna. Została napisana z doskonałym lekceważeniem czytelnika, wbrew wszelkim regułom przekonywania, albowiem człowiek absolutnie plastyczny poddaje się absolutnej edukacji. Ale nie była cyniczną grą. I wbrew krzykliwości, wbrew wytykanym Borowskiemu kompensacyjnym przejawom „wielkopisarstwa”, jest bezosobowa: była działaniem organizacyjnym.

Kiedy w końcu ideały zostały wytrawione – od zewnątrz, przez rzeczywistość, lecz także od środka – historia zapewne wymknęła mu się z rąk i znów potoczyła po głowach ludzi. Tyle zostało z aktywizmu zorganizowanego. Pustymi rękoma nie chciał już wymachiwać.

²⁹³ Określenie pochodzące z tajnego referatu Nikity Chruszczowa *O kulcie jednostki i jego następstwach* przedstawionego na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w roku 1956. Chruszczow odpowiedzialnością za terror obarczył zmarłego Stalina i rozstrzelanego później Berię. Zapowiedział ograniczenie policyjnych represji, uznanych właśnie za „błędy i wypaczenia” słusznych założeń systemu.

Jan Walc²⁹⁴

**"Gdy ziemia nie jest już snem
i śnić do końca nie można"**²⁹⁵

Złotowłosy chłopiec ma na zachowanym zdjęciu²⁹⁶ białą czapkę z napisem "marjak", jest pyzaty i prawie uśmiech-

²⁹⁴ Jan Walc (1948–1993) – krytyk literacki i publicysta, od 1976 działacz opozycji, współpracownik Komitetu Obrony Robotników, współredaktor pism niezależnych, między innymi „Krytyki” i „Kultury Niezależnej”. Internowany. Autor szkiców, studiów z historii literatury, esejów, pamfletów i felietonów. Znany z niezależności i pasji polemicznej. Jego teksty zostały zebrane na poświęconej mu stronie: www.janwalc.pl [dostęp: 15 sierpnia 2018].

²⁹⁵ Pierwotnie – jak informuje nota pod tekstem – był to „[r]eferat wygłoszony na sesji *Rówieśnicy literaccy Baczyńskiego* w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie w kwietniu 1985 roku”. Szkic przedrukowany też w: J. Walc, *Wielka choroba*, Warszawa 1992. „Kultura Niezależna” była miesięcznikiem kulturalno-literackim, który ukazywał się w Warszawie poza cenzurą w latach 1984–1989, a oficjalnie w latach 1990–1991. Jej założycielami byli Andrzej Osęka i Marta Fik, wydawał ją Komitet Kultury Niezależnej „S”, początkowo (1983) jako rubrykę w czasopiśmie „KOS”. Drugoobiegowa formuła sprawiała, że teksty przygotowywano na maszynie i drukowano na powielaczu i offsecie w nakładzie 2000–3000 egzemplarzy w wydawnictwach Przedświt, Pokolenie, Most i PoMost. Omówienie specyfiki niniejszej edycji tego tekstu – zob. *Nota edytorska*, s. 106.

²⁹⁶ Zdjęcie to reprodukuje Tadeusz Drewnowski w monografii Borowskiego „Ucieczka z kamiennego świata”, Warszawa 1972, str. 33 [przyp. – J.W.; w oryginale występują przypisy końcowe, które zamieniam na dolne – B.K.].

nięty a falujące loki czyniłyby go obrazkiem amorka gdyby nie stojąca za nim postać matki, w której oczach widać takie udręczenie, mimo całej dobrej woli, jaką wkłada w pozowanie do fotografii, że nie sposób uchronić się przed narzucanymi przez historię naszej kultury i literatury skojarzeniami.

Jest rok 1926, Tadeusz ma niespełna 4 lata, ojca za niegdysiejszą przynależność do POW²⁹⁷ wywieziono na budowę pierwszej chyba strojki socjalizmu - Biełomorkanał²⁹⁸. Napis na otoku czapeczki, jakiej do zdjęć użył fotograf, sporządzony jest w obcym języku, choć rzecz dzieje się w polskim mieście Żytomierz, a jest to język tych, którzy od pokoleń zajmowali się wywożeniem na północ ojców małych polskich złotowłosych chłopców. I dlatego oczy Teofili Borowskiej mają taki wyraz, jaki od pokoleń miały oczy - powiedzmy to najprościej - matek-Polek.

Potem już długo nie ma żadnych zdjęć, bo nie będzie już tak dobrze, jak dawniej bywało, a więc i zdjęć nie będzie. Tej matce-Polce nie będzie danym wychowywać synów w sposób, który tak dobrze znamy, bo i oni dobrze go znają. Zanim Tadeusz skończy 8 lat, pani Teofila jako czlien siemi Stanisława Borowskawo²⁹⁹ pojedzie nad Jeniszej.

To miasto nazywało się Żytomierz i leżało na ziemi, gdzie żyto i pszenicę mierzono obszernymi miarami, bo

²⁹⁷ POW (Polska Organizacja Wojskowa) – tajna organizacja, powstała w roku 1914 z inicjatywy Józefa Piłsudskiego. Działała w Królestwie Polskim, potem również w Galicji, na Ukrainie i w Rosji. POW uczestniczyła w przejmowaniu władzy w Galicji i rozbrajaniu Niemców w Królestwie Polskim.

²⁹⁸ Biełomorkanał – zbudowany w latach 1930–1933 przez nieopłacanych więźniów politycznych Kanał Białomorski, łączący Morze Bałtyckie i Morze Białe. Podczas jego budowy zginęło przypuszczalnie kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

²⁹⁹ Czlien siemi Stanisława Borowskawo (ros.) – członek rodziny Stanisława Borowskiego.

tamtejsze czarnoziemy od zamierzchłych czasów Waregów rodziły ziarna tyle, że wystarczało go i dla mieszkańców tego kraju i dla kolejnych najeźdźców - ale i z tym przestało być tak, jak bywało dawniej - w czasach, o których mówimy wprowadzie na ukraińskich czarnoziemach nie rosły jeszcze brzozy, ale już nie rosło zboże i w Żytomierzu zaczęto mierzyć je po nowemu - kilogramem mąki miesięcznie dla człowieka. Wtrąćmy uwagę antycypującą: normy żywieniowe w Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau były znacznie wyższe.

Brata, który miał już 12 lat, też zabrali, poszedł do dietdoma³⁰⁰. I dom zabrali, i zabrali szkołę, w której Tadeusz już zaczął się po polsku uczyć. Wzięła go do siebie ciotka z pobliskiego miasteczka, noszącego już wówczas dumną nazwę Marchlewsk, a tam już mówiono w szkole tym językiem, którym słowo marynarz napisał na otoku dziecinnej czapeczki żytomierski fotograf.

Kim był ten chłopiec w czasach, kiedy nie miał kto zaprowadzić go do fotografa. Co taki chłopiec mógł zapamiętać z domu: "nie wiem, co stało się dalej, /Tylko krzyk mojej matki, długo, długo słyszałem. /.../ Krzyk ten ścigał mnie długo, krzyk ten pozostał w mym uchu". Co matka zdążyła mu opowiedzieć o Polsce? Czy – dawnym obyczajem - zdążyła przeczytać temu małemu chłopcu, "który nosił kościuszkowskie miano" - "Pana Tadeusza"?

Coś tam z wierszami musiało być, bo kiedy Stanisław Borowski w roku 1932 wymieniony przez rząd RP na więzionych w Polsce komunistów ściągą do kraju chłopców, dziesięcioletni Tadeusz na stacji w Baranowiczach wita go ułożoną przez siebie wierszowaną epopeją o ich podróży repatriacyjnej, która zgodnie z obyczajami kraju, w którym rzecz się działa, nie była po prostu drogą do Polski, ale dwaj mali chłopcy z Żytomierza przez Koziatyn i Kijów

³⁰⁰ *Dietdom* (skrót od ros. *dietskij dom*) – dom dziecka.

musieli jechać do Moskwy, aby tam otrzymać stosowną bumażkę³⁰¹ Czerwonego Krzyża³⁰².

Co dziesięcioletni Tadeusz zobaczył w Baranowiczach, a później w Warszawie? Informacji nie mamy. Były w krytyce naszej próby porównywania jego losów z dziejami Cezarego Baryki³⁰³, próby psychologicznie całkiem fałszywe i to z różnych względów: Cezary miał dzieciństwo i wczesną młodość taką mniej więcej, jaką miewają synowie nafciarzy, którym się powiodło; rozpad jego świata nastąpił, gdy miał lat mniej więcej tyle, ile mieli rówieśnicy Baczyńskiego, uczniowie Liceum Batorego³⁰⁴ w dniach wrześnieowej klęski.

Cezary - przy wszystkich swoich zastrzeżeniach i wątpliwościach, mimo wszystkich zawodów, jakie mu Polska sprawiła, mimo wszystkich rachunków krzywd, jakie były w ojczyźnie - poszedł bić się o Polskę, jak nienawidzący wojskowego drylu pacyfista - Krzysztof Baczyński. Borowski na wojnę nie poszedł. Kiedy toczyła się obok niego, dookoła niego, w atmosferze gęstej od konspiracji miał dla

³⁰¹ Bumażka (od ros. *bumażka* – papierek) – zdrobnienie od *bumaga*, czyli papier, potocznie pismo lub dokument urzędowy.

³⁰² W informacjach dotyczących życiorysu Borowskiego nie wykraczam poza to, co podał w cytowanej monografii Drewnowski [przyp. – J.W.].

³⁰³ Cezary Baryka – główny bohater *Przedwiośnia* (1924) Stefana Żeromskiego. Akcja utworu toczy się w Imperium Rosyjskim, między innymi w Baku, a także w odzyskującej niepodległość Polsce. Powieść opowiada o stopniowym dojrzewaniu bohatera.

³⁰⁴ Liceum Batorego (Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie, przy ul. Myśliwieckiej 6) – założona w 1918 roku prestiżowa szkoła średnia, wyróżniająca się doskonałym gronem pedagogicznym. Do jej przedwojennych absolwentów należeli między innymi: Stanisław Herbst (historyk), Witold Lutosławski (kompozytor), Konstanty Jeleński (krytyk), Krzysztof Kamil Baczyński (poeta) oraz członkowie akcji pod Arsenałem: Jan Bytnar („Rudy”), Maciej Aleksy Dawidowski („Alek”) i Tadeusz Zawadzki („Zośka”).

swoich uwikłanych w podziemną robotę kolegów jedną radę, którą im zwykł powtarzać: "poczytajcie Staffa"³⁰⁵.

Mógł tę radę rówieśnikom swoim powtarzać zaiste do woli, bez obawy, że ktoś zechce z niej skorzystać, bo ci chłopcy i dziewczęta, których mamy na ogół na myśli, kiedy używamy sformułowania "rówieśnicy Baczyńskiego" bliżsi byli Cezaremu Baryce niż on, a Staff wydaje się ostatnim poetą, jakiego Cezary miałby ochotę czytywać.

Inaczej też niż Baryka, Tadeusz Borowski nie został sam. W roku 1934 powróciła z syberyjskiego łagru także i matka, zaistniały rzeczowe przesłanki, by rodzinę uznać za odbudowaną, by Tadeusz odzyskał utracony dom. To jednak nie nastąpiło. Aż do roku 1937 Tadeusz mieszka w internacie OO. Franciszkanów na Starym Mieście i w sumie układa się tak, że dom rodzinny, ze wszystkimi znaczeniami, jakie tym słowom przynależą, to dla Tadeusza Borowskiego pojęcie właściwie nieznanne, czy przynajmniej mocno abstrakcyjne. "Szkic autobiograficzny? Cóżbym w nim napisał /.../ Czy to, że moi bliscy na piętnaście lat przed wojną zwiedzili gruntownie wszystkie więzienia i obozy północy i Azji? Że początek mojego wychowania - to była szkoła sowiecka? Czy, że na dobry ład, nigdy nie miałem życia rodzinnego, bo albo ojciec siedział pod Murmańskiem, albo matka była na Syberii, albo ja byłem w internacie, na prywatce czy w obozie?"³⁰⁶.

-
- ³⁰⁵ Właśnie Staffa uważał za swojego mistrza, o jego twórczości chciał podczas okupacji pisać pracę magisterską. Por. Drewnowski *passim*, wspomnienie Wandy Leopold w tomie zbiorowym "Z dziejów konspiracyjnego Uniwersytetu Warszawskiego", Warszawa 1961, str. 201, a także wiersz Borowskiego "Życiorys wojenny", /w:/ T. Borowski, Poezje, wybór i wstęp Tadeusza Drewnowskiego, Warszawa 1974, PIW, tzw. seria celofanowa /dalej oznaczane jako POEZJE/, str. 197 [przyp. – J.W.].
- ³⁰⁶ List do Haliny Laskowskiej, Monachium 22 luty 1946, Twórczość nr 8/1961, str. 67 [przyp. – J.W.].

Przedwojenni katastrofiści różne straszności przeczuwali, żywili jak najczarniejsze obawy: dziś możemy próbować się spierać czy np. zdanie "Kiedy przyjdą podpalić dom"³⁰⁷ etc. napisane zostało w coniun[c]tivie czy w futurum - dla licealisty Borowskiego /też się spierać można/ było to perfectum albo plusquamperfectum³⁰⁸. Zawarta w tomie "Gdziekolwiek ziemia" apokaliptyczna wizja kosmicznej klęski świata, w którym jedyny zachowany porządek to rytm heksametru³⁰⁹, jakim te wiersze są pisane, to nie zatroskane obawy wychowanego we dworze panicza, takiego co to pa francuski sawiersziennie mog izjasniatsia i pisat'³¹⁰, z zadumą w oku i parasolem w rękę peregrynującego przez Warszawę, może jeszcze z dobrym litewskim paszportem i dostrzegającego pewne podobieństwa pomiędzy na przykład Campo di Fiori³¹¹ a excusez le mot'³¹² – Nalewkami³¹³.

³⁰⁷ „Kiedy przyjdą podpalić dom” to początek znanego wiersza Władysława Broniewskiego *Bagnet na broń* z kwietnia 1939 roku.

³⁰⁸ *Coniunctiv, futurum, perfectum, plusquamperfectum* (łac.) – tryby przedstawiania zdarzeń oraz relacji czasowych w języku łacińskim. Używając terminów z gramatyki łacińskiej, Walc zdaje się w tym zdaniu podkreślać, że to, co przez Broniewskiego zostało przedstawione jako spodziewane, mające dopiero nadejść, w życiu Borowskiego już się wydarzyło, jest odległym, sięgającym wieku młodzieńczego, doświadczeniem.

³⁰⁹ Heksametr – wers sześciostopowy, najstarsze metrum europejskiej poezji, jako schemat przypisany wypowiedzi o charakterze podniosłym i pełnym powagi był miarą wierszową eposu.

³¹⁰ *Pa francuski sowiersziennie mog izjasniatsia i pisat'* (ros.) – mógł doskonale i elegancko pisać po francusku.

³¹¹ Campo di Fiori (właśc. Campo de' Fiori) – rzymski plac położony w pobliżu placu Navona. Nazwa oznacza pole kwiatów, do średniowiecza plac miał charakter łąki. Także tytuł słynnego wiersza Czesława Miłosza z 1943 roku – reakcji poety na powstanie w getcie warszawskim i samotność umierających.

³¹² *Excusez le mot* (franc.) – przepraszam za słowo, zwykle przed użyciem wyrazu nieobyczajnego.

³¹³ Nalewki – nieistniejąca obecnie ulica Warszawy, która przed wojną stanowiła jeden z głównych traktów miasta i symbol

W Tadeuszu Borowskim nikt nie ugruntował przekonania ani o stałości, ani o konieczności istnienia jakiegokolwiek porządku, przeciwnie, doświadczenie pouczało go o tym, że porządki mogą być różne i wymienne; jeśli ktoś w wieku lat dziesięciu z naczialnoj szkoły w Marchlewsku przeniósł się do ojców Franciszkanów - będzie miał wszelkie dane, by powątpiewać w inwariantność aksjologii.

A jaki jest świat? Proszę wybaczyć, że zadaję takie pytanie, ale ja go w gruncie rzeczy wcale nie zadaję, a raczej staram się powtórzyć pytanie chłopca, który pisał wiersze z cyklu "Gdziekolwiek ziemia", wiersze o "łędzie próchniejącym w eterze"³¹⁴. Nad tym łędem "stalowy, niski, kłosz nieba"³¹⁵, albo "niebo z lodu wykute"³¹⁶, albo "niebo jak strop fabrycznej hali"³¹⁷, albo "sęp niebiosów"³¹⁸, albo wreszcie "dławiący, trupi nieba fiolet"³¹⁹. W świecie pod tak postrzeganym niebem żył maturzysta z ulicy Targowej; żeby tak myśleć o świecie, nie musiał jechać do Oświęcimia.

Gdyby coś takiego pisał o niebie wychowany w arka-dyjskiej dolinie Tomaszek, moglibyśmy traktować takie pisanie jak robienie min czy farbowanie włosów na zie-

dzielnicy żydowskiej. Po wojnie nie została odbudowana, w szcztąkowym stopniu zachowała się w postaci dzisiejszej ulicy Bohaterów Getta. Cały ten fragment jest wyraźną aluzją do Czesława Miłosza, który wychowywał się w dworze Kunatów w Szetejnach nad Niewieżą, przyjął obywatelstwo litewskie, a po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną (1940) przedostał się do Warszawy, gdzie pracował między innymi jako woźny w Bibliotece Uniwersyteckiej.

³¹⁴ Tadeusz Borowski, *Nocna elegia*, /w:/ *Utwory zebrane w pięciu tomach ze wstępem Wiktora Woroszyńskiego*, Warszawa 1954, I, str. 119 /Dalej wydanie to oznaczam **UTWORY**, liczba rzymska oznacza tom, arabska stronicę/ [przyp. – J.W.].

³¹⁵ *ibidem* [przyp. – J.W.].

³¹⁶ *Nocna elegia*, **UTWORY**, I, 120 [przyp. – J.W.].

³¹⁷ *ibidem* [przyp. – J.W.].

³¹⁸ *Struny*, **UTWORY**, I, 121 [przyp. – J.W.].

³¹⁹ *Pieśń*, **UTWORY**, I, 126 [przyp. – J.W.].

lono, kiedy jednak pisze to młodzieniec, który nie miał kiedy ani dla kogo być Tadeuszkim, a na dodatek pamiętamy jego zarówno wcześniejszą jak i późniejszą biografię - trudno nie potraktować tych słów poważnie.

Z rodzinnego archiwum opublikowali edytorzy trzy zwrotki ze wspomnianej już epopei dziesięcioletniego /właśnie: Tadeuszka czy Tadeusza?/; może więcej opublikować nie było można, ale nawet jeśli się wczytać w sam jej początek, trudno nie zobaczyć zaciśniętych kurczowo ust chłopca, który mówi:

"Z miasteczka do miasta
mknęliśmy z Julkiem samochodem
nie siedziałem jednak tyłem
lecz siedziałem przodem..."³²⁰.

Dookoła jest groza, do której chłopiec - nawet jeżeli drży - chce się odwrócić przodem; ma to jednak sens tak długo tylko, póki nie zobaczy się nieba jako stalowego niskiego klosza, który widział dziewiętnastoletni poeta zanim miał okazję zetknąć się z tym już niemetaforycznym, którego jedyna szczelina otwarta była tylko dla cyklonu b³²¹.

Kiedy ten chłopiec *s i a d a p r z o d e m*, to jest do rozważenia, czy słusznie wydaje mu się to aktem odwagi: może jest akurat odwrotnie, może właśnie czające się za plecami zagrożenie byłoby nie do wytrzymania? Może jest

³²⁰ Cytuję na podstawie: Felicja Małek, W 10-lecie śmierci Tadeusza Borowskiego, *Twórczość* nr 8/1961, str. 51 [przyp. – J.W.].

³²¹ Cyklon B – nazwa handlowa insektycydu niemieckiego konсорcjum Degesch. Granulowana ziemia okrzemkowa nasyciona cyjanowodorem (HCN), która uwalniała ten silnie trujący związek chemiczny po wyjęciu jej ze szczelnych pojemników. Środek był wykorzystywany do mordowania więźniów w komorach gazowych.

tak, że ten chłopiec rozgląda się dokoła, by zawczasu zdołać się zwrócić przodem do niebezpieczeństwa, którego się ciągle spodziewa? W czasach, kiedy Krzyś Baczyński bawił się szablą swojego ojca, Tadeusz mógł tylko starać się nie płonić na widok pionierskiego powroza, który mu okręcano wokół szyi.

"Temu światu ja się nie poddam, temu światu ja krzyknę: nie!" - to przecież słowa Cezarego Baryki, odmawiającego temu światu akceptacji, ale to także słowa Tadeusza Borowskiego, słowa powtarzane już w tej podróży, kiedy to siedział przodem i powtarzane potem przez tyle jeszcze lat, ale są to słowa inne, kiedy stoi za nimi ojczyzna-kielec-czyzna, równina mazowiecka rozpostarta szeroko, na której Krzysztof Kamil ciągle widzi "czwartego pułku czapy i gwery"³²², niż wtedy, gdy słyszymy je w ustach bezdomnego pasażera transportów, człowieka, który do Warszawy z Ukrainy jechał przez Moskwę a z Podbeskidzia przez Bawarskie Alpy.

To kanoniczne "NIE" polskiej tradycji ufundowane było - i jest, co tak dokładnie mamy okazję widzieć dzisiaj - na bezdyskusyjnej akceptacji ogromnego zespołu niezbywalnych wartości, których właśnie nie pozwala się zanegować. Są to wartości ludzi osiadłych, z doliny Issy czy Wisły, Warty czy Wilenki, wartości obce dla pasażera przetaczających się tymi dolinami towarowych pociągów. "U nas dość głowę podnieść ileż to widoków"³²³ - mówią mieszkańcy tych dolin. "Niebo - obite deskami"³²⁴ odpowiada Tadeusz Borowski i dodaje:

³²² Odwołanie do wiersza Krzysztofa Kamila Baczyńskiego *Ma-zowsze* z 26 VII 1943 roku.

³²³ Niedokładny cytat z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, w którym Tadeusz przeciwstawia polski krajobraz zachwytom Hrabiego i Telimeny nad włoskim pejzażem. W oryginale: „U nas dość głowę podnieść: ileż to widoków” (*Księga III*).

³²⁴ Do narzeczonej, POEZJE, 72 [przyp. – J.W.].

"Dlatego jak z dwu różnych światów
staniemy twarzą w twarz, mój chłopcze,
i popatrzymy sobie w oczy:
tak bardzo bliscy, a tak obcy..."³²⁵[.]

Jeżeli więc w imieniu dziewiętnastoletniego autora cyklu "Gdziekolwiek ziemia" pytamy, jaki jest świat, musimy udzielić sobie odpowiedzi drastycznej: dokoła jest zło, nad nami "Bestii śmiejąca się twarz"³²⁶, a gwiazdy czy planety, pośród które zostaliśmy wrzuceni, swoim wirują, a nie ludzkim torem, jak te towarowe transporty, które nie my formujemy, którymi nie my kierujemy. Jakoś tak wyglądałby egzystencjalizm, gdyby nie był humanizmem.

Dobro, jeżeli się w ogóle w tym świecie trafi, jest wyłączone akcydentalne i pozbawione szans trwania "bo ludzki trud i ludzkie piękno jest jak na wiatr rzucony popiół"³²⁷.

Nadzieja, że "zostanie na dnie popiołu gwiazdzisty dyament"³²⁸, godna jest wzgardliwego wzruszenia ramion:

"Upici zapachem siana, dziewczęta trzymając
w ramionach,
śnicie, sny mając proste, zdrowe i łatwowierne.
O, ślepi ludzie i zwykli! Lepiej by było od razu
niechać i pługu i dziewcząt, głowę ukradkiem zwiesiwszy
w puszcze, w jaskinie uchodzić przed nienawistnym
szczęściem /.../ lecz nikt nie ujdzie,
kto ufa! Załamie się ślad pod wami"³²⁹.

³²⁵ x x x "Jeżeli się zrozumiemy", POEZJE, 177 [przyp. – J.W.].

³²⁶ Ekloga czwarta, UTWORY, I, 127 [przyp. – J.W.].

³²⁷ x x x "Ja wiem, że w wiecznym kole przemian...", UTWORY, I, 212 [przyp. – J.W.].

³²⁸ Cytat z dramatu Cypriana Kamila Norwida *Za kulisami. Fantazja* (1865–1866), z którego Jerzy Andrzejewski zaczerpnął tytuł powieści *Popiół diament*.

³²⁹ Struny, UTWORY, I, 121–122 [przyp. – J.W.].

To są słowa poety, zwrócone do ludzi osiadłych.

Te heksametry są z eklogi Borowskiego, po to przecież zbudowane, aby uderzyć właśnie w Wergilego³³⁰, będącego przecież summą kultury śródziemnomorskiej, kultury ludzi osiadłych, która od czasów, gdy targany niepomyślnymi wiatrami Eneasza osiągnął lawińskie brzegi³³¹, uległa wprawdzie modyfikacjom, ale zachowała ciągłość i tożsamość. Borowski mierzy dokładnie: georgiki, bukoliki, eklogi Wergilego to opisy spraw dla tej kultury fundamentalnych: siania i zbierania, pracy i odpoczynku. Kultura to przecież w swoim etymologicznym znaczeniu łacińskim tyle co uprawa, owo harmonijne połączenie człowieka z przyrodą, tryumf ludzkiej pracy, a zarazem jej niezbywalny obowiązek. Borowski patrzy na tę kulturę z zewnątrz jako człowiek, którego doświadczenie życiowe upewniło, że ten rytm jest umowny: Tadeusz dobrze zapamiętał świat dzieciństwa - zdestrukturalizowany, a przecież istniejący bez siewu i zbiorów, bez pracy i odpoczynku.

Kultura nie jest dla Tadeusza Borowskiego instancją ostateczną: ten dziewiętnasto czy dwudziestoletni chłopak patrzy na nią z wyżyn swojego doświadczenia życiowego. Mistrz Tadeusz³³² wyciąga dłonie kładąc je na gwiazdach

³³⁰ Wergiliusz (właśc. Publius Vergilius Maro, 70–19 p.n.e.) – najwybitniejszy epik rzymski. W zbiorze *Bukolik* (42–39 p.n.e.), zwanych też eklogami, wzorował się na sielankach Teokryta. Ich tłem była wieś włoska. Po sukcesie *Bukolik* przyjęty do kręgu Mecenasa. Zabezpieczony materialnie, z inspiracji cesarza Oktawiana napisał poemat dydaktyczny *Georgiki*.

³³¹ Nawiązanie do rzymskiego eposu narodowego Wergiliusza *Eneida*, w którym główny bohater – protoplasta Rzymian, Eneasza – po upadku Troi i siedmiu latach tułaczki dociera do domu, czyli brzegów Lacjum (a nie Lawinii, córki Latinusa, władcy tej krainy). *Eneida* powstała w latach 29–19 p.n.e. z inspiracji cesarza Oktawiana.

³³² Borowski sam tak siebie określał. Por. Drewnowski *passim*, a także *Pieśń dla przyjaciół*, POEZJE, 41 [przyp. – J.W.].

jak na żelaznych dysharmonii kręgach³³³. Ale Konrad, nawet kręcąc gwiazdami, nawet walcząc z Bogiem nie wyszedł poza obręb tej kultury - bo w kosmicznej pustce był przecież, z niej pochodzący, Bóg. I dlatego dopiero samotność mistrza Tadeusza jest doskonała i ostateczna. Cóż po ludziach...

Z tej samej kosmicznej perspektywy cała ta nasza kultura jest - iskrą tylko, wieków ciąg dalszy - jedną chwilką, a ludzie, jeśli stamtąd na nich patrzeć? To "tłum, cyrkowych głodnych [!] zabaw"³³⁴, to trudni do odróżnienia, wzajemnie wymienni heloci i zwycięzcy³³⁵, kłębiące się mrówki, dla których nie warto być Maeterlinckiem³³⁶. Bo też miał Maeterlinck więcej serca dla mrówek niż Borowski dla ludzi, którzy w gruncie rzeczy samym swoim istnieniem i swoją krzątaniną, wywołują obrzydzenie mistrza Tadeusza.

Czymś, co go szczególnie prześladowe, są chodzące ciągle szale wag³³⁷, nie raz wyszydzone jako symbol zła. Borowski reaguje agresją na próby ustalania przez człowieka miary, wzoru, standardu, który miałby pretensję do stałości czy fundamentalności. Reaguje agresją na wiarę w sensow-

³³³ Nawiązanie do *Dziadów* Adama Mickiewicza, gdzie padają słowa Konrada: „Ja mistrz wyciągam dłonie! / Wyciągam aż w niebiosy i kładę me dłonie / Na gwiazdach jak na szklanych harmoniki kręgach” (część III, scena 2).

³³⁴ Pieśń, UTWORY, I, 125 [przyp. – J.W.].

³³⁵ por. tom "Gdziekolwiek ziemia", *passim* [przyp. – J.W.].

³³⁶ Maurice Maeterlinck (1862–1949) – pisarz belgijski, piszący w języku francuskim, dramaturg, poeta, eseista, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1911). Znany jest jako twórca dramatów symbolistycznych. Autor poczytnych esejów filozoficzno-przyrodniczych, opartych na obserwacji przyrody: *Życie pszczoł* (1901), *Inteligencja kwiatów* (1907), *Życie termitów* (1926) oraz *Życie mrówek* (1930).

³³⁷ por. np. Pieśń, UTWORY, I, 125–126, Ekloga czwarta, UTWORY, I, 127, Licytacja, POEZJE, 166, Początek ewangelii, POEZJE, 55 [przyp. – J.W.].

ność działania, szczególnie zbiorowego: "Gdybym mógł, na twoje hasła, tobym drogi Wacku..."³³⁸. I jest nieporozumieniem, jeśli jego konflikty z kolegami z Konfederacji Narodu przedstawia się jako polityczne - to znowu mylenie podchorążego Jana Bugaja³³⁹ z mistrzem Tadeuszem.

Nie wiemy, czy Krzysztof Kamil decydując się wbrew sobie przecież - na wstąpienie do konspiracyjnej podchorążówki mógł sobie wyobrażać, że jego decyzja wzięcia udziału w walce będzie zestawiana z powstańczym niespełnieniem Słowackiego czy Mickiewicza. Wiemy, że mistrz Tadeusz postawił się ponad tym obowiązkiem, ponad tą tradycją, z jasną i pełną świadomością tego co czyni: na podziemnych kompletach polonistycznych uniwersytetu warszawskiego studiował pilnie tę tradycję i tę literaturę - aby ją odrzucić.

"Temu światu ja krzyknę: nie!" Kolegom, którzy ciągną do konspiracji, do podchorążówki, do walki. Porucznikowi Ordonowi³⁴⁰ i podchorążemu Krzysztofowi, wolontarzowi Mochnackiemu³⁴¹ i kapitanowi Broniew-

³³⁸ Fraszka imperialna, UTWORY, I, 138 [przyp. - J.W.].

³³⁹ Jan Bugaj - pseudonim Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Zob. s. 272, przyp. 242.

³⁴⁰ Konstanty Julian Ordon (1810-1887) - porucznik, uczestnik powstania listopadowego. Podczas obrony Warszawy dowodził baterią artylerii w reducie nr 54, która została wysadzona w powietrze 6 września 1831 roku. Uwieczniony w wierszu Mickiewicza *Reduta Ordona*, opisującym rzekomą śmierć tytułowego bohatera. W istocie Ordon został jedynie mocno poparzony. Po powstaniu przebywał na emigracji w Dreźnie, później w Szkocji.

³⁴¹ Maurycy Mochnacki (1803-1834) - polski krytyk, działacz i publicysta, jeden z teoretyków polskiego romantyzmu, pianista. Współredaktor „Dziennika Warszawskiego”, „Gazety Polskiej” i „Kurieria Polskiego”. Od roku 1829 członek Sprzysiężenia Piotra Wsockiego, jeden z przywódców Towarzystwa Patriotycznego. Uczestnik powstania listopadowego, po jego upadku przebywał na emigracji.

skiemu³⁴², Konfederacji Narodu i polskiej lewicy. Nie! "Tłumowi słowem iść na przekór"³⁴³. Tłum woła o pieśń. Wołają o nią gardła barbarzyńców, gardła spalone wódką, gardła umierających "i milczy poety pieśń w gniewnie ściśniętych ustach"³⁴⁴. Jedyne, co może im dać, to pieśń szyderczą, tę "o żelaznym złomie i drwiącym śmiechu pokoleń"³⁴⁵[.] Ktoś uważa, że my to może "karty "ilia-dy" [!] rzeźbione ogniem w błyszczącym złocie", ale przecież "Iliada" jest nieważna i z perspektywy kosmicznej, i z perspektywy ulicy Skaryszewskiej.

"Temu światu ja krzyknę: nie!" Nie jesteś zadaniem. Nie istniejesz i nie jesteś wart istnienia. Jesteś absurdalny i nieważny jak sen i tyle warto ci uwagi poświęcać, co snom. Więc "jeżeli ziemia jest snem"³⁴⁶, niech sen ją zastąpi. Żyjmy we dwoje w śnie, w świecie który snem stworzymy, póki to tylko będzie możliwe, do końca. To nie będzie sen, "który uczy umierać człowieka", bo umierania uczy świat właśnie, to będzie sen, który daje życie, czy przynajmniej tyle życia, na ile nas stać.

Wielka miłość Tadeusza Borowskiego, która miała stać się okupacyjną legendą, a padną nawet słowa o Tristanie

³⁴² Władysław Broniewski (1897–1962) – polski poeta i tłumacz literatury rosyjskiej. Żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym współpracownik Komunistycznej Partii Polski, w latach 1925–1936 sekretarz redakcji „Wiadomości Literackich”. W 1939 roku przebywał we Lwowie, w latach 1940–1941 był więziony przez władze sowieckie, wstąpił do armii polskiej, z którą przeszedł na Bliski Wschód. W 1945 roku powrócił do kraju. Czołowy przedstawiciel polskiej poezji rewolucyjnej i patriotycznej.

³⁴³ x x x "Tłumowi słowem iść na przekór!", UTWORY, I, 187. [przp. – J.W.; błędna lokacja cytatu, chodzi o *Pieśń* ze strony 126 – B.K.].

³⁴⁴ Czasy pogardy, UTWORY I, 124–125 [przyp. – J.W.].

³⁴⁵ Pieśń, UTWORY I, 125–126 [przyp. – J.W.].

³⁴⁶ Obrazy snu, UTWORY I, 133–135 [przyp. – J.W.].

epoki pieców³⁴⁷, nie pojednała go ze światem, przeciwnie, jeszcze bardziej wyosobniła, zamknęła w pokoiku na Skaryszewskiej. W adresowanych do narzeczonej erotykach świat nie istnieje już w ogóle, ani jako sen, ani jako miejsce miłości, ani jako marzenie. Gdy w erotykach Baczyńskiego, mimo przenikającej je okupacyjnej grozy jest tyle - przepraszam - piękna, płyną złociste, drżące strugi, świecą gwiazdy lśniących róż, mruczą zwierzęta i rośliny - gdy ta miłość jest jakby fragmentem ukochania świata, jego nową kreacją - miłość Tadeusza dla Marii jest ucieczką, samotnością, redukcją.

Tyle wiedział o sobie, ludziach i świecie Tadeusz Borowski, gdy na przedwiośniu 1943 roku, w chwili, kiedy po bitwie stalingradzkiej rozpoczynała się klęska III Rzeszy, został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Tam doszła go informacja o odnalezieniu katyńskiego grobu, tam przeżył wybuch powstania w Getcie, które oglądał przez okno swojej celi, zanim w końcu kwietnia nie wywieziono go do Oświęcimia.

Czy doświadczenia więzienia i obozu zmieniły pogląd Borowskiego na świat i ludzi, czy raczej pogląd ten ugruntowały? Ludzie byli brzydcy i źli na Skaryszewskiej, na Pawiaku, i tacy sami są w Oświęcimiu, tyle że ich przyrodzone zło ma tu okazję do pełniejszej ekspresji. Jednocześnie jednak, chociaż jest to szokującym paradoksem, właśnie w oświęcimskich wierszach, jedyny raz w twórczości Borowskiego, pojawia się przyroda, która nie jest wroga człowiekowi, która jest przedmiotem podziwu i tęsknoty.

³⁴⁷ „Tristan epoki pieców” to określenie Tadeusza Drewnowskiego. Jeden z podrozdziałów *Ucieczki z kamiennego świata...* nosi tytuł *Tristan 1943*, nawiązujący do bohatera średniowiecznej legendy celtyckiej z cyklu arturiańskiego. Najstarsze pisemne wersje legendy pochodzą z XII wieku. Opowiada ona o tragicznej i niespełnionej miłości rycerza Tristana i irlandzkiej księżniczki Izoldy.

Ale jest to przyroda nie z tego świata. Tu - "już tylko łopata i ziemia, człowiek i zupy litr"³⁴⁸. Tu - "Miłości i nienawiści, śmierci i życia nie ma"³⁴⁹. Nie ma już nic, a to nic staje się zwyczajnością. Nic. Nihil. I ten, który owo nic przyjmuje. Jak on się nazywa? Przecież wiemy: Tadeusz, Tadek.

Oczywiście nikt go nie pytał o pozwolenie, o akceptację, o zgodę. Może tylko w Warszawie jeszcze przyjaciel później sportretowany zapytał: "Coś zrobił, żeby nie umierali? – Nic nie zrobiłem"³⁵⁰.

Oświęcim, Stuttgart, Dautmergen, Dachau-Allach - wyzwolenie. Zwycięstwo, które jest jego klęską, moralną i intelektualną. Kultura śródziemnomorska, którą uważał za skończoną, za zużytą moralnie - tryumfuje, bo oto zdołała pokonać wyrosłe z siebie wynaturzenie, jakim był faszyzm. Ci, którzy wybrali bezsensowną w opinii mistrza Tadeusza walkę - tryumfują. Okazuje się, że mieli rację, że wygrali wojnę, którą chcieli wygrać.

Borowski wojny nie wygrał, bo na nią nie poszedł. W obozie dipisów pod Monachium gruntuje się w przekonaniu, że wygranie tej wojny nie zmieniło świata, że miało na celu przywrócenie mu tego kształtu, który jeszcze przed jej wybuchem był mu nienawistny. Wypuszczeni z obozów byli więźniowie, tacy, jakich poznał w Oświęcimiu i jakich w swoich opowiadaniach opisał, uzyskawszy wolność zdobywają tylko szersze możliwości dla czynienia zła. Złem jest i niewola, i wolność, bo zły jest świat, i zły jest człowiek.

W Monachium "tłumy głodne, nikczemne, złe"³⁵¹. W wyzwolonym obozie "leżą dziewczki, żrą sałatę i rzod-

³⁴⁸ Do narzeczonej, POEZJE, 73 [przyp. – J.W.].

³⁴⁹ x x x "Łaziły po górze obłoki...", POEZJE, 85 [przyp. – J.W.].

³⁵⁰ Portret przyjaciela, UTWORY II, 247 [przyp. – J.W.].

³⁵¹ Pasy wolności, POEZJE, 124 [przyp. – J.W.].

kiewki"³⁵². Słowem: "Widać, że ten świat kurewski, tylko lipa, pic i kanty"³⁵³.

Życie, które w swoich zwykłych, codziennych przejawach zawsze mistrza Tadeusza przynajmniej trochę mierziło, które widział jako miałkie i trywialne ze swojej kosmicznej perspektywy, kiedy po latach wojennej wegetacji buchnęło w Monachium całą swoją bujnością - doprowadza Borowskiego do furii.

Niemcy to oczywiście bezwyjątkowo sami esesmani, ich kobiety i ich dzieci, nawet z Wehrmachtu nikogo nie uświadczysz, nie mówiąc już o cywilach, więc:

"chodzę sobie po mieście
i przyglądam się dzieciom,
różowiutkim bobaskom -
jakby wyjąć tak z wózka
i zakręcić za nóżkę,
i o chodnik haratnąć:
trzasłoby czy nie trzasło?"³⁵⁴

więc:

"w łonie matek płód niech zniszczy
trucizna, kula albo gaz"³⁵⁵.

Polacy piją "śmierdzący samogon"³⁵⁶, kradną, sycą się "byłe dziewczką w trykotowej bieliźnie"³⁵⁷ - albo "onanizują się ojczyzną"³⁵⁸. Nie ma takiej formy ludzkiej aktywności,

³⁵² Spacer obozowy, POEZJE, 125 [przyp. - J.W.].

³⁵³ Po wojnie, POEZJE, 130 [przyp. - J.W.].

³⁵⁴ Spacer po Monachium, POEZJE, 139 [przyp. - J.W.].

³⁵⁵ Spacer po Monachium, POEZJE, 142 [przyp. - J.W.].

³⁵⁶ Dwie ojczyzny, Kultura, Paryż 1976 nr 7/8 str. 87 [przyp. - J.W.].

³⁵⁷ ibidem [przyp. - J.W.].

³⁵⁸ x x x "Onanizują się Ojczyzną...", POEZJE, 126 [przyp. - J.W.].

która by uzyskała akceptację Borowskiego. Kiedy kombatantowi przypinają order, poeta krzywi się z odrazą, rymując z nim mordę tegoż kombatanta³⁵⁹, kiedy nie przypinają - poeta czuje się skrzywdzony i rozżalony.

Amerykanie zrzucili bombę atomową na Hiroszimę i Nagasaki, a teraz byłych więźniów obozów koncentracyjnych zamknęli we własnych, nowych obozach. I nie ma znaczenia, że te dwie bomby atomowe niewątpliwie zrobiły Japończykom mniej, niż sam poeta chciał zrobić Niemcom w cytowanym przed chwilą postulatycznym wierszu. I nie ma znaczenia, że postępowanie władz amerykańskich wobec dipisów jest niewspółmiernie łagodniejsze w stosunku do oceny, jaką wystawia im sam poeta, oceny, która uzasadniałaby środki wielokrotnie ostrzejsze.

Nad tym wszystkim - Bóg, którego niestety "nie sądzą w Norymberdze"³⁶⁰, Bóg - współnik Kaltenbrunnera, "wspólnik zbrodni wszelakiej"³⁶¹.

Taka wielka, nieprzerwana samotność, o której już teraz wiadomo na pewno, że będzie jego udziałem do końca. [...] ³⁶².

Jak bardzo nie mógł Tadeusz Borowski napisać takiego wiersza, wiersza człowieka naprawdę związanego z tym światem, gotowego dawać i pragnącego brać, człowieka kultury śródziemnomorskiej, postrzegającego świat jako swoje zadanie, gotowego za niego walczyć i jak się okazało zginąć, w nadziei na owoce swojej pracy.

Baczyński nie zdążył dymiącej broni wypuścić z ręki. A kiedy nastał pokój, wziął do ręki broń Tadeusz Borow-

³⁵⁹ *Powroty*, Kultura, Paryż 1976, nr 7/8 str. 86 [przyp. - J.W.].

³⁶⁰ *Modlitwa o zbawienie duszy Kaltenbrunnera*, UTWORY I, 224 [przyp. - J.W.].

³⁶¹ *ibidem* [przyp. - J.W.].

³⁶² Pomijam przytoczony przez Walca w całości wiersz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego *Gdy broń dymiącą...* z 9 marca 1944 roku.

ski, z niezgody na świat, który chciał się sycić ptaszcym śpiewem. Kwiatki, ptaszki, gwiazdki - to dla Borowskiego elementy kuchennej makatki, na której gotykiem wyhaftowano jakiś komunał, na pewno zresztą fałszywy. I powszechność tęsknot do kwiatków i ptaszków nie jest argumentem za nimi przemawiającym, a raczej przeciwnie - zwiększa tylko zagrożenie.

"Chciałbym dać demokracji w pysk!"³⁶³. Ale bo też demokracja, kiedy Tadeusz Borowski myśli o niej w Monachium w roku 1945 czy 1946 to system społeczny, który legalną drogą doprowadził Adolfa Hitlera do władzy, to system społeczny, w którym decydujący głos ma większość, a jaka jest większość, o tym można było przekonać się w Oświęcimiu, jeśli ktoś nie wiedział przedtem, można się przekonywać tu i teraz, w Monachium. Tak rozumianej demokracji dać w pysk, to potraktować ją po franciszkańsku.

A tej postawy ojcowie Franciszkanie nie zdołali wpoić swojemu wychowankowi. "Ostatecznie, chciałbym jak najprędzej przeżyć dzisiejszy okres mego życia. Mimo ludzi, z którymi obcuje. Są to, jak bohaterowie z Chestertona, ludzie, którzy pewne zasady moralne wcielają bez reszty w życie. Starają się pomóc innym i jak mogą odrabiają złą opinię Polaków. Ale cóż ja poradzę; ta praca misyjno-oświatowa absolutnie do mnie nie przemawia. Nie mam przekonania ani do milionów, które zarobiliśmy dla PCK, ani pieluszek, lekarstw i jabłek. Nudzi mnie poszukiwanie zaginionych osób i łączenie rozbitych rodzin. I namawianie złodziei, żeby nie kradli, a hochsztaplerów, aby nie politykowali. A ci bohaterowie Chestertona wierzą mi i liczą na mnie"³⁶⁴.

³⁶³ Dary demokratyczne, UTWORY I, 174 [przyp. – J.W.].

³⁶⁴ List do Zofii Świdwińskiej, Monachium 5 lutego 1946, Twórczość nr 8/1961, str. 66 [przyp. – J.W.].

I pośród tej frustracji i beznadziei, pośród obrzydzenia kształtem tego świata i niewiary w możliwość ulepszenia go franciszkańskimi metodami rodem z Chestertona³⁶⁵ musi wreszcie Tadeusz Borowski, najpilniejszy student podziemnego uniwersytetu, trafić na tych, którzy chcą przerobić świat gruntownie metodami naukowymi, bez oglądania się na jego zgodę, na demokratyczną akceptację swoich pomysłów.

"Jednostka - coś komu po niej! Jednostki głosik cieńszy od pisku. Jednostka - zerem. Jednostka - bzdurą!"³⁶⁶ - te słowa z akademii to przecież istota doświadczenia życiowego Tadeusza Borowskiego. I dalej: "Partia to ręka milionopalca w jedną miażdżącą pięść zaciśnięta"³⁶⁷. Zostać jednym z tych palców - i miażdżyć pysk demokracji.

Jeśli dookoła jest zło i nic nie można na to poradzić, trzeba je usensownić, zaprzęgnąć w służbę nadziei. "Chodzi o supremację jednego z dwu przykazań: albo chrześcijańskiego "nie zabijaj", albo marksowskiego "nie wyzy-skuj" i podporządkowanie mu wszystkich innych "mniej" ważnych"³⁶⁸. "Nasze pretensje do kultury zachodniej, to tylko złudzenie grupy inteligentów"³⁶⁹, "nowy człowiek nie przyjdzie z Europy"³⁷⁰. Mówić serio o przestrzeganiu przy-

³⁶⁵ Gilberter Keith Chesterton (1874–1936) – pisarz brytyjski. Reprezentował poglądy konserwatywne, przeciwstawiał się ideom socjalizmu i agnostycyzmu. W roku 1922 przeszedł z anglikanizmu na katolicyzm. Autor między innymi powieści *Człowiek, który był czwartkiem* (1908) i cyklu nowel *Przygody księdza Browna* (1911–1935).

³⁶⁶ Cytat z wiersza Władimira Majakowskiego *Włodzimierz Iljicz Lenin*.

³⁶⁷ *Ibidem*.

³⁶⁸ List do Halszki Bodalskiej, Monachium 2 lutego 1946, *Twórczość* nr 8/1961, str. 61 [przyp. – J.W.].

³⁶⁹ List do Zofii Świdwińskiej, op.cit., str. 65 [przyp. – J.W.].

³⁷⁰ *ibidem* [przyp. – J.W.].

kazania zabraniającego zabijać nie można, więc w imię tego nowego człowieka - proszę państwa do łagru.

Tadeusz Borowski wraca do kraju i bierze do ręki dymiącą broń. Przyjrzyjmy się karbom, które na niej zostały. Więc, jeszcze w Monachium "bladzie z AKa"³⁷¹ czy "Król Duch" - ten faszystowski poemat. I jego Führer-prinzip"³⁷². A później już seriami: "Czesław Miłosz jest klasycznym przykładem ilustrującym tezy Georga Lukacsa o nihilizmie"³⁷³, "Eliot jest świadomym prowokatorem, piewcą obskurnego średniowiecza, heroldem imperializmu i - chwałą faszyzmu; /.../ Jego miejsce jest obok koestlerów i sertrów, huxley'ów i silone'ów"³⁷⁴, "Dos Passos /.../ to nie pisarz, to faszysta"³⁷⁵, "Ostrzenie noży słyhać w niewinnych lirykach i "uczciwych" artykułach, w tasiemcowych ezoterycznych rozważaniach Jaspersa, /.../ w mowach Ortegi y Gasset /.../, w biologizmie Hemingwaya"³⁷⁶. Jeszcze przeciągnie po "faszyzmie spod znaku de Gaulle'a"³⁷⁷, nazwie Bertranda Russella³⁷⁸ "ideologiem imperializmu"³⁷⁹, przypomni, że "nie można na-

³⁷¹ Postój w Murnau, UTWORY I, 212 [przyp. – J.W.].

³⁷² List do H. Bodalskiej, op.cit., str. 61.

³⁷³ Od mieszczańskiego radykalizmu do nihilizmu, UTWORY III, 83 [przyp. – J.W.].

³⁷⁴ Nie gawędzić z wściekłym psem, UTWORY IV, 207 [przyp. – J.W.].

³⁷⁵ ibidem, str. 206 [przyp. – J.W.].

³⁷⁶ ibidem, str. 207–208 [przyp. – J.W.].

³⁷⁷ Germinal – po latach, UTWORY, IV, 16 [przyp. – J.W.].

³⁷⁸ Bertrand Russel (1872–1970) – hrabia, angielski filozof, logik, matematyk, działacz społeczny i eseista. Jest uważany za jednego z najlepszych logików XX wieku, współtwórcę filozofii analitycznej. W roku 1950 otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Był ateistą i pacyfistą. Autor między innymi monumentalnego dzieła *Principia Mathematica* (t. 1–3, 1910–1913).

³⁷⁹ *Przyjaciele i wrogowie*, UTWORY, IV, 241 [przyp. – J.W.].

śladować Sartre'a i być humanistą³⁸⁰, - i przejdzie do wniosków.

"Sztuka burżuazyjna /.../ tysiącami i milionami nici powiązana /.../ z wywiadami, uprawia obrzydliwą robotę dywersyjną, jest takim samym narzędziem, jak prasa pornograficzna, "amerykański styl życia" i stonka ziemniaczana"³⁸¹. ["]Kiedy literatura [...] maskując się pielęgnowaniem "wieczystych" tradycji kulturalnych traci głowę wobec imperialistycznej, rozkładowej twórczości Sartre'a czy Hemingwaya, gdy w głębi duszy kocha Prousta i Rilkego - wtedy z taką literaturą trzeba walczyć"³⁸². Po prostu "wściekłego psa poezji kapitalistycznej trzeba izolować, sam zdechnie w konwulsjach"³⁸³.

"Jak psa?" - nie mógł zrozumieć Józef K.³⁸⁴ czy Osip Jemielianowicz³⁸⁵, nie rozumiałby tego również przyjaciel Dana³⁸⁶, Krzysztof Kamil:

"We dwu, przyjacielu, przez las,
po jasnych pętlach dróg,

³⁸⁰ *Do pisarzy niemieckich*, UTWORY, III, 228 [przyp. - J.W].

³⁸¹ *ibidem*, str. 227 [przyp. - J.W].

³⁸² *ibidem*, str. 226 [przyp. - J.W].

³⁸³ Nie gawędzić..., *op.cit.*, str. 206 [przyp. - J.W].

³⁸⁴ Józef K. - główny bohater powieści Franza Kafki *Proces* (1925), trzydziestoletni prokurent bankowy. Symbolizuje bezradność zwykłego człowieka wobec rozbudowanych, beznamiętnych struktur biurokratycznych. Zabity nożem wbitym w serce, co sam kwituje słowami: „Jak pies!”

³⁸⁵ Mowa o Osipie Emiljewiczu Mandelsztamie (1891-1938) - rosyjskim poecie, prozaiku i eseiście, związanym z akmeizmem, nurtem wymierzonym przeciw symbolizmowi i mistycyzmowi. W roku 1934 został on aresztowany i zesłany na trzy lata do Czerdynia nad Kamą, potem do Woroneża. Powtórny areszt w roku 1938 zakończył się jego śmiercią w obozie przejściowym koło Władywostoku.

³⁸⁶ Dan - złotobrzowy spaniel Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, towarzysz młodzięcych wypraw poety, adresat dedykacji wiersza *Z psem*.

poprzez polany biegnące na płask".
[...] ³⁸⁷.

Tadeusz nigdy nie miał psa, nie miał nikogo i niczego, co łączyłoby go z tym światem poczuciem wspólnoty i odpowiedzialności. Całe jego życie było "dziwne i jakby śnione" ³⁸⁸.

Odebrał je sobie w przeddzień powrotu ze szpitala żony ze świeżo urodzoną córką. Mieszkanie na Kaliskiej miało zamienić się w dom, fragment realnie istniejącego świata. Ta perspektywa przekroczyła jego doświadczenie. Dośnił do końca i odmówił zgody na jawę.

Krzyknął NIE temu światu.

Kiedy mówi się o tragizmie losów tego pokolenia poetów mając na myśli zagipsowane usta Andrzeja Trzebińskiego czy przestrzeloną głowę Krzysztofa Baczyńskiego - mamy do czynienia - mimo wszystko - z nieporozumieniem, bo ofiara tragiczna to ofiara daremna.

"Piasku, pamiętasz? Wisło, przepłyniesz
szorstkim swym sukniem po płaszczu plemion.
Gdy w boju padną - o, daj mi imię,
moja ty twarda, żołnierska ziemio" ³⁸⁹.

I wypełniło się. Ci chłopcy polscy, nawet jeśli haftowano im smutne oczy rudą krwią, wpisali się swoim życiem w rytm swojego świata, swojej kultury, swojego kraju. Ich los był smutny, bo smutna jest tego kraju historia. Tragiczny był natomiast los Tadeusza Borowskiego w jego kosmicznej samotności, jego wyobcowaniu poza ten kraj, tę kulturę i ten świat. Jedyne, co możemy dla niego dziś zrobić, to potraktować ten los jak przestrozę.

³⁸⁷ Opuszczam fragment pierwszej zwrotki *Z psem* Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, którą Walc cytuje w całości.

³⁸⁸ Imiona rzeki, UTWORY, I, 128 [przyp. - J.W.].

³⁸⁹ Zakończenie wiersza Krzysztofa Kamila Baczyńskiego *Mazowsze* z 24 lipca 1943 roku.

Tadeusz Drewnowski

O Borowskim w stylu "Małej kroniki"³⁹⁰

Dotarła do mnie "Kultura Niezależna"³⁹¹ /37/ z tekstem Jana Walca o Tadeuszu Borowskim p.t. "Gdy ziemia nie jest już snem i śnić do końca nie można". U wstępu autor dwukrotnie powołuje się na moją książkę "Ucieczka z kamiennego świata", podkreślając, że w faktografii jego szkic nie wychodzi poza moje ustalenia.

Tekst Walca zrobił na mnie wrażenie dość niesamowite. Jest to rodzaj szkicu psychopolitycznego. Na ile dziwna jest to biografia świadczy fakt, że Walc ledwie odnotowuje, że Borowski przeszedł Oświęcim. Nie interesuje go też właściwie jego twórczość, przynajmniej główna, prozatorska. W swym tekście przywołuje nieco rekwizytów poetyckich. Przepraszam - istnieje dzieło, którym zajmuje się szczegółowo: to obłędne, uchodzące za curiosum felietony polityczne Borowskiego z okresu stalinizmu "Mała kronika wielkich spraw". Bowiem Walc uważa, że od urodzenia Borowski był bolszewikiem z nożem w zębach i w tych felietonach, poprzedzających samobójstwo, dopiero prawdziwie się obnażył. O reszcie nie ma co mówić!

³⁹⁰ Specyfikę niniejszej edycji tekstu omawiam w *Nocie edytorskiej* (zob. s. 106).

³⁹¹ Zob. s. 299, przyp. 295.

Początkowo nie mogłem uchwycić poetyki szokującego tekstu Walca, choć wydał mi się znajomy. Później dopiero zrozumiałem jego fascynację paszkwilanckimi felietonami Borowskiego. Toż po bez mała czterdziestu latach pod pseudo-naukowym polorem Walc wznawia i aktualizuje poetykę "Małej kroniki", prześcigając jej twórcę w najśmielszych demaskacjach, donosach i inwektywach.

Przykro mi, że czytelnicy mogliby z przypisów Walca wywnioskować, że moja niedostępna dziś książka ma coś wspólnego z tym kuriozalnym tekstem. Wstyd mi jeszcze bardziej, że był on /może z lojalnie naukowym powołaniem się na mnie/ prezentowany jako płód niezależnej kultury przyszłym nauczycielom z WSP Rzeszów.

Jan Walc
Od autora³⁹²

Z udostępnionego mi przez redakcję "Kultury Niezależnej"³⁹³ listu Tadeusza Drewnowskiego wnioskuję, że do monografisty Borowskiego dotarła w końcu wiedza o tym, że jego bohater robił rzeczy straszne, wiedza, której nie ma jeszcze śladu w jego łatwo dostępnej - były 2 wydania - książce o autorze "Małej kroniki".

Myślę, że to krok w dobrym kierunku - przecież póki się nie wie, nie sposób opisywać ani interpretować.

A swoją drogą Drewnowski ma pecha: ciągle go z kimś mylą; Konwicki pisał w "Kalendarzu i klepsydrze"³⁹⁴, że z nim, sam Drewnowski obawia się, żeby go nie pomyłono ze mną. Ja mam lepiej - mnie za Drewnowskiego nie biorą.

³⁹² Specyfikę niniejszej edycji tekstu omawiam w *Nocie edytorskiej* (zob. s. 106).

³⁹³ Zob. s. 299, przyp. 286.

³⁹⁴ Tadeusz Konwicki (1926–2015) – prozaik, reżyser filmowy i scenarzysta. W latach 1944–1945 partyzant Armii Krajowej na Wileńszczyźnie (zob. powieść wspomnieniowa *Rojsty*, 1948). W latach powojennych należał do grupy animatorów realizmu socjalistycznego. W późniejszej twórczości autora, także filmowej, dominuje nastrój wizyjny. Walc przywołuje fragment niby-dziennika, w którym Konwickiego z Drewnowskim myli Zofia Bystrzycka (zob. T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydra*, Warszawa 1976, s. 10).

KONTEKSTY

Red. [Redakcja „Twórczości”]³⁹⁵

[Wstęp]³⁹⁶

Dotychczasowe piśmiennictwo polskie na temat więzień i obozów koncentracyjnych ukazuje najczęściej, że na dnie przymusowego upodlenia człowiek pozostawał jednak

³⁹⁵ Redaktorem naczelnym „Twórczości” w latach 1945–1949 był Kazimierz Wyka. Jak zauważa Sławomir Buryła: „W opublikowanej recenzji pracy doktorskiej Drewnowskiego, Wyka przyznał, iż to on był autorem notki poprzedzającej fragmenty *Byliśmy w Oświęcimiu*” (K. Wyka, *Recenzja pracy doktorskiej mgr Tadeusza Drewnowskiego pt. Ucieczka z kamiennego świata* (O Tadeuszu Borowskim), „Twórczość 1978, nr 4; cyt. za: S. Buryła, *Prawda mitu...*, s. 46).

³⁹⁶ W oryginale cały tekst zapisany kursywą. Z treści tego fragmentu wynika, że jest to wstęp do opublikowanych w piśmie opowiadań *Dzień na Harmenzach* Tadeusza Borowskiego i *Transport Sosnowiec – Będzin* Krystyna Olszewskiego. Po opublikowaniu obu tekstów okazało się jednak, że opowiadanie *Transport Sosnowiec – Będzin* też napisał Borowski, który później wrócił zresztą do pierwotnego tytułu: *Proszę państwa do gazu*. Miesięcznik wydał sprostowanie: „Drukowane w 4. zeszytcie «Twórczości» opowiadania *Dzień na Harmenzach* oraz *Transport Sosnowiec – Będzin* otrzymaliśmy z Niemiec za pośrednictwem Jerzego Zagórskiego, który poinformował redakcję, że autorem drugiego z powyższych opowiadań jest Krystyn Olszewski. Obecnie po powrocie do kraju Tadeusza Borowskiego dowiadujemy się, że zaszła tutaj pomyłka; autorem opowiadania *Transport Sosnowiec – Będzin* jest również T. Borowski” („Twórczość” 1946, z. 7/8, s. 281).

człowiekiem. Widnieje w tym piśmiennictwie chęć obrony przed złem, wyrażająca się w wynoszeniu człowieczeństwa ponad czysto naturalistyczną prawdę opisu. *Apel* Andrzeja, *Kantata* Żukrowskiego, wstrząsający dokument Pytlakowskiego *Dwadzieścia cztery godziny śmierci* – oto przykłady. Ta obrona przed złem jest świadectwem zdrowia moralnego.

System zbrodni niemieckich na tym jednak polegał, by w zbrodnię wciągać również jej ofiary. Żydzi posiadali w ghettach swój „samorząd”³⁹⁷, milicję³⁹⁸, obozy koncentracyjne „administrowały się” same. I tutaj, na pograniczu pomiędzy zbrodnią a ofiarą przymuszoną do uczestnictwa w niej powstawały najbardziej skomplikowane zjawiska moralne. Pisze o nich Szmaglewska: „W płomieniach ognia podsycanego ludzkimi ciałami, jak w odczynniku chemicznym różne pierwiastki natury ludzkiej docho-
dzą do głosu. Często widzi się, że zguba ogarnia nie tylko idących na śmierć, lecz również i tych, co przy życiu zostają... Sonderkommando³⁹⁹, pijani Żydzi traktujący ginących braci, Żydów, tak samo jak SS-mani. Smutny przykład zagubienia się człowieka w płonącej dżungli zwanej Birkenau”⁴⁰⁰.

Opowiadaniom T. Borowskiego i K. Olszewskiego, które zamieszczamy dalej, brakuje tego stanowczego

³⁹⁷ Autorowi chodzi tu o judenraty – Żydowską Radę Starszych, formę sprawowania władzy przez przywódców żydowskich nad skupiskami żydowskimi (później gettami), wprowadzoną przez niemieckie władze w 1939 roku.

³⁹⁸ Autorzy mają na myśli tzw. policję getta.

³⁹⁹ Sonderkommando – „komando specjalne, złożone wyłącznie z żydów i pracujące w krematorium przy gazowaniu i paleniu ludzi. «Kto ma mieć złoto, jak nie Sonderkommando?»” (*Określenia...*, s. 211).

⁴⁰⁰ Przytoczony cytat pochodzi rozdziału *Cyklon* książki Seweryny Szmaglewskiej (*eadem*, *Dymy nad Birkenau*, s. 240).

przeciwstawienia się złu. Stanowią one raczej świadectwo zjawisk, o których pisze Szmaglewska. Dlatego nie możemy się solidaryzować z sensem moralnym tych utworów, jeżeli zaś je drukujemy, to nie dla samej – niepospolitej – wartości artystycznej. Drukujemy, ażeby zbrodniom niemieckim przeciwstawić pełen naturalistycznej grozy akt oskarżenia, akt, który ukazuje zarazę zła wszczepioną w duszę ofiar.

W związku z ograniczeniami wynikającymi z umowy licencyjnej tekst wiersza Czesława Miłosza *Na śmierć Tadeusza Borowskiego* dostępny jest jedynie w wersji papierowej niniejszej monografii, a także w wersji elektronicznej udostępnianej na komputerach Biblioteki Uniwersyteckiej UAM w Poznaniu.

Bibliografia

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

- Borowski T., *Alicja w krainie czarów*, „Pokolenie” 1947, nr 1.
[Brandys K.] kb., *Niepedagogiczne metody*, „Kuźnica” 1947, nr 8.
- Budrecki L., *Mała Apokalipsa*, „Twórczość” 1948, z. 11.
- Drewnowski T., *O Borowskim w stylu Małej kroniki*, „Kultura Niezależna” 1988, nr 41.
- Drewnowski T., *Oskarżony znowu się nie zjawi*, „Współczesność” 1970, nr 5.
- Jasienica P., *Spowiedź udręczonych*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 40.
- Jasienica P., *Warto pogadać*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 9.
- Kisielewski S., *Przeciw ciasnocie*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 32.
- Komar M., *Zrozumienie i lojalność*, „Kultura” 1972, nr 35.
- Korotyński H., *Kiedy będziemy znali Oświęcim?*, „Odrodzenie” 1947, nr 34.
- Zespół „Dziś i Jutro”, *List otwarty do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 6.
- Łubieński T., *Anty-Borowski*, „Kultura” 1972, nr 32.
- Matuszewski R., *Sztuka małych form czyli o „sprawie” Borowskiego*, „Kuźnica” 1949, nr 3.
- Miłosz C., *Na śmierć Tadeusza Borowskiego*, w: *idem*, *Światło dzienne*, Paryż 1953.
- [Anonim], *Młodość i młodość*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 6.
- [Anonim], *Obrona i sąd*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 42.
- Poszumski S., *Fałsz, cynizm, krzywdy... Wspomnienia z obozu godzące w godność więźnia i męczennika*, „Słowo Powszechne” 1947, nr 81.

- [Redakcja „Twórczości”] Red., [Wstęp], „Twórczość” 1946, z. 4.
- [Redakcja „Żołnierza Polskiego”], [Odpowiedź], *Reakcja naszych czytelników* [rubryka], „Żołnierz Polski” 1947, nr 19.
- Sandauer A., *Sprawa Borowskiego i innych*, „Odrodzenie” 1949, nr 2.
- Sandauer A., „W sprawie Borowskiego”, „Odrodzenie” 1949, nr 6.
- St.P., *Na Widowni*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 24.
- Szczucki J., *Cynizm czy koncepcja literacka?*, „Żołnierz Polski” 1947, nr 19.
- Szczypka J., *Glosa do książki o Tadeuszu Borowskim*, „Kierunki” 1970, nr 6.
- Szyborska W., *Odmienne spojrzenie na obóz*, „Dziennik Literacki” 1948, nr 37.
- Walc J., „Gdy ziemia nie jest już snem i śnić do końca nie można”, „Kultura Niezależna” 1988, nr 37.
- Walc J., *Od autora*, „Kultura Niezależna” 1988, nr 41.
- Wolicki K., *Różne love stories*, „Odra” 1972, nr 12.
- Wyka K., „Gdziekolwiek ziemia jest snem”, „Odrodzenie” 1948, nr 23.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

- Ambroziewicz J., *Jak daleko, jak blisko*, „Argumenty” 1972, nr 36.
- Andrzejewski J., *Apel*, przedm. A. Pomian, Londyn 1945.
- Andrzejewski J., *Noc. Opowiadania*, [b.m.] 1945.
- Andrzejewski J., *Popiół i diament*, Warszawa 1948.
- Bartelski L.M., *Borowski*, „Nowa Kultura” 1961, nr 31.
- Bartelski L.M., *Doskonały pomysł*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 13.
- Bartelski L.M., nr 119 198, „Widnokreśli” 1972, nr 8.
- Bartelski L.M., *Wzór na ład serca*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 40/41.
- Bartnicka J., *Biografia Borowskiego*, „Nowe Książki” 1972, nr 21.
- Bieńkowski W., *Dar męczenników*, „Dziś i Jutro” 1946, nr 38.

- Bieńkowski Z., *Sprawa wyobraźni*, Kraków 1945.
- Biernacki J., *Niczego nie możemy się nauczyć*, „Kultura” 1972, nr 35.
- Bikont A., Szczęśna J., *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006.
- Bikont A., Szczęśna J., *Uciekł tam, gdzie mógł*, „Gazeta Wyborcza”, 12 lutego 2000.
- Błoński J., *Piekła Borowskiego*, „Teksty” 1972, nr 6.
- [Bocheński A.] Al.B., *Reportaże wczesnego renesansu*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 17.
- Bocheński J., [rec.] *Pożegnanie z Marią*, „Pokolenie” 1948, nr 13.
- Borowski T., [bt., na temat rozprawy K. Górskiego], „Pamiętnik Literacki” 1947, R. 37.
- Borowski T., *Apologia lumpenburżuazji*, „Odrodzenie” 1947, nr 21.
- Borowski T., *Droga do kresu – czego?*, „Pokolenie” 1947, nr 4.
- Borowski T., *Gdziekolwiek ziemia... Cykl poetycki*, Warszawa 1942.
- Borowski T., *Imiona nurtu*, Monachium 1945.
- Borowski T., *Jozue i Jerycho*, „Pokolenie” 1946, nr 2.
- Borowski T., *Kamienny świat*, Warszawa 1948.
- Borowski T., *Ludzie, którzy szli*, „Żołnierz Polski” 1947, nr 12.
- Borowski T., *Ławeczka oskarżonych*, „Pokolenie” 1947, nr 2.
- Borowski T., *Opowiadania z książek i gazet*, Warszawa 1949.
- Borowski T., *Pewien żołnierz. Opowieści szkolne*, Warszawa 1947.
- Borowski T., *Pisma w czterech tomach*, oprac. T. Drewnowski, Kraków 2003–2005.
- Borowski T., *Poezje*, oprac. T. Drewnowski, Warszawa 1972.
- Borowski T., *Pożegnanie z Marią. Opowiadania*, Warszawa 1948.
- Borowski T., *Rozmowy. Dla towarzyszy: Jerzego Andrzejewskiego i Wiktora Woroszyńskiego*, „Odrodzenie” 1950, nr 8.
- Borowski T., *Urwisko i szkielet*, „Kuźnica” 1946, nr 31.
- Borowski T., *Utwory wybrane*, Wrocław 1991, BN I 276.
- Borowski T., *Utwory zebrane*, red. J. Andrzejewski i in., Warszawa 1954.

- Borowski T., *W oczach i uszach Courts-Mahlerowej*, „Kuźnica” 1946, nr 49.
- Borowski T., *W pracowni młodych pisarzy*, „Świat Młodych” 1947, nr 39.
- Borowski T., *Żywioły i etyka*, „Odrodzenie” 1948, nr 8.
- Borowski T., Marczak-Oborski S., *Pamflet na starszych braci*, „Pokolenie” 1947, nr 3.
- Bratny R., *Kolumbowie. Rocznik 20*, Warszawa 1957, cz. 1–3.
- Bratny R., *W poszukiwaniu nowego stylu*, „Twórczość” 1948, nr 3.
- Braun A., *Prawda o obozach*, „Razem” 1948, nr 13.
- Brevis H., *Książki* [rubryka], „Kobieta” 1948, nr 50.
- Broszkiewicz J., *Na półce z książkami* [rubryka], „Zwierciadło” [dodatek], „Słowo Polskie” 1948, nr 46.
- Brożek L., *Materiały do bibliografii (1922–1957) Zofii Kossak*, „Życie i Myśl” 1957, nr 3.
- Brzechwa J., *Pokój zwycięży. Wiersze i satyry*, Warszawa 1951.
- Budrecki L., *Liberalizm wobec imperializmu*, „Wieś” 1949, nr 7.
- Buryła S., *Katoliczka, patriotka, antysemitka*, „Gazeta Wyborcza”, 24 grudnia 2008.
- Buryła S., *Na antypodach tradycji literackiej. Wokół „sprawy Borowskiego”*, „Pamiętnik Literacki” 1998, z. 4.
- Buryła S., *Prawda mitu i literatury. O pisarstwie Tadeusza Borowskiego i Leopolda Buczkowskiego*, Kraków 2003.
- Céline L.F., *Mort à crédit*, Paris 1936.
- Céline L.F., *Voyage au bout de la nuit*, Paris 1932.
- Chmielnicki S., *Ob. Borowski w Nieborowie* [wiersz], „Odrodzenie” 1948, nr 9.
- Chołodowski W., *Krok w stronę kamiennego świata*, „Tygodnik Kulturalny” 1972, nr 33.
- Christians L., *Piekło XX wieku. Zbrodnia, hart ducha i miłosierdzie*, [b.m.] 1946.
- Chwin S., *Strefy chronione* [maszynopis].
- Conrad J., *Dzieła*, red. i wstęp Z. Najder, t. 3: *Murzyn z załogi „Narcyza”*, Warszawa 1972.
- Czapliński P., *Literatura i słabość*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 41.

- Czapliński P., *Polityczność w literaturze i polityczność literatury*, [z prof. P. Czaplińskim rozmawiają F. Biały i J. Jastrzębska], „Refleksje” 2013, nr 8.
- [Czermakowa I.] Felicja, *Dwa pożegnania*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 48.
- Deleuze G., *Różnica i Powtórzenie*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1997.
- Dmitrów E., *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987.
- Dobaczewska W., *Kobiety z Ravensbrück*, Warszawa 1946.
- Drawicz A., *Borowski świadek i konstruktor epoki*, „Sztandar Młodych” 1972, nr 270.
- Drewnowski T. [red.], *Niedyskrecje pocztowe. Korespondencja Tadeusza Borowskiego*, zebrał, objaśnił, skomentował T. Drewnowski, Warszawa 2001.
- Drewnowski T., *Sukcesy i skandale. O Tadeuszu Borowskim*, „Współczesność” 1970, nr 2.
- Drewnowski T., *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, Warszawa 1977.
- Dziewulska M., *Teatr zdradzonego przymierza*, Warszawa 1985.
- [Dzikowski S.] St.Dz., *Skandale i skandaliki*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 53.
- E.Cz., [rec.] Pożegnanie z Marią, „Młodzi Idą” 1948, nr 21.
- Elan J., *Krytyk na hulajnodze*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 2.
- Éluard P., *Oeuvres complètes*, red. M. Dumas i L. Scheler, Paris 1975.
- Ficowski J., *Z Biblioteki Młodego Pisarza*, „Świat Młodych” 1947, nr 36.
- Frąckowiak E., *W kręgu Kamiennego świata Tadeusza Borowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1962, nr 4.
- Frohock W.M., *Novel of violence in America, 1920–1950*, Dallas 1950.
- (g), [rec.] Pożegnanie z Marią, „Kurier Codzienny” 1948, nr 163.
- Gawałkiewicz J., [rec.] Z otchłani, „Zeszyty Wrocławskie” 1947, z. 4.

- Girard R., *Kozioł ofiarny*, przeł. M. Goszczyńska, Łódź 1987.
- Głębicka E., *Grupy literackie w Polsce 1945–1989. Leksykon*, Warszawa 2000.
- Gojawiczyńska P., *Dziewczęta z Nowolipek*, Warszawa 1935.
- Gojawiczyńska P., *Rajska jabłoń*, Warszawa 1937.
- [Gołubiew A.] goa, Zespół „Próg”, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 27.
- Gomulicki J.W., Tuwim J. [red.], *Księga pamiątkowa ku czci Lepolda Staffa 1878–1948*, Warszawa 1949.
- Gosk H., *Zło opisane językiem powszedniości. Odpowiedź Tadeusza Borowskiego na zmianę warunków postrzegania rzeczywistości*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 2.
- Górski K., [rec.] Kabała historii, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 16.
- Gumkowski J., Kułakowski T., *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1967.
- Herling-Grudziński G., *U kresu nocy*, „Wiadomości” 1948, nr 142/143.
- [Hierowski Z.?] ki, *Wśród czasopism*, „Odra” 1947, nr 8.
- Hirsfeld L., *Historia jednego życia*, Kraków 1946.
- [Hoess R.], *Wspomnienia Rudolfa Hoessa komendanta obozu oświęcimskiego*, Warszawa 1956.
- Irzykowski K., *Słóń wśród porcelany. Studia nad nowszą myślą literacką w Polsce*, Warszawa 1934; publikacja internetowa: <http://literat.ug.edu.pl/irzykow/0022.htm> [dostęp: 3 czerwca 2018].
- Iwaszkiewicz J., *Liście i zdarzenia. Rozmowy o książkach*, „Życie Warszawy” 1972, nr 157.
- Jankowska T., *Czas kamiennego świata. Nasze lektury*, „Głos Pracy” 1972, nr 167.
- Januszkiewicz M., *Horyzonty nihilizmu. Gombrowicz, Borowski, Różewicz*, Poznań 2009.
- Jarczyńska M., [rec.] Kabała historii, „Twórczość” 1947, z. 6.
- Jasienica P., *Droga przez otchłań*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 41.
- Jędruszcak H., *Tadeusz Borowski i jego publicystyka*, „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 1.
- Jotka, *Ucieczka z kamiennego świata*, „Trybuna Robotnicza” 1972, nr 227.

- Kalbarczyk A., *Odzyskane lektury IV RP*, „Gazeta Wyborcza”, 8 czerwca 2007.
- Kamieniecka H., [rec.] *Kabała historii*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 33.
- Karolak S., *Doświadczenie Zagłady w literaturze polskiej 1947–1991. Kanon, który nie powstał*, Poznań 2014.
- Karski G., *Do Red. „Dziś i jutro”* [!], „Dziś i Jutro” 1947, nr 24.
- Karski G., *O wybryku ob. A.A.*, „Odrodzenie” 1947, nr 21.
- Kiedrzyńska W., *Przegląd wspomnień z obozów i więzień hitlerowskich*, „Dzieje Najnowsze” 1947, nr 1.
- Kiedrzyńska W., *Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny*, Warszawa 1961.
- Kijowski A., *Akt zniszczenia*, „Twórczość” 1959, nr 11.
- Kijowski A., *Różowe i czarne*, Kraków 1957.
- Kijowski A., *Tadeusz Borowski*, „Życie Literackie” 1955, nr 24.
- Kisielewski S., *Publicystyka przedwojenna*, Warszawa 2001.
- Kisielewski S., *Tematy wojenne*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 9.
- Konwicki T., *Kalendarz i klepsydra*, Warszawa 1976.
- Korzeniewska E., *Kobiece relacje obozowe*, „Kuźnica” 1946, nr 51.
- Kosińska K., *Nie tylko zapowiedź*, „Polska Zbrojna” 1948, nr 265.
- Kossak Z., *Król trędowaty*, Poznań 1937.
- Kossak Z., *Krzyżowcy*, Poznań 1935.
- Kossak Z., *Pożoga. Wspomnienie z Wołynia 1917–1919*, Kraków 1922.
- Kossak Z., *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*, Częstochowa–Poznań 1946.
- Kotarbiński T. [red.], *Z dziejów konspiracyjnego Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1961.
- Kozicka D., Cieślak-Sokołowski T. [red.], *Formacja 1910. Świadkowie nowoczesności*, Kraków 2011.
- Kram J., *Sprawozdanie z dziwnej przygody w Ravensbrück*, „Odrodzenie” 1947, nr 50.
- Krupa B., *DP camp – literary accounts of the life “in between” An invitation to the topic*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2017, nr 46.

- Krupa B., „Zakrzyczą nas poeci, adwokaci, filozofowie, księża”. Najnowsza odsłona „sporu o Borowskiego”, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2015, nr 26.
- Krzyżanowski J., *Epopcja pierwszej krucjaty*, „Pion” 1936, nr 23.
- Kulesza D., *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1968*, Białystok 2006.
- Kulickowska K., *Z dni niewoli*, „Twórczość” 1947, z. 1.
- Kurowicki J., *Sprawa Borowskiego*, „Poglądy” 1972, nr 17.
- Kydryński J., [bt.], „Przekrój” 1947, nr 114.
- Lasik A., *Załoga SS w KL Auschwitz w latach 1940–1945*, Bydgoszcz 1994.
- Lautréamont Comte de, *Pieśni Maldorora i Poezje*, przeł. M. Żurowski, Warszawa 1976.
- Leociak J., *Młyny Boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie*, Wołowiec 2018.
- Leopold W., *Opowiadania Borowskiego*, „Kuźnica” 1948, nr 39.
- Leopold W., *Tadeusz Borowski. (W piątą rocznicę śmierci)*, „Nowa Kultura” 1956, nr 28.
- Leszczyński K., *Okupacja hitlerowska w Polsce*, Warszawa 1961.
- Lewański J., [rec.] *Tadeusz Borowski, Pożegnanie z Marią*, „Zeszyty Wrocławskie” 1948, nr 4.
- Lichniak Z., *Błędy uproszczeń*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 32.
- Lichniak Z., *Obrachunki ze współczesności*, Warszawa 1955.
- Lichniak Z., *O Kabale historii*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 24.
- Lichniak Z., *Profil bojownika. (Rzecz o Tadeuszu Borowskim)*, „Dziś i Jutro” 1954, nr 50.
- Lichniak Z., *Sprostowania*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 28.
- Lichniak Z., *Z mojego ćwierćwiecza*, Warszawa 1972.
- Lisiecka A., *Pokolenie „pryszczatych”*, Warszawa 1964.
- Loti P., *Mon frère Yves*, Paris 1892.
- Łubieński T., *Bohaterowie naszych czasów*, Warszawa 1986.
- Łukowska A., *Borowski i Szalamow – dwie dole*, „Kultura Niezależna” 1989, nr 52.
- Majakowski W., *Łąznia. Dramat w sześciu aktach z cyrkiem i fajerwerkiem*, przeł. A. Sandauer, Warszawa 1956.

- Małachowski A., *Pamiętnik współczesny*, „Kultura” 1972, nr 37.
- Marczak-Oborski S., *Borowski żywy*, „Polityka” 1972, nr 27.
- Mewa, *Książki o Oświęcimiu*, „Robotnik” 1946, nr 264.
- Mewa, [rec.] *T. Borowskiego Pożegnanie z Marią*, „Wolni Ludzie” 1948, nr 11.
- Mętrak K., *Borowski do wzięcia?*, „Kultura” 1972, nr 36.
- Mikulski T., *Z marginesów twórczości Tadeusza Borowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 4.
- Miller H., *Tropic of Cancer*, Paris 1934.
- Miłosz C., *Zniewolony umysł*, Paryż 1953.
- Misiołek E., *O latach wojny. Barwą i światłocieniem a la Goya*, „Tygodnik Wybrzeża” 1948, nr 39.
- Morawiec A., *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Łódź 2009.
- Morcinek G., *Listy spod morwy (Sachsenhausen – Dachau)*, Paryż 1945.
- Morcinek G., *Człowiek w obozie*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 2.
- Nałkowska Z., *Dzienniki*, t. 1–6, Warszawa 1975–2001.
- Nałkowska Z., *Medaliony*, [b.m.] 1946.
- Nel Siedlecki J., Olszewski K., Borowski T., *Byliśmy w Oświęcimiu*, Monachium 1946.
- Niecikowski J., *Paradoksy Borowskiego*, „Literatura” 1972, nr 29.
- Niecikowski J., *Sporu o Borowskiego ciąg dalszy*, „Literatura” 1972, nr 34.
- Nowicki K., *W starych dekoracjach*, „Tygodnik Kulturalny” 1972, nr 36.
- Obirek S., *Widzieć jasno w zachwyceniu*, „Dziennik Opinii”, 14 lutego 2011; publikacja internetowa: <http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/ObirekWidziecjasnowzachwyceniu/menuid-431.html> [dostęp: 20 sierpnia 2015].
- Ostańkowicz C., *Ziemia parująca cyklonem*, Łódź 1967.
- Pannenkowa I., *Prawda o pobycie Kossak-Szczuckiej w Oświęcimiu*, „Tygodnik Warszawski” 1948, nr 1.
- Papee S., *Jeszcze Kabała*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 17.
- Papee S., *Smutna kabała*, „Dziennik Literacki” 1947, nr 1.
- Pluta J., *Mój Borowski*, „Życie Literackie” 1972, nr 47.
- Podlewski S., *Przemarsz przez piekło*, Warszawa 1949.

- [Anonim], [rec.] Pożegnanie z Marią Tadeusza Borowskiego, „Naprzód” 1948, nr 226.
- Promiński M., *Drugi raz Birkenau*, „Odrodzenie” 1946, nr 45.
- Pytlakowski J., *Wielki cień*, Warszawa 1946.
- Pytlos B., „Córa Sienkiewicza” czy „Alicja w krainie czarów”.
Z dziejów recepcji twórczości Zofii Kossak, Katowice 2002.
- Rajewski L., *Oświęcim w systemie RSHA*, Warszawa 1946.
- Rączy E., *Zagłada żydowskiej ludności Holandii w KL Auschwitz-Birkenau w latach 1942–1945*, Poznań–Rzeszów 2013.
- Robotnica (z Oświęcimia), *Do Tadeusza Borowskiego, młodego pisarza – b. więźnia oświęcimskiego*, „Tygodnik Warszawski” 1948, nr 18.
- Rudnicki A., *Śmierć w lipcu 1951*, „Nowa Kultura” 1961, nr 31.
- S., [rec.] Pożegnanie z Marią Tadeusza Borowskiego, „Kurier Popularny” 1948, nr 314.
- [Sakowski J.] Lector, „Twórczość” na „nowych drogach”, „Wiadomości [Londyn]” 1950, nr 36.
- Sandauer A., *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku. (Rzecz, którą nie ja powinienem był napisać...)*, Warszawa 1982.
- Sandauer A., *Zebrane pisma krytyczne*, t. 1–3, Warszawa 1981.
- Schopenhauer A., *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, przeł. J. Łoziński, Warszawa 2008.
- Sehn J., *Obóz zagłady Oświęcim*, „Biuletyn GKBZNwP” 1946, t. 1.
- Skierski K.Z., *Głodne żywioły*, Warszawa 1948.
- Skrzyposzek Ch., *Tadeusz Borowski żywy?*, „Odra” 1968, nr 5.
- Słomczewska J., [bt.], „Rzeczy Ciekawe” 1946, nr 10.
- Smith L., *Świadkowie – zapomniane głosy. Holocaust. Prawdziwe historie ocalonych*, przeł. A. Puziewicz, Warszawa 2011.
- Sokorski W., *Nowa literatura w procesie powstawania*, „Odrodzenie” 1949, nr 5.
- Sosnowska I., *Głos z otchłani*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 9.
- [Anonim], *Sprawa Bartelskiego*, „Dziś i Jutro” 1947, nr 22.

- Sprusiński M., *Rejterada z kamiennego świata*, „Literatura” 1972, nr 33.
- Stanjukowicz J., *Место Тадеуша Боровского в современной польской литературе*, „Художественный опыт литератур социалистических стран”, Москва 1967.
- Starowieyska-Morstinowa Z., *Kabała historii*, Kraków 1947.
- Statut Fundacji Auschwitz-Birkenau. Tekst jednolity przyjęty uchwałą nr 3/2011 Rady Fundacji w dniu 31 maja 2011 roku.*
- Strugarek S., [bt.], „Głos Katolicki” 1946, nr 40.
- [Szczepański J.A.] Jaszcz, *Nieoczekiwany sojusznik*, „Odrodzenie” 1947, nr 14/15.
- [Szczypka J.] Obserwator, *Na okoliczność sporu z głuchym*, „Kierunki” 1970, nr 11.
- Szczypka J., *Spór o Borowskiego*, „Kierunki” 1972, nr 42.
- Szczypka J., *Tajemnice Borowskiego*, „Kierunki” 1972, nr 34.
- Szmaglewska S., *Dymy nad Birkenau*, Kraków 1945.
- Szpakowska M., *Kamienny świat pod kamiennym niebem*, „Teksty” 1973, nr 4.
- Szewera T. [wyb.], *Niech wiatr ją poniesie. Antologia pieśni z lat 1939–1945*, Łódź 1975.
- Tonini C., *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczucka – antysemitka, która ratowała Żydów*, przeł. T. i W. Jekiel, Warszawa 2007.
- Trzebiński A., *Kwiaty z drzew zakazanych. Proza*, oprac. Z. Jastrzębski, Warszawa 1972.
- Uniłowski Z., *Dwadzieścia lat życia*, Warszawa 1937.
- Urban J., *Krytyk w rejonach sakralnych*, „Kulisy” 1972, nr 33.
- Urban U., *Władza ludowa a literaci: polityka władz wobec środowiska Związku Zawodowego Literatów Polskich 1947–1950*, Warszawa 2006.
- [Wayda J.K.] kjw, [bt.], „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 17.
- Wayda J.K., *Dokoła Kabały historii*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 38.
- [Wayda J.K.] kjw, *Kabała recenzji*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 13.
- Werner A., *Borowski i jego Auschwitz*, [rozmawiała J. Szczęsna], „Gazeta Wyborcza”, 4 sierpnia 2007.

- Werner A., *Pióra i maczugi*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 37.
- Werner A., *Zło nie jest poza nami*, „Gazeta Wyborcza”, 8 września 2007.
- Werner A. *Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*, wyd. 2, Warszawa 1981.
- Wielowieyska H., *Drwiny zamaskowanego moralisty*, „Bezpłatny Dodatek Tygodniowy” [dodatek], „Robotnik” 1948, nr 209.
- Wirth A., *Odkrycie tragizmu*, w: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i Z. Żabicki, t. 3: *Literatura Polski Ludowej*, Warszawa 1965.
- Wnuk W., *Byłem z wami*, Warszawa 1960.
- Wnuk W., *Obóz kwarantanny. Wspomnienia z Sachsenhausen*, przedm. S. Pigoń, Kraków 1946.
- Wojdowski B., *Borowski häftling 119198. Szkic tymczasowy*, „Współczesność” 1961, nr 13.
- Wolski P., *Tadeusz Borowski – Primo Levi. Prze-pisywanie literatury Holocaustu*, Warszawa 2013.
- Wolski P., *Wstręt i Zagłada. Nowoczesność Tadeusza Borowskiego*, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2018.
- Woroszyński W., *O Tadeuszu Borowskim, jego życiu i twórczości*, Warszawa 1955.
- Woźniakowski K., *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990.
- Wygodzki S., *Kaufering – Obóz II*, „Wolni Ludzie” 1947, nr 7.
- Wyka K., *Gospodarka wyłączona*, „Twórczość” 1945, z. 1.
- Wyka K., *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945–1948*, Kraków 1948.
- Wyka K., *Recenzja pracy doktorskiej mgr Tadeusza Drenowskiego pt. Ucieczka z kamiennego świata (O Tadeuszu Borowskim)*, „Twórczość” 1978, nr 4.
- [Wyka K.] kjw, *Wzdłuż dziejów*, „Odrodzenie” 1947, nr 49.
- Wyka K., *Zarażeni śmiercią*, „Odrodzenie” 1947, nr 7.
- Z.D., [bt.], „Niedziela” 1946, nr 47.
- Zagórski J., *Szkice z podróży w przestrzeni i czasie*, Kraków 1962.

- [Zagórski J.] jz., *Tadeusz Borowski żyje*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 38.
- Zaworska H., „Kogo, za co i kto ma sądzić”, „Twórczość” 1972, nr 12.
- Zechenter W., [rec.] Kabała historii, „Świetlica Krakowska” 1947, nr 5.
- Ziątek Z., *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentalne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999.
- Zielińska S., [rec.] Z otchłani, „Głos Narodu” 1947, nr 78.
- Ziomek J., *Beta w oczach Mi. Glosa do Zniewolonego umysłu*, „Res Publica” 1988, nr 5.
- Żeromski T., *Przedwiośnie*, Warszawa 1925.
- Żółciński T. J., *Tadeusza Borowskiego ucieczka z kamiennego świata*, „Więź” 1972, nr 10.
- Żółkiewska W., *Kobiety w Limbach*, Warszawa 1946.
- Żukrowski W., *Z kraju milczenia. Opowiadania*, [b.m.] 1946.
- Życiński J., *Gdzie się podziła nasza solidarność?*, „Gazeta Wyborcza”, 28 lipca 2007.
- Życiński J., *Zatruta literatura Borowskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 18 sierpnia 2007.
- Żywiołek A., *Literatura wobec doświadczeń wojennych: Tadeusz Borowski, Gustaw Herling-Grudziński*, „Częstochowski Biuletyn Oświatowy” 2009, nr 4.
- Żywulska K., *Co nas zawiodło*, „Wolni Ludzie” 1948, nr 3.
- Żywulska K., *Przeżyłam Oświęcim*, Warszawa 1946.

Indeks osób

- Al.B. zob. Bocheński Aleksander
- Ambroziewicz Jerzy 68, 293
- Andrzejewski Jerzy 19, 165–167, 204, 224, 226, 308, 330
- Baczyński Krzysztof Kamil (pseud. Jan Bugaj) 272, 302, 303, 307, 311, 313, 316, 320, 321
- Baldwin IV 133
- Banasiak Bogdan 98
- Bartelski Lesław Marian 17, 29, 73, 197, 269
- Bartnicka Józefa 73
- Bartoszewski Władysław 283
- Baumann Hans 22
- Beria Ławrientij 298
- Białoszewski Miron 67, 275
- Biały Filip 84
- Bieńkowski Witold 110
- Bieńkowski Zbigniew 235
- Biernacki Jerzy 64, 69, 283
- Bikont Anna 62, 81, 86
- Błoński Jan 72
- Bocheński Adolf 167
- Bocheński Aleksander (Al.B.) 45
- Bocheński Jacek 54
- Bodalska Halszka 263, 318, 319
- Bojarski Wacław 65, 269, 272
- Borowska Małgorzata 62
- Borowska Teofila 300
- Borowski Stanisław 300, 301
- Boy-Żeleński Tadeusz 65, 248, 265
- Brandstaetter Roman 96
- Brandys Kazimierz (kb.) 35, 46, 127, 203, 254
- Bratny Roman (Roman Mularczyk) 221, 226
- Braun Andrzej 51
- Braun Jerzy 31
- Brevis Hanna 52
- Breza Tadeusz 28
- Brodzka Alina 17
- Broniewski Władysław 304, 311, 312
- Broszkiewicz Jerzy 52
- Brożek Ludwik 231
- Brzechwa Jan 279
- Buczkowski Leonard 27
- Budrecki Lech 50, 55, 59, 60, 203, 237–240

- Bugaj Jan zob. Baczyński
Krzysztof Kamil
- Bürger Gottfried August 232
- Buryła Sławomir 15, 16, 18, 39,
57, 66, 67, 75, 76, 78, 79,
93, 94, 329
- Bystrzycka Zofia 325
- Bytnar Jan („Rudy”) 302
- Caldwell Erskine 215
- Céline Louis-Ferdinand
(właśc. Louis-Ferdinand
Destouches) 209, 210, 212,
215, 237
- Chelmoński Józef 262
- Chesterton Gilbert Keith 317,
318
- Chmielnicki Stefan 59
- Chołodowski Waldemar 71
- Chopin Fryderyk 62
- Christians Ludwik 148, 160
- Chruszczow Nikita 298
- Chwin Stefan 57
- Cieślak-Sokołowski Tomasz
30
- Conrad Joseph (właśc. Józef
Teodor Konrad Korze-
niowski) 168
- Courths-Mahler Jadwiga 28
- Cyrankiewicz Józef 45, 171,
182
- Czachowski Kazimierz 123
- Czapliński Przemysław 84, 85
- Czermakowa Izabella (Feli-
cja) 50
- Dawidowski Maciej Aleksy
(„Alek”) 302
- Deleuze Gilles 97, 98
- Dmitrów Edmund 16
- Dobaczewska Wanda 132, 160
- Dobraczyński Jan 28, 67, 97,
123, 155, 256, 262
- Dobrowolski Stanisław Ry-
szard 27
- Dołęga-Mostowicz Tadeusz
20
- Dos Passos John 215
- Drawicz Andrzej 73
- Drewnowski Tadeusz 12–14,
16, 27, 55, 56, 60, 63–68,
70–72, 75–77, 82, 94,
153, 155, 187, 210, 248,
249, 252–254, 257–260,
267–271, 273, 276, 277,
279–281, 283, 287, 288, 291,
299, 302, 303, 309, 313,
325, 329
- Dumas Marcelle 274
- Dunin-Borkowski Piotr 167
- Dzierżyński Feliks 80
- Dziewulska Małgorzata 76, 97
- Dzikowski Stanisław (St.Dz.)
33–35
- E.Cz. 53
- Edmundowicz Feliks zob.
Dzierżyński Feliks
- Elan Jerzy 29
- Eliot Thomas Stearns 280,
287, 319

- | | |
|--|---|
| Éluard Paul (właśc. Eugène Emile Paul Grindel) 274 | Gruszczyński Krzysztof 62 |
| Engels Friedrich 291 | Grydzewski Mieczysław 210 |
| | Gumkowski Janusz 171 |
| Faulkner William 280 | Heidegger Martin 89 |
| Ficowski Jerzy 60 | Hemingway Ernest 215, 319, 320 |
| Fiedler Arkady 121 | Herbst Stanisław 302 |
| Fik Marta 299 | Herling-Grudziński Gustaw 18 |
| Foucault Michel 84 | Hierowski Zdzisław (ki) 37, 38 |
| Frąckowiak Ewa 17 | Hiller Arthur 291 |
| Frohock Wilbur Merrill 215 | Himmler Heinrich 269 |
| (g) 52 | Hirszfeld Ludwik 46 |
| Gajcy Tadeusz 269, 271, 284, 285 | Hitler Adolf 317 |
| Gałczyński Konstanty Ildefons 166 | Hoess Rudolf 136, 171, 182 |
| Gaulle Charles de 280, 319 | Hołuj Tadeusz 184 |
| Gawałekiewicz Jan 32 | Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 269 |
| Giedroyc Jerzy 167 | Huxley Aldous 270, 271 |
| Giertych Roman 96 | |
| Girard René 87 | Irzykowski Karol 165, 227 |
| Girs Anatol 38, 189, 192 | Iwaszkiewicz Jarosław 71, 123 |
| Głębicka Ewa 31 | |
| goa zob. Gołubiew Antoni | Jakubowska Wanda 185 |
| Gogol Nikołaj 242 | Jan Paweł II (Karol Wojtyła) 97, 247 |
| Gojawiczyńska Pola 214 | Jankowska Teresa 71 |
| Gołubiew Antoni (goa) 32 | Januszkiewicz Michał 17, 78, 79, 94 |
| Gombrowicz Witold 97 | Jarczyńska Maria 45 |
| Gomulicki Juliusz Wiktor 27 | Jasienica Paweł (właśc. Leon Lech Beynar) 14, 36, 37, 43, 60, 110, 131, 136, 189, 195–197, 258, 264 |
| Gosk Hanna 94 | |
| Goszczyńska Mirosława 87 | |
| Górski Konrad 27, 45 | |
| Grabner Maximilian 177 | |
| Grottger Artur 74 | |

- Jasieński Bruno 277, 278
 Jaspers Karl Theodor 319
 Jastrzębska Joanna 84
 Jastrzębski Zdzisław 286
 Jaszcz zob. Szczepański Jan
 Alfred
 Jekiel Teresa 93
 Jekiel Wojciech 93
 Jeleński Konstanty 302
 Jędruszczak Hanna 75
 Jotka 71
 Jurgała-Jureczka Joanna 231
 jz. zob. Zagórski Jerzy
- Kaczyński Jarosław 96
 Kafka Franz 97, 320
 Kalbarczyk Adam 96, 97
 Kamieniecka Halina 31, 45
 Kara-Murza Siergiej 79
 Karasiewicz Franek 157
 Karolak Sylwia 97
 Karski Gabriel 197
 kb. zob. Brandys Kazimierz
 ki zob. Hierowski Zdzisław
 Kiedrzyńska Wanda 184, 185
 Kierst Jerzy 31
 Kijowski Andrzej 19
 Kisielewski Stefan 36, 43–45,
 60, 104, 105, 163, 168, 184,
 185, 187, 189, 197, 258
 kjw zob. Wyka Kazimierz
 Kobylecki Andrzej 174, 182
 Kolbe Maksymilian Maria 78
 Kołaczkowski Stefan 227
 Kołakowski Leszek 291
- Kołoniecki Roman 31
 Komar Michał 64, 68, 283,
 293, 294
 Konwicky Tadeusz 325
 Kopczyński Bronisław Onu-
 fry 269, 271
 Korotyński Henryk 45, 150, 171
 Korzeniewska Ewa 110
 Kosińska K. 52
 Kossak-Szczucka (Kossak-
 -Szatkowska) Zofia 16,
 32–35, 37–40, 46–49, 61,
 62, 67, 83, 85, 88–90, 92, 93,
 95, 97, 109–111, 115, 118–120,
 122–125, 127, 128, 132–136,
 147, 148, 154, 160, 165, 174,
 176, 182, 187, 188, 196, 200,
 231, 239, 248, 250–256, 258,
 261–264, 276, 277, 288
 Kott Jan 33, 203
 Kozicka Dorota 30
 Kram Jerzy 132
 Kruczkowski Leon 123
 Krupa Bartłomiej 160, 226
 Krzyżanowski Julian 35, 110,
 125, 154, 176
 Kulesza Dariusz 16, 39, 40, 61,
 62, 85, 90, 95, 109, 250
 Kuliczowska Krystyna 34
 Kułakowski Tadeusz 171
 Kurowicki Jan 71
 Kydryński Juliusz 45
- Lando Ortensio 232
 Lasik Aleksander 111

- Laskowska Halina 210, 303
 Lautréamont Comte de
 (właśc. Isidore Lucien
 Ducasse) 232
 Lemański Jan 168
 Leociak Jacek 89, 181
 Leopold Wanda 19, 51, 303
 Leszczyński Kazimierz 269
 Lewański Julian 53, 54
 Lichniak Zygmunt 19, 44, 45,
 167, 203
 Lisiecka Alicja 17
 Loti Pierre 157, 158
 Lubitsch Ernst 292
 Lukacs Georg 319
 Lutosławski Witold 302

 Łobodowski Józef 219
 Łoziński Jerzy 91
 Łubieński Tomasz 64, 67–70,
 77, 267, 279, 283–288, 293,
 295
 Łukowska Anna 76, 78

 Mach Wilhelm 126
 Maeterlinck Maurice 310
 Majakowski Włodzimierz 23,
 72, 280, 318
 Malczewski Antoni 178
 Malewska Hanna 28
 Malraux André 280
 Małachowski Aleksander 64, 71
 Małek Felicia 306
 Mandelsztam Osip Emilje-
 wicz 320

 Mankiewicz Czesław 269
 Mann Tomasz 287
 Mannheim Karl 38
 Mao Zedong 278
 Marcinkiewicz Kazimierz 96
 Marczak-Oborski Stanisław
 26, 30, 70, 71, 269
 Marks Karol 89, 291
 Matuszewski Krzysztof 98
 Matuszewski Ryszard 19, 56,
 237, 245
 Maupassant Guy de 243
 Mecenas Gajusz Cilnius 309
 Meller Stefan 283
 Mewa 54, 110
 Mętrak Krzysztof 64, 69
 Miciński Bolesław 165, 167
 Mickiewicz Adam 178, 307,
 309, 311
 Mikulski Tadeusz 19, 189, 192
 Miller Henry 210, 215, 237
 Miłosz Czesław 20–24, 60, 69,
 87, 94, 219, 304, 305, 319
 Misiołek Edmund 51, 52
 Mochnacki Maurycy 311
 Morawiec Arkadiusz 147
 Morcinek Gustaw 148, 160,
 183
 Mostowicz zob. Dołęga-Mo-
 stowicz Tadeusz
 Münch Hans 159

 Nagłowski Władysław 109
 Najder Zdzisław 168
 Nałkowska Zofia 59, 273

- Nel Siedlecki Janusz 14, 41,
112, 155, 189, 190, 192
Necikowski Jerzy 64, 68, 70
Nietzsche Friedrich 89
Nofer Alina 203
Norwid Cyprian Kamil 308
Nowicki Krzysztof 71

Obirek Stanisław 96
Obserwator zob. Szczypka
Józef
Oktawian August 309
Olszewski Krystyn 14, 26, 41,
112, 155, 188–192, 329, 330
Ordon Konstanty Julian 314
Ortega y Gasset José 319
Orwell George 79
Orzeszkowa Eliza 154
Osęka Andrzej 299
Osmańczyk Edmund 19
Ossowska Maria 112
Ostańkowicz Czesław 297
Ostromięcki Bogdan 31

Pannenkowa Irena 47, 49, 252
Papee Stefan 45
Peiper Tadeusz 227
Petelicki Sławomir 283
Piasecki Bolesław 123
Piasecki Stanisław 165
Pigoń Stanisław 195
Piłsudski Józef 300
Pius XII (Eugenio Maria Giu-
seppe Giovanni Pacelli) 90
Piwowarczyk Jan 181

Pluta Janusz 73
Plutarch z Cheronei 292
Podlewski Stanisław (St.P.)
42–44, 150, 153, 155, 167,
168, 170, 255–257
Pomianowski Jerzy 62
Poszumski Stanisław 42, 43,
45, 150, 151, 153, 160, 175,
176, 179–181, 254
Promiński Marian 110
Proust Marcel 320
Pruszyński Ksawery 167
Przyboś Julian 123
Puziewicz Anna 112
Pytlakowski Jerzy 196, 197,
330
Pytlos Barbara 16

Rajewski Ludwik 174, 182
Rancière Jacques 84
Rączy Elżbieta 115
Rilke Rainer Maria 320
Rimbaud Arthur 210
Robotnica (z Oświęcimia) 48
Rousseau Jean-Jacques 25
Różewicz Tadeusz 19, 27, 76
Rudnicki Adolf 17, 62, 63
Rundo Maria 12, 155
Russel Bertrand 319
Rymkiewicz Aleksander 31
Rymkiewicz Jarosław
Marek 87

S. 53
Sadowski Roman 31

- Sakowski Juliusz (Lector) 18
 Sandauer Artur 56, 59, 60,
 229, 231, 237–241, 285
 Sartre Jean-Paul 320
 Scelba Mario 279
 Scheler Lucien 274
 Schneider Gerda 185
 Schopenhauer Arthur 91
 Schurz Hans 177
 Sehn Jan 186
 Sienkiewicz Henryk 74
 Sikora Paweł (Bocian) 12
 Skierski Kazimierz Zenon
 67, 262
 Skrzyposzek Christian 17
 Słomczewska Józefa 110
 Słowacki Juliusz 218, 311
 Smith Lyn 112
 Sokorski Włodzimierz 59
 Sołtan Tadeusz 210
 Sorel Georges 296
 Sosnowska Izabella 35, 46,
 47, 253
 Sprusiński Michał 64, 69, 70
 St.Dz. zob. Dzikowski Sta-
 nisław
 St.P. zob. Podlewski Stanisław
 Staff Leopold 27, 269, 270,
 303
 Stalin Józef 298
 Starowieyska-Morstinowa
 Zofia 44, 167
 Steinbeck John 215
 Stroński Leon Zdzisław 269,
 271
 Strugarek Stanisław 110
 Szałamow Wałam 78
 Szaniawski Jerzy 34
 Szczepański Jan Alfred
 (Jaszcz) 46
 Szczepański Jan Józef 221
 Szczęsna Justyna 14, 62, 81,
 86, 187
 Szczucki Edward 139
 Szczucki Józef 41, 42, 139, 151,
 152, 160, 161
 Szczucki Karol 139
 Szczypka Józef (Obserwator)
 64–67, 70, 153, 247, 256,
 261–264, 266
 Szewera Tadeusz 271
 Szendzielarz Zygmunt („Łu-
 paszko”) 136
 Szmaglewska Seweryna 47,
 147, 160, 174, 182, 183, 185,
 330, 331
 Szpakowska Małgorzata 74
 Szyborska Wisława 50, 60,
 199, 201
 Świdorski Ludwik Brunon 154
 Świdwińska Zofia 317, 318
 Tatarkiewicz Anna 291
 Tonini Carla 93
 Truman Harry S. 279
 Trzebiński Andrzej 269, 271,
 272, 284–286, 321
 Turowicz Jerzy 181
 Tuwim Julian 27, 28

- Uniłowski Zbigniew 214, 216
 Urban Jerzy 72, 292
 Urban Urszula 123

 Wajda Andrzej 226
 Walc Jan 76–78, 299, 304, 316,
 321, 323, 324
 Waldorff Jerzy 167
 Walicki Andrzej 38
 Wasilewski Andrzej 203
 Wat Aleksander 55
 Wayda Jan Karol 45
 Ważyk Adam 218
 Wergiliusz (Publius Vergilius
 Maro) 309
 Werner Andrzej 15–17, 32, 38,
 79, 81–86, 89–92, 95
 Wiechecki Stanisław
 (Wiech) 203
 Wielowieyska Helena 50, 51
 Wiktor Jan 28
 Wirth Andrzej 17, 39
 Witkiewicz Stanisław Ignacy
 (Witkacy) 97
 Wnuk Włodzimierz 195
 Wojdowski Bogdan 17
 Wolicki Krzysztof 64, 68, 291
 Wolski Paweł 83
 Woroszyłski Wiktor 19, 50, 55,
 56, 61, 62, 65, 305
 Woźniakowski Krzysztof 123
 Wygodzki Stanisław 183
 Wyka Kazimierz (kjm) 30, 31,
 45, 50, 60, 203, 217, 218,
 221, 329

 Wysocki Piotr 311
 Wyspiański Stanisław 247

 Z.D. 110
 Zagórski Jerzy (jz.) 13, 14, 225,
 226, 329
 Zalewski Witold 27
 Zawadzka Zofia 31
 Zawadzki Tadeusz („Zośka”)
 302
 Zawieyski Jerzy 96
 Zaworska Helena 73–75
 Zechenter Witold 45
 Ziątek Zygmunt 83
 Zelińska Stanisława 32
 Zeliński Bronisław 168
 Zeliński Eugeniusz 31
 Ziembicki Stanisław 31
 Ziomek Jerzy 23, 24, 64

 Żabicki Zbigniew 17
 Żeromski Stefan 29, 123, 302
 Żmichowska Narcyza 265
 Żółciński Tadeusz 72
 Żółkiewska Wanda 132, 137
 Żółkiewski Stefan 28, 29, 31
 Żukrowski Wojciech 224, 330
 Życiński Józef 15, 17, 79–82,
 86, 88–93, 95–97
 Żywiołek Artur 18
 Żywulska Krystyna 47, 49,
 147, 160, 174, 182



W serii ukazały się:

- tom 1 – Tomasz Sobieraj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i Lalkę*, Poznań 2008
- tom 2 – Elżbieta Nowicka, Katarzyna Kuczyńska, *Dwa głosy o sztuce. Klaczko i Norwid*, Poznań 2009
- tom 3 – Joanna Krajewska, „Jazgot niewieści” i „męskie kasztele”. *Z dziejów sporu o literaturę kobietą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2010
- tom 4 – Agata Stankowska, „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013
- tom 5 – Tadeusz Budrewicz, Tomasz Sobieraj, *W sprawie przełomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015
- tom 6 – Tadeusz Budrewicz, *Spory wokół Romantyzmu i jego skutków Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018
- tom 7 – Marcin Jaworski, *Barbarzyńcy, klasycyści i inni. Spory o młodą poezję w latach 90.*, Poznań 2018
- tom 8 – Aleksandra Budrewicz, Pan Tadeusz *po angielsku. Spory wokół wydania i przekładu*, Poznań 2018
- tom 9 – Sylwia Panek, *Spór o „niezrozumiałość” w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2018
- tom 10 – Wiesław Ratajczak, *Spór o Conrada 1945–1948*, Poznań 2018

Tadeusz Borowski: *Alicja w krainie czarów* © by Małgorzata Borowska; Lech Budrecki: *Mała Apokalipsa* © by Barbara Budrecka; Tadeusz Drewnowski: *Oskarżony znowu się nie zjawi* © by Janina Stępińska; Tadeusz Drewnowski: *O Borowskim w stylu Małej kroniki* © by Janina Stępińska; Paweł Jasienica: *Warto pogadać* © by Ewa Beynar-Czczcott; Paweł Jasienica: *Spowiedź udręczonych* © by Ewa Beynar-Czczcott; Stefan Kisielewski: *Przeciw ciasnocie* © by Krystyna Sławińska & Jerzy Kisielewski; Michał Komar: *Zrozumienie i lojalność* © by Michał Komar; Henryk Korotyński: *Kiedy będziemy znali Oświęcim?* © by Estate of Henryk Korotyński; Tomasz Łubieński: *Anty-Borowski* © by Tomasz Łubieński; Ryszard Matuszewski: *Sztuka małych form czyli o „sprawie Borowskiego* © Małgorzata Pszenicka; Czesław Miłosz: *Światło dzienne* © by 1953 Czesław Miłosz; Stanisław Poszumski: *Falsz, cynizm, krzywda... Wspomnienia z obozu godzące w godność więźnia i męczennika* © by Estate of Stanisław Poszumski; Artur Sandauer: *Sprawa Borowskiego i innych* © by Adam Sandauer; Artur Sandauer: *„W sprawie Borowskiego”* © by Adam Sandauer; Józef Szczucki: *Cynizm czy koncepcja literacka?* © by Estate of Józef Szczucki; Józef Szczypka: *Glosa do książki o Tadeuszu Borowskim* © by Estate of Józef Szczypka; Wisława Szymborska: *Odmienne spojrzenie na obóz* © by Fundacja Wisławy Szymborskiej; Jan Walc: *„Gdy ziemia nie jest już snem i śnić do końca nie można”* © by Inga Walc & Jan Andrzej Walc; Krzysztof Wolicki: *Różne love stories* © by Estate of Krzysztof Wolicki; Kazimierz Wyka: *„Gdziekolwiek ziemia jest snem”* © by Marta Wyka.

